





N
Do D
ZWOIT

S
wRe
LI

U
C.
W.X.
w

W
A N
A.D.

P
A
A.D.

wDru

M Y S L I

S W I E T E

Do DOSTĄPIENIA ZBAWIENIA Y PRZY-
ZWOITEY KAŻDEGO STANOWI DOSKONA-
łości NABYCIA

S Ł U Z A C E

W ROZMAITYCH MATERYACH RE-
LIGII I DOBRYCH OBYCZAJOW

U Ł O Z O N E

Ex.

PRZEZ *Léon.*

W.X. Ludwika BOURDALOUE Soc: Jesu
w Francuskim Jezyku we dwóch
T O M I K A C H

W Y D A N E

A NA OYCZYSTY JEZYK PRZEZ

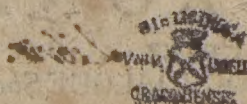
R.D. X. JERZEGO DEVINA *Adalberti.*
Tegoż Zakonu Kapłana

PRZEŁOZONE

T O M I K II

Rubiński *Prabyteri Romani.*

W K A L I S Z U
w Drukarni J.K.M. i Rzec-Pltey; Col: S. J.
Roku Pańskiego 1770.



588192-588193

Sibi Jag

St. Dr. 1096 K 368/4 (g)

0

FAB

reco

Na cz

U



do o

świata

wdziw

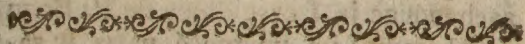
grunto



O PRAWDZIWEY

Y

FALSZYWEY POBOZNOSCI.



Na czym się ma zasadzać gruntownie i
istotnie Prawdziwa Pobożność.



Czynić zadosyć, iak należy
powinności swoiey, i w
tym zakładać zaślugę swo-
ię względem BOGA; u-
kontentowanie swoje co
do osoby własney; honor swoy co do
świata i ludzi, ná tym to należy pra-
wdziwa cnota Człowieka; i pobożność
gruntowna Chrześcianina.

A

x. Na

Tom II.

2 o Pobożności prawdziwej,

1. Na tym zawiśła nayprzód zaśluga iego względem BOGA: bo tego to P. BOG wyciąga po nas szczegulniey, i nad wszystkie inne rzeczy, zadość uczynienia powinnościom naszym. Tym samym, że to są powinności nasze, są nam od P. BOGA przykazane; iuż ich P. BOG chce, a chce koniecznie, chce szczegulnie. A zatym, wypełniając ie, zachowując ie, szczegulniey się P. Bogu podobamy; i im wierność nasza w zadość im czynieniu iest doskonalsza, tym też doskonalszemi się stawamy przed P. BOGIEM i miłszemi oczom Jego.

Jakoż w ten to sposób stępujemy się do zamyśłow P. BOGA, które on má w rządzeniu świata, i postępujemy sobie według chęci Opatrzności Jego. Cóż innego utrzymuie w całości swoiey spólne między ludźmi obcowanie i Towarzystwo, ieżeli nie porządek dobry, gdy w nim iest postanowiony, ten zaś sam porządek dobry co stanowi i utrzymuie, ieżeli nie to, gdy każdy według stopnia swego, według stanu życia, zadość czyni urzędowi temu, na który iest naznaczony, i powinnościom wszystkim, które są do niego przywiązane? Aiako tyle się znajdu-

ie

ie różności między temi powinnościami i urzędami, ile zachodzi różnicy między wielorakiemi na świecie stanami życia, idzie ztąd, że powinności nie też są, i nie iednakowe wszędzie: a gdyż te nie są iednakie, równie też zachodzi różność w pobożności. Tak że pobożność Królowi przyzwoita nie jest służąca poddanemu iego: ani pobożność włafna świeckiemu człowiekowi, jest Pobożnością Zakonnika; ani pobożność Laika, pobożnością Kapłana. Toż mówić o innych.

Zeby to dobrze zrozumieć, trzeba tu wiedzieć, iaka jest różność zachodząca między Duchem pobożności i między ćwiczeniem się w pobożności, albo między pobożnością w duchu, i co do affectu; i między samą rzeczą w niey się ćwiczeniem. Co do ducha i chęci serdeczney, taż jest wszędzie, i taż bydz powinna pobożność; bo wszędzie toż jest, i bydz powinno pragnienie oddania czci P. BOGU, po winnego mu posłuszeństwa, i życia według woli i upodobania P. BOGA. Ale co do ćwiczenia się samą rzeczą w pobożności należy: ta Pobożność tak jest różną iedną od drugiey, iak są róż-

4 o' *Pobożności prawdziwey,*
żne od siebie powinności i urzędy. Co
tedy jest Pobożnością w iednym, nie
jest w drugim: bo co należy do powin-
ności i urzędu iednego, nie należy do
powinności i urzędu drugiego.

Oiak to Reguła wyśmienita! sądzić o
pobożności swoiey; według powinności
swoiey miarkować pobożność swoię po-
winnością swoią: zasadzać pobożność
swoię na powinności swoiey. Reguła to
jest pewna: reguła to jest powszechna, i
wszystkim stanom życia ludzkiego służą-
ca, ale którey ludzie pospolicie nie zachor-
wują, jakoż w rzeczy famey gdzież
przydzie widzieć tę Pobożność, któ-
rą ia Pobożnością powinności nazy-
wam? Takowe iey wyobrażenie prze-
to samo, że to jest powinnością, uraża
nas, przykre nam jest, zbyt się nam
zdaje bydz pospolite, nic w nim się nie
znayduie, coby nam mile dogadzało;
nic, coby do chwycenia się tak opisa-
ney pobożności mocną pobudką było.
A przecię to jest a nie inne prawdzi-
we pobożności wyobrażenie. Wszelka
inna krom tey Pobożność, jest tylko
zmyślona; ta zaś iedna bez wszystkich
innych może nas przywieść do wiel-
kich zasług nabycia i wyśkiey świę-
to-

tobliw
że zac
ności
nie ty
zane d
mala b
dosyć
mierne
wszyst
leżycie
bepie
go nie
żnych
podaw
ćwicze
skonab
wänge

Sędzier
który c
dliwość
mu, cz
iego? J
cy a w
do któr
iego, i
bie gwa
zażyć,
mówić

to bliwości. Bo nie trzeba to rozumieć, że zachować wiernie wszystkie powinności swoje, i trzymać się nienaruszenie tych wszystkich, które są przywiązane do urzędu naszego, aby to rzecz mała była; i żeby do wykonania tego dosyć było na iakieykolwiek choć pomierney cnocie. Przebieżmy tylko wszystkie stany życia: i zważmy należycie wszystkie ich powinności: iá bezpiecznie twierdę, że żadnego takiego nieznaydziemy, któryby według różnych trafiających się okoliczności, nie podawał nam bardzo wiele sposobności ćwiczenia się w náywyśmienitszey Doskonłości, wziętey według Praw Ewangelii.

Czegoż trzeba náprzykład Sędziemu, álbo czegoż mu nie trzeba, który chce wiernie sprawować sprawiedliwość, i zadosyć uczynić wszystkiemu, czego tylko po nim wyciąga urząd iego? Ják bydź musi ustawiczny w pracy á w tey pracy długiey i przykrey, do którey go niewoli nieiako urząd iego, iák wiele razy musi samemu sobie gwałt uczynić, iák wiele tęskności zażyć, iák wiele niesmacznych (co się mówić zwykło) kąskow polknąć. Ják
wol-

6 o Pobożności prawdziwej,

wolne od namiętności mieć mu należy serce; iak prosty umysł, iak się mocno i niewzruszenie sprawiedliwości trzymać; iakie męstwo Ducha przeciw różnym nagabaniom, namowom, obietnicom, pogróżkom; potędze możniejszy; przeciw powabom fortuny, przyjaciółni, pokrewieństwa; przeciw wszystkim uwagom odekrwi i ciała pochodzącym? Pytamże się teraz, niech będzie którażkolwiek inna Pobożność, a zali do czego więcej prowadzić będzie, i czyli do mężniejszych dzieł w duchu da pochoć?

Czego trzeba Człowiekowi bawiącemu się sprawowaniem różnych wiekiew wagi interesów; czyli czegoż mu nie trzeba czynić, aby godnie, iak na dobrego Chrześcianina przystoi, sprawił interesa, czyli sobie od Króla, lub Pana swego zlecone, czyli które się dobra polpolitego tyczą; a iemu są powierzone? O iakże wielkiego staraniałożyć mu przydzie, iakiey natężoności umysłu? O iak wielu ludziom sprawować się musi? O w iak wielu okolicznościach trzeba mu zażyć wielkiego pomiarowania, i cierpliwości niewzruszoney? Zawsze zostaje w obrotach i zakrę-

i Fałszywy.

7

krętach, ustawicznie zabawny, które albo go mocno zatrudniają, albo mu wielce są naprzykrzone, ledwie ma na dzień wolnych kilka momentow, i ledwie kiedy na czas krótki miłego każdemu pokoiu zażyć może. Stawmyż sobie teraz przed oczy Pobożność by też naysurowszą: ta w swoich ćwiczeniach nawet z umartwieniem złączonych, czyliż wyciąga po człowieku tak zupełnego zaprzeczenia samego siebie, tak doskonałego wyrzeczenia się woli własney, skłonności swoich przyrodzonych; słodkiey życia spokojności?

Czegoż trzeba Oycu lub Matce którey, albo czego im nie potrzeba czynić lub zażyć, aby należycie dopilnowali i rozporządzili dzieci swoje. O jak wiele tak oycy jak matki kosztownie dzieci tych wychowanie, poprawa ich występku; zniesienie ich ułomności; iakiey ciężkości użyć im trzeba, aby ich odwiekli od grzechow i ustrzegli, aby ich naprowadzili na drogę Cnoty: aby przełamali ich krnąbrność, aby wybaczyli ich ku sobie niewdzięcznościom i omyłkom; aby gdy wczym zbłądzą, znowu ich nakierowali na bity gościniec, i w nim utrzymali: aby
ich

8 o *Pobożności prawdziwej*,
ich wyuczyli, iak się mają sprawować
według świata, á daleko bardziey, iak
sobie powinni postąpić według BOGA.
Terazże pomyślmy znowu o Pobożno-
ści, iak tylko być może we wszystkim
pilney, á oraz w różnych dobrych u-
czynkach się ćwiczącey: czyliż trzeba
iey będzie zażyć więkšzey na wszystko
czułości; czyliż tyle uwag przydzie
iey czynić; z większą postępować sobie
ostrożnością, gdy osobliwie różne prze-
ciwne namiętności, frasunki, troski na
jednoź biłą serce?

Jnny który bawi się gospo-
darstwem i rozporządzeniem domu, do-
świadczą aż nadto codzieln, iak to
jest ciężkie iarzmo, i iak to Krzyż przy-
kry. Wszystko zaś to, co się tu przy-
wiodło, są należyte stanu tego lub o-
wego powinności; ále będzieże kto
mógł sprawiedliwie powiedzieć, że wy-
pełnienie tych powinności nie ma swo-
iey załugi przed P. BOGIEM, á zału-
gi wielkiey? Wiem ci w prawdzie, że
Zbawiciel świata każe nam się mieć i
na ten czas nawet za sług niepożyte-
cznych, przeto że nieco innego czy-
niemy, tylko cośmy czynić powinniś-
lecz iakóżkolwiek nie pożyteczni jesteś-
my

my względem P. BOGA, który niepotrzebnie usług naszym, pewna jest rzecz, że wierność nasza wielkiej wagi jest przed samymże P. BOGIEM; który sądzi o rzeczach nie z tego pożytku, który się z nich odnosi, ale z posłuszeństwa i poddania się pod rozkazy jego, które mu świadczemy.

II. Gruntowna Pobożność Chrześcianina i w tym jest, gdy czyniąc zadość, jak należy, powinnościom stanu, urzędu swego, zakłada w tym ukontentowanie swoje. Nie jest ci mi to tayo, że Ewangelia obowiązuje nas do ustawicznego umartwienia: ale i to wiem dobrze, że znayduje się pewne uspokojenie Duszy: pewny smak wewnętrzny, którego nam prawdziwa Pobożność mieć nie zabrania, albo lepiej mówiąc, które uspokojenie i smak ona sama sprawia w nas, gdy zadość czyniemy powinnościom naszym. Bo iakożkolwiek zwykła sądzić rozpusta światowa o tym: zawsze jest pożytek wielki, gdy kto zadość uczyni powinności swojej. Niech się na ten czas, jak chcą, obróć rzeczy, przecież to zawsze prawda, że się zadość uczyniło powinności swojej: zadość zaś uczynić powinności swojej,
śmierć

śmiem to bezpiecznie powiedzieć, że we wszystkich przypadkach, które się trafiać zwykły w tym życiu, toż samo jest dla Duszy pobożney i sprawiedliwej na ten czas pewną pomocą mocno ją wspierającą. Jeżeli się rzecz przedsięwzięta nie uda, jest to przynajmniej w niepomysłności owej pociecha, a pociecha, wielce gruntowna, że się samemu sobie powiedzieć może: uczyniłem to, com był powinien. Powstają ci i owi na mnie, tych i tych sprowadziłem na mnie nieprzyjaciół; ale uczyniłem na ten czas, com czynić był powinien. Ganią niektórzy postęпки moje, i inni nawet z nich się gorszą: ale ja uczyniłem, com czynić był powinien. Stałem się innym pośmiewiskiem, ciesząc się z tego, że mi się ta sprawa, ten interes odemnie zacząty nie udał: ale ja go przed się biorąc, uczyniłem to, com był powinien.

Na tey iedney uwadze dosyć jest człowiekowi poczciwemu żeby się w dobrym ugruntował przeciw wszelkim mowom ludzkim i przeciwnościom. Niech na niego nayprzykrzyszy jaki przypadek padnie, zawsze on do teyże się uwagi udaie, która głęboko na pamięć-

mięci iego wyrażona tkwi mu mocno,
 która mu zawsze serca dodaie, i state-
 czności niewzruszoney: uczynilem, com
 był powinien. A ieżeli mu się rzecz
 przedsięwzięta uda, tym się on z tego
 powodzenia szczęśliwego czyściey i
 gruntowniey cieszy; że za świadectwem
 sumnienia swego wie o tym, iż go się
 doszło prostą należytą drogą, czyniąc
 zadosyć powinności swojej. To świa-
 deństwo sumnienia miłże mu bywa, niż
 samo szczęśliwe powodzenie. Na ten
 czas człowiek oddaie chwałę BOGU
 za to wszystko dobro, które od niego
 odbiera, błogosławi za nie Pana, uzna-
 ie z повинnym dziękczynieniem, że to
 iest Dar Niebieski: ale lubo nie sobie nie
 przywłaszcza tak, iakoby iego własne
 było i od niego pochodziło: wie z tym
 wszystkim, że mu nie iest zabroniono
 mieć ztąd wewnętrzną pociechę, że
 prosto sobie postępował w tey drodze,
 która raz przed się wziął: że i na ieden
 moment nie wykroczył z zachowania
 najściślejszego wszelkich praw nale-
 żytych pobożności i sprawiedliwości, i
 że nie powinien przycztać wyniesie-
 nie swoje na ten honoru stopień lub for-
 tuny, ani zdradzie iakiey, ani niego-
 dzi-

dziwym i jakim wykrętom. Inaczej zaś w całej rzecz się dzieje z człowiekiem przewrotnym, który przeciw sumnieniu i powinnościom stanu, lub urzędu swego, postępuje sobie, byle zadość uczynił zamiśłom przedsięwziętym z poduszczienia namiętności swojej. Jeżeli takowemu człowiekowi rzecz od niego zamierzona uda się, w pośrodku nawet szczęśliwości swojej, gdy się nąymiley szczęściem tym świeckim cieszy; czuje zawsze robaką własnego sumnienia, który gogryzie przeciw woli jego; który mu na oczy wyrzuca; i jak sobie zle, niesprawiedliwie postąpił, i jak przewrotnemi manowcami honoru tego lub szczęścia dośzedł. A i jeszcze się z nim gorzej dzieje, gdy swego nie dopełnia; bo go razem i rozpacz trapi, że widzi, iako nie otrzymał zamierzonego skutku zdradliwych sztuk swoich, i oraz że nieść musi ciężar na sumnieniu grzechu swego, za który będzie musiał odpowiadać sprawiedliwości P. BOGA, choćby też i jakim sposobem mógł uysć sprawiedliwości ludzkiej.

III. Nakoniec czyniący zadość powinności swojej należycie, má w tym zakładać prawdziwy honor swoy co do
 swiá-

świata i ludzi. Bo lubo to należy do pokory Chrześcijańskiej, uciekać przed okazałością świecką, i nieszukać nigdy poważenia u ludzi, z pobudki pychy i pokazania się między ludźmi: nie zakazuje jednak tego Chrześcijańska wiara, żeby nie mieć rozsądnego starania o sławę swoją w tym, co się tycze prostego i pocziwego sobie postępowania w życiu. To zaś, co nam iedna Dobra sławę, którą przyzwoicie ochraniać nam godzi się, jest to: aby byź wierne należycie zachowującym powinności nasze. Wiem iá o tym, że świat wielce jest zepsiały, że w nim pełno jest ludzi bez czci i wiary, bez zdrowego rozumu: albo żebym wyraźniej to, co sądzę, powiedział: że świat pełny jest ludzi zdradliwych, oszustów, grzesznych, bezbożnych: ale iednak śmiem to bezpiecznie twierdzić, że nie masz żadnego takiego człowieka ná świecie, albo prawie żadnego tak obranego z rozumu, tak skażonych obyczajów, któryby wewnątrznie sam u siebie szacować nie miał, i poważać sobie wielce człowieka tego, o którym wie, że jest wierny w zachowaniu powinności swoich; że się żadną miarą od niego oder-

wać nie da: że się powinnością swoją wszędzie i zawsze rządzi. Takowe bowiem według powinności swojej sprawowanie się, winawia w uważających się, winne siebie pożanowanie, że trudno im go nie czcić w tey osobie, która statecznie sobie według powinności stanu, urzędu swego postępuje.

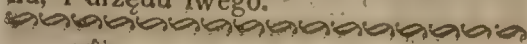
Nie żeby jednak nie powstawali kiedy nie kiedy ludzie przeciw tak pilnemu pomienionym zachowaniu, gdy to im jest przeciwne gdy nie sprzyja ułożonym zamiłom. Trąsają się takowe okoliczności, w których chciałoby się, żeby ten człowiek nie tak bardzo surowo zachowywał przepisane sobie prawa, i żeby względem nas chciał nieco spuścić z tey powinności tak ciężkiej, w której zadość uczynieniu nie sam dla siebie pozwolić nie chce. Skarży się ztąd na niego: szemrze się, gniewa się: nasmiewa się: za próżny wymysł, albo za upór ma się taka surowość; ale próżno się przeciw niey powstanie, gada, i na nią woła: wszyscy ludzie rozeznani budują się wielce z tak mocnego i odważnego przedsięwzięcia. Nakoniec sam ów gniewający się człowiek budnie się w sobie, skoro tyl-

ko ów pierwszy namiętności ogień nie-
co się uśmierzy; i do siebie z owego
pomieszania i wzruszenia, w którym
zostawał, przyidzie. To to wcale po-
czciwy człowiek (mowi tam ten) oto
człowiek lepszy zaiste odemnie. Za-
biera się potym do niego poufałość spu-
szcza się bezpiecznie na Cnotę Jego:
i z tąd też zwykło się szacować Pobo-
żność; bo w tym też ona prawdziwie
taką jest, na tym należy iey święto-
bliwość. Przeciwnie zaś rzeczy biorąc:
gdyby to był człowiek taki, któregoby
można nakłonić czasem do woli swo-
iey, żeby nieco ustatpił od zachowania
powinności swoiey, któryby dał się u-
wieść respektem iakim, względem ia-
kim na kogo, z uszczerbkiem nienaru-
szoney wierności w sprawowaniu urzę-
du swego naprzykład: skoroby się to w
nim postrzegło, nie miałby natychmiast
tey powagi, tey wziętości, co przed tym
u wszystkich; ani by go tak sobie szaco-
wano; iako poważano pierwey. Pró-
żnoby iuż na ten czas mówił z inne-
mi do zbudowania; daremno by w spra-
wach swoich bawił się ćwiczeniami po-
bożności, doskonałości pełnemi, nie flu-
chanoby mów takowych; i wszystkie
cno-

cnoty iego w podeyrzenieby poszły. By też dobrze cuda czynił, zarówno by gardzono i cudami, i osobą iego: bo zawsze pamiętanoby na to, że uchybił powinności uczynić zadofyć, i z tegoby sądzono o innych postępках iego.

Tożś jest uwagi w tey mierze rzecz godna, że dofyć często bywa na iednym opuszczeniu, albo przestąpieniu powinności swojej, żeby źle sądzić o człowieku, nawet z innych przyczyn cnotliwym, pocztwie się sprawuiącym. Wielce lowiem i ledwie nie nadto (że tak rzekę) świat zwykł uważać najmnieysze w tym przewinienia, świat [mówię] nawet choć tak przewrotny. Tak to powszechne u wszystkich i światowych jest rozumienie, i iednostayne zdanie, że fundament prawdziwey pobożności jest trzymanie się mocne, i zadofyć czynienie powinności swojej. Nie chcę iá przez to rozumieć, iákoby cała pobożność na tym zawiśła: ále to mówię, że bez tego nie może bydź i stać pobożność, i że ieżeli ná tym scho-dzić będzie, tedy nie możemy bynajmniey się zasadzać na naszym mnie-manym nábożeństwie. O gdyby tę prawdę poiąć należycie chciały pewne Du-
sze

sze pobożne; albo które za takie, ludzkie poczytują i mają. Tak one bywają ciekawe co do różnych ćwiczeń i sposobow osobliwych Nabożeństwa, aniż tu ganię, tych sposobow i tych ćwiczeń, ale naylepsze pobożne ćwiczenie, pierwszy gruntowney pobożności sposób, iest ten, który się tu przełożyło: należyście czynić zadosyć powinności stanu, i urzędu swego.



Psalm 139.

SWIĘTE PRAGNIENIA

DUSZY CHRZESCIANSKIEY.

Która życzy sobie prowadzić życie Doskonalsze, i chce postąpić w drodze pobożności.

Kiedyż będę twoim zupełnie o Pannie, tak iak bydz mogę: tak iak bydz powinienem: tak iak mi na tym naywięcey należy: ponieważ z tą zawisło prawdziwe szczęście moje na tym świecie, i na tym się zasadzaią wszystkie nadzieie moje co do wieczności?

B

Prz-

Prawdąc o BOZE moy, że z miłosierdzia twego staram się zachować w Łasce twoiey. Mam w strasznym obrzydzeniu niektóre grzechy, które gubić zwykły Dusz tyle: i które mogłyby mnie oddalić od Ciebie. Mám w poszanowaniu powinny najświętsze prawa twoie, i zachowuję je, ile mi się zdaie, co do ich istoty: albo zachować je, pragnę. Niech Ci wszelka chwała za to oddana będzie; bo Tobie samemu też iest powinna, i ieżeli nie prowadzę życia skażonego takowemi grzechami, iak tylu innych, to powinienem liczyć między Dobrodzieystwa twoie, bynajmniej nie przywłaszczając tego mnie samemu. Ale o BOZE moy mamże przedstawiać iuż na tym; tu zakładać granice wierności moiey; żebym tylko wstrzymywał się od złych uczynkow, których brzydkość i śromotę sam mi zdrowy rozum i natura pokazuje; i nie mieć inney przed Tobą zaślugi krom tey, że na ciebie nie powstaie; że nie popełniam winy takiey, któraby mnie mogła rozłączyć od miłości twoiey; że ci nie odmawiam oddawać czci i poszanowania, ze wszystkich ci miar odemnie należytego, i posłuszeństwa, którym

rem ci koniecznie winien; tożę już
ma być wszystko, czego się spodzie-
wasz po mnie? Tegożli mówię tylko
o Stworco Moy masz się spodziewać? po
tey duszy, która stworzona jest iedynie
dla tego, aby Cię kochała, aby Ci słu-
żyła, aby Cię wielbiła. Y więcze mi-
łość ta, która ci z tylu miar powinna jest;
miłość z całego serca, z całego umysłu,
ze wszystkich sił; ta służba, którą ci
oddawać należy: ta Chwała, której od
nas tak słusznie wyciągasz, w tak szczy-
płych tylko granicach zamykać się bę-
dzie?

Cóż mi tedy czynić należy
o Pannie Moy? Ah! widzieć ją to i u-
znać dostatecznie; sam mi to odkry-
wać raczysz w pośrzed serca mego; i
ja sam nawet tę prawdę przekładam
sobie, i kiedy niekiedy wyrzucam sobie,
iż mało we mnie znajduję mężwa i
dobrego przedsięwzięcia. Nie schodzi
mi na prawd w tey mierze należytych
poznawaniu; ani nawet na dobrych pra-
gnieniach; ale na mężney odwadze i
wykonaniu. Cóżkolwiek bądź, iednak
to, coby mi czynić należało, toby było:
abym się zupełnie oderwał od świata;
abym

aby mi się odtąd jedynie i nienarusze-
 nie trzymał ciebie, aby mi słu-
 żył do owych Dusz gorących, i dosko-
 nale je naśladował, które święta ducha
 gorliwość pobudza do ćwiczenia się we
 wszystkich uczynkach pobożnych, tak,
 iak im to do serca podajesz przez nad-
 technienia twoje, i ile te ćwiczenia słu-
 żyć mogą ich stanowi; toby jeszcze
 bydz powinno: aby mi wyrzekając się
 próżnych zabawek na tym świecie,
 chwycił się mocno według stanu me-
 go i według sposobności interesów mo-
 ich mnie należących, uczynków do-
 brych: iako to modlitwy, uwagi Prawd
 twoich wiecznych; nawiedzenia Kościo-
 łów SS. zażywania częstszego Świę-
 tych Sakramentów: starania się lito-
 ściwego o ubogich: słowem: tego wszy-
 stkiego, co się prawdziwie nazywa ży-
 ciem pobożnym i doskonałym: toby mi
 czynić należało, aby mi zwyciężał w tey
 mierze gnuśność moję: i przeciwiącą
 się takowym ćwiczeniom naturę moję:
 aby mi się udał szczerze a statecznie na
 zawsze na te pobożne ćwiczenia, idąc
 w tym za powodem Ducha twego Bo-
 skiego; który mnie do tego od tak da-
 wnego czasu wiedzie; ale któ.emu ja,

coraz to nowemi trudnościami, nowym
coraz opóźnieniem sprzeciwiam się.

Y więcże moy Pańie tyle mi
się otym i tam długo namyślać trzeba,
ábym poszedł na stronę naywierniey-
szych sług twoich, i ieżeli śmiem po-
wiedzieć, ábym miał należeć do liczby
Przyjaciół twoich? Wszystkoć mnie do
tego pociąga: Azali nie Ty ieś Bó-
giem moim, to ieś, czyliż nie Ty ie-
ś Początkiem moim, urzymującym
mnie we wszystkim, i ostatnim końcem
moim? Nie ieśże mi wszystko we
wszystkim? O iak wiele się zamyka w
tych krótkich słowach! im to głębiey
chcę przeniknąć, tym więcej znayduję
prz. czyn, ábym Ci się zupełnie oddał
i poświęcił bez naymnieyszey uymy.

O BOZE moy, Stworco wskrós
przenikający serca, toć ieś, co ia wy-
znaię wewnątrznie i w obecności two-
iey; ále czemużbym się z tym iawniey
oświadczyć nie miał przed wszystkie-
mi ludźmi? Czemubym w oczach wszy-
stkich ludzi, tak iak się oświadczam,
postąpić sobie nie miał? Czegoż się
mam od nich obawiać? Gdy oni uy-
rzą pilność moję i gorącość w służbie
twoiey, ci którzy przedtym świadkami
by-

byli rozproszenia mego, i świeckości; zdziwią się nad odmianą moją. Różnie mówić będą o Pobożności moiej; śmiać się z niej będą; pośmadywać ją będą: ale to ich pośmadywanie albo padnie na występki rzetelne, i poprawię ich: albo na mniemane od nich fałszywie; i pogardzać niemi będę. A w reszcie postępować będę w drogach twoich, gruntować się w nich, i cóżkolwiek o tym ludzie myśleć będą, ja za naywiększe dobro poczytam, trwać w nich, żyć, i umierać.

Tak jest moy Panie, toć jest Dobro moje, i naywiększe Dobro. Toć jest Dobro moje względem przyszley wieczności; to jest Dobro moje, nawet względem życia mego terazniejszego śmiertelnego. Ah! czemużem go aż dotąd nie poznał, to dobro tak szacowne, to dobro tak prawdziwe! czemużem go nie doyrzał, przenikając te zdradliwe dobr tych ziemskich obłud, które mi mamiły oczy. Póki ten Duch prawdziwey Religii i pobożności rządzić mną będzie, iakichże się pożytkow duchownych spodziewać nie mam? Tem to ugasi ogień namiętności moich, ten załtanowi porywczości moiej, ten oczy-
ści

ści zamyśli i intencye moje, ten pomiarkuie złe skłonności moje, ten ugruntuie w dobrym nieśtateczność moją: albowiem w to wszystko potrafić umie prawdziwa Pobożność, a w ten sposób zachowa mnie oraz od wielu bardzo niebezpieczeństw, które się trąfić zwykły na świecie. Jakoż we wszystkich moich przedsięwzięciach, we wszystkich moich sprawach, ten duch prawdziwey Pobożności będzie przewodnikiem moim: on mi zdrowey rady doda: on sprawi, że na co się tylko odważę, cokolwiek uczynię, w tym sobie postąpię rozsądnie, z pomiarkowaniem i skromnością, z prostością umysłu i serca. z uwagą i mądrością. Ale nadewszystko w utrapieniach moich, we wszystkich dolegliwościach moich, we wszystkich frafunkach nierozdzielnie się trzymających nędznego życia ludzkiego, ten to duch będzie pomocą moją, podporą moją, pociechą moją. On mnie umocni, on ożywi nadzieję moją; on mnie w zupełnym poddaniu się Prawom twoim trzymać będzie; takowe zaś zdania uspokoią wszystkie moje troski, i osłodzą wszystkie moje ciężkości.

W ten

W ten to sposób o BOŻE
 mój prawdzi się wyrok Apostoła twe-
 go mówiącego: że Pobożność do wszy-
 stkiego jest pożyteczna. Ale coż ja to
 czynię o Panie mój? Kiedy ci się zu-
 pełnie oddaę i poświęcam, nie na mnie
 to ja względ mieć powinienem; lecz
 jedynie na samego Ciebie. Dostę mi
 ma być na tym, że ci będę posłuszny,
 że ci się mogę podobać, że mogę chwa-
 lić, ile tylko zdołam, Najświętsze Jmie
 twoje, oddać należyty a najniższy po-
 kłon Najwyższemu Majestatowi twe-
 mu, wzajemną ci moję oświadczyć
 wdzięczność; uznać nieskończoną na-
 demną Dobroć twoję: oświadczyć ci
 się z poddaństwem moim, z gorliwością
 moją ku służbie twojej, z miłością two-
 ją: Te to powinny być pobudki, które
 mnie wzruszyć ku Tobie mają: i któ-
 re ja sam przed oczyma mieć powinie-
 nem. Resztę zaś zostawuję zupełnie
 Oycowskiemu staraniu Opatrzności two-
 jey: bo wiem, że ta mię nie opuści;
 ażaliż mi na niey zeszło kiedy aż do
 dnia dzisiejszego? Czyliż mię nawet
 opuściła i na ten czas, gdy prowadził
 życie oziębłe, życie niedbałe, życie
 nieczyniące żadnego duchownego po-
 ży-

żytku, żadney nie inaiące zaślugi? ah i w ten czas nieprzestałeś wołać na mnie, i stawiać mi przed oczy powinności moje. Czas iuż zaiste bydź ci posłusznym, i byłby to upor wcale niegodziwy sprzeciwić się Dobroci twoiey, tak mię łaskawie wzywającej. Otoż iuż ci się zupełnie oddaę: przychodzę do Ciebie, i pokładam całą ufność moię w pomocy twoiey mogącey wszystko, a iako przez Ciebie zaczynam, czyli chcę dopiero zacząć dzieło świątobliwszego odtąd życia mego, tak spodziewam się, że przez Ciebie to dzieło wykonam.

Bo iakoż Panie mój, gdyby nie przez Ciebie, przez kogóżbym innego mógł to kiedy wykonać? Czyliż przezemnie samego? ale o to same tylko przeszkody znajduię we mnie do tego końca, cała się natura wzdryga we mnie nato; przeciwi się temu, iak może, a mnie ią przewyciężyć, to iest nad siły moje, chyba że Ty mnie mój Panie wspomóżesz! Zycie którebymi bardziej pomiarkowane we wszystkim prowadzić trzeba; z większą pilnością w pełnieniu ćwiczeń Duchownych, wcale iest przeciwne dawnym
mo-

moim złym nałogom; takowego życia wspomnienie wzrusza zaraz i burzy namiętności moje, dziwnym się staie i niepodobnym prawie własney moiey miłości, upadam zatym na fereu, gdy smutne wyobrażenia rzeczy tych przyszłych napełniają mnie. Ah Wielki BOZE powitán proszę! miey się ku obronie moiey! Broń mnie przeciw mnie samemu: luboć to samo na dobro moje wynidzie. Tak jest moy Pánie, broń mnie proszę przeciw mnie samemu, to jest od nieprzyjaciół moich domowych, którzy razem ze mną wydani na świat i we mnie się znajdują, á którzy chcą mię odwieść od tego świętego postanowienia, które przed się wziąłem: wiem dobrze, że razem tym samym staniesz za mną: ponieważ ta obrona twoja będzie na większy pożytek Duszy moiey i Zbawienia mego.

NIESPRAWIEDLIWOSC SWIATA
Względem Pobożności, gardzącego Świętymi iey ćwiczeniami.

NA co się przydadzą tyle różnych ćwiczenia Pobożności, na co tak wiele drobnych owych rzeczy zachowania. Nie na tym ci to wszystkim

należy Pobożność; ale się na sercu
zasadza. Tak zwykło mawiać tylu
świątecznych ludzi: ów Kawaler, owa Da-
ma świątowa, którychby się chciało
przywieść do tego, aby pobożniejszy
wedli życie: i żeby się wprawili w
niektóre świątobliwsze ćwiczenia, o
których się wie doskonale, żeby im by-
ły bardzo przyzwoite i zbawienne.
Prawdą to jest nieomylna, co oni mówią:
że prawdziwą Pobożność zasadza się na
sercu: ale tę prawdę za fundament za-
łożywszy, na którą i my się zgadzamy,
postępując dalej, nie iednakowo, lecz
bardzo różnie od siebie o Pobożności
mówimy. Bo świątowi ludzie mówią,
czemuż się tej szczegulnie serdeczney
pobożności nie trzymać, i na niej nie prze-
stawać? co za potrzeba przyniewalać się
jeszcze do zażywania tych ćwiczeń, tych
wszystkich reguł, które nam chcą Du-
chownicy nasi przepisywać? Toć oni
wnoszą: a ja wcale przeciwnie postępu-
jąc, na to im odpowiadam i mówię:
prawdą to jest, że prawdziwą pobożność
gruntuje się na sercu: ale jeżeli prawdzi-
wie jest w sercu, idzie za tym, że po-
budza do tego wszystkiego, co ci, iak
rzecz potrzebną, do iey zachowania lub

pomnożenia przepisuję: á ieżeli do tego nie pobudzą, iá mówię, że to znak iáwny, że się w sercu nie znáyduie.

Jákoż skoro tylko prawdziwą Pobożność iest w sercu, chce tego, áby się tam mogła zachować: to zaś pewna, że przez te wszystkie pomnieysze ćwiczenia nábożne w swojej się całości utrzymuie. Skoro tylko tá prawdziwą Pobożność iest w czyim sercu, chce rość coraz dálej i pomnażać się: przez wszystkie zaś takowe ćwiczenia, i utrzymuie się w całości swojej: i coraz też dálej pomnaża się. Skoro tylko iest w czyim sercu, chce się wydać powierzechnie, i pokazać się w uczynkach farnych, á według tu przepisanych reguł postąpić w tym sobie powinna. Skoro tylko iest w czyim sercu, chce dać chwałę BOGU, zbudować bliźniego swego, honor uczynić prawdziwey wierze, którą wyznaie: w tego zaś wszystkiego zachowaniu znáyduie chwałę Boską, honor i uczczenie wiary: i zbudowanie bliźniego. Nákoniec skoro tylko znáyduie się w czyim sercu, chce coraz nowych zgromadzać sobie záług: i zbogacieć się iák może naybárdziej na szczęśli-

śliwą wieczność, to zaś wszystko, co nam święta ducha gorącość do serca podaje, jest iako tyleż summ zyskowych, z których pożytek stokrotny na dobro dusz naszych zbierać mamy: iako tyleż załatw tegoż Błogosławieństwa wiecznego. Jakoż Kościół S. który jest oświecony i rządzony Duchem Boskim, krom tej wewnętrzney czci P. BOGA, którą nam tak bárdzo zaleca, i którą, za początek i fundáment kładzie wszelkiey prawdziwey pobożności, miał za rzecz potrzebną postanowić sposób uczczenia Máiestátu Boskiego powierzchowny, w którymby się Pobożność wiernych ćwiczyć mogła i zabawić. Tym końcem postanowił święta swoje, obrządki, schadzki, Godziny, Modlitwy publiczne, umartwienia, posty: których ćwiczeń świątobliwych iak wielki jest pożytek, a nadto i potrzeba: że o tym wiedzieli dobrze, z tąd niektóre z nich nam wyraźnie przykazał; napominając nas, abyśmy innych nie zaniedbywali, lubo ich tak surowo nie przykazał. Nic tedy nie masz, coby się bardziey zgadzało z Duchem Prawowiernego Kościoła, a zátym i z Duchem Boskim, który tymże Kościołem rządzi i sprawuje go, iako

ko Pobożność w uczynkach sąmych wy-
dająca się i przestrzegająca pilno pe-
wnych świątobliwych ćwiczeń, które
dawne od Oycow SS. Kościoła Chry-
stusowego podanie gruntuie, albo gorli-
wość świątobliwa podaje i radzi, żeby
ich zażyć w pewnych okolicznościach
i niektórych czasow.

Dziwny zaśte jest świat wy-
stępując sobie według swego wi'zi mi
się Prawdziwą Pobożność: á to świat
nie wcale zepsuty. ále na pozór przy-
nającymiey Chrześciński. Chce on mieć
Pobożność gruntowną, i co do tego,
słusznie on tego wyciąga: ále tę pobo-
żność gruntowną chciałby zamknąć ca-
łą w sercu, á to czemu? boby się chci-
ało być pobożnym, á w niczym przecię
się sobie nie naprzykrzyć; boby się
chciało być pobożnym, á trawić dare-
mno na nagannym choć wygodnym
próżnowaniu dni całe: boby się chci-
ało być pobożnym, á żyć we wszystkich
rzeczach według woli swoiey, w zupeł-
ney wolności. Bo te ćwiczenia, które
są przyzwoite życiu duchownemu i po-
bożnemu, mają swoje trudności, i przy-
krość sobie własną. Są takie, które mar-
twią ciało i poddają iego zmysły pod
uczyn-

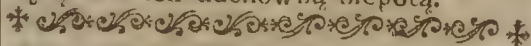
uczynki pokutne, od których światowi ludzie wstręt mają przyrodzony. Są takie, które umysł iakoby przywiązany do zbawiennych uwag nad duchownemi rzeczami trzymają: i nie dają mu wybiegać do myśli próżnych, któremi radzi się rozrywać światowi ludzie. Inne zaś ćwiczenia w niewoli nieiakiey świętey trzymają wolą; ukracają zbyt żywe iey pragnienia, i zbyt porywcze; a tak choć niesformą jest, trzymają ją pod iárzmem; i w poddanie się pod nie wprawiają. Inne ieszcze miarkują sprawy dnia każdego, pewny wymierzony czas im naznaczając: i czynią ich rozporządzenie nieodmienne, ile tylko okoliczności różne pozwalaia. Słowem: każde z takowych ćwiczeń ma swoją przykrość, ciężkość, niesmak. Y to też właśnie odraża światowych ludzi od poddania się im; temu się to oni sprzeciwić zwykli.

Ale wrzeczy famey, cóż to są te wszystkie ćwiczenia różne, i ich zachowanie? ázali nie są to drobne rzeczy. Drobne to są, mowisz rzeczy, ále te drobne rzeczy, które ty masz za takie, podobają się BOGU, i ściśle z BOGIEM złączoną trzymają duszę: Drobne

ne mówisz rzeczy, ale te mniemane od ciebie drobiazgi, naybiegleyși wrze-
czach duchownych Nauczyciele i wiel-
cy Święci mieli sobie za wały nieia-
kie i obronę pobożności. Drobne, mo-
wisz rzeczy, ale takowe właśnie czynią
dobry porządek w całym życiu, i za-
chowują go, i duszy są pomocne do
zachowania porządku tegoż. Drobne
są to rzeczy! ale przez te mniemane dro-
bne rzeczy wszystkie cnoty przez często
powtórzone akty rosną, i do doskonałości
swoiey przychodzą. Drobne rzeczy: ale
tym to mniemanym drobnym rzeczom
obiecał BOG Królestwo swoje, ponie-
waż obiecał ie i za jedną szklanekę wo-
dy daną ubogiemu w Jmień Jego.

Ale czyliż światowi ludzie
słusznie tak sądzą, i czy sprawiedliwie
odrzucają z taką wzgardą te to drobne
rzeczy, iak oni mówią, i małe z strony
ćwiczenia się przez nie w pobożności?
ponieważ oni sami (iako się przyidzie
tego nieraż napatrzeć) podobne drobne
rzeczy i bagatele przed się biorą, żeby
się przez to Pánom wielkim, Xiążętom,
przypodobać mogli. Jakże mogą spra-
wiedliwie mieć to za bagatelę, co się
tyczy służby Boskiej, kiedy i najmniej-

fze rzeczy zdaia się im bydz wielkiej
wagi względem Pána wielkiego, Króla
ziemskiego, o którego zabiegaia łaskę, i
któremu tak mocno się staraia przypo-
dobać? Wreszcie niech oni w tey mie-
rze sądzą tak, iák się im podoba: co się
zås mnie tycze, wiele razy rzecz bę-
dzie o oddaniu czci powinney BOGU
memu, nic iá tam podłego mieć nie
będę, wszystko owszem dla niego za-
cny mi się stanie. Będą się podobno
natrzáć światowi ludzie z słabości u-
mysłu mego, iá zås politowanie mieć
będę nád ich duchowną ślepotą.



P R O S T O T A E W A N G E L I C Z N A

*Daleko większego poważenia godna w pra-
wdziwey pobożności, niż wszystkie umie-
jętności ludzkie.*

SŁucham rozmawiájącą ze mną o
BOGU Dobrá iedną duszę, która mi
przekłada zdania te i oświeceniá,
które iey BOG użycza przy kommunii,

C

przy-

przy Modlitwie, nawet przy iey pracach i zabawach zwyczajnych. Cały się zdumiewam, słuchając iey, nad samym sposobem, którym to mi opowiada. O jaka ducha gorącość w iey słowach, iak się ich wdzięczne Ducha Boskiego namaszczenie trzymá! Opowiada ona wszystko z tak wielką łącznością, że w niczym trudności w przełożeniu rzeczy nie ma, przekłada myśli swoie takimi słowy, które lubo nie są wytworne, ani z umysłu dobierane, stawią mi jednak przed oczy żywe i bardzo doskonale wyobrażenia BOGA moiego, niekończonych Doskonałości Jego, Táiemnic Jego, Miłosierdzia Jego, Sądów Jego: dróg przedziwnych opatrności, osobliwie któremi zwykł prowadzić Wybranych swoich, iak się im użyczać wewnątrznie. Temu się (mówię) wszystkiemu dziwiuję: á tym się bardziey nad tym zdumiewam: że osoba ta, która zemną tak doskonale o tym wszystkim mówi, bywa czasem, co do urodzenia swego prosta dziewczka, służebna, wiejska. W któreyże się szkole tego ona nauczyła? których się oto Nauczycielow radziła? któreż o tym czytała Książki? A zaliż bym iá tu w należytych przy-

przytósowaniu (iák byđz powinno) biorąc rzeczy, nie mógł to powiedzieć, co tam niegdyś mówiono o Chrystusie JEZUSIE: *Gdzież się ten tego uczył, co nam opowiada? Azali to nie Syn jest Jednego Ciesli?*

Ah! BOZE moy, nie być dla tey Duszy innego Nauczyciela krom samego Ciebie, i nayświętszego Ducha twego. Nie miała ona inney szkoły krom modlitwy, na której otwierała ci serce swoje z prostotą i pokorą. Nie trzeba iey na to było kfiąg innych, ani nauk innych, krom wyczerzenia miłosnego na Ukrzyżowanego JEZUSA, krom ustawiczney pilności i pamięci na twoię obecność, krom częstego przystępowania do twoich świętych Tajemnic: krom wiernego zadosyć uczynienia powinnościom swoim, i gorącego pragnienia zawsze ich pełnić. Przez to się w tey mierze wycwiczyła: albo raczey przez to ona o BOZE moy zaśluzyla na to, ile słabość ludzka dokazać tego może, że ią Łaska Twoja wyćwiczyła, oświeciła, i tak wyfoko wyniosła.

Jakoż takowym to Duszom prostym iák gołębica, a pokornym iák

Dzie.

Dzieciom: takowym to Duszom czystym, prostym, szczerym, BOG zwykł obficiey używać objaśnienia swego. Z niemi miło mu jest przedstawiać. Im to zwykł mówić do serca, a ta umiejętność serdeczna, ta umiejętność serdecznego zdania, ta umiejętność na świętym doświadczeniu należąca, której one z łaski Jego nabywają, nieporównanie jest zacnieysza nad to wszystko, co nasze dowcipne szperania i cała nasza Teologia odkryć nam może.

Jeżeli się udam do którego z naszych uczonych, żeby mi obszerniey przełożył to, co się tycze życia Duchownego; życia Duszy Chrześcijańskiej, życia ukrytego w Chrystusie JEZUSIE i w BOGU; Cóż on mi powie? podobno po kilku słowach, przy wszystkich, co ją ma, umiejętności ustanie; i będzie musiał przyznać się szczerze, że w tej mierze nie wie co więcej powiedzieć: albo jeżeli iefzcze będzie chciał daley się tłómaczyć i szerzyć, bydź może, że mi będzie przekładał różne piękne nauki; ale łącno ją sam postrzegę, że on w powszechności tylko ich prawdy i powierzchownie poznaie, lecz z gruntu ich nie przenika. W tych naukach

ukach będę mógł widzieć wiele nauki, wiele dowcipu, mało co jednak to się mnie chwyci (iák mówią) na duszy, mało to mnie albo nic nie poruszy: bo gdy usta wiele mówią, serdeczna pobożność w mowie się niewydaie. Dwa albo trzy słowa, gdyby z serca pochodziły, bardziey by mnie objaśniły i żywiey tknęły, niż wszystkie mowyiego. Wniośę tedy z S. Królem i Prorokiem Dawidem: *Oiák ten Błogostawiony moy Panie, którego Ty sam Dróg twoich nauczysz i Prawa.* Psal: 93. Takowi by też dobrze nie mieli żadnych talentow i darow natury, *Mądrość Twoiąjęzykich wymowne uczyni.* Sap: 10 v. 21. Przydam tu i jeszcze to, co powiedział S. Augustyn: *Powstaia nieuczeni i porywaią Niebo, á my z całą nauką naszą w niebespieczeństwie zguby wieczney zostaiemy!* Ale (rzeczesz mi tu pewnie) ázaliż nie było Świętych, i bardzo wielkich Świętych i między Mądremi? Wiem otym, że wielu ich było, i tego nas naucza Paweł S. że P. BOG postanowił w Kościele swoim nie tylko Apostołów i Prorokow, ále i Doktorow, którzy go objaśnili wielce, á objaśniaiać go do wyfokiey bardzo świątobliwości przy-
fzli

szli. Chwalmy tak, iak rzecz iest słuszną. wielką ich naukę; ale strzeżmy się pilno tego, abyśmy rozumieć mieli, że ta to ich umiejętność w ściśłym ziednoczeniu z P. BOGIEM trzymała. Kiedy oni mieli przedstawiać z tym Naywyższym Panem i Nauczycielem swoim: na ten czas składali (że tak rzekę) wszelką umiejętność swoją; i nie tylko iey na pomoc iaką dla siebie nie brali, ale wszelką myśl o niey rzucali, i obawiali się, aby i przez niedobrowolne nawet na nie wspomnienie, nie przeszkadzała im do spraw w nich wewnętrznych Łaski Boskiej. Wszystko to, co oni na ten czas umieli, było to: iak się mieli z bojaźnią i ze drżeniem korzyć przed Naywyższym Maiestatem P. Boga swego: iak mu naygłębszy oddawać pokłon, iak się uniząć pod Wszechmocną Ręką Jego: iak się rzucić w przepaść nikczemności swojej przed obliczem nieskończoney Godności Jego. iak głęboką uwagą, podziwieniem, kochaniem, różnemi innemi affektami w nim się zatapiać. Nie trzeba zaś im było do tego ani bystrego dowcipu; ani pracy ustawicznej, ani ciekawego szperania, ani myśli wielce dowcipnych ale dosyć im było przyłożyć u-

wagi zwyczajney, żywey wiary; prostego serca. A tak iakożkolwiek oni Mądrymi byli, zachowali zawsze przed BOGIEM swoim prostotę Ewangeliczną, i w tych wszystkich rzeczach, które do niego należały. Jakożkolwiek Mądrymi byli, nie byli jednak z liczby owych roztropnych i mądrych, przed którymi Oyciec Niebieski, według słów Zbawiciela świata, ukrył swoje wszelkiej czci godne Tajemnice, ale należeli do rejestru maluczkich owych, którym Chrystus JEZUS tak łacny do siebie dawał przystęp, i których szczególnie opowiedział być Dziedzicami Królestwa Niebieskiego.

W ten to oni sposób zbliżali się do BOGA swego, pełnemi będąc w sercu swoim owego zdania, w którym się Jeremiasz Prorok odzywał do niego: *Aaa Panie BOZE, oto nie umiem mówić: bo ja ięst dziecina.* Jer. i. c. Ale zdaie się, że P. BOG to każdemu z nich odpowiadał, co Prorokowi temu, mówiąc do niego wewnątrznie: *Nie mów: ięstem dziecina: i że nic nie umiesz.* Bo przeto że się za proste dziecię masz przed oblicznością moją, dla tego cię napelnę Darami memi Niebieskimi,

ści-

ścisley się ziednoczę z tobą, i ciebie ścisley przywiążę do mnie; przypuszczę Cię do poufalszego ze mną przedstawiania, objawię ci tajemnice Mądrości moiej, i dam ci wymowę służącą do należytego ich opowiadania innym. Bo maluczkim to tylko, i owszem ze wszystkich najmniejszym, te Łaski są zachowane.

Bądźmyż z liczby takowych maluczkich, a szczególniey Bogu ulubionych: i z tą bierzmy gruntowną pociechę: jeżeli nie mamy niektórych osobliwych talentow, któreby nas okazałszemi w oczach ludzkich czyniły. Nauka bez miłości może bardziej się stać szkodliwą, niż pomocną umiejętnemu, bo zwyczajnie nadyma: ale miłość bez nauki, sama nam bydź może dostateczną dla nabycia od nas świątobliwości nam własney. Tę zaś miłość i tak bardzo do świątobliwości służącą, możemy mieć choć upośledzionemi będąc w talentach przyrodzonych, i na wielu się rzeczach nie znając. Możemy nawet w stanie tey dziecinności (że tak rzekę) duchowney, to jest jeszcze nie doskonałego w Duchowieństwie stanu, mieć ją łacniej i zachować ją bezpiecniej: ponie-
waż

waż mniej podległemi będziemy
 pysze i wielkiemu o sobie rozumieniu;
 á przeto nie tak unieśliemy się próżnym
 tym o nas zdaniem, iák wiatrem ia-
 kim. *Przypatrzcie się Bracia moi* (mó-
 wił S. Paweł pisząc do Koryntyjan) *W a-*
szemu Powołaniu, iż niewiele mądrych we le-
ciała, nie wiele możnych, nie wiele zacnych,
ale wybrał BOG głupsze światła, aby
zawstydził mądre: á miłe światła BOG
wybrał, aby zawstydził mocne: i podle
światła i wzgardzone wybrał BOG, i te
które nie masz, aby zniszczył te, które są;
żeby [kończy ten S. Doktor Narodow)
żadne się ciało przed oczyma Jego nie chlu-
biło: 1. Cor. 1. 26. to jest: żeby żaden czło-
wiek nie śmiał sobie przypisować tego, co
 pochodzi od samego BOGA: i Jemu sa-
 memu należy. Człowiek biegły w na-
 ukach czy Boskich, czy ludzkich, ma się
 tym więcej tego obawiać, żeby przez
 tajemne w nich upodobanie, nie od-
 bierał Chwały powinney P. BOGU, z
 niektórych osobliwych oświecenia ro-
 zumu, przenikania rzeczy, sposobności
 zacnieyszey w wielu okolicznościach
 nad innych duszy swoiey, czego wszy-
 stkiego Łaska P. BOGA, iedynym jest
 Początkiem. Cóżkolwiek iednak bądź

42 *Niedoskonało: których się, trzeba*
 z tego, podżmy w tey mierze za prze-
 strogą Mędrca: *Szukay Pana w prostocie*
Jerca twego. Sap: 1. Uczmy się pil-
 no. iak Go mamy kochać, iak Go słu-
 chać, iak Mu służyć, iak się o zbawie-
 nie starać: oto natym należy wszystko a-
 byśmy, to umieli. Bo to jest *wszelki*
człowiek, iako mówi Pismo, a zatym ta
 jest *naywiększa umiejętność wszelkiego*
człowieka, i do której wszelka inna
 nauka zmierzać powinna.

)(* * * * *)(* * * * *)(

NIEDOSKONAŁOŚCI

*Których się, wystrzegać trzeba, cwi-
 cząc się w Pobożności; i co z nich rozwi-
 zli ludzie wnosić niegodziwie
 i fałszywie zwykli.*

O iak natura nasza we wszystkim jest
 sztuczna! o iak umie wszędzie prze-
 strzegać interesów i wygod swo-
 ich. Wszędzie ona ie znajdzie, i na-
 wet w rzeczach tych, które się naybar-
 dziey sobie przeciwne bydź zda'ą. Za-
 myślamy pozbyć się tey lub owey na-
 miętności, cóż czyni natura; na miey-
 sce iey podkłada inną, w cale pierwzey
 tam-

tańtey przeciwną: ale która przecię namietnością, jest, a zatym która się iey podoba, i która ią głaszczce. Dale się to pysze, chęci panowania, nad innemi, mieszania się we wszystko; porywczosci przyrodzoney, złości, lenistwu, próżnowaniu, co się odeymuie innym występkiem: a ztąd bywają różności wielorakie w pobożności, które łacniey jest postrzedz i uważyc, które i iakie ią, niżeli ich poprawić. Bywa bowiem Pobożność pyszna i wydatna: pobożność chcąca się wmieszać we wszystko, i panować; pobożność niespokoyna i zbyt troskliwa; pobożność gorliwa względem bliźniego, a nie dla siebie: pobożność przyrodzonych pożytkow upatruiąca: pobożność miła i wygodna.

1. Pobożność pyszna i wydatna: bo lubi się pokazać pobożnym przed innymi, nawet i na osobności zostając, nawet i w najsświętszych ćwiczeniach, i w uczynkach nawet, ile z siebie, wielce upokorzących. Ta i ta osoba nie byłaby się oddaliła od świata, gdyby tego nie uczyniły były tak, że to oddalenie wszystkim w oczy weszło; i gdyby ta udatna w tym okazalosc nie utrzymała ich była: a gdy już świat porzu-

ci-

44. *Niedosko: których się, trzeba*
ciły, á chwyciły się pobożniejszego ży-
cia, podobnoby nie tak pilne były w
staraniu się o ubogich, o więźniów, gdy-
by podobnież te pobożne uczynki w
oczy innych wchodzić nie miały: i ta-
ich rzeczy duchownych udatność nie
zatrzymywała w takowych ćwiczeniach.
Wieleby tu podobnych przykładów mo-
gło stwierdzić tę prawdę, o której mó-
wię. Udaie się do nowo postanowio-
nych, wprowadzonych świeżo sposo-
bow prowadzenia pobożnego życia, któ-
re bardziey się wydaia: o których wszę-
dzie mówią. Przykłada się do nich,
iák się tylko może: i łoży się koszt na
to potrzebny; choynie. Wspomagać
dawne, i na nogi stawiać nabożeństwa
owe dawne, które iuż upadaia; praco-
wać koło tego z równą gorącością i
choynością: podobno rzecz by to była
nie z mnieyszą zasługą przed P. BO-
GIEM, ani mniey mu się podobaiąca,
ále nie była by rzecz ta tak, iák tamta,
udatna, ániby się zasłużyło przed ludźmi
na poważne imię Fundatora, lub Fun-
datorki. Gdy zaś powabu tego nie bę-
dzie; nic pospoliciey nie zwykło się trą-
fić, iákó że na co innego obracaia się
śmieszny i dobroczynności, á z tym i-
dzie

dzie się za miłym blaskiem nowotności. Ależ bo (mówią) blask ten iśniei się wydaiący przed ludźmi, fluży do zbudowania bliźniego. Zstroiny tego chętnie pozwalam, że takowa wydátność byłaby dobra, gdyby się w niey nie szukało czego innego, tylko zbudowania bliźniego, ále iest się czego obawiać, żeby w tey rzeczy nie raczey się szukało samego siebie, i próżney chwały swoiey. I więcze (rzeczysz) trzeba będzie opuścić te wszystkie dobre uczynki? Nie zaiste: ćwicz się w nich wszystkich, co do rzeczy samey, lecz staray się wyprostować w nich należycie intencją twoię.

2. Bywa Pobożność chcąca się wmieszać we wszystko, panować chcąca i górować. Albowiem nie raz poprzestawszy mieszania się w świeckie sprawy i interessa, chce się mieszać, i góre trzymać we wszystkich rzeczach należących do pobożności. Albowiem i w samey Pobożności, zachodzić zwykło różności wiele, i gdyby iey nie było, ále raczey żeby iedność umysłów i zdania panowała, bez żadnych pośwarków, bez sprzeczek, bez okazyi wdania się w tyśiącne prawie interesta, rozumieć się może, że
wie-

46 *Niedoskona: których się trzeba*
wiele osób, mianowicie z płci niewie-
ściey, nigdyby Pobożnemi nie były,
ani by być nie chciały. Wziętość o-
wa, którą się ma między temi, co się
ich jest albo głową, albo jedną z nay-
pierwszych, i naywięcey czyniącą oso-
bą; władza owa, której się nabyło nad
rozumami i zdaniem ludzi tych, któ-
rych się umiało pociągnąć za sobą, a
którzy potym ślepo prawie idą tam, gdzie
się ich nakieruje; powaga owa, którą
się ich rządzić zwykło, i prowadzić do
tych wszystkich ćwiczeń, które się im
podać podoba; upodobanie ztąd słodkie
i podchlebujące sobie, że się jest dużą
nieiako ożywiającą wszystkie rady, za-
myśli, postanowienia zgromadzenia pe-
wnego; sama wewnętrzna pociecha na
sercu, że się do tego wszystkiego aby
poczęści należy: i że przecie taki na-
bożniś, lubo tak pobożna osoba widzi w
osobliwym od innych poważeniu, to
jest, co naybardziej tyka serce próżne,
i chciwe panowania. Ten to jest cel
dla niego: reszta zaś za mniey potrze-
bny jest przydatek, i pozorną nabożeń-
stwa jego pokrywką.

3. Pobożność niespokojna, i zbyt
troskliwa. *Marito, Marito, frajuiesz się, i*
tro-

Wystrzeżcie się w pobożności: 47

*trochę się około wielą, iedną zaś rzecz
jest potrzebna. Tak mówił Zbawiciel
Nasz Chrystus JEZUS do siostry Ma-
gdaleny widząc, iako się tamta zbyt
krzotała około przyięcia Jego w dom
swoy, na oświadczenie mu czci od sie-
bie powinney. Dobrać to zaiste z sie-
bie była sprawa, którą się ona bawiła,
ponieważ szło o przyięcie Syna Boskie-
go: ale we wszystkich sprawach naszych,
mianowicie zaś w uczynkach pobożnych,
chce tego P. BOG, żebyśmy wewnę-
trzne zebranie w sobie zachowali, któ-
re z ową gorącością zbyt żywą i po-
pędliwą zgodzić się niemoże. Bo i w
rzeczach Boskich, tak iak i w innych,
znaydują się owe porywczosci, owe
zbytne troskliwosci, które poskramić
i miarkować należy. I ta bywa wła-
sność nie których Osob zbyt popędli-
wych, które nic prawie nie zwykły
czynić z uwagą i spokojnie: tak dale-
ce, że przyidzie ich nie raz widzieć u-
stawnie się krzotałace, tak dalece, że
coby nieco pomiernego starania wtym
lub innym interessie przyłożyć im do-
fyc było, one tyśiączne prawie
i niepotrzebne na siebie przy-
muia. I rozumieia, że w tym z wię-
kszą*

48. *Niedoskona: których się trzeba*
kłaż załugą postępują sobie przed P.
BOGIEM: ale częstokroć lubo one tego
ani postrzegają, mieśza się wiele przy-
rodzonego humoru, a czasem potajemnie
w tym upodobanie; ieżeli się do skry-
tości serca przeniknie. Bo w tych wszy-
stkich sposobach, które one przed się bio-
rą, w tych zbytnich powierzchownych
krzątaniach się, wydaie się iakiś pilny
wielkiej wagi interes, którego żeby się
żywo chwyciło serce, łącno da to w
siebie w mówić. Ale bo to mówią te
Dusze; Dzieło to iest Boskie: *biada zaś*
temu, który niedbale sprawuie dzieło Boskie.
Jerem: 48. Przyśtaię na to: i to samo,
co i one, powtarzam, ale nie opuszczają
dzieła Boskiego, można się w nim
sprawować z większą pilnością, i uwa-
gą względem samego P. BOGA; z wię-
kszym w siebie zebraniem wewnętrznym,
nie z takim ducha rozproszeniem. Aza-
liż nie mógłbym się ia spytać dusz ta-
kowych; czegoż wy to szukacie, iaki
sobie zakładacie koniec, takich sobie
pozwalać rozrywek w duchu, i tracąc
przez zbytnie wasze śpieszenia, zapędy,
i zamieszki, obecność P. BOGA? Szu-
kacie wy Go krom was samych, a opu-
szczacie Go w pośród was samych.

4. Bywa Pobożność Gorliwą względem bliźniego, a mało co dbająca o siebie. Skoro tylko ta lub owa Niewiašta udąta się iawnie na życie pobożniejsze, i Chorągiew (że tak rzekę) podniosła Pobożności, zda się, że już się stała nie mogącą więcej grzeszyć: a że wszyscy inni są grzesznikami pełnemi różnych niedoskonałości. Uczyni ona różnym sto napomnienia na dzień ieden, a sama i iednego przyiąć nie będzie chciała przez cały rok. Cóżkolwiek bądź z tego: Miewamy my gorliwość, a gorliwość wielce tęgą, ale z strony czego? oto względem niektórych niedoskonałości, dość z siebie lekkich, które postrzegamy: albo które rozumiemy, że się znaydują w poddanych zwierżchności naszej. Koło tych zwykliśmy się bawić; a nigdy prawie nie obracamy oczu naszych i uwagi, na niedoskonałości popełnione przez nas w stanie naszym, od których nie jesteśmy zupełnie wolnemi: a które czasem szkaradne bywają. Tym czasem klóci się tylko ludzi, ciężkość się im czyni, i prawie się ich w niwecz obraca. Mówił o sobie Król i Prorok, że żal i gor-

D li-

50. *Niedosko: których się trzeba
liwość o Dom Twój (Panie) pożerać mnie;
Pf: 68. v. 10. to jest, do żywego mi doymo-
wał: ale O iak wiele! mniemanych, czy ma-
jących się za prawdziwie gorliwych osób
mogłoby powiedzieć: Gorliwość moja mia-
ła tego, co by mi doymować miała do żywego;
to ona gryzie, i do żywego innym doymuje.*

5. Bywa pobożność z przyrodzo-
ney czyiey skłonności pochodząca, po-
żytkow, intereśsów swoich upatrująca.
Prawdziwa własność Pobożności jest,
stósować skłonności nasze i chęci do Po-
bożności, ale ta jest zwyczajna obłudą,
i wywrócenie w tey mierze należytego
porządku prawie wszystkim pospolite,
że przeciwnie chcą ludzie stósować, i
przyciągnąć ćwiczenie się w pobożno-
ści, do chęci swoich i skłonności.
Ztąd pochodzi, że Pobożność na
różne się i wszelkiego gatunku przera-
bia postaci, i na siebie ie bierze; ale naybar-
dziej u Dworu bierze na siebie barwę
nieiako i własności Dworu. Dwory
zwyczajnie Páńskie (nie mówię iednak
o wszystkich á wszystkich,) Dwory są po-
mieszkaniem pychy: ztąd Pobożność na
nich staie się pyszną. Dwory są pomie-
szkaniem policyi: ztąd Pobożność na
nich polityczną bywa i sztuczną. Dwo-

ry pomieszaniem są obłądy iakiegoś
pobłażania; ztąd na nich pobożność
staie się skrytą i pobłażającą. Dwory
są pomieszaniem obmowy: ztąd Po-
bożność staie się na nich zbyt innym
przyganiającą i obmawiającą. Toż ro-
zumieć o tym podobnych występkach.
Przyczyna zaś tego wszystkiego iest: że
i w Pobożności samey zawsze się mniey-
więcey, znajduie (chyba że się wielką
ostrożnością temu zabieży:) coś ludz-
kiego, to iest cokolwiek z skażoney na-
tury naszej, która się do niey mieszać
zwykła, i po swojemu postępować sobie,
choć i nieznacznie prawie. Jestci się
Pobożnym, albo rozumie ten i ów o
sobie, że iest takim; ale iest nim według
swego widzi mi się: według swoich po-
żytkow, własney się osoby swoiey ty-
kających, i doczesnych: ale iest Pobo-
żnym według zdania świata, na którym
się i zktórym się nieustannie przebywa.
To iest, że się iest pobożnym dosyć we-
dług zdania swego, tak dalece, że mo-
żna iakoby wewnątrznie o tym dąć sa-
memu sobie świadectwo; i że się ma
mniemanie dobre o tey pobożności
przed ludźmi: ale że się nie iest tak

grun-

gruntownie pobożnym, iakby był należało. Świątobliwość ci Dworu, świątobliwość jest nad wszystkie inne naysymienitsza, kiedy jest prawdziwa; bo więcej ma trudności do zwyciężenia, i daleko co więcej oddać P. BOGU na ofiarę: ale o iak takowa ofiara rzadka! i iak wiele na to potrzeba, aby tak, iak należy, oddać siebie przy Dworze BOGU swojemu na ofiarę! iak więc sposobow i sztuk zwykły wynaydować Duch Dworski, żeby tey ochronił ofiary!

6. Bywa nakoniec Pobożność łagodna, próżniacka, dogadzaiąca sobie. Mówi ten i ów, oddalaiać się od interesow świeckich, i oddaiać się P. BOGU: A na co mi tyle zakrętow, tak wiele starania? Jużmi się to wszystko zbyt przykrzy. Chcę odtąd żyć sobie spokojnie, ale w tymci właśnie błąd jest ciężki; nie tenci to jest Duch Pobożności, ale to sztuka jest miłości własney, która szukać zwykła samey siebie i w najlepszych nawet zamyślach. Chce ona zawsze i wszędzie wynisć na swoje, żeby iey było wygodno: w czym ona nas ciężko zwodzi. Świątobliwość życia tego zawisła na pracy, i na u-

cie-

ciemieniu, tak iak życia przyszłego świętość w wieczności, zawisła na Błogosławieństwie i odpoczynku.

Niech teraz nie mniey rozwiozli i swawolni Ludzie, wiedząc o tych błędach i niedoskonałościach, które się trąfić zwykły w Cwiczeniu się w Pobożności, o których i my dobrze wiemy: niech ich gani i potępia; uskarżać się na to nie będziem, ani mu w tym nieprawiedliwość zadawać; Ale na co my się w tej mierze uskarżamy a słusznie, jest to: że swawolnie żyjący bezbożnik, widząc niektóre w szczególności przykłady pewnych nierozumienie pobożnych, czyli w pobożności z tych, cośmy tu przywiedli przyczyn, błędzących, w powszechności to słósuie do wszystkich Osób cnotliwych, i pobożnych ćwiczeń gruntownie i należyście pilnujących. Na to się uskarżamy: że takowy swawolny bezbożnik bierze ztąd przyczynę szpocenia pobożności, pogardy iey, źle ią przed innemi udanie, z niey sobie niegodziwe żarty i śmieszki stroi. Na to się uskarżamy: że swawolny bezbożnik chce ztąd wnieść sobie, i wmówić w siebie, że nie masz w rzeczy samey Prawdziwey

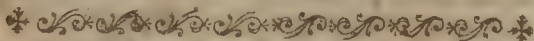
54 *Niedoskona: których się trzeba*
Pobożności, tylko chyba uroiona wgło-
wach się znajduie, w skutku zaś, i co
do ćwiczenia się w niey, tylko to po-
wierzchowny pozór, i fałszywe się iey
imie udaie. Na to się uskarżamy, że
swawolnik bezbożny, tak bardzo wiel-
kiemi czyni powinności, tykaiące się i
należące do pobożności, i umyślnie ie
wynosi na tak wysoki doskonałości sto-
pień, żeby niewidząc prawie nikogo,
któryby na ten stopień wstąpił kiedy:
mógł bezpiecznie sam sobie wnosić, że
ci wszyscy ludzie, których nazywają
dobremi, pocźciwemi, nic się nie róż-
nią od wszystkich innych zwyczajne-
go gatunku ludzi: Na to się uskarżamy:
że w ten sposób swawolnik bezbożny
zatyka poniekąd gębę Kaznodzieiom,
i odeymuie bezpieczeńność potrzebną i
i im, i wszystkim sługom Chrystuso-
wym, mającym urząd nauczania in-
nych: że nieśmieią iawnie wydać się z
zdaniem swoim o Pobożności; stanowiąc
i przepisać potrzebne dla niey reguły;
odkryć błędy i obłudy, które się czasem
w ćwiczeniu się w niey trafiać zwykły;
obawiając się, żeby światowi ludzie nie
zarazili trucizną iadu swego, to wszy-
stko, co slyszą w tey materyi, i żeby
złość

Wystrzeżcie się w pobożności: 55

złość ich większą jeszcze do osławienia pobożności, podnięty ztąd nie brała.

Ztym wszystkim jednak świat będzie myślał i mówił o tym, co mu się podobać będzie; będzie się on naszmiewał z tego według upodobania swego; my jednak mówić z pomiarkowaniem należyty; ale mocno przecie nie przestaniemy: ani ukrywać będziemy Prawdy, którą u nas BOG złożył, i kazał nam być iey tłumaczami. Będziemy w tym naśladować Boskiego Nauczyciela naszego, który nic nie pobrażał Scribom i Farużom, i który tyle razy iawnie oznajmiał ich obłudę i grzechy naytaємniejszy. Wynosić będziemy cnotę; wszelką iey powinna pochwałę, na którą sobie zasługuje, dawać będziemy: i uznamy tę prawdę, że nie jest jeszcze wygnana z ziemi: że Króluje owszem dotąd w Kościele Bożym: ale oraz dla utrzymania iey honoru, i naprawy tych samych, którzy się w niey ćwiczą, bezpiecznie opiszemy te niedoskonałości, które się im z ich winy trafiają w samymże w niey się ćwiczeniu. Odląć za tym będziemy osobno od tego złota, to, co w nim czystego się znajduje: od przymiesza-

szaney do niego skazy. Dałby to zaś BOG Łaskawy, żeby przestrogi w tym nasze i nauki dobrze przyjęte były: żeby z nich duchowny pożytek odnószo: ten ci jest zamyśl nasz; lecz jeżeli by się z nich ktokolwiek zgorzysł; niech sam sobie przyczyta pogorszenie swoje.



Z W I A Z E K P O B O Ż N O Ś C I

Y

ZACNOŚCI SWIECKIEY,

LUbo wielce się zda bydź przeciwny Chrześcijaństwu stan Ludzi wielkich, i zacnych według świata: przedziwny jest iednak związek Pobożności z Zacnością świecką. Nie tylko o nich rozumieć niepotrzeba, że się żadną miarą zgodzić z sobą nie mogą, ale owszem rzecz pewna, że wzajemnie iedna drugiej pomaga, i współecznie się utrzymują. Tak dalece, że Pobożność służy do wyniesienia zacności

ści świeckiej, i zacność świecka służy
do wyniesienia Pobożności.

I. Pobożność: najprzód wynosi
razem Zacność świecką, i przed BO-
GIEM: i przed ludźmi: Przed BOGIEM:
bo Pobożność czyni Zacność świecką,
że jest Chrześcijańską i świętą: przed
ludźmi; bo Pobożność, czyni nam tę
Zacność wszelkiej czci i kochania, o-
sobliwiej godną.

Zacność świecką Chrześci-
ańską, i Świętą jest przed BOGIEM:
przez cóż takiego? przez Pobożność: i-
akom dopiero powiedział: Bo cóż czyni
Pobożność w zacnym według świata
Człowieku, i w jaki sposób poświęca
go? Azali wyzuwając go z teyże sa-
mej zacności? azali każąc mu się wy-
rzekać wszystkich owych chwalebnych,
pełnych honoru tytułów, któremi był
ozdobiony? Czyliż go obowiązuje do
tego, aby odstąpił wszystkich spraw swo-
ich; złożył powagę swoją i władzę
swoję; aby zstąpił z stopnia godności
swojej; aby prowadził życie utajone,
w niewiadomym jakim miejscu, bez
żadnej okazałości, sławy imienia? Pra-
wda, że się znajdują takowi zacni we-
dług świata ludzie, a nawet Xiążęta i
Kró-

Królowie, których Duch Boski do tego natchnieniem swoim przywiodł. Ustąpili oni ze świata aż na pustynie, aż do klasztorów: i żeby bezpieczniejszemi byli przeciwko zaraźliwemu na ich duże świata tego powietrzu, albo dla nabycia podobieństwa doskonalszego z Chrystusem JEZUSEM, upokorzonym dobrowolnie, i prawie wyniszczonym, ukryli się i zagrzebli w ciemnościach. Ale jeżeli te przykłady godne są naszego podziwienia, nie idzie za tym, że wszyscy zacni według świata ludzie powinni ich koniecznie naśladować, i żeby inaczej nie mogli światobliwości nabyć, tylko przez to dobrowolne porzucenie stanu tej godności, na której ich Opatrzność Boska wyniosła. Gdybyć tak postąpić sobie trzeba było; trzeba by też, żeby nie było w świecie Chrześcijańskim ani mocy świeckiej; ani Godności, ani urzędu ani Xięstwa, ani Królewskiego panowania; ponieważ trzeba by opuścić to wszystko; pozbyć się tego wszystkiego, żeby zadość uczynić powinności Chrześcijaństwa, i być w nim doskonałym. Która rzecz pomieszałaby całe ułożenie zamyśłów Boskich: i wywróciłaby cały porządek

usta-

ustanowiony od P. BOGA. Zebyśmy tu nie wspomnieli Świętych Zakonodawców i Świętych Królów, którzy żyli w starym Testamencie, i zarządzili Ludem Bożym: wieluż wielkich Ludzi na świecie; już to w Zakonie Łaski, wieluż Królów, bez uymy w niczym wielkości swoiey, przyszli w pośród Dworu świeckiego do wysokiey świątobliwości stopnia, i zaśluzyli odbierać cześć publiczną i powszechną od całego Kościoła Świętego?

Ztąd idzie, że można rzecz jest bydz wielkim według świata, zostawać w tey wielkości stanie, żyć tak, iak na zacnego Pána przystoi, a z tym wszystkim iść i postępować coraz dalej w drogach Doskonałości Chrześciańskiej. Y toć jest Dzieło; albo iedno z naydoskonalszych Dzieł Pobożności. Ona bowiem to czyni, że wielki według świata człowiek ma się aż do naypierwszego Początku wielkości swoiey i wszelkiey wielkości między ludźmi, którą jest Sam P. BOG nasz. Ona to czyni, że on uznaie z S. Apostołem, i na fundamencie naygruntownieyszym Wiary, że wszelka moc zstępuje, i pochodzi od P. BOGA, a

zatem, że czymkolwiek jest, iedynie jest z łaski Boskiej. Zkąd on wnosi sobie arcy sprawiedliwie, i na oko prawie iawnie: że wszelka zacność by też, naywiększa na świecie, jest zacność poddana, podlegająca naywyższemu P. od którego on ją odebrał. Ze to jest zacność od Niego zawisła: á zatem nie tylko go nie uwalnia od Praw Boskich, ále w kładá na niego szczegulny obowiązek oddania czci osobliwizey, statecznieyszey, gorętszey. Naywyższemu teyże zacności Dawcy, któremu powinien to, że jest postanowiony na tym stanie, i że oblituie we wszystkie dobra doczesne, które go się trzymają. Ze ta zacność nie jest mu dla niego dana; ále że mu tylko pozwolona. u niego nieiako złożona jest: á ponieważ każda rzecz powinna powracać do swego źródła, z którego swoy początek wzięła; zatem z tey Godności BOGU cześć jest powinna; i temu to Panu nad wszystkie Pany ma być oddana; przez świątobliwe iey zażywanie takie, iakiego on wyciąga; i iakiego on godzien jest.

Takowe to myśli, i wiele innych tym podobnych, które Pobożność

żność zwykła podawać do serca. zacnemu według świata człowiekowi, sprawia to w nim, że ustawicznie ma obrócone wewnętrzne oko na siebie, aby się nie dał uwieść i oślepić jasnością zacności swojej, która go zewład otacza: aby nadętym o sobie rozumieniem próżno się nie wynosił, aby owzem przed BOGIEM i względem BOGA, w pokornym i podłym o sobie trzymał się zdaniu, podlegając z dobrej woli a zupełnie Woli Jego w doskonałym posłuszeństwie: nie zażywając nigdy władzy swojej świeckiej przeciw BOGU, żeby ją miał obrócić na zadożyć uczynienie namietnościom swoim, interesom swoim, pyrze swojej, gniewowi swemu, i zawziętości na kogo: lecz przeciwnym wcale sposobem, zażywając wspomnioną władzę i mocy swojej świeckiej, jedynie według zamyśłów i woli P. BOGA, radząc się zawsze przez modlitwę P. BOGA w tym, wśzystkim, co przed się bierze, nie mając przed oczyma tylko P. BOGA, i żadney inney rzeczy za cel i koniec nie zakładając sobie, tylko to szczególnie, żeby pełnił wszystkie rozkazy Boskie, żeby jako wierny sługa wykony-

nywał wolą Jego, żeby z większą wiernością i gorliwością zostawał w służbie Jego, á to tym bardziey, im widzi i doznaje, że jest obficiey i choyniey nadany darami Jego, áby mu wiernie oddawał to, do czego jest obowiązany z powinności prawdziwey Religii, głęboką ádoracyą, wdzięczność, nabożeństwo, tak iak tego Kościół S. wyciąga po każdym wiernym, nie opuszczaiąc zadość czynić żadney powinności, nie uwalniając się od żadnego ćwiczenia pobożnego; przydawaiąc owszem do nich własne inne, i osobie swoiey w szczegulności służące; słowem iednym, wypełniając wszelką sprawiedliwość, á nie słuchaiąc biące na to áni respekty i względy świata tego, áni skłonności lub wstręty przeciwne natury. Któż teraz wątpić o tym może, że Wielki według świata człowiek, tak się sprawuiący, miłym jest szczegulnie P. BOGU? to jest, kto o tym może wątpić, żeby takowy człowiek nie miał bydź prawdziwie wielkim przed oczyma Pána BOGA; ponieważ prawdziwa wielkość jest podobać się BOGU: i że nic bardziey nie może się podobać BOGU, iáko samaż wielkość według świata, którą kto łoży na

uwielbienie Go, i zupełnie mu Ją na Jego cześć oddaie. W ten to sposób Dawid Król stał się celem upodobania Boskiego, i mężem według serca Jego. To Świętemi uczyniło wszystkie zamysły iego, i wszystkie zwycięstwa iego. To im dodało wagę wielką i szacunek przed Niebem.

Taż Pobożność szczególniey czyni wszelkiey czci i miłości godną u ludzi Zaczność i wielkość świecką, i ten iey jest drugi skutek. Pewną to rzecz jest, że cnota, w którymżekolwiek się człowieku znajduie, godna jest zawsze poszanowania od nas i szacunku dla siebie: ale przyznać trzeba, mówi Bernard S. że (która to jest dla niey Łaska osobliwa i dar szczególny) najbardziej się zwykła podobać w ludziach zacnego urodzenia. Zkądże to pochodzi? mogłoby się powiedzieć, że gdyż się daleko bardziej rzadko znajduie cnota w Wielkich ludziach, tym samym większego szacunku zda się być godna. Możnaby ieszcze przydać: że gdyż Cnota w zacnych ludziach więcej daleko usiłowania czynić musi, aby się utrzymać mogła: i więcej miewa trudności do zwyciężenia, ztąd ich daleko

ko chwalebnieyszymi czyni dla tych
fameych przeszkód, które przekonywają;
i dla tych zwycięstw, które odnoszą.
Ale nie zastanawiając się nad temi lub
innemi przyczynami; ta mi się w tey
mierze zdaie bydź naycélnieysza; że
Pobożność naprawia, w Wielkim we-
dług świata człowieku, niedoskonałości
iego zwyczajnieysze: dla których za-
ciłość iego świecką pospolicie w nie-
nawieści i pogardzie bywa: a przeci-
wnym sposobem daie mu takie przy-
mioty, któremi łatwo sobie może pozy-
skać wszystkich serca i łaskę.

Jakoż w rzeczy famey cóż
nas naybardziej zwykło odrażać od
zacnych ludzi i Wielkich na świecie;
co nas przywodzi do szemrania prze-
ciw nim i ich pogardy: oto sposób ich
postępowania sobie z innemi chardy i
pyśzny, który się wydaie w mowie ich
i słowach, w poglądaniu na innych z
pogardą: słowem we wszystkich ich po-
stępkach albo wcale grubych i odra-
żających od siebie, albo zbyt powa-
żnych i panowania ich moc i władzę
po sobie pokazujących. Co nas od nich
odraża? są ich okrucieństwa i nieuży-
ta we wszystkim twardość, kiedy arcy-
szka-

skaradnie na złe zażywaiąc władzy
sobie z Nieba nadaney: trzymaią w
uciemiężeniu ludzi, co do natury we
wszystk m rownych sobie: gdy w obo-
jętności wielce nagánney zostaią ku
innym, á tylko szczegulnie pilnuią te-
go, co się ich tycze i wygod ich: wy-
rzekaiąc się zaś wszelkiey ku bliźnie-
mu miłości, suchym pátrzą okiem i
bez żadney litości na te nędzy, któ ych
pospolicie oniże sami są przyczyną:
gdy strąszną niewdzięcznością opuszcza-
ią bez żadney nadgrody nayznaczniey-
sze wyświadczone sobie przyługi: i
zapominaią wcale tych ludzi, którzy się
zupełnie wydali byli, i ieszcze się ca-
łych wydaia dla ich interesów i do-
bra. Co nas od nich odrąża: są ich
niesprawiedliwości, gwałty, bicia: i ie-
żeli słowa tego mogą tu zażyć, są nie-
iakię łotrowstwa ich czyli iawne i wia-
dome (bo często się z niemi nie kry-
ią;) czyli potajemne i nayskrytsze: ále
które nie mniey szkody czynią: i nie-
mnieyszego cierpienia są przyczyną.
Co nas ieszcze od nich odrąża są wy-
stępki ich, swawole, zbytki, nienabo-
żeń-

E

żeństwa, wszystkie słowem grzechy, na które z tym większą włością się puszczają, im się mniej kary obawiają. Z tychci to przyczyn, lubo oni zaczęli są według świata, czyli to z urodzenia, czyli z szczęścia iakiego; z tych to mówię przyczyn widzieć się podtemi w mniemaniu innych rozładnych ludzi stawiają. Prawda że szanują w nich godność ich: Boją się mocy ich: świadczą im cześć powinna: iakoż trudno im nie oddać: tak według praw świata tego, iako według praw Boskich: ale na same ich osoby iakiż pospolicie względ mają ludzie, i gdy ich powierzechnie szanują, iakże ich w sercu swoim poważają? iak ich sobie w umysłach swoich wystawiają? Gdybyć oni o tym wiedzieli, chybaby nieczułem wcale byli, żeby ich zdania takowe w skrót przenikać nie miały.

Pobożność zaś odcina to wszystko, naprawia to wszystko, odmienia to wszystko. Czyniąc bowiem z zacności świeckiey Zacność Chrześcijańską, czyni tę zacność miłości i czi godną: a to iako? bo czyni tę zacność skromną i pokorną, która nie zaniedbując praw swoich, ani zapomina-

iąc

iąc wielkości swojej, z niey się przecie
nie wynosi, nie nadyma, i głupią pychę
nie chce o sobie więcej trzymać, niż
należy: która nie obraża nikogo, nie
pogardza nikim, nie stroni od nikogo:
która przeciwnym wcale sposobem sta-
ra się stać przyjemną wszystkim, uprze-
dzającą innych: uczciwą, miłą, ustępu-
jącą. Bo jeszcze Pobożność czynić
zwykła tę zacność świecką uczynną i
miłości bliźniego pełną, która rada, gdy
może sobie kogo obowiązać: która chę-
tnie łoży starania swoje na przyłuże-
nie się maluczkim według świata, u-
bogim, uciemieżonym: która ubolewa
nad ich utrapieniem, i stara się, ile mo-
że, ulżyć ich biedy, która po przyja-
cielsku towarzyszy z innemi, chętnie
odpuczcza; siewicie nadgradza, wylewa
hoynie dary swoje, i bardziey poniekąd
o innych myśli, niż o sobie. Bo ta Po-
bożność czyni zacność świecką mądrą:
prostą, sprawiedliwą: prawdziwą w slo-
wach swoich: wierną w obietnicach:
sprawiedliwą w sądach, która samego
tylko rozumu słucha, i za nim we wszy-
tkim idzie bez żadnego względu; któ-
ra bierze się do obrony strony niewin-
ney;

ney; utrzymuje wdowę i sierotę, oddaje każdemu, co mu należy, i w wielu okolicznościach woli raczey ustąpić z swoich interessów praw iakichżekolwiek, niżeli wdąć się w niebezpieczeństwo uczynienia komu krzywdy, i odniesienia z tąd pożytku. Bo ta Pobożność czyni zacność świecką, pomiarkowaną we wszystkich postępках swoich, i którey nie ma co słusznie zarzucić co do obyczajów: tak się trzymającą powinności religii, że nie nie opuszcza z powinności należących światu, nie przyiażną będąc swawoli, a gorliwą ku zachowaniu dobrego porządku: zaczynając od siebie w poddaniu się i zachowaniu porządku tegoż: przez to zaś dając przykład tym, których chce albo do niego przywieść, albo w nim utrzymać.

Daymyż teraz zacnego według świata Pana, w tym światobliwym ułożeniu serca zostającego, i tak pobożnie, iak tu się opisało, we wszystkich rzeczach postępującego sobie; będziezże człowiek który w większym u wszystkich poważeniu i poszanowaniu? Przynajmniej czyli który bardziej nad takowego, większą powinien od-

odbierać cześć i poszanowanie? Czy-
li można się utrzymać? aby takiego
nie poważać, aby się mu nie dziwować,
aby go nie kochać. Niech ma nawet
niektórych tajemnych nieprzyjaciół: ra-
zem starających się z nim i zabiegają-
cych o tenże honor, urząd, lub o co po-
dobnego, niech ma sobie zazdrośnych,
ciż jednak sami, to jest nieprzyjaciele
jego, zabiegający z nim razem o honor,
zazdrośni mu, przymuszonymi będą w
sercu swoim to, co mu należy z po-
chwął poważenia, kochania, oddać spra-
wiedliwie. Cóżkolwiek jednak bądź z
tego, i choćkolwiek oni o tym myśleć
będą, wszyscy inni na to patrzący za
nim staną: i względem niego spełnią
się co do litery słowa Ducha S. rze-
czone w szczególności o człowieku nie
uwodzącym się łakomstwem i chciwo-
ścią: *Któż to jest takowy? a chwalić go
będziem: albowiem uczynił przedziwne
rzeczy w życiu swoim.* Eccl. 32. 9.
Ale rzecze mi tu kto: ażali nie przy-
dzie widzieć czasem zacnych według
świata ludzi, których Pobożność czyni
przykreimi, ciężkiemi, smutnemi, dzi-
wnemi, a tym samym nieznośnemi, i na
wzgardę a nie na poważenie siebie u
in-

innych zarabiającemi? i ten ci jest nie-
 których złe orzeczech sądzących błąd
 ich i omylne zdanie. Błąd mówię:
 nie żebym miał wymawiać takowych
 dziwaſtwa wszystkie, i chwalić nągany
 godne rzeczy: ale błędem nazywam to
 zdanie, którym kto te wady ſunie Po-
 bożności przypisować. Bo należy czy-
 nić potrzebną różnicę między tym, co
 z ich winy pochodzi z ſtrony iedney: a
 między tym, co pochodzić zwykło z po-
 bożności, w której ſię ćwiczą. Doſko-
 nała Pobożność nie tyko nas wtako-
 we wady nie wprawia, ale nas owszem
 od nich broni, albo ieżeliśmy im pod-
 legli, tedy od nich uwalnia: a ztąd wniesć
 należy, że początek wszelkiego złego w
 owych namięnionych Pánach w tym
 ieſt, że oni nie mają Pobożności w ſo-
 bie, tylko bárdzo niedoſkonłą. Im oni
 ją wydoſkonłą bardziey: tym teſz ona
 ich doſkonálſzemi uczyni: a im ich do-
 ſkonálſzemi uczyni, poprawuiąc, wady o-
 we, ich ſię oſob trzymające, które im
 inni wyrzucają, a ſpoſobiąc ich do na-
 bycia cnot przeciwnych, tym więcey
 iakoſci, ozdoby, przynieſie ich zacno-
 ſci, i ich ſainych więkſzey części, powa-
 żenia, ſławy, uczyni godnieyſzemi.

II. Ja-

II. Jako zaś prawdziwa Pobożność okazała czyni zacność świecką, tak powiedzieć się może, że zacność świecka, na szczęśliwy zamian rzeczy biorąc, wielce do tego służy, aby okazała uczyniła Pobożność, a to nie wiedzieć sposob: bo ta zacność świecka wziętość u ludzi czyni Pobożności: bo ta zacność ma moc większą na oddalenie niecnoty, i że dzelnością przykładów swoich więcej daleko ludzi przyciąga na stronę pobożności; bo zacność świecka dla tego zbudowania, które z siebie daie, oddala największą przeszkodę, którą miewać zwykła pobożność do zwyciężenia, to jest, respekt ludzki: bo zacność świecka podaje pobożności większe i okazalsze okazye aby się w nich ćwiczyła w powinności swoich zadość czynieniu, i aby się iśńniej wydała z Religią i gorliwością swoją.

A naprzód zacność świecka wziętość czyni Pobożności u świata: przyczyna tego ta jest: że ponieważ z przyrodzenia prawie mamy w ośobliwej uczciwości zacnych ludzi, przeto też ledwie nie z przyrodzenia skłonni jesteśmy do tego, abyśmy tak o rzeczach
są-

sądzi, iák oni sądzą: ofobliwie ieżeli te rzeczy zkąd inąd są dobre same w sobie, álbo przynajmniej takie, któreby się iawnie złemi bydź nie zdawały. A ztąd gdy przyidzie widzieć, że zacny Pán iáki, ćwiczy się pilno w uczynkach Chrześciańskich, gdy go się widzi uczęszczającego do SS. Sakramentow, słuchającego łtatecznie á oraz i nabożnie Mzy S. ofiary; święćącego Święta przez swoię ustawiczną przytómność na Modlitwach i Godzinach zwyczajnych Kościołowi Bożemu, zachowującego naznaczone posty; słuchającego także słowá Bożego; słowem gdy przyidzie widzieć, że ten zacny Pán nic nie opuszcza z tego wíszystkiego, co náależy do czei P. BOGA; przez to samo zambierá się więklsze powáżenie tych samych ćwiczeń z siebie įświętych. Już na ten czas nie má się ie za ćwiczenia lubo dobre, ále tylko pospolstwu wíásne: lub máley liczbie niektórych Otob pobożnieyszych: ále ma się wzgląd na nich, iáko na powinności Chrześciańskie, które są przyzwoite wíszystkim łłanom: náwet i na nayıpierwszych godnościach zostájącym. Pogánie według uwagi Cypryána S. mieli w poszan-

ne-

nowaniu same nawet występki mnie-
manych Bogów swoich, i zdawało się
im, że te występki były iakoby po-
święcone przeto, że były występkami
Bogów. Ztąd sądzić możemy, iako
daleko słuszniej cnota od zacnych lu-
dzi zabiera dla siebie iasności i wię-
tości osobliwej, i iaką iey cenę w mnie-
maniu pospolitym przydaie ich za-
cność.

Z tego zaś pożytku, idzie
drugi; a ten jest, że dobry Przykład
zacnych według światá ludzi, mając
tak wielką dzielność do wzruszenia in-
nych ku naśladowaniu, i pociągnięciu
za sobą, tym samym wielką pomoc
przynosi Pobożności, aby się ugrunto-
wać i rozeyść szerzey mogła między
ludźmi. Oni to są wzory doskonało-
ści, według których raczey, niżeli we-
dług innych, woli się tylu sprawować
wyrażając ich na sobie. Oni to są po-
chodniami iásnymi według podobień-
stwa danego od P. JEZUSA w Ewán-
gelii, a pochodniami iásnymi *nie pod
korcem ukrytemi, ale postanowionemi na
świeczniku* Matth: 5. Z których pocho-
dząca iásność oświeca dom cały, i ży-
wo przenika oczy wszystkich na nie pa-
trzą

trzących. To zbudowanie, które dąie z siebie szczególna iaka osoba. zamyka się w małej liczbie tych którzy go widzą, i świadkami są spraw jego: ale nie tak się ma rzecz z zbudowaniem zacnego Pana danym światu. Im wyżey on jest wyniesiony, tym go bardziej y znają ludzie: tym łatwiej go uważzyć mogą: zkad idzie, że dobra wonia pobożności gdzie się daley rozchodzi, i że życie jego przykładne większe zbudowanie przynosi. To zaś zbudowanie tak jest skuteczne, iak jest powszechne: bo przykłady człowieka od nas zacnieyszego ślamiemy sobą nas przekonywają, i żywo nam gnuśność naszą przed oczy wyrzucają, gdy tego nie chcemy czynić, co on czyni, i gdy nie chcemy na wzór jego prowadzić życie, ani się poddawać pod też święte ćwiczenia i Praw Chrześciańskiey Pobożności zachowanie. Samo własne serce nasze stosuje do nas to świadectwo, i obraca ie na nasze zawstydzenie. Wszystkie niby to pozorne przyczyny, które namiętności nasze zwykły zażywać iako ważne w tey mierze, natychmiast nikną: bo rad nie rad przyznać na ten czas człowiek musi, że to wszystko wrzeczy samey próżne

żne są pozory; i nie warte wymowki. Takowe przykłady pobudzają wewnętrznie człowieka, namawiają i potężnie go za sobą pociągają; i wielu też z tych, co na nie patrzą, idą nakoniec za ich powodem, który ich tak żywo do naśladowania wiedzie. W ten sposób kilka osób znaczniejszych tak urodzeniem iako i godnością; ale oraz i pobożnością, znajdujących się w jednym mieście, na jednym Dworze, mogłyby światobliwymi przykładami swymi precz z nich wygnąć złe zwyczajy, niegodziwe mody, pogorszenia, różne występki, które wniwecz obracają Pobożność, i wielce lżą Religiją. Co ieżeliby ich przykład ieższe na ten koniec nie był dostateczny, iacno by im było zażyć władzy swoiey, którą mają w ręku; a zażywając iey tak i tam, gdzie i iak potrzeba, według przypadających okoliczności, wiedzieliby, iak poskromić swawolę; a utrzymać honor BOGA swego, i służby Jego.

Z tego zaś wszystkiego, cóżby innego na dobro Pobożności wyniknęło, ieżeli nie to, co słusznie w tej mierze wniesć należy: to jest, że Pobożność wzięłaby górę nad nayniebezpieczniej-

cznieyszym dla siebie nieprzyjacielem swoim, który naybardziey na nią bie, i iey się postępkowi sprzeciwi, a ten jest wzgląd ludzki. Bo iużby na ten czas nie było wstydu, żyć według Prawd Ewangelii, i według Prawideł i Reguł wiary; gdyby zacni według świata ludzie iawnie się trzymali Pobożności. Światowi i nayrozwożleysi niech by mówili na ten czas, coby się im tylko podobało; niech by się natrząśali nawet: ten sam przykład bez długich rozmow i sporow, stanąłby za doskonałą a zawsze gotową odpowiedź na wzyśtkie ich gadania i naśmiewiska. Owszem ieżeliby na ten czas było się czego obawiać, tedyby nie tego bąć się należało, aby nas wzgląd na świat przewrotny i skażony w dobrych nas przedsięwzięciach nie zatrzymał: ale żeby innego daleko gatunku wzgląd ludzi pierwszemu wcale przeciwny, i sama chęć tylko przypodobania się zacney iákiey według światá Osobie, nie przywiodła nas do pobożności iákiey obłudney, i fałszywego powierzchowney świątobliwości udania. Ták to iest rzecz pewna; że wszystko ustępować musi przykładom dánym od zacnych lu-

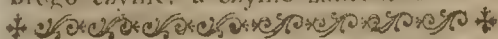
ludzi; i ztąd też oni wielce się win-
nemi stają: gdy tey władzy, którą nad
umysłami nawet ludzkiemi mieć się
zdają, nie używają na pohańbienie
swawolney bezbożności: á nadanie
wszelkiej wolności, Pobożności, żeby
się tá iawnie i z wszelkim bezpieczeń-
stwem mogła pokazać między ludź-
mi.

Nakoniec; ten má ośtátni á
wielce zácny dla siebie Przywilej świą-
tobliwości się trzymająca zacność świe-
cka, á który iey jest własny: że zwykła
poddawać Pobożności więcej okazyi
i śródkow do przedsięwzięcia od niey
rzeczy wielkich, i do ich wykonania,
na Chwałę Boską; na dobro bliźnich,
na pomnożenie Religii. Bo im czło-
wiek bardziej jest wyniesiony według
świáta, tym się może pożyteczniej wy-
dąć ná wiele dobrych rzeczy wykona-
nie według BOGA: i na czynienie wie-
le spraw świątobliwych. Naprzykład,
czego w tey mierze nie może uczynić
Pán iáki pobożny w dziedzicznych Do-
brach swoich? Czego nie może do-
kazać Sędzia w Grodzie, Ziemstwie po-
dległym sobie; álbo Starosta, Urzędnik
iáki, w zleconym rządóm i władzy swo-
iey

iey kraju? Czego nie może uczynić Król Monarcha w całym swoim Państwie? Jakimże sposobem Ludwik S. tak święte połamował prawa; tak zbawienne wydawał wyroki? zbierał wojska, i wyprowadzał przeciw nieprzyjaciółom wiary? Oto że w Osobie Jego świątobliwość wsparta była mocą i powagą Królewską. Gdyby on nie tak był mocnym; i tylko w pomiernym fortuny stanie się był znajdował, nie mógłby rzeczą samą i w skutkach tak obficie oświadczyć miłość swoją; gorliwość swoją, odzwanie serca swego od rzeczy świeckich; sprawiedliwość swoją nienaruszoną, wspaniałość umysłu swego wcale chrześcijańską; cierpliwość swoją, pokorę swoją, i wiele cnot innych. O jak ten S. Król z tą był szczęśliwy! że umiał w wielkości swojej świeckiej, i przez samą tę wielkość podnieść się i wstąpić na tak wysoki stopień świątobliwości.

Podobneż by nieco (stosując rzeczy należycie) mieliby szczęście wszyscy inni wielcy na świecie ludzie, gdyby umieli żyć tak, jak powinni, na dobro duszy swojej przez pobożność; zacności swojej świeckiej. A-

le to dla nich jest nieszczęście, że oni niechcą dla czego innego być wielkimi na świecie, tylko dla swego wyniesienia na świecie, i górowania nad innemi, przytym zaś, że rozumieją fałszywie, iż zacność ich świecka jest to przywilejem i jakimś uwalniającym ich, od Praw Chrześcijańskich zachowania, Pochwałą, którą daje Pismo S. zacnemu według świata Panu, ta jest: *że mógł uczynić złe, a nie czynił*: Eccl: 31. 10. ale podobnież nieco mówiąc: to jest, co wielu zacnych według świata potępia Ludzi, i co im na dniu Sądym wyrzucać będą: że mogli czynić dobrze; a ielzcze wiele dobrego i wielce dobrego czynić, a czynić zaniedbali.



UWAGI ROZNE

O

POBOŻNOSCI.

§. **C**zym się to dzieie, że Prawdziwą Pobożność tak mało co znają ludzie, a tak się dobrze znają na fałszywey? Oto że prawdziwa Pobożność zwykła się tajić, bo pokorną jest; gdy tym czasem
fał-

szczywa lubi się świecić i osobiwą pokazać. Nie mówię zaś tego, aby lubiła się pokazywać, i dać się poznać, że fałszywą jest: Daleka bowiem ona jest od tego: owszem, bierze ona pozór wszelki prawdziwej: z tym wszystkim daremnie to czyni: im się ona bardziej pokazuje, tym bardziej fałz się iey odkrywa i widzieć daie. Ztąd to jest, że świat pospolicie źle bardzo sądzi o pobożności. Bo nie zwykł on oniey sądzić, tylko z tych, którzy się z nią świecą: imię mają, że są pobożnemi, i sławę. Nie zawsze zaś z nich miarę brać potrzeba, i sądzić należycie i chwalebnie o Pobożności. Zeby Pobożność powinna sobie poważenie i wziętość miała, należałoby, żeby fałszywą zawsze była ukrytą: prawdziwa zaś przez same cienie pokory swoiey, któremi się zaślaniać zwykła, iąśnie się przed oczy wszystkich wydawała.

§. Gdyby rozwiozłego sumnienia i zdania ludzie mogli być świadkami tego wszystkiego, co się dzieje w niektórych duszach gruntownie Chrześciańskich i pobożnych: gdyby widzieli, iak proste są ich intencye: iak szczerze zdania, iak delikatne sumnienia: gdyby

by doskonale widzieli iaka ich jest miłość, iaka pokora, iaka cierpliwość, iakie umartwienie, iak nie są do żadney rzeczy świeckiey, intereśsów, pożytków, przywiązani, ledwie by to wszystko poiać z ciężkością mogli: dziwili by się nad tym, wzruszone by tym poczuli serca swoje, mocno by się w nich zakochali: i nie tylko w pośmiech by sobie nie obracali Pobożności, iak to teraz zwykli czynić, ale mieli by w pożanowaniu samey nawet powierzchowny pozor i w fałszywey; obawiając się, żeby się kiedy nie omylili na prawdziwey.

§. We wszystkim szukamy uciechy naszej i chcemy ją znaleźć w służbie Boskiey, nawet i w Pobożności. To zdanie i taka chęć niegodna jest Chrześciana mówi Święty Chryzostom: z tym wszystkim iakożkolwiek ona niegodna jest, BOG nieskończenie i przedziwnie dobry, ulegając tey słabości naszej nie odmówił słowować się do niey: i to nam pokazuje przykład Świętych Pańskich. Jeszcze w tym śmiertelnym życiu iakichże słodczy, iakich wewnętrznych roskoszy nie kosztowali Święci? Podobność my tego nie poymuiemy: dopieroż nie do-

świadczamy, bośmy się nigdy nie starali
godnemi się uczynić tey Łaski Bo-
skiej tak iak oni: ale częste ich samych
doświadczenia, które oni w tey mierze
mieli, á o których wątpić rozumnie i
fałsz im zadać trudno nam iest, są świa-
dectwa i dowody tey prawdy pewne: á
nas przekonywające. Gdy tym czasem
odrzućeni od BOGA w piekle, tak iak
nas uczy Piśmo Święte, sami się oświad-
czają i oświadczają ná wieki będą: *że się
zmordowali w drodze nieprawości: [a] gdy
ieszcze tym czasem tylu światowych lu-
dzi ná ziemi upewniali nas codziennie,
i nas samych za świadkow biorą: że nie
znaydują dla siebie ná świecie tylko
gorzkość, pomieszanie, uciemienie
ducha. Coż nam przeciwnie mówili po-
tyfiąc razy łudzy Boscy? Co nam nie-
ustannie dotąd mówią o stanie swoim?*
Oto w tey mierze iak gdyby ieden ie-
zyk wszyscy mieli, iednostaynym głosem
odzywają się, aby nam to do wyrozumie-
nia dali że znaleźli w BOGU swoim
źródło niewyczerpane pociech wszela-
kich: á pociech nawet czułych: że BOG
im stanie za wszystkie rzeczy: że mo-
ment ieden przy nim przepędzony nie

poro-

(a) Sap: 5. v. 7.

porównanie słodczy im jest niż lata całe
w pośród wszystkich rozrywek i pozor-
nych tylko radości świata tego przepę-
dzone. Czyliż oni chcą nas czukać?
lecz któryż by w tym intereś mieć mo-
gli? Czyliż się oni sami mylą? ale nie
łatwo się kto w tym myli co rzeczą sa-
mą doznaie. Czemuż tedy sami się
w tym upieramy żebyśmy dobrowolnie
niešťczęśliwemi byli prześtając z świa-
tem; cobyśmy raczey szukać mieli w
BOGU prawdziwego dla nas szczęścia?

§. Skoro tylko Żydzi poczeli poży-
wać owocow ziemi owej obfitey do
którey weszli wychodząc z puszczy; Man-
na pokarm ow przedziwny nie spadała
więcey dla nich z Nieba: podobnież pó-
ki duża iaka, ma ferca przywiązanie do
uciech zmysłow ciała swego, i do słod-
kości i wygod życia teraznieyszego, da-
remno spodziewa się i obiecuie sobie
skosztować kiedy słodkości i pociech
Boskich. Jednego z tego dwoyga wy-
rzec się trzeba. Chcemyli żeby BOG
stał nam za Mannę? niech że nam
świat puszcza będzie.

§. Trzy lub cztery razy kom-
munikować na tydzień, a przecie nic nie
utracać z zbytniey ku sobie samemu mi-

łości własney; ani z przywiązania serca do interessu i pożytku własnego, ani z przykrości w postępowaniu sobie z innemi, lub z wyniosłości w przedstawianiu z bliźniemi: podobnież, dawać dwie godziny modlitwie ná dzień, á ani momentu pilney uwagi ná występki wcale znaczne; nakoniec ćwiczyć się w wielu uczynkach świątobliwych: z samego tylko nábożeństwa pochodzących: ale oraz zaniedbywać wiele bardzo rzeczy koniecznie potrzebnych, czyli względem Religii i Wiary i, należytego poddawania się pod to, czego ona wyciąga po nas: albo względem sprawiedliwości i obowiązków, które ná nas wkłada: albo względem miłości bliźniego i powinności z niey pochodzących, którym koniecznie czynić zadosyć winniśmy; to jest wszystko, czego ja żadną miarą pochwalić nie mogę: i czego z takowych ludzi jakim ja jestem; żaden nie pochwali. Ale rzeczy mi tu kto pewnie, izaliż modlitwy, komunie częste nie są dobre? Tak jest bez wątpienia że są, dobre: i to też jest właśnie co służy ku naszemu potępieniu, że tak dobrymi będąc w sobie, nie czynią nas lepszymi.

§. Choway ty wiernie wszystkie ćwiczenia twoje pobożne, pozwalam ná to: i owszem mocno cię do tego pobudzam: ále nim Pobożnym zosta-
niesz, chcę tego, abyś pierwey był Chrze-
ściańskim człowiekiem. Od zachowa-
nia Chrześciańskich powinności, postąpić
do ćwiczenia się w Pobożności; to po-
rządek przyrodzony radzi: ále strasznym
przewróceniem porządku tego, widzieć
przydzie Pobożność nie iaką; bez za-
chowania powinności Chrześciańskich.
Zebym tego dał przykład iaki: w ma-
teryi mówiąc nieprzyjaźni, zemsty, ob-
mowy: ieżeli się pilno przeltrzezać nie
będzie; częstokroć to się wszystko czyni
z pobudki Pobożności, co światowi i
naybardziej rozwiożli ludzie czynią
z namiętności i złości. Pod czas biegu
sprawy iakiey, albo gdy o rzecz iaką;
mocnieysza i żwawsza sprzecзка za-
dzie; opisuie się osoby, różnemi się ie
obelgami okrywa, potwarzy się ná nie
kładzie i mniema się że się przez to Pá-
nu BOGU przyłoga uczyniła: ieżeli
potym uroście z tad szkrupuł iaki: do-
fyc się ma, że miało nadgrody należy-
tey, rzecze się niby to pobożnie: iuż wię-
cey nie myślmy o tym: nie mowmy o
tym.

tym daley; wszystko to ja składaam pod nogi Ukrzyżowanego Pána. Ale trzeba by wcale pomyśleć; trzebaby pomóc, trzebaby to iako nadgrodzic; i to by nálezalo nie tylko do doskonałości ale do samey treści gruntownych powinności Chrześciańskich.

§. Chcieć pogodzić razem wszelki zbytek i wszelką swawolą światową z Pobożnością, nie iest ci to bez przykładu, gdyż się rozumie że to rzecz można: ale to iest zaślepienie wszelkiego oplakania godne. I czyliż te stroienia się mniey skromności przyzwolite, to postępowanie sobie i przestawanie z innymi tak bezpieczne, tak poufale, tak łagodne można pogodzić z samą nawet dobrą sławą?

§. Welu iest Oyców Duchownych Rządców sumnienia; ale nie wielu osob któreby sobą tak iak potrzebá rządzić dąły. Nie żeby, wszystkie dusze pobożne, albo prawie wszystkie, nie chciały mieć iakięgo Oycy Duchownego któryby ich sumnieniem rządził; ale że takiego by mieć chciały, któryby niemi rządził według ich woli i zdania: to iest takiego, którym by one same w przod nie iako rządziły, z strony sposobu którym mają byđź

rzą-

rządzone. O tym by powiedzieć należało: że nie tak się chce być pod cudzym rządem: iako raczey przez Oycá Duchownego chcieć sobą samym rządzić.

§. Pobożność powinna być roztropna i może iey to przystosować co Paweł Święty powiedział o wierze: *niech usługa wasza rozumna będzie.* (b) Nie jest to tedy Duch Ewangeliczny: mieć się przez Pobożność iakąś dziwną do osobliwości nie zwyczajnych, które gruntownie oświeceni od BOGA ludzie nie chwala: które zbyt w oczy wszystkich wchodzi: á wielu bardzo do mow różnych o sobie zwykły dawać materiją. Ale to jest nieszczęście że ta roztropność która jest osobliwą własnością prawdziwej Pobożności, nie zawsze się trzyma Dulz Pobożnych. Maiąc one Oycow swoich Duchownych, którzy sumnieniem ich rządzą: ale tychże Oycow one nie zawsze słuchaia: i mogą to bezpiecznie powiedzieć, z tey którą mam iakąkolwiek w tey mierze wiadomości: że to nie małą tymże Duchownym Oycom ciężkość czyni, iż im nie raz przypisuią wiele nierostropnych postępów, do których oni nic nie należą; á z których

(b) Rom: II. 2.

rych się oni iednak usprawiedliwić nie mogą; przeto że się im z strony tego wydawać i tłumaczyć iawnie nie godzi.

§. Chodzić nie ustannie od Oyca Duchownego do Oyca, D. i chcieć doświadczyć ich, iakoby w koło iednego po drugim; iest to w iednych niespokojność umysłu; w drugich zaś ciekawość. Cożkolwiek zaś bądź z tego, w takowych zakrętach: biega się w prawdzie wiele, ale mało co się w duchu albo nic nie postępuje.

§. Pytają się czasem nie którzy Oyców Duchownych, niżeli się pod ich rzędy poddadzą, czyli on ściśly iest bardzo, i surowy co do nauk ściągających się do kierowania Dusz, sumnienia ich i obyczajów; czyli też w tey mierze wolniey sobie i swobodniey zwykł postępować? Dziwne przyznam się i wysmiania godne pytanie, wzięte i uważone w tym wyrozumieniu iak ie pospolicie niektórzy czynią. Bo gdy się pytają tego Oyca Duchownego iezeli on ściśleyszey iest nauki co do obyczajów służącey; chcą w samey rzeczy z niego wyrozumieć, iezeli on iest z liczby i iakoby z gátunku owych Duchownych Oyców, którzy tak postanowieni są u siebie, żeby

żeby zawsze i wszędzie ściślejszy się
 strony trzymali, nie rostrzajając czyli ta
 jest słuszniejsza, czyli ta mocniejszy ma
 za sobą przyczyny i bardziej zgadzają-
 ce się z Ewangelią, która nay, ierwszą
 dla wszystkich Chrześcian być powin-
 na regułą i prawidłem. I gdy przeci-
 wnie pytaią się tegoż Oycy Duchowne-
 go, czyliby on był wolniejszy z strony
 nauk i sposobu rządzenia i kierowania
 Dusz, sumnienia ich i obyczajów: chce
 się w rzeczy samey przez takowe pyta-
 nie wyrazić: czyli on nie należy do li-
 czby owych Oyców Duchownych, którzych
 w tym winią, że zarażają i piują nauki do
 obyczajów Chrześciańskich służące, i sta-
 rają się iak tylko mogą osłodzić, wszelką
 w nich się znajdującą ostrość przez ró-
 żne pomiarkowania, zgodne zkażoney
 naturze, i które podchlebiają zmyśłom i
 namiętnościom. Na podobne pytania
 coż ja mogę innego odpowiedzieć ie-
 żeli nie to; że ja z urzędu mego ani
 jestem podający nauki zbyt ściśle i ucie-
 mierzające sumnienia powierzające mi się:
 ani też chcący je przez nauki przeci-
 wnym sposobem wolne, uczynić rozwio-
 złemi: ale że się chcę trzymać nauk sa-
 megoż Chrystusa JEZUSA stosujących
 się

się do Dusz rządzenia i pomiarkowania należytego obyczajów: á ponieważ Chrystus JEZUS przyszedł na świat podawać nam w Naukach swoich samą Prawdę; ia w zdaniach moich, które innym oznajmiam iák sobie postępować powinni, trzymam się tego, co sądzę bydź prawdziwszym, sprawiedliwszym; i bardziey się zgadzaiącym według pomiarkowanych odemnie okoliczności do tychże Prawd i Náuk Boskiego Naszego Zakonodawcy. Ták dalece że nie zwykłem to przepisywać i stanowić za powinność konieczną do wypełnienia, co tylko iest doskonałością; iako też nie zakładaiąc przykazania w wypełnieniu tego co iest doskonalszego: nie przeto zaniedbywam ile tylko mogę náprawiać do tego, aby żaden nie prześtawał co do ćwiczenia się w rzeczy samey ná tym iedynie: co konieczną wyciąga powinność. Oto ta iest nauka moja którey iia się trzymam co do obyczajów i życia pobożnego. Niech mnie kto lepszey náuczy: á trzymać się iey będę.

§. Jest iedno mieysce w Listach Páwła Świętego które zdaie się bydź przyostrzeysze z sposobu mówienia. Rzecz zaś tam iest z strony pewnych Nau-

Nauczycielów zwodzących mową swoją wielu, którzy opowiadali Prawo Żydowskie; iakoby w nowym nawet Testamencie powinno było być zachowane, i którzy chcieli byli przywieść Wiernych Pańskich: aby się dali byli obrzezać. *Dla czegoż chcą to oni abyście byli obrzezani?* (c) mówił z strony tego pisma do Galatów ten Wielki Apostół. Oto odpowiada natychmiast: *aby się chlubili w ciebie waszym*. Iakoby im rzekł: nie gorliwość to o zachowanie Prawa Mojżeszowego, pobudza ludzi i przyczyną im jest do tego. Mało co oni o to dbają, ponieważ oni sami różnemi sposobami gwałcą je: O coż tedy to im idzie? Oto chcieliby przechwalać się z tego że was pociągnęli na stronę swoją. Chcieliby policzyć was w reje uczniów, swoich i z tą sobie uczynić honor. I dla tego to w jakiżkolwiek bądź sposób, by też to dobrze nawięcey was kosztować miało, wyciągała po was, abyście się poddali obrzezaniu. Oto według Świętego Doktora Narodów, takowy to był duch tych fałszywych Nauczycielów i tych niby to Pobożniejszych nad innych ludzi z Synagogi. O! jak to

rzecz

(c) Gal. 6. 12.

rzecz łąca z iednać sobie ná świecie
imię i sławę człowieka, życia surowe-
go i náuki do obyczajów służącey: i u-
trzymowác dlá siebie to imię, ale cu-
dzym iakoby kosztem, to iest innych
pracą i uciemiężeniem!



P R Z Y K A Z A N I E O M O D L I T W I E.

SWięty Augustyn dziwował się wiel-
ce że nám dał Pán BOG przykaza-
nie abyśmy Go kochali; ponieważ
Pán BOG nasz sam z siebie wszelkiego
iest kochania godny, i krom Prawa o
tym, wszystko nás prowadzi do tey mi-
łości Boskiej, i w nás ją wnawia. Po-
dobnież nieco teraz do tey uwagi
Świętego tego Doktora mówiąc, azali nie
ma to nás w wielkie podziwienie wpra-
wić; że przykazał nám Pán BOG mo-
dlić się do siebie: gdyż wszystko nás do
tego pociąga, i porzucić modltwę, iest
to porzucić wszystkie interessa i potrze-
by nasze, których szczęśliwe powodze-
nie od niey zawisło.

To

To przykazanie o Modlitwie

pewne jest, iż z którego pełnienia trudno nam się wymawiać; nie przywołując teraz innych pobudek, które się tudzież ściągają do Pana BOGA, i do czci należytey náywyższemu Majestatowi Jego; Przykazanie to gruntuie się z szczególny przyczyny, na miłości tey którą powinniśmy nam samym. Bo do czegoż nas ściśle obowiązuie ta miłość własna? oto abyśmy się brali do tych wszystkich frzodkow które sądziemy bydź potrzebne żebyśmy się utrzymać mogli w całości w pośrzed tylu niebezpieczeństw duchownych, któremi zewsząd opasani jesteśmy; i abyśmy unikneli tyle innych w których nieustannie możemy zginąć. Między temi zaś nie mǎsz skutecznieyszego, ani bardziey potrzebnego nǎd modlitwę; a to iako? bo poniewǎż w niepotężności przyrodzoney, i słabości wielkiey sił nǎszych, w którey zostaiemy, nie możemy bydź dostatecznemi nam samym: to jest- że nie możemy z samych siebie dać odpor wszystkim pokuśom; uchronić się wszystkim niebezpieczeństw; zabezpieć wszystkim potrzebom które w biegu życia tego iedne nieustannie następują po drugich: zǎkład iǎdzie że nam trzeba pomocy

mocy: á pomocy prędkiej, pomocy potężney; pomocy ustawicznej; iakową pomocą iest pomoc Pána BOGA i Łáski Jego. Ale przez coż ziednámy sobie tę pomoc? Oto przez Modlitwę. Ták nám opowiedział sam Syn Boski, á to wyraźnemi bardzo słowy mówiąc: *Jeżeli o co prosić będziecie Oycá mego: á prosić w Imię moje, dáwám.* Zkąd zrozumieć łácono, dlá przeciwney przyczyny: że jeżeli prosić niebędziemy: nic nám Pán BOG nie dá. Jeżeli zaś nám Pán BOG nie dá, ná pomocy nám potrzebney schodzić będzie, jeżeli nám ná pomocy schodzić będzie, nie utrzymamy się w dobrym: jeżeli się w nim nie utrzymamy, upadniemy; jeżeli upadniemy to i zginiemy, zginiemy zaś z własney winy naszej, ponieważ w naszej to mocy było modlić się, azátym nie ginać. Pán BOG tedy który nie chce aby kto ginał, i który przez nádane Prawo miłości własney, którey nie możemy nám samym odmówić, przykazuje, abyśmy nie opuszczáli żadnego fródku potrzebnego do uchronienia się zguby naszej; chce tym samym abyśmy się udawali do modlitwy i dáje nám o niey przykazanie.

To

To Przykazanie pokazuję nam

dwie rzeczy wielkiego naszego podziwienia godne; iedna z tych iest z strony Pána BOGA: druga z strony nas samych. Z strony Pána BOGA: iakąż w nim Opáttrność ku nám, iaką Dobroć, iak nieskończoną litość, iaką choyność stawia nám przed oczy to Przykazanie? Náwyńcey sie spodziewać možeme po Panach świeckich, i w tym co też naywiększa się zawiera dla nás ich Łaska, iest to: gdy z szczegulnego affektu swego, a który oobliwym tylko świadczyć zwykli kochankom swoim, gotowemi są do wysłuchania proźb naszych i ná nie pozwolenia. Ale ná tym iuż oni przestają: nigdy oni ná nás ściślego nie wkładają obowiązku aby ich koniecznie o co prosić: wszelką nám w tey mierze zostawiają wolność. Ty zaś o BOZE moy, Oycze Wszechmocny i naydobrośliwszy, nie masz dosyć na tey serca twego łaskawey ku nám gotowości! Mało to ná Ciebie: nie mówił nám tylko: *proście á weźmiecie*: ále przykazujeś nám abyśmy cię prosili: ále wyrzucaś nám iak grzech á grzech ciężki gdy Cię nie prosimy. Ah Pánie ná cożci się przydadzą te wszystkie proźby które czynimy

my, i które przed oblicze twoje zano-
siemy? Lecz coż ja to mówię o BOŻE
mocy? azalż niewiem że nas kochasz,
i dośyc na tym. Miłość twoja chce te-
go aby się iej założyć stało, chce
nam się świadczyć; chce abyśmy byli
w tym stanie, w którymbyśmy mogli
sprowadzić na nas dary twoje i na do-
bro ich zacyć. Zaden, interes inny
nie jest ci do tego pobudką, tylko nasz
własny.

Z drugiej zaś strony to Przy-
kazanie o Modlitwie ile się tycze czło-
wieka nie jest mniej podziwienia go-
dne. Ztąd się bowiem wydaie prze-
dziwne zaślepienie nasze, i straszna nie-
czułość naszego serca ku nam samym.
I więcże? lubo mamy nieustanną potrze-
bę pomocy Boskiej: lubo bez niej nic
nie możemy: tak, że gdyby choć na ie-
den moment Pán BÓG nam iej umknął,
zginać by nam przytło; a z tym wszy-
stkim żeby on wzbudził w nas gorliwość i
pilność ku wzywaniu pomocy tej Nie-
bieskiej, bez której oberać się nam nie
podobna, za rzecz potrzebną oładził, dać
nam o tym wyraźne przykazanie! Zkąd
wnieść nam łacno, iak nas w tym wie-
dział bydz zaślepionych, iak niec zutych!

Tako-

Takowa zaś nieczułość, takowe zaś lenienie, czyliż za cud nieiaki przedziwny, niepowinny być poczytane?

Takci jest zaitte, cud to jest dziwny: aleć jednak lubo rzecz ta, tak jest dziwna, oto śmiem to beśpiecznie powiedzieć, cud inny bardziey iefzcze niepoięty: pytacie się który? O to że i po danym nam nawet tak wyraźnym od Pána BOGA Przykazaniu, przecieź się nie udawamy do Modlitwy: tak mało ją mamy w używaniu.

Jeżelić przypadnie na nas przykra iaká sprawa; jeżeli obawiamy się nieszczęścia iakiego doczesnego, które nam grozi; jeżeli trzeba nam interesi iaki świecki wyrobić, nábyć fortuny, honoru, cóż naten czas czynić zwykliśmy, do czego się naypierwey udawać? Oto myśli się o wszystkich sposobach, które tylko zabiegła przezorność, dowcip, roztropność świata tego podać może, szuka się różnych opiekunów, możnych według świata ludzi, w których się cała ufność pokłada: stara się, iak náywięcey można, ludzi przychylnych sobie uczynić: ale żeby przed wszystkimi inszemi rzeczami náypierwey

G

się

się udawać do Pána BOGA; żeby mu za-
 lecić uczynione zamyśli, aby On ie po-
 błogosławić raczył; żeby mu przełożyć
 w gorącej modlitwie to niebezpieczeń-
 stwo, w którym się zostaie; i te nieszczę-
 ścia, które nás trapią: to na myśl nie przy-
 chodzi, ná to się uwagi żadney nie czy-
 ni: iakoby to Pán BOG nie miał nále-
 żeć do tego wszystkiego, co się między
 ludźmi dzieie, iakoby w tym żadney
 cząstki nie miał, i iakoby do wszystkich
 przypadków trafiających się między lu-
 dźmi nie sציagała się Boska Jego Opa-
 trzność: iakoby ieszcze wszystkie nasze
 starania bez niego mogły iuż byđź nám
 dostateczne; i iakoby inniey dusać po-
 trzeba tey pomocy, którą On nam obier-
 cał, niżeli tey, którey spodziewamy się
 od przyjaciela, albo od któreyżekolwiek
 osoby inney: która się chce nám przy-
 służyć. Przez co się wielka czyni krzy-
 wda i obelga Pánu BOGU, którą on
 się obraża środze.

W Ztąd zaś cóż się trafia? oto-
 to, czego nás nauczył Duch Święty:
*Przeklęty człowiek (prawi) który uja
 w człowieku, i kładzie ciało za ramię swo-
 ie, a od Pana odstępnie serce Jego.* (a)

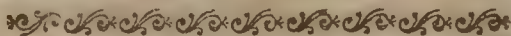
Dopu-

(a) Jer: 17. 5.

Dopuszcza tego Pán BOG nátenczas; że wszystkie ułożone od niego zamyśly upadną, wszystkie przedsięwzięte ná ich wykonanie śródki daremne będą, że wszystkie nasze nádzieie omylone będą: że wszystkie nieszczęśliwości, których chcieliśmy się uchronić, razem ná nás spadną; że krewni nási, przyjaciele, opiekuni mniemani, odstąpią nás, albo przeto, że nas utrzymać nie będą mogli: álbo że nie będą chcieli pracować dla nás, i pomódz nam. BOG mówię dozwala tego, i natenczas to będąc przynaglonemi ciężką potrzebą, i nie mając dokąd się w niey uciec, poczynamy wznosić ku niemu ręce, i wołać ná niego o pomoc.

W takowych zaś okolicznościach cóżby nam słusznie mógł Pan BOG odpowiedzieć? Gdyby po ludzku postępował sobie, odrzucił by nas od oblicza swego, niechciałby nas wysłuchać, odesłałby nas do tych fałszywych Bogów, którycheśmy nadeń przenieśli; zofstawiłby nas nam samym; naigrawał by się z nędzy naszej ielzcze, miało tego, coby miał mieć uzalenie iakie nad nią, i wipomódz ją. Ale w tym się wydaie cud i dopełnienie miłosierdzia Jego.

Cud to jest, któremu się dostatecznie wydziwić nie możemy, i za który wszelką wdzięczność oddawać powinniśmy. Lubo my się do niego na końcu samym dopiero udajemy; i to prawie z przymusu; jeszcze on iednak raczy łaskawie nas słuchać. Chce miłosierdzia swego otworzyć nam łono, i nadstawić ucha na proźby nasze. Chce się na nie skłonić, i bydź podporą naszą, Pocieszycielem, naprawcą złego, co nas trapi. Chce tym końcem, aby nas podzwignął, ściągnąć i podać nam rękę; i wylać na nas choynie Dary swoje. Toć nikomu innemu nie służy, tylko Dobroci naywyższey. To jest bydź miłosiernym i Dobroczyнным tak, iak samemu tylko przystoi **BOGU!**



OSCHŁOŚCI

NA

MODLITWIE.

DUCH MODLITWY.

Jakże to wielka nędza moja Pániel! Iak się ja sprzeciwiam Twciey ku mnie Dobroci! Tyś jest dla mnie Zródłem Dobr wszystkich; w wieczności

ści zaś masz być zupełnym błogosławień-
 stwem moim, a w tym jeszcze życiu nie-
 mogę życzyć sobie gruntowniejszego
 prawdziwszego szczęścia, iako żebym się
 mógł zbliżyć do ciebie, iako zstawać
 w obecności twojej, iako przedstawiać i
 bawić się z Tobą: wiem to dobrze, wiara
 mię tego uczy, sam mi to zdrowy rozum
 pokazuje, i doświadczenie iawnym czy-
 ni. Z tym wszystkim o Pańie moy, iak-
 że ja idę na modlitwę, tam, gdzie mam
 mówić do Ciebie, słuchać cię mówiące-
 go, i odpowiadać Tobie? Jakże idę, i
 na modlitwie się bawię, która nie ma
 być czym innym, tylko ścisłą zabawą
 między tobą i mną? Mówię między
 Tobą, lubo niekończenie zacnym jesteś
 Panem Nieba i ziemi; i między mną,
 który tak podłym, tak nędznym, tak
 nikczemnym stworzeniem jestem. Le-
 dwiem co tylko na modlitwę kolana
 spuścił, ledwo co przez kilka momen-
 tow na niey się zabawiłem, oddając ci
 cześć i adoracją powiną, już ci iej po-
 prześcić zamysłam. Myśl moja tu ow-
 dzie latająca, niestateczna, odbiega mnie,
 i po różnych się stworzeniach błąka. Ser-
 ce moje iako ziemia bez wody zeschła;
 iako ziele uwędle, nie ma ani smaku,

ani zbawiennego ku dobremu poruszenia na modlitwie. Zkąd idzie, że takno wpadam w słabość i zemdlenie nie jakie ducha, które sprawuje to, że mi tak święte ćwiczenie staie się niesmaczne i ciężkie. Powinienbym iedyne mieć w nim upodobanie, a to mi staie się ciężarem i karaniem.

Ten ci to jest moy Pánie żalofny stan duszy moiey, w którym się bydl widzę, i z którego mam wielką przyczynę, abym się przed tobą upokorzył. I więcze moy Boże Ty racyzf dobrotliwie przypuścić mię do siebie, dozwalaś mi przełożyć ci pokornie i prawie poufale wszystkie myśli moie; masz to za dobre, gdy do Ciebie obracam żądze i pragnienia moie; skłaniaś uszy twoie, abyś mnie wysłuchał; a dusza moia oschła nic mi dobrego nie podawa, z niczym się do Ciebie nie odzywa. Gdyby to pochodziło z boiaźni z czcią należytą złączoney, któraby mnie z uwagi niekończoney Godności twoiey brała, i nic niedozwalała mówić; gdyby to było z pobudki Religii i uszanowania Ciebie, z żywey o tym myśli, że iestem w obecności Boskiego Maiestatu twego; pewna rzecz iest, żebym w ten sposób czcił

cię

cię powinnie, i samo milczenie moiegłośne
by było przed tobą. Ale muszę na wię-
kize zawstyżenie i potępienie moje wy-
znać, że się to dzieie i pochodzi z cię-
żkiej oziębłości, z ociążałości leniwey
i gnuśney i nieiakięysź ośpałości, któ-
rey nic ocucić nie potrafi. Ah moy Pa-
nie! Kiedyż to swoy koniec weźmie! O-
iak dawno sam ia to sobie wymawiam,
o iak niedopiero pragnę z tak oplaka-
nego wynisć stanu: ale to nie będzie
inaczey, chyba za pomocą Łaski Two-
iey, bo sam, ile z siebie, w to nie potra-
fię. O też Cię też to Łaskę pokornie pro-
szę. Dłatego do Ciebie przychodzę:
dłatego się do Ciebie udam: i z tey,
którą do Ciebie teraz czynię modlitwę,
cały pożytek chcę otrzymać. A ten jest,
abym ziednał od Ciebie Ducha Mo-
dlitwy.

Wiem, że to jest Dar kosztow-
ny! Dar drogi! który nam obiecał był
od Ciebie Prorok Twoy, i imieniem
twoim. Przez Jego to usta spuścisz tę
obietnicę: *Wyleię na Jeruzalem Ducha
Modlitwy: (b)* to jest, że wyleiesz na
duszę ci wierną, ducha rozeznania, du-
cha wewnętrznego zebrania, ducha po-
bożno-

(b) Zach: 12.

bożności. Ducha oświecenia i rozumu, który w modlitwie odkryje iey wieczne prawdy twoie; sprawi to, że w nich będzie coraz głębiey czerpała, aż póki niemi doskonale napełnioną nie będzie, aż póki ią te prawdy wkrótś nie przenikną. Ducha wewnętrznego zebrania, który pod czas modlitwy zgładzi z pamięci iey wszelkie wyobrażenie świata, wolną ią uczyni od wszelkiego względu na rzeczy światowe, odwróci ią od którychżekolwiek innych rzeczy obcych i próżnych: tak dalece, że oczyma wiary swoiey nie będzie patrzyła, tylko na Ciebie; tak że wszystkie iey siły wewnętrzne Tobą tylko samym zabawne będą. Wyleiesz ie szcze na Duszę Ci wierną Ducha Pobożności, który słodkim powabem przy-
nęci ią szczegulniey do modlitwy, wzbudzi serdeczny ku niej affekt, ułacni iey w niej się ćwiczenie: tak bardzo, że ona uczyni sobie, i mieć będzie modlitwę za swoy pokarm, za swoy odpoczynek, za pociechę swoję, i za naymilsze roskoszy swoje.

Takowyc to był Duch o moy BOŻE, którym ożywieni byli, i nim tchneli Święci twoi, w owych przedłożonych i gorących modlitwach, na których to nayczyfście promienie Niebieskiey

skiey światłości twoiey oblaśniały ich, podczas których wynosiłeś ich do najwyższego poznawania náyświętszych i niezliczonych Doskonałości twoich: gdzie ci się przypatrowali twarz w twarz prawie; gdzie się pograżali. i miłośnie gineli w Tobie; gdzie ich serca rozgorywały się całe ogniem miłości twoiey. i kosztowały niewymowney słodkości. O z iak wielkim też pospiechem szli oni ná modlitwę, z iaką gorliwością, iak ná nie ucześnie! Ta ich była zwyczajna zabawa, ten był ich chleb codzienny (że się tak rzecze) przez tę oni najmiłszą sobie foję czynili w ciężkich pracach; któremi zatrudnieni bywali.

Z Łaski twoiey o Panie ieszcze ten Duch Modlitwy trwa w Chrześcijaństwie. Znayduie się on i-szcze, i dokazuje wiele pomiędzy tą małą liczbą sprawiedliwych, którzycheś sobie zachował ná ziemi. Ten to Duch iest, który według tego, co mówi Twoy Święty Apostół, *utrzymuie ich słabość.* (c) On iest, który się modli w nich i za nich *wzdychaniem niewymownym.* A Ty Panie, który przenikasz serca, wiesz czego Duch *pożąda.* Widzisz ich łzy; słyszysz ich *wzdy-*

(c) *Rom: 8.*

wzdychania, swiackiem iesteś tajemnych
 ich podzielenia duszy i serc ku tobie;
 pragnienia ich gorących, świętych ich
 affektow wszystkich. Ah! bradaż mnie
 teraz! tegoć tym iá podobnież mógł
 życzyć tobie, i rzeczą samą przyść do
 tego, gdybym większego starania przy-
 kładał do modlitwy, przygotowania pil-
 nieyszego: gdybym z większą usilnością
 starał się zebrać należyte zmyśły moje,
 ustanowić niestateczny umysł moy,
 wzbudzać w sobie należyte serca mego
 affekty. Bo lubo to prawda, że bez
 względu ná przysposobienie się do mo-
 dlitwy Duszy, by też do niey iák náyle-
 piey przygotowaną była, czasem iá ie-
 dnak doświadczasz przez oschłości o
 BOZE, w których nie ma swoiey do-
 browolney części wola iey, z tym wszy-
 Ńkim pewná rzecz iest, że według zwy-
 czaynego rozporządzenia Opatrzności
 twoiey, im większe usilowanie czynie-
 my do szukania Ciebie ná modlitwie, tym
 Cię też pewniey znajdujemy na niey, i
 że duszom pilnieyszym, czuynieyszym
 nad samemi sobą, zwykłeś się użyczać obfi-
 ciey. Ztąd tedy będąc iák niedbałym,
 i iák oziębłym, iák iestem, i bydź się
 wyznaię, cóż się mam dziwić, że cały
 czas modlitwy moiey przechodzi ná o-
 ziębło-

ziewłości i ustawicznym roztargnieniu?
 azaliż nie moiey to gnusności i wieru-
 tnemu niedbalstwu powinienem przy-
 czytać?

Przynáymniey o BOZE moy,
 zem ieszcze nie stracił poważenie u siebie
 modlitwy. Przynaymniey tyle ieszcze
 mam dobrego, że poznaię zacność iey:
 potrzebę i pożytki. Ten ci iest ieden
 náypewniejszy sposób ná wzbudzenie
 wé mnie ná nowo Ducha teyże modli-
 twy, ten srzodek ná wskreszenie iego.
 Uznaię iá to dobrze, iák wielką potrzebę
 mamy tey duchowney pomocy, á mia-
 nowicie, iák mi iest nad innych potrze-
 bna? Nie tayno mi to iest, co Ucznió-
 wie Nayukochańszego Syná twoiego mó-
 wili mu. *Panie do kogoż poydziemy?*
słowa żywota wiecznego masz. (d) A
 wiem przytym, że aby przyiść do Cie-
 bie, nie masz prostszej drogi nád mo-
 dlitwę. Wiem, że modlitwa iest owa
 Mistyczna Drabina, którą widział
 sługa twoy Jakob, która z ziemi po-
 wstaiąc, samého się tykała Nieba: á przez
 którą Aniołowie twoi wstępowali i zstę-
 powali, ná pokazanie nám tey prawdy,
 że modlitwa wnosi przed oblicze twoie
 żądze i pragnienia nasze, á sprowadza

(d) *Joan: 6. 67.*

ná

na nas dary twoje. Mocno o tym wszystkim przekonany u siebie jestem; i z tąd miałbym sobie za ostatnie dla mnie nieszczęście, i zgubę prawie Duszy mojej, gdybym wstręt wzięwszy do modlitwy, miał ją opuścić! Nie dozwoliłeś jeszcze na mnie Panie nieszczęścia tego; i tak trzymam po Dobroci twojej, że też tego niedopuszczysz. Jakiegokolwiek oddalenie niby serca od niej mieć mogę, czyli to z przyrodzenia mego leniwego, i nieczułości ku dobremu, czyli z własnej winy mojej; przecież iey jeszcze nie porzuciłem wcale: ani też chcę porzucić. Pobłogosławisz przedsięwzięciu memu; i weyrzysz łaskawie na stateczność moję. Wspomożesz mię, abym przewyciężył tę gnusność moję, lubo mi już w nąłóg poszła: która we mnie wielką sprawnie ociężałość, a z niej tak oziębłą modlitwę. Natchniesz mię Duchem twoim, i dodasz mi przezeń serca i żywoci świętey.

Nie wyciągam jednak, ani czekam tego po Tobie moy Panie, abyś sobie zaraz ze mną tak miał postąpić, iak z tylu pełnemi cnot Duszami; ani żebyś mi się raczył na modlitwie tak choynie używać iakoś im zwykł to czynić. Wiem,

że to są Łaski takie, na które trzeba sobie zasługować, i któremi zwykłeś nadgradzać wierność naszą, i w dobrym stateczność. Ale z tym wszystkim niech tak się stanie, iak Ty tylko Panie w tey mierze rozporządzisz; wiem, że to najlepsze wynidzie, i co do Chwały twoiey i co do mego duchownego dobra. Jakażkolwiek ci się spodoba mię doświadczyć, wszystkie ia te doświadczenia przyimuie. Lecz mię w nich (iak się spodziewam) nie opuścisz; będziesz mnie w nich utrzymował, abym ia sam mógł wytrzymać.

Bo jużem ci to powiedział. BOZE moy; i dozwól prozę, żebym da-
ley ieszcze też samę rzecz przełożył,
która wielkiey bardzo dla mnie iest wa-
gi, abym ią za prawdziwą uznał. Pra-
wda to iest, że ten nie smak w modli-
twie, który pewnych czasów nas napa-
da, że te słabości prawie czule i opusz-
czenia duchowne, które sprawują to, że
serce poniekąd tracimy do modlitwy;
bywają tylko doświadczeniem pewnym,
którego zażywa Opatrzność twoia na-
oczyźczenie Dusz wybranych twoich, i
na ich wydoskonalenie. Oddalasz się od
nich na pozór Panie, natenczas nawet,
gdy

gdy Cię prostym szukaia umysłem, intencją gorliwą, i nayszczerszą. Mówia oni do Ciebie, á Ty im nic nie odpowiadasz. Woiaia ná ciebie; á Ty здаiesz się byđz iakby nieużyty, ná ich wołanie i proźby. Odzywaią się nieustannie do Ciebie, i mówia z owym ślepym Ewangelicznym: *Użyj Panie, abym przeyrzał.* (e) á Ty ich zostawuiesz w grubych ciemnościach, w nocy bardzo niewidney, w której ledwie iakie małe zostaie światelko, żeby się nim, w drodze duchowney, gdzie i iak poścapić maia, rządzić się mogli. Stan zaiste Duszy bardzo żałośny i uciemniający: ci tylko, którzy przez tę puszczą kiedy przeszli, wiedzą dobrze, iak ciężko iść tą drogą. Maiz w tym mój BOZE zamysły twoie, któreć nám czcić pokornie náleży, łaskawe iednak ku nám, lubo się powierzcho-wnie przykremli bardzo, byđz здаia, Chcesz Panie wyćwiczyć wybranych Twoich ciężkimi potyczkami, żebyś im przymnożył koron przez te zwycięstwa, które odnieia. Chcesz ich náuczyć, aby ci służyli dla Ciebie samego w szczerym duchu wiary i miłości: á nie dla pociech wewnętrznych, ani dla słodkości duchow-nych.

(d) *Luc. 18. 41.*

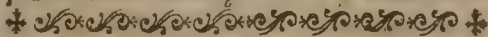
wnych, któreby mogły pociągać ich do Ciebie, i przy Tobie trzymać. Chcesz im podać okazyą oświadczenia ci w tym wierności swoiey, i stateczności w dobrym: a tym samym podać im szkodki do nabycia świątobliwości i zaślugi. Oto te są twoie zamysły wcale zbawienne dla nich i miłosierne: i skoro tylko ie zrozumie Dusza, skoro o ich rzetelney prawdzie gruntownie przekonana będzie na rozumie, to samo ją utrzymuje w iey niedobrowolney słabości i oschłościach.

Ale cóż ja to mówię o BOZE moy! i czyliż nie mam w tej mierze przyczyny słuszney zawstyżenia się, i upokorzenia przed Tobą? Takowe opuszczenia i oschłości na modlitwie, wiem wprawdzie, że bywają doświadczeniem Duszy Tobie wcale wiernych, ale i to rzecz nie mniej zwyczajna, że też same są ukaraniem sprawiedliwym, którym chłozzczesz dusze o swoy pożytek i zbawienie niedbałe. Nie słuchaj Ty ich, albo zdaj się, jakobyś ich nie słyszał: bo też one podmawiają Ci tych rzeczy, których ponich wyciągasz, i że się sprzeciwiają woli twoiey Boskiej. Nie udzielasz się im, bo idą do Ciebie na modlitwę bez

należytego przygotowania i trwają na niej bez uwagi i pilności. Zamykasz przed niemi Oycowski łono Łaskowości twojej, bo nąymniejszyego nie przykładają usłowania, nie czynią sobie gwałtu, żeby się zebrały w Ciebie, i same w siebie. Azaliż nie takowy właśnie jest stan Dufzy moiej: czegożbym się tedy miał próżno na te ośchłości uskarżać; kiedy nie komu innemu winę w tym przyczynić powinienem, tylko mnie samemu; że mało mam smaku w modlitwie, i iż tak mało z niej odnoszę pożytku! Aleć mój Panie już to nie zła sposobność do ulżenia złego, poznać początek jego, z którego pochodzi. O to teraz rzeczyć, żeby zażyć na to złe lekarstwa: i w tym ja żebrzę pomocy twojej. Apostołowie Święci prosili niegdyś Syna Twoiego, twego i naszego Páná, aby ich nauczył modlić się: o to ja Cię sam prosić nie przestnę. Wiem, że mi z strony moiej trzeba przyłożyć więcej starania, więcej pilności, usłowania większego, na utrzymanie myśli moich, na wzbudzenie w święte affekty serca mego: trzeba, abym miał większą gorącość ducha, większą stateczność w pełnieniu powinności moich:

ale

ale bez ciebie wszystkie starania moje daremne by były. Rzuć na mnie łaskawym okiem miłosierdzia twego, z najwyższego Nieba, niech oświeci aby jeden promień Boskiego twego światła, mnie niegodnego sługę twoiego. Przemów do serca mego: a tym słowem wewnętrznym, którym mu się dasz słyszeć, chciej go Ty sam łaskawie nauczyć, iak ma pożytecznie i świętobliwie przedstawiać z Tobą.



UDAWANIE SIĘ DO MODLITWY

W UTRAPIENIACH.

W Dzień utrapienia mego szukałem BOGA; rękami memi w nocy kłaniałem się: a nie jestem omylon. Ps: 76 v. 3.

Tego doznawał na sobie Król i Prorok; i to świadectwo sam o sobie dać. Berło to i Koróna, które nosił, nie czyniły go wolnym od utrapienia, albo raczej, ażaliż nie te, na największe wydawały go utrapienia? Cóżkolwiek bądź z tego, do czegoż On się we wszystkich utrapieniach swoich udawał? Oto: do modlitwy. Tam on w niej znajdował

H

fol-

folgę dla siebie, pokoy, pociechę. Tács to i-est pomoc Dusz strapionych: á Pomoc nieomylna, niezawodna. Ale trzeba mieć tego doświadczenie, żeby się znać na tym:

Jákoż w rzeczy samey nigdy się daremno dusza nie udaie do Pana, w boleści tey, która ią dolega. Często nie wie sama, áni wiedzieć może, iák ią BOG ma pocieszyć. Często nawet (gdyby się natenczas zmyślom samym, i przyrodzonemu zdaniu wiara dáć miała) zdáwać się iey będzie, że iuż lekarstwa nie masz na to złe, które ią trapi; tak bywa nim obciążona; ále niech w tym samey sobie i boleści swoiey nie słucha; niech sobie gwałt uczyni, na przewyciężenie owego nieśmaku, owey niechęci, która ią oddála od Modlitwy (bo utrapienie, wszystko zwyczajnie w nieśmak obraca) Niech w duchu prawdziwey wiary i ufności uda się do BOGA; rzuci się do nóg Jego: á potem i na łono Jego Oycowskie. Niech się do niego odezwie z Dawidem: Wiem Panie, żeś nieskończenie Sprawiedliwym w Sądach twoich: ále nie przeto mniej miłości ku nam pełnym jesteś, z którey zwy-

kłeś

kłеś litować się nad nędzą naszą. Wywierasza teraz nademną sprawiedliwość twoię, uciemieżając mnie tym utra-pieniem; pokaż iеszcze nademną miłosierdzie twoie, ciesząc mnie w nim łaskawie. Tak niech sobie postąpi: tak niech mówi, a nie wątpić, że wzruszy się BCG Dobrotliwy na tę iey modlitwę: nadstawi na nią ucha: a ona swego czasu pożądany skutek odniesie.

Mówię swego, to iеst naznaczonego od P. BCGA. Ma on bowiem momenta swoje, i nie zawsze to teyże zaraz godziny i dnia tegoż, którego proszony bywa, uśmierza nawałność, i przywraca pierwszy pokoy, Dufzy. Ale w godzin kilka, albo w dni kilka cieszy ią, czyli to powierzchownie, gdy się iey co wesolego trafia, czego się wcale nie spodziewała, i nową iey a miłą rzecz odmianną przed oczy stawia: albo wewnętrznie ią umacnia przez pewne uwagi, które iey pokazują i wystawiają na umyśle rzeczy, nie tak przykre i żałosne, iakiemi się iey przedtym bydz zdawały. Bo że pospolicie fraunki nasze pochodzić zwykły

kły z umysłu naszego (fantazyi iak nazywaia) pomieszanego, często dofyć bywa na iedney gruntowney uwadze iasnie przełożony. na rozpędzenie mgły tey, która ciuila rozum nasz, i w grubą, tęgą żalosc w prawiała Duszę naszą. Wiednym prawie momencie sam się człowiek poznać nie może; iak gdyby nie tym był, co przed tym; to, co się pierwey straszylem iakimś bydz zdawało, próżnym postrachem bydz się pokazuje: wstydzi się za przeszłą słabość swoię, i że się tak bárdzo na fercu upadło; powstaie się co prędzey, i do dawnego powraca uspokoienia duszy. Co za tey odmiany przyczyna? Oto, że się nie zapomniało o BOGU: oto, że się udało do P. BOGA. Ztąd iest owo tak wielkiey wagi napomnienie Jakuba S. *Smutnym (prawi) iest kto z was? niechay się modli* Podobno nieco opoźnić się może P. BOG w przywróceniu požadaney pogody: z tym wzyśtkim nie przestawaymy się modlić: bo Modlitwa ták, iak słowo BOZE, *wydaie owoc swoy w cierpliwości. Frustrum afferunt in patientia.* Luc: 8. 15.

Tego mamy ieżeli nie przykład, tedy figurę przynaymniey, czy po-

podob
ZUS
dzień
ie, na
Oyc
żenie
szuka
by ch
ności
wil z
niemi
by in
stkich
wisi k
szna
Było
i ro
co b
gorli
deczn
wyda
dobrz
ná lu
wneg
niu
sameg
ledwi
ucha

podobieństwo w Osobie Chrystusa JE-
ZUSA. Zbawiciel ten Najsświętszy w
dzień poprzedzający krwawą Mękę swo-
ię, na którą go skazała sprawiedliwość
Oyca Jego, i czuiąc pomieszczenie i wzru-
szenie duszy swojej, nie gdzie indziej
szuka folgi, tylko w modlitwie. Gdy-
by chciał być poysć za powodem skłon-
ności przyrodzoney; był by się zaba-
wił z Apostołami swemi, byłby się przed
niemi wynurzył z sercem swoim, był-
by im przełożył ostatnie to ze wszy-
stkich uciemżenie swoje, które już
wisło nad głową jego: i iak to stra-
szna była męka, którą miał podiać.
Byłoby to nie iakie ulżenie, bawić się,
i rozmawiać z niemi o tym, słuchać,
co by na to powiedzieli, iakby się z
gorliwością swoją i oświadczeniem ser-
decznego przywiązania ku osobie Jego
wydawali. Ale znał się on na tym
dobrze, iak mało zasadzać się można
na ludziach, i iak nie wiele grunto-
wnego ratunku można się w utrapie-
niu spodziewać od nich. Tegoż on
samego czasu doznawał tego na sobie:
ledwie co Apostołowie Jego nadstawili
ucha na to, co on im mówił, ledwie

co na to rzucili okiem, jużci snem zmorzeni, ani mu słowa nawet nie odpowiedzieli.

Cóż mu tedy więcej zostało? Modlitwa. Ale Modlitwa pokorna, uniżona; ale modlitwa przedłużona na kilka godzin; ale modlitwa częściej, bo aż po trzy razy, powtórzona, o toż samo, i w teyże okoliczności. Na czymże zależała ta modlitwa, i co za iey cała treść była? Nie składała się ona z długich iakich rozmów; ale według tego, co nam o niej napisali Ewangelistowie SS. w kilka słów krótkich zebrana była, które Zbawiciel gorąco powtarzał. Wreszcie zaś w pokornej postawie ciała leżał na twarz swoją na ziemi przed Oycem swoim: poddawał się pod rozkazy iego, przyjmował dekreta iego, czekał wuciszeniu, ażeby Oyciec Jego Wszechmocny i nieskończenie miłosierny wyrzucił nań, aby raz natenczas litościwym okiem, aby go w trwodze iego pokrzepczył, aby mu sił dodał: aby mu dawne uspokojenie serca przywrócił.

Jakoż rzecz dziwna, i cudowny Modlitwy tey skutek! Zdawało się z razu, iakoby Niebo nieużyte było, na
ię-

ięczenia i nie raz powtórzone prośby: tego to BOGA - Człowieka. Modlił on się, i nie raz powracał do modlitwy, i nie tracąc serca, na nowo ją zaczynał: ále troski iego, boiaźni iego, tesknice iego, wewnętrzne passowania się iego, nie tylko folgi mu na czas iaki nie pozwalały, ále coraz się pomnażały bardziey, tak aż go w mdłość prawie śmiertelną wprawiły, i w pot krwawy. Wszystko to prawda: ále to wszystko nie jest dowodem niepożyteczney Modlitwy Jego. Wkrótce się miała pokazać dzielność iey; i iuż się zbliżał moment, w który miał iuż on być doznąć skutku iey. Nakoniec przyszedł ten moment. Modlitwa; álbo raczey powiedzieć należy, łaska z wysokości, owoc zwyczajny Dobrey Modlitwy, w krótce oddaliła od niego wszystkie boiaźni, podzwigneła nachylone nieco męstwo serca: i sprowadziła na duszę iego po gwałtownych poprzedzających nawałnościach, miłą i doskonałą ze wszystkich miar pogodę. O iak się stała szczęśliwa natychmiast i prędka odmiąna na umyśle i sercu Jego! Nim się był zaczął modlić, i iuż modlitwę odprawuiąc cały był pomieszany, smętny,

tny, utrapiony: á po skończoney modlitwie iednym razem stał się iák innym od samego siebie (że tak rzekę) człowiekiem. Nic go iuż nie mieřza nic mocney statecznořci serca wzruszyć nie potrafi, która się odtąd niewzruszoną pokazała, przy tey nowey z Nieba odebraney przez modlitwę file i pomocy.

Zkąd miarkować możemy, iák jest wielkie omamienie i fałszywe zdanie nie tylko tylu świeckich, ále tylu Chreřćcian, i pobożnych nawet, którzy przez iákies oślepienie, wielkiego opłakánia godne, porzucają to iedne lekarřstwo natenczas, kiedy go naybardziery potrzebują: to jest, którzy w utrapieniu będąc, opuszczają modlitwę, gdy ta im jest naypotrzebniejszy: i gdy naywiększy z niey pożytek odebrać by mogli. Bo oto ten jest błąd i ofzukanie w tey mierze zwyczajne: będzie miał człowiek serce pełne gorżkořci myřli różnych, które ie w ciężki smutek wprawiają, i frodze trapią, ná wszystkie prawie strony obracaiają, kłócają, burzą, mieřzaiają. Cóż czynić w tak przykrym i żałofnym stanie? rozumie náte uczas nie jeden, że rzecz przy-

zwoi-

zwoita i godziwa, aby się bardziej niż indziej rozerwał, wolności sobie więkſzey pozwolił, á przez ten czas dopuſcił, żeby ſerdeczna rana z lekka ſię uſtawiała i goiła: z tey przyczyny odcina ſię po części z zwykłych ſwoich zabaw codziennych, ſtanowi ſwemu przyzwoitych: ſkraca ſię modlitew ſwoich zwyczajnych, co by ſię owſzem nowych ieſzcze przydać miało: to ieſt, że ſię ſamego pozbawia człowiek náypewnieſzey i owſzem iedyney pomocy, któraby mógł mieć nátenczas, przez omylne zaś bardzo zdanie á politowania godne, tam pociechy dlá ſiebie ſzuka, gdzie iej nie maſz; nie ſzukając iej tam, gdzie ſię prawdziwie znayduje, i gdzie iá tylu innych przed nami znalazło. Znalázło by iá ſię u Ołtarza, u Oraterza, u nog Ukrzyżowanego JEZUSA; znalazłoby iá ſię ná rozmyſłaniu przy odprawieniu komunii: ſłowem wſzędzieby ſię iá znalazło, gdzieby ſię tylko, i ſkoroby ſię duſzę i ſerce do BOGA podnioſło, i gorąco á pokornie Go ná ratunek wezwało. Rzecz mi tu kto pewnie: ale czyliż można ſię ná ten czas modlić, gdy uſtawicznie ſerce iák w obleżeniu trzyma rzecz ta, która ie trapi:

ták

tak że nie można prawie o czym in-
 nym i pomyśleć? W tym pomieszaniu
 umyśłu azali można go zebrać, i czyli
 w mocy tak pomieszanego wewnątrznie
 ma być człowieka, przywiązać się ser-
 cem do modlitwy? Ah pozwalam ci iá
 ná to, i ta też to jest niedza násza opła-
 kania godna! prawda to, że w tym
 burzliwym czasie nie jest człowiek wła-
 śnie Panem swoim i umyśłu swego, co
 do należytego przyłożenia go, którego
 by wyciągała Modlitwa; ani władnie ser-
 cem swoim, co do nie których przyzwo-
 itych ná niey affektów. Ależ i na ten-
 czas modlmy się, iák możemy. Za-
 wsze zaś modlić się możemy, ponieważ
 w mocy to jest nászej poyść przynaj-
 mniej, i stawić się przed Panem BO-
 GIEM, i zostawać w obecności Jego. Taż
 sama przytomność násza mówić zá nás
 będzie, i to wyrazi choć w powszechno-
 ści, czego my nátenczas w szczególno-
 ści wyrazić nie potrafimy. Ták sobie
 postąpił Święty Prorok Jeremiaśz, któ-
 ry padając do nóg Páńskich wołał: *O-
 bacz Panie utrapienie moje!* Tren: i. v. 9.
 Zrozumie BOG dobrze tę mowę, co
 znaczy, i gotów jest miłosiernie odpo-
 wiedzieć ná nią.

Ale

Ale (rzeczysz) jużemci ią się modlił, nie doznawam jednak, żeby się lepiej dla tego zemną dziać miało. Bydź ci to może, że teraz właśnie nie lepiej, niż przedtym, z tobą się dzieje: albo tak sam rozumiesz, a to z tąd, że zarówno tak iak i pierwey ból na sercu czuiesz: ale powróćno do Modlitwy, trwajno na Modlitwie, zabawiaj się nią pilno, a czekaj na Páná. Jeżeli cokolwiek pomocy ci przynieść odwlecze, będzie on wiedział, iak ci to má potym nadgrodzić. Nic się z nim nie traci: nie wiele też trzeba, żeby się odmiana stała: dosyć mu będzie na jednym momencie, żeby dzień uczynił w pośród nájciemniejszey nocy, i żeby nájłodsza pociecha miejsce wzięła po nájbardziej gorzkich boleściach. Wielu tego krom ciebie doznali na sobie, i sami o tym rzetelnie świadczyli. Wierże im a sam się staraj, żebyś mógł razem z nimi bydź tey prawdy świadkiem. Aleć ia lepiej wiem sam, co mię i iak dolega: przemaga mnie aż nad to boleść, z którey (iak miarkuję) już nigdy nie przyidę do siebie! Jakże to ty mówisz nigdy. O iakże ty jesteś człowiek móło wierny, że zakładasz granice mocy łaski

ski Boskiey i słodkości námaszczenia iey? Jestże które serce tak ściśnione, żeby ona go otworzyć nie mogła, i wskróś go przeniknąć? á gdziekolwiek tylko ona przeniknie, czyliż się znaleźć może tam rana tak głęboka, tak iadem zarażona, tak dolegająca, żeby iey boleści uśmierzyć nie mogła? Ah tysiączne ci Ty masz sposoby o moy Pánie, ábyś namaśczenie to słodkie, i skuteczne ná zagojenie ran serca, przez Łaskę twoję dobrotliwie mu użył: te w prawdzie sposoby nám są niewiadome; ále dośyć ná tym, że Ty wiesz i znasz się ná nich, kiedy i iák masz ich zażyć. Duch twoy tchnie tam, gdzie chce, kiedy chce, i wiaki sposób chce. Nie wiemy, dokąd idzie, ani iák idzie; aleć z tym wszystkim to pewna, że przychodzi, gdy pilno wezwany będzie, i przynosi z sobą obfitość pokoju. O iák jest słodki ten Duch Pański i według słowa Proroka twego, o iák jest słodki dla tych, którzy cię się boją: dopieroż o iák miłym byś musiał dla tych, którzy ufają w Tobie, którzy cię kochają; ktorzy Cię miłośnie wzywają?

MODLI-

✠ ✠ ✠ 125

M O D L I T W A

W E W N E T R Z N A.

albo

CWICZENIE SIĘ W ROZMYŚLANIU,

*I iak to iest wielkiey wagi względem
Ludzi świeckich.*

WOstatniey rozmowie, którą miał z Tobą przed niedawnym czasem, zacząłem ci być mówić o Rozmyślaniu, aleś Ty zdawał się dziwować, to słyszając: i dałeś mi to znać w odpowiedzi twoiey, że to nie ze wszystkim przysłało człowiekowi świeckiemu, a mianowicie człowiekowi tak zabawnemu, iako ty jesteś, i że trzeba odeśłać takowe ćwiczenia osobnością się bawiącym ludziom, Zakonnym Osobom; i niektórym innym pobożnym Duszom, które dni swoje na ustroniu, w oddaleniu się od świata prowadzą. Tak ty myślisz, i to iest zdanie twoie: ale pozwól mi też prosić: niech ci iá też wyrażniesz tu przełożę zdanie moje, i obszerniey ci wytłumaczę toż samo, o czymci przedtym námieniłem.

Jeże-

Jeżeli by ci się miała dać wiara w tym, co ty mówisz: krótkie nawet na każdy dzień rozmyślanie nie jest ćwiczeniem właściwym stanowi twemu, ale abym cię odwołał od błędu tego; zażdam ci tu niektóre pytania które dziwne ci się na pierwsze wyczerzenie zdać będą: przecież nie będą od rzeczy tey, o których tu mowa. Bo kiedy Ty mi mówisz, czyliż mi má służyć ćwiczenie się w rozmyślaniu? ja ci wzajemnie mówię, i pytam: czyli ci rzecz przyzwoita, abyś się zaoawil? czyli przyzwoita ci rzecz jest, zachować duszę twoją czystą i wolną od wszelkiego grzechu, któryby mógł ją na wieki zgubić i potępić? Czyli ci rzecz przyzwoita wpośzód tyle fideł, tyle niebezpieczeństw, na które cię stan twój świecki wydaie, co do duszy i sumnienia twego, abyś je odkrył wszystkie, i dobrze, się znał na nich, abyś mógł się ich ustrzedz i uniknąć wcale? Czyli ci rzecz przyzwoita wiedzieć, wiakim stanie duszy zostaiesz przed obliczem Pána BOGA twego, coś Pánu BOGU winien, iák temu przed nim zadofyć czynisz? ieżeli w życiu twoim postępuiesz sobie według prawd i náuk Ewangelii i Prawa Boskiego? Czyliż przyzwoita ci rzecz jest,

wie-

wiedzieć doskonałe, co jest ta wiara, którą wyznawałeś; co ona każe, czego zakazuje: poymować z gruntu wielkie iey prawdy, i niemi napełniać rozum i serce: nie zapominać nigdy tego, iak są wielkie rzeczy, które ci ona obiecuje i których z strony iedney nadziei czyni; z drugiej zaś iakie są pogróżki, któremi cię trwoży: a w ten sposób z obu stron mocno się uzbroić przeciwko tyśiącnym okazyom, pokuśom, tym niebezpieczniejszy, że są n'by to sztuczniey ukryte, a których ty sam mniej uważałeś? To mówię wszystko i tym inne podobne rzeczy, azali nie są ci przyzwójte, żebyś ie brał na uwagę, zostaiąc na świecie? Bez náymniejszego o tym powątpiewania będąc Chrześcianinem, iako się nim bydź wyznaiesz; natychmiast sam uznasz, że nic większey wagi nie jest dla ciebie; a zatym że nic przyzwoitszego dla ciebie, nád to wszystko, com ci teraz námienię. To zaś wszystko, com ci tu námienię, zawisło od rozmyślenia, a zatym niechybnie z tąd w nieść należy, że w którymże ty kolwiek stanie życia na świecie zostaiesz, nic ci przyzwoitszego nie jest nad rozmyślanie.

Bez

Bez pilnego rozmyślania o Zbawieniu, iako ty (proszę) możesz pracować gruntownie i szczerze w tej sprawie, gdzie tyle ludzi tak ciężko i często błędzą? Jako się będziesz mógł utrzymać w niewinności Chrześcijańskiej, jeżeli nie będziesz miał głęboko w korzenioną w serce bojaźń grzechu? iako zaś będziesz mógł wyrazić w duszy twojej, i wmówić w nią mocno tę zbawienią bojaźń; jeżeli często się przykładacie nie będziesz do uważenia tych pobudek, które skuteczne bydl mogą, aby ci grzechi strasznym i obrzydłym uczyniły? Jak przy tylu szturmach na ciebie namiętności twoich, niemniej gwałtownie biących na ciebie, niż sztucznie, chcących cię podeysć, będziesz mógł im dać odpór jeżeli nie mając uwagi na samego siebie, i często w siebie wchodząc, nie będziesz usiłował rozeznac zdania serca twego, i wyprostować należycie zamysły i intencye twoie? Jaki inny mieć możesz sposób, abyś w owych trudnościach różnych i zabawach twoich, które cię tak bardzo rozrywają, miał potrzebną przytomność umysłu, i względ należyty na powinności twoie, i żebyś we wszystkich twoich, przedsięwzięciach

two-

twoich, nigdy nie zszedł ná stronę z drogi sprawiedliwości, albo miłości BOGA i bliźniego, ieżeli nie będziesz brał nieustannie szale Świątnicy Pańskiey (iak mówi Pismo) abyś ná niey ważył przed BOGIEM, i roztrząsał pilno, co dobrego iest á co nie doskonałego? Jáki możesz mieć sposób, żeby w pośrzed tylu dróg ślizkich, niebezpiecznych, ná zgubę prowadzących, między którymi ze wszystkich stron się znajduiesz, nie otwierając nigdy oka, iak sobie z iaką ostrożnością masz postąpić, ná szczęście (iak mówią) idąc, nie miałeś nie raz i ciężko upaść? iak to bydź, może żebyś nie rozmyślając nigdy Prawa Pana BOGA twoiego, miałeś bydź w nim należycie ćwiczony, ile tego potrzeba, do wiernego i doskonałego się w nim ćwiczenia, żebyś nie przypominać sobie wielkich owych prawd Wiary, o Sądach Boskich, o karaniach iego, o miłosierdziu Jego; o ostatnim końcu twoim o wiecznym Błogosłanieństwie, o piekle, nie będąc w spartym i iakoby uzbroionym przez te uwagi, mógł dać odpór niewidomym nieprzyjaciołom twoim, i odbić od siebie skutecznie postrzały ich

iadowite? Cóż się tedy z tobą stanie? to, co z tylu innemi po światowemu żyjącemi, którzy że dobrowolnie nie czynią uwagi na rzeczy potrzebne do zbawienia; żyją w takowey nie wiadomości, która ich winnemi przed Pánem BOGEM czyni; w ciężkie za tym wpadają grzechy; zaniedbując czynić zadość obowiązkom swom nayspilniejszym; imie tylko Chrześcijańskie na sobie noszą; nie prawie nie wiedząc, co do Chrześcijańskiej osoby właśnie należy, sami sobie stanowią reguły i prawidła, których się według swego zdania trzymać mają; za niemi idą, i owszem tak spokojnie biegą na zgubę swoję iak gdyby zostawali w drodze naysbezpieczniejszey i nayszlifszey.

Jakoż zgruntu rzecz tę biorąc ciężko was zrozumieć przychodzi ludzie światowi, i lubo w inszych rozsądnemi jesteście, tu względem zbawienia za ślepionych was mieć potrzeba. Bo sami się sobie w dwóch rzeczach bardzo forześciwicie. Mówicie sami i pierwsi: że Zbawienie wasze jest interessem waszym naysłowniejszym a przecię niechciecie łożyć potrzebnego czasu na to, żebyście o nim szczerze myśleć mieli. Mówicie,
że

Albo ćwiczenie się w Rozmyśla: 131

że to jest interes trudny i niepewny: a przecię pilności należytey przyłożyć za-
niedbawacie, żeby się wam sprawa taka
udała, i żebyście ją ubeśpieczyli sobie.
Mówicie że to jest interes konieczny
potrzebny: od którego godziwie wolnym
się uczynić nie podobna: a przecię mnie-
macie, że możecie bydź wolnemi od
takowych ćwiczeń, które są naysposo-
bniejszy, żeby ten interes tak wielki,
pomyślny wziął dla was skutek. Toż
mówić o wielu innych tym podobnych
rzeczach; któreby mi tu łącno przebie-
żeć było, a w których wy za fundament
kładziecie też, co i my prawdy: ale co do
wykonania ich wcale sobie przeciwnie
im postępujecie,

Owszem idziecie dalej; i nie
wychodząc tu nic z przepisanego w tey
mierze między nami granic chcecie mieć
dla siebie za słuszną i wymawiającą was
przyczynę odprawowania rozmyślenia,
to samo, co by was pobudzić gorąco po-
winno do ustawicznego iey zażywania.
Albowiem przytaczacie dla wymowienia
się od rozmyślenia, zgłask ow, hałas,
starania, różne powinności zabaw świe-
ckich, na nich (mówicie) schodzi cały
czas, i ledwie sposobność jaką mieć mo-

żecie pomyślenia cokolwiek o was samych. Já zaś twierdżę że dla tego samego właśnie potrzeba wam wprawić się w gruntowne rozmyślanie; á to dla tego, żeby ten zgiełk, to pomieszanie różnych zabaw świeckich, nie wprawiło was w zupełne zapomnienie o Panu BOGU, i o tymcościemu winni, á żeby te starania świeckie, iako ciernia iákie, nie zatłumiely w was dobrego ziarna słowá Bożego: i nie odwróciły was od starania koło dusz waszych, i koło ich doskonałości; á żeby te obowiązki świeckie nie stały się wam obowiązkami nieprawości, i nie obróciły się wam w przyczyny do pogorszenia, w którychby łączno cnota wasza was odstępiała; á żeby różne owe zamieszania świeckie nie pomieszały was samych, i rozumu prawie zdrowego (jeżeli mám ták powiedzieć) nie odebrały, á przez to potym aby wás w zutwardzenie serca nie wprawiły; i wszelką chęć do pobożności nie odieły: bo to się póspolicie zwykło trafiać.

Mamże w tey mierze to powiedzieć, co rozumiem, ále zá cóż powiedzieć bym nie miał, ponieważ nie jest to rzecz przeciwná sobie, lecz pewna prawda i niewątpliwa? Człowiek ná osobności będący, zakonnik iáki,

Ki, osobá pobożna i oddalona od świata
lubo żyjąca ná świecie, łatwiey by się
obeyść mogli bez rozmyślania: i do-
wód tego, co mówię, z rzeczy samey
jest wzięty; álbowiem, w owym uci-
szeniu osobności Kłasztorney, w pośród
pokoiu życia pobożnego i od świata od-
dalonego, nie tak wiele się znayduie rze-
czy, któreby zostając tam osoby tak
bardzo rozerwać mogły ná umyśle: i że
krom rozmyślania mają wiele innych
pobożnych zabaw we zwyczajui, które
ich zatrzymują przy BOGU, które co
godzina stawiają im Go ná myśli, które
w rozliczne sposoby prekladają im przed
oczy Prawdy wieczne; á tym samym
mocno ich bronią przeciwko rozprosze-
niu, ich ducha; i oziębłości owey wiel-
ce szkodliwej, w którąby to wprawie-
by ich mogło. Ale w tym stanie ży-
cia, które ty ná świecie prowadzisz, i
w tych okolicznościach, w których się
znaydować musisz, ieżeli tego to swia-
tobliwego sposobu, który ci tu podaje
nie zachowasz, ieżeli się w niego nie
wprawisz á czymże go proszę będziesz
mógł zaślapić?

Podobno ci samo imie Rozmy-
ślania dziwnym się bydz. zdaie: tak iak
nie

niektórym światowym ludziom, idzie
 czasem w podziwienie, a to przez
 ich wielką słabość w duchu. Bo
 znajdują się takowi, którzy wcale są
 przeciwni temu wszystkiemu, co pozor
 ma nawet życia pobożnego, i dosyć im
 jest usłyszeć wymienione niektóre cwi-
 czenia duchowne, żeby zbrzydili je so-
 bie, i za ludzi prostych, i na świecie się
 nie znających mieli tych, którzy się nie-
 mi bawią. Więc jeżeli ci się imie roz-
 myślania mniey podobá, day mu pokoy,
 zezwalam ná to: ale rzecz samę, co to
 znaczy, zatrzymay: mnieysza bowiem
 o to, iák ie nazowiesz. I nie mów mi
 tu, że nie umiesz rozmyślać, i że żadne-
 go w tym zwyczaju nie masz: bo ia wcale
 ci przeciwnie twierdzę, że żadney in-
 ney rzeczy nie masz, któreybyśmy
 w częstszym mieli używaniu iáko roz-
 myślanie, i że bez náuki umiemy o
 wszystkim rozmyślać. Umiemy rozmy-
 ślać o sprawie iákiey doczesney, o in-
 teresie fortuny: umiemy rozmyślać iák
 sprawę iáką prawną zacząć, iák daley ją
 mamy popierać, iák kończyć: umiemy
 rozmyślać z strony przedsięwzięcia iá-
 kiego, zstrony dania się do tey lub o-
 wey Pánów, przyjaciół, strony: zstrony
 obrania sobie stanu, zstrony małżeństwá;

umie-

umiemy rozmyślać o interesie politycznym, o handlu, o zawarciu spólnego pokoju lub przyjaźni: umiemy rozmyślać o wydaniu jakiej uczoney książki o nauce, o punkcie jakim, o którym jest większa sprzeczka między uczonemi w szkołach: a jeżeli má się tu to przydać, umiemy nawet rozmyślać o grzechu, który popełnić postanowiliśmy: to jest, że umiemy o tym wszystkim myśleć, ná każdym miejscu, każdego czasu, w wieczór w nocy: a myśleć o tym bez utefknienia, bez rozerwania, z pilnością niespracowaną i trwałą. I więcze tylkoby to rzeczy Boskie i do zbawienia należące takie były, do których nie moglibyśmy przyłożyć umysłu nászego, i utrzymać ná ich rozważeniu myśli nászych! I więcze ta ma bydź jedyna materya, względem której rozmyślanie niepodobne by się nám stawáło do samego się w nim ćwiczenia? Ale dosyć tu powiedzieć, i we dwóch słowach rzecz tę całą zamknąć: *Czuycie*, według nápomnienia Zbawiciela tak pilno nám danego: i *modlcie się*. *Czuycie* i uważaycie pilno wszystkie króki wasze, a to czemu? bo odprawuiecie podróż w kraiu nieprzyjacielskim: i że ná każdy moment możecie

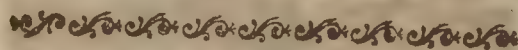
cie bydź podchwyconemi, Módlcie się i wzywajcie pokornie Łaski Pańskiej z wysokości, bo jesteście słabemi, i że bez pomocy Boskiej nie potraficie się obronić. Czujcie, a ta czułość wasza, uczyni skuteczniejszy przed BOGIEM Modlitwy wasze: modlcie się, a modlitwa wasza pomoże pilności waszej, sprawdzając na was posiłki od BOGA. Tak zaś dla tej, i tak dla tamtej rzeczy, tenże Zbawiciel też ci daie przestrożę, a ta jest żebyś uścił na osobność, abyś sam wszedł w siebie rostrzając przed BOGIEM, i jakie są postępy twoje, rachując się sam z sobą i miarkując, czyś postąpił w drodze doskonałości, czyliś z niej uścił? dalej zaś postępując zmiarkujesz, co ci czynić należy, abyś nadgrodził przeszłe duchowne szkody, abyś poprawił życia, co do przyszłego czasu, co raz się bardziej do tego pobudzając, dodawając sobie serca, obracając się ku Niebu, i na twoję go wzywać pomoc. Nie do tego zaś cię namawiam, abyś wiele miał na tołożyć czasu, ale abyś był pilny i wierny w oddawaniu codziennego pewnego czasu na tę świętą zabawę. Łacno zaś czas ten znaydziesz, skorotylko zechcesz; zechcesz zaś bez

bez wątpienia, skoro tylko z gruntu poymiesz, iaki jest szacunek duszy twoiej i iakci ná tym wiele náleży, abyś był zbawiony.

Ale żeś tegodotąd ieszcze nie poiał doskonałe, i że i teraz ieszcze tego nie poymiesz, dla tego tak mało o tym myślisz. Myślisz ci ty w prawdzie o tylu innych rzeczach, zabawiasz się niemi: i więcze nigdy sam o sobie nie po-myślisz? nigdy sam potrzebnemi o tobie myślami zabawnym nie będziesz? Bo to, co ia tobą samym nazywám, nie są to te dobra, te uciechy, te honory światowe, które tak prędko miiąją; a o które tak ty pilnym jesteś. Nie są to owe wszystkie interessa, czyli domowe, czyli postronne, które się tylko tyczą spraw i rzeczy doczesnych, a któremi ty masz zawsze głowę zaprzątioną. To wszystko nie jest Tobą samym, ponieważ wszystko może być oddzielone od Ciebie, i możesz Ty być w istocie twoiej bez tegowszystkiego; możesz być bez tego, albo wiecznie szczęśliwym, albo nieszczęśliwym wiekuiście. Ale Ty sam, Ty sam mówię, nieczym innym jesteś, tylko Duszą nieśmiertelną która náyznaczniejszą jest częścią istoty twoiej, którą ci BOG po-

wie-

wierzył, i zlecił o niey staranie: tą Duszą, którey zguba byłaby náywiększym dla Ciebie nieszczęściem, by też dobrze wszystkie inne rzeczy twoje były; a którey Zbawienie powinno być przeciwnym sposobem ostatnim i náywyższym szczęściem twoim, choćby ci nic a nic zewszystkich innych rzeczy nie zostawało, i wszystko ci wzięte było. O to raz jeszcze powtarżam. o to właściwie mówiac: czym ty jesteś: azatym to jest, co wszelkiey twoiey wyciąga uwagi. Takowe zaś uwagi nieczynią się zwyyczajnie, tylko przez Rozmyślanie, azatym osądź sam, iak mam wielką i bardzo słuszną przyczynę zalecenia ci tak Zbawiennego ćwiczenia.



C W I C Z E N I E S I Ę w AKTACH STRZELISTYCH,

*Albo o częstych westchnieniach
do BOGA.*

Z Wykło się tylu pytać, iakieby należało mieć w używaniu pobożne ćwiczenia, żeby można częściej się zebrać w siebie, w różnych zabawach

wach życia tego. Utyſkuie ſię nie-
raz, że ſię nie wiele má ſpoſobnoſci i
wygodnego czaſu, aby ſię bawić modli-
twą: aby wzbudzać w ſobie gorącość
Ducha, i w nim ſię odnawiać przez to
ſwięte ćwiczenie. Zkąd pochodzi, że
lubo pewnych czaſów wiele ſię poczy-
niło dobrego poſtawowienia, wielość
jednak zabaw różnych, z których jedne
ſobie po drugich naſtępują, ſprawia to,
że zapominamy o Pańu BOGU á zatym
duch ſię roſpraſza, ſłabieie; á przynay-
mniej czyni ſię wſzytko z zwyczaju
tylko ludzkiego bez żadney zaſługi. Na
to, zaś wſzytko lekarſtwo náyłaciey-
ſze i náyprędsze, rownie iák i náyku-
tecznieyſze i náypotężnieyſze ieſt to,
co poſpolitym názwiſkiem zowią, Mo-
dlitwami czy Aktami ſtrzełiſtemi to
ieſt pobożnym podnieſieniem Duſzy
do BOGA.

Tákowemi ſą pewne ſłowá
żywoſci duchowney i affektu ſerde-
cznieyſzego pełnieyſze, przez które
Duſza podnoſi ſię ku BOGU, iuż to ná o-
ſwiadczenie ſwoiey w nim ufnoſci, iuż
ná podziękowanie mu za dary Jego, iuż
to ná uwielbienie i wychwalenie nie-
ſkończenie wielkich Doſkonáłoſci Jego;
iuż

już to ná uniżenie siebie samey przed obliczem Jego, już to ná uśmierzenie gniewu Jego, i ná uproszenie miłosierdzia Jego, zawsze zaś przez te krótkie modlitwy zanosząc pokorne proźby swoje: á wzywając gorąco pomocy Jego. Te Modlitwy krótkieć są w prawdzie, ná kilku się słowach zasadzają; ale żywych, i gruntownie ducha pełnych. Ztąd ich nazywają modlitwami, czy Aktami Strzelistemi, przeto że są iak Pociśki ogniste, które szypko z Duszy wypadają, i przenikają (że ták rzekę) serce Boskie.

Takowe westchnienia liczno bardzo podaje nam Pismo Święte ofobliwiey Psalmy, z kąd ie też w szczególności brać mamy. Takie iest to ná przykład *Ty iestes' BOGIEM serca mego!* Psalm: 72. 26. albo to *o Boże moy! Miłosierdzie moje:* Psal: 5. 18. albo to ieszcze *któż mi doda skrzydeł iako gołębicy, abym wzleciał ku Tobie Panie, i w Tobie rozpoczął!* Psalm 54. 7. I tysiączne inne, które ia tu miłiam, i których wyliczanie zbyt by długie było. Podobnież wielka iest liczba Aktów Strzelistych, które Pan BOG podał do serca Świętym swoim, á które oni zwyczajnemi sobie uczynili: iako owo westchnienie Augustyna Świętego

Dobra.

Dobroci tak dawna, a zawsze nowa, nierychłom cię kochać zaczął! álbo to Świętego Franciszka Assyjskiego BOG moy! i wszystko moie! álbo to S. Tereſſy cierpieć, álbo umierać! álbo to S. Ignacego Loiola. O iák mi brzydnie ziemia moy Pannie, gdy w Niebo patrzę!

Lubo zaś takowe modlitewki krótkie, iakieżkolwiek one są, i któryżkolwiek pobożny affekt w sobie zawierają, mogą wszystkim ludziom służyć, kiedy nás tylko podnoszą, i obracają do Pána BOGA: prawda iednak iest z tym wszystkim, że niektóre z nich bardziey są przyzwoite iednym, niż drugim. Bo iáko w porządku natury własności, przymioty, talenta są różne, tak w porządku Łaski Dary Niebieskie nie są iednakowe, ále każdy má inną duchowną do czego innego skłonność, która go bardziey wzrusza ná sercu, i mocniey pobudza. Ten raczey iest skłonny do pokory i do świętey iákiejsz boiaźni; ow zaś do miłości serdecznieyszey i do ufności synowskiey. Do nás zaś samych należy w tey różności to obierać, co się bardziey zgadza z wewnętrznym ułożeniem duszy naszey, i bardziey przypada do iey smaku.

ku. Doświadczenie i poznanie nás samych powinny nám to odkryć.

Czy tylko nie trzeba się w tey mierze obawiać, aby ustawiczność tegoż zdania i affektu, i częste powtarzanie iednychże słow niesmaku nám nie przyniosły i tęskności? Toć się trafić może: i w rzeczy samey często trafia w zdaniach i affektach ludzkich. Te bowiem przez ustawiczność swoię tracą owę pierwszą żywość i ogień; i dla tego nie mając nápotym gorącości swoiey dawney, słabieją z lekka, ustawiają i wcale gasną. Ztąd pochodzą owe odmiany, tak zwyczajne w towarzystwie i przyjaźniach ludzkich: ustawiczne między ludźmi są zawáśnienia, i znowu iednania; bo też rzeczy nie zawsze iednakowo się podobać zwykły, i dzień po dzień co raz serce insze przed się o rzeczach bierze uwági, i odmienia affekty. Ale według gruntowney uwagi Świętego Grzegorza, w rzeczach Boskich tá jest szczegulná nád wszystkie inne osobliwość, że im się bardziey kto koło nich bawi, i w nich ćwiczy; tym bardziey sobie w nich smakuie: á co ztąd też idzie, że im się bardziey w nich smak zabierze, tym się bardziey chce niemi bawić, i w nich się
 ćwi-

ćwiczyć. Ták dalece, że to zdanie, które się raz o nich powzięło, miało tego coby używaniem ich umniejszać się miało; to owśiem co raz bardziey rośnie, i więkzzy smak sercu i duszy czyni.

Nie masz tedy żadney potrzeby, żeby raz powzięte akty strzeliste w które się kto wezwyczał, przerywać lub odmieniać: toż samo raz wraz w nich ćwiczenie każdego czasu służyć może: i nie trzeba do tego inney przyprawy krom tej, co ją Łaska Boska sprawia. Ná czymże należała owa modlitwa pewnego Pobożnego Pustelnika, o którym powiadaia, że dai i nocy całe prawie trawił ná tych tylko słowach: *Niech będzie Błogosławiony Pan BOG mój!* Te on słowa powtarzał nieustannie; i po tysiąc razy je odmowiwszy; czuł w sobie, chęć świętą, którą był mocno pobudzony; aby je ná nowe powtarzał. Bo on w tych kilku słowach znajdował dla siebie źródło niewyczerpane słodkości i rozkoszy duchownych. Temi słowy doznawał się bydz wzruszonym i zmiekczoym ná sercu, w ich powtarzaniu iák w zachwycenie w padał, i sam prawie odchodził od siebie. Nie żeby on był bardzo ćwiczony w sposobach

od-

odprawowania modlitwy, ani żeby miał wiedzieć iey reguły: ale on w tey mierze święte serca swego wzruszenie złączone z natchnieniem Łaski Boskiej miał za náywiększą regułę, za którą szedł wier- nie. Tey się on trzymając, w tych kil- ku słowach z siebie prostych, znáydował obfitą zbyt do rozmyślania materią: i niewyczerpane źródło, iako się rzekło.

Prawdą jednak jest i to: że znáydują się takie dusze, którym różność i odmiana podoba się i w ćwiczeniach nawet Duchownych: i którym też w rzeczy samey jest potrzebna, aby ich w nich utrzymać albo aby ich zachować od oziębłości, w którąby bez tey odmiany zapewne w padły. I to ieszcze w tey mierze, rzecz prawdziwa; że taki w Chrześcijaństwie stan jest náy- zwyczajniejszy, a ieżeli takowy jest i nasz w szczególności, mamy w czym sobie łącno bardzo zadosyć uczynić, a to dla nieskończoney prawie wielości takowych modlitewek, o których tu mo- wą: a których pełno jest po Księgach Pobożnych. I tak náprzykład, przypa- dnie ná kogo pokusa, i bliskie ducho- wnego upadku niebezpieczeństwo: mo-
żna

ona się natenczas z Świętymi Aposto-
łami, zstępującymi w gwałtowney mor-
fkiey nawałności odezwać do Zbawicie-
la JEZUSA: *Zbaw nás Pánie: albowiem*
giniemy! Matth: 8. Znayduie się kto
w stanie grzechu, z którego iednak por-
wać się ma wolą: może się odezwać
álbo z Pokutuiącym Dawidem: *Wypro-*
wadź Pánie Duszę moję z głębokości prze-
paści, i pamiętaj ná to, że to iedynaczka
moia: Psalm 21. álbo z tymże Proro-
kiem: *Sercem skruszonymi upokorzonym nie*
pogardzisz Pánie: Pf: 50 álbo z Jawnogrze-
sznikiem stoiącym przed drzwiami Ko-
ścielnemi: *Boże bądź miłoścu mnie grze-*
sznemu. Luc: 18. 13. Jest kto w utrapieniu i
ciężkości iśkiey, mówić może, czyli to
uznájąc nád sobą wolą Boską, która nás do-
świadcza: *Wszystko Pánie od Ciebie po-*
chodzi, i Ty jesteś Panem! álbo z tąż wolą
zgadzając się i przyjmując ją: *tak chcesz*
Moy BOZE: a ponieważ Ty to chcesz, i
ja chcę toż samo: Czyli ofiarując BOGU
utrapienia swoje: *Widzisz Pánie, co cier-*
pię: i dla kogo to cierpie: czyli pomocy
szukając u BOGA i folgi: *Podobało ci się*
Pánie utraścić mnie, w ręku to twoich jest,
pocieszyc mnie teraz. Jeżeli pomiarknie-

my, że wiara naszą słabieje, i coś się chwieje, mówmy: *Wierzę Panie: ale umniejszaj i pomniejszaj Wiarę moję.* Jeżeli bojaźń nas iaka ogarnie, i na ufności schodzić nam pocznie; odezwiemy się: *o czego się mam obawiać gdy Ty jesteś ze mną, i poki ze mną będziesz, co może świat cały przeciwko mnie:* Psalm 3. 7. albo też: *Wszystko mogę w Tym i z tym, który mnie posła.* Jeżeli miłość naszą ku BOGU stygnąć pocznie i słabieć w dawney żywości i gorącości swojej, wołamy: *Zapal serce moje miłością twoją o mój BOŻE: i jeżeli Cię nie dosyć jeszcze kocham; niech cię coraz więcej kocham.* Uważając Dobrodziejstwa Boskie, odzywamy się głośno: *I cóż to uśt Człowiek o mój Panie, i czymże mogłem zasłużyć tak wielką Łaskę.* Job: 2. 17. Wspominając sobie, i pragnąc błogosławieństwa wiekuistego, do którego nas BOG wzywa; odezwiemy się. *A kiedy przyjdzie czas ten, kiedy wniknę do wejścia Pana mego i BOGA mego?* Matth: 25. 21. Biorąc przed się święte przedsięwzięcia, ściśleyszego się złączenia z BOGIEM naszym, i gorętszego mu służenia, niż pierwej: z tym się mu oświadczamy, z czym Król i Prorok: *Rzekłem: teraz zacznę: i natychmiast przy-*

przydaymy to szczęśliwe odnowienie: będzie mój Pánie Dziełem Prawicy twoiey. Ná koniec według podających się okoliczności i czasu, i według wewnętrznego ná sercu porużenia, zążywać będziemy tych modlitewek, i wiele innych, których tu nie wyrażam: ále które nám samym łącno zebrać, stosując się do smaku nábożeństwa nášzego, które też zawżé ná pamięci mieć będziemy mogli. Ale podobno mało co ważyć sobie wielu będą takowe Modlitewki, i dla samey ich krótkości: rozumieć inni będą, że nie wielkiey wági są przed BOGIEM. Aleć Zbawiciel świata, wyraźnie nas przestrzegł, że Królestwo Boże nie zawisło ná wielu słowach. Ná prostotę i szczerotę intencyi, ná usilność i gorącość zdania i affektu ma BOG pilny wzgląd i oko, tym się da użyć, i w tym to wyrozumieniu mogą bydź wzięte owe słowa Mędrca: że *Modlitwa krótka przenika Niebiosá*. Dawid w iednym grzechu dwoistą popelniał nieprawość, i zdało się, że odpuszczenie iedney i drugiej złości iego nie miało mu bydź dane, chyba po gorących, długich, i nieraz powtórzonych prośbach: ále skoro on ná owe grzechow swoich wyrzuty, uczynione sobie od Proroka,

z tym dale się słyszeć: *Zgrzeszyłem przeciw Pánu*; to samo wyznánie, które z szczerego żalu pochodziło z ust iego, dostatecznym było ná przebłáganie nátychmiałt rozgniewanego BOGA. Z wielkimi według świata Pánami długiey rozmowy potrzebá, żeby im należycie przełożyć sprawę iáką, i požądany w niej otrzynać skutek: ále z Pánem BOGIEM rzecz cała w iednym momencie zakończyć się może.

Z tego zaś wszystkiego, co się tu rzekło, wnieśmy sobie, iák żadney słuszney wymówki mieć nie możemy, gdy zaniedbujemy tego sposobu modlenia się, który nás nie wiele kosztuje: wielce iednak może byđź ku zbáwieniu pomocny. Bo nie idzie tu o głębokie iákie rozmyślania, áni o to, żeby godziny całełożyć ná modlitwę. Gdybyć i tego náwet po nás wyciągano, nie mielibyśmy pewnie dla wymówki nászey, tylko próżne pozory i fałszywe przyczyny: áleć z tym wszystkim iákożkolwiek lekkie, i słusznego fundamentu nie mające, miałyby iákąś ná oko udatność, żeby zá sprawiedliwe poczytane byđź by mogły. Moglibyśmy powiedzieć, i to też w rzeczy samey tylu

co.

codziennie mówi: że ichodzi nám ná czacie, że różnemi zábawami rostargnieni iesteśiny, które nás gdzie indziej prowadzą i niehcących prawie: że umyślnasz z przyrodzenia niestateczny, wybiega nám tu owdzie, tak, iż go trudno zatrzymać nám przychodzi: że tyścane prawie rostargnienia nápadaia ná nas razem, i mieszaia nas, skoro tylko udamy się ná modlitwę, i wniść w samych siebie; że ustawicznie bić ná nie i zniemi się pasować trzebá odrzucaiać ie: toć iest usiłowanie ciężkie, praca i prawie nieiaka męka: słowem nie ná nas to są takowe ćwiczenia ták wysokie i duchowne, i że nám żadną miarą nie przyśtoia.

O to mówię takowe wymówki moglibyśmy przytoczyć: lubo nie z wszelką słusznością tych przyczyn: ale z tego wszystkiego cóż przytoczyć możemy względem przerzeczonych nábożnych westchnienia, które by nám ták bardzo we zwyczaiu bydz powinny? Czyliż zabawy nasze odwracaia nás od tego S. ćwiczenia, i odbieraia nám czas do niego potrzebny? ale ná nie dosyć iest kilku momentow! Czyli się obawiamy, żeby to ćwiczenie przykrym nám się nie stało

stało, i abyśmy sobie w nim nie wstęsknili? ale jaką może nam przynieść tęsknicę moment jeden, który tak prędko przechodzi, i którego ledwo dostrzedz można? Rzeczemy podobno, żeśmy nadto roztargnieni? ale dla jednego pobożnego wzruszenia serca, i dla kilku słów, z którymi się usta odzywają, nie potrzeba wielkiego nateżenia umysłu: ani też rzecz jest podobna do wierzenia, żeby nie można przyłożyć uwagi dostateczney do tego ćwiczenia się. Wszystko się odprawić i skończyć pierwey może, nim rzecz jaka inna przed umysł się stawia, i gdzie indziej go odwróci. Nakoniec czyli za wymówkę przytoczymy, że do takowego ćwiczenia się, mało sposobności mamy co do różnych okazyi, godzin, i miejsc przyzwoitych? ale w każdej okoliczności, na każdą godzinę, wszędzie, i na którymżkolwiek miejscu, nie się takiego nie znajdzie, coby na przeszkodzie nam być miało do wzbudzenia w nas pamięci na Pana BOGA, abyśmy nie mogli obrócić serca nasze i chęci nasze ku niemu. Nie trzeba przygotowania do tego: nie trzeba udawać się na osobność, stawiać się przed Ołtarzem, opuszczać tę pracę, któ-

ra kto jest zabawny: ani przerywać rozmowy, do której z słusznej przyczynowości jakiej obowiązani jesteśmy. i która nas na niej trzyma.

Cóż tedy raz jeszcze możemy powiedzieć za prawdziwą i rzetelną przeszko-
dę, abyśmy się w tej mierze od tego S. ćwiczenia wymówić słusznie mogli? Przyszłoby nam się szczerze, że źródłem złego w tym punkcie jest nasza obojętność, mało co dbająca o Pana BOGA, i o to wszystko, co się tyczy doskonałości i poświęcenia Duszy naszej. Gdybyśmy my tylko kochali BOGA, gdybyśmy go mówię szczerze kochali, serce nasze wipomożone Łaską Boską, a pociągnięte ciężarem miłości swojej, samo by się miało ku BOGU: nie potrzebaby nātenczas poddawać nam zdania i affektów Świętych, w którychbyśmy się ćwiczyć mieli: ani ich gdzie indziej szukać, tylko wśród duiży naszej: a że usta mówią z obfitości serca, nie trzeba by nam słow dodawać na wyrażenie tego, co w sercu czuimy. Takowe słow; i affektów wyrażenia, sameby nam się w usta tkały, i jeżeli tak się má powiedzieć, na wargach naszych rodziły. Moglibyśmy o tej prawdzie sądzić, iak
rze-

rzetelną jest, przez pewne podobieństwo, gdyby to przyzwoite było do tej materyi tak z siebie świętej, iak jest ta, o której tu mowa. Dajmy człowieka iakiego, którego szalona miłość opanowała, którego serce do tej osoby niegodziwie przywiązane jest: azali go namawiać bardzo potrzeba i pobudzać do tego, żeby o niej myślał? Ale cóż iá to mówię: czyliż może on niemyśleć lub zapomnieć o niej? Lubo mu przytomną nie jest: nigdy iey on nie spuszcza iakoby z oczu: zawsze mu jest obecna. Ah nám nędznym! czyliżto nie w mocy jest naszey, abyśmy nie mieli zostawać w ustawicznej obecności Páná BOGA naszego, á w obecności ze wszystkich miar świętej, i nás świętymi czyniącey?

Tác to jest Obecność Páná BOGA, którą nám iáko iedno z náylepszych ćwiczeń Duchownych wszyscy Oycowie i Náuczyciele życia Chrześciańskiego i pobożnego wielce zalecili. Wielorakie oni nám ćwiczenia tego przepisali sposoby, wszystkie dobre, wszystkie pożyteczne: ále ze wszystkich tych sposobow bezpiecznie twierdzę, że żadnego nie masz, áni gruntowniejszego, áni łacniej-

cnieyszego dla wszystkich ludzi któregożkolwiek stanu, aby przyzwyczaić się tak, iakem tu to przełożył, do rozmowy z Pánem BOGIEM przyczęściey ná dzień każdy, sercem się do niego i po-bożnym affektem odzywaiąc. Inne sposoby prawie wszystkie zawisły ná tęższym myśleniu i wyrażeniu mocniejszy ná umyśle przytomności Boskiej: w czym się ciężko bywa utrzymać; i co poniekąd głowie szkodzić może: gdy tymczasem w przełożony sposób zażyte ćwiczenie, łacno bardzo samo z siebie przychodzi, i żadnego uczynienia sobie gwałtu nie wyciąga.

Má nadto ieszcze takowe ćwiczenie ten pożytek, że nie odwracając nás od czynienia tych spraw, które do nás náleżą; i od tych zabaw, w których koniecznie ćwiczyć się powinniśmy według stanu i powołania nášzego, czyni nás sposobnemi do wypełnienia prawie co do litery owey tak potrzebney náuki, i nápomnienia Zbawiciela Nászego: *trzeba się zawsze modlić, a nigdy nieustawać*. Bo azali takowe ćwiczenie nie jest modlitwą nieustanną? Od pierwszego obudzenia się ze snu z rana; aż do zaśnienienia w nocy, co godzi-
ná

na albo i częściej, myśli się o BOGU. wznosi się serce to przez affekta wewnętrzne, to przez powierzchowne krótkie słowa i modlitewki do BOGA, i ściśle się Dusza złączona w ten sposób trzyma Go. Wzajemnie zaś BOG Dobrotliwy daie czule nieraz doznawać Duszy takiej przytomności swojej. Nie zaniedbywá BOG, wzajemnie odpowiadać i w tajemności dać sercu słyszeć głos swoy. Trafia się nawet czasem, że się ledwie człowiek sam poznać może, i natenczas się prawdzi to, co czytamy w zacney owej książeczce o Naśladowaniu Pana JEZUSA. *Podoba się Panu nawiedzać często człowieka wewnętrznego: mile on z nim zwykł przedstawać, napełnia go pociechą i uspokojeniem: i czasem do tak ściśle poufałości przychodzi, że tego wyrazić i pojąć niepodobno. Szczęśliważ to Dusza! która choć nie poymuie sama doskonale tę Tajemnicę Łaski, stara się iednak w takowym zostawać stanie, w którymby rzeczą samą doświadczyć go mogła!*

M O D L I T W A

P A N S K A.

*W iaki sposób ona nas potępia: uważając,
iakośmy zwykli ją odmawiać: i w ia-
kim duchu powinniśmy ją
odmawiać.*

Cóż to jest Modlitwa Pańska? jest to krótki zbiór wszystkich tych prośb, które czynić powinniśmy Panu BOGU, jakoż ie rzeczą samą codzień zanosiemy Panu BOGU, odmawiamy bowiem na każdy dzień tę świętą modlitwę. Według zamyśłów Chrystusa JEZUSA są to prośby zbawienne dla nas, ale uważając, iak my ie zwykli czynić, i iak postanowione nātenczas mamy serce; ile tych prośb zanosiemy, tyle dekretow nas potępiających sami przeciw sobie wydaliśmy: á to w ten sposób.

Prosiemy náprzod Páná BOGA aby się święcilo Imie Jego: Sanctificetur Nomen Tuum aby był od wszystkich poznany, wielbiony, uczczony po całym świecie; á my sami to imie wszelkiew czci godne Pana Nászego lże-
my

my i bluźniemy. Tego Naywyższego Pana, tego Stworzyciela rzeczy wizyfkich, którego uznaiemy bydź godnym, aby powinną sobie cześć odbierał od całego świata, my przecię pierwsi nie czciemy przez występki życia náfzego: naigrawamy się prawie z niego tudzież przy Jego Ołtarzach, á to przez náfze zgorfzenia i nieufzanowania Maieftatu Jego, Nie tylko nie przykładamy się do tego z pilnością, abyśmy rozszerzali chwałę Jego po wfzyftkich częścicach świata; my nawet i tyle ftarania nie czyniemy, aby mu słuźono, i chwalono go w fczupłej ciasności domu poddanego rządóm náfzym: my go tam sami nie wielbimy, sami mu tam nie słuźemy i to iefť pierwsze nás samych potępienie przez wfafne ufta náfze.

Profiemy potym Páná BOGA; *aby przyszło Królestwo Jego: Adveniat Regnum tuum* to iefť, aby zá terazniejszego iefzcze życia náfzego on w nás królował przez Łaskę swoię: á w tamtym zaś abyśmy z nim królowali przez odziedziczenie Królestwa Jego Niebieskiego. Ale to Królestwo Boskie w nás przez Łaskę, my pfuiemy przez grzechy náfze. Pod którymże panowaniem náfami

nami żyjemy my, i żyć chcemy? pod panowaniem świata skażonego, pod panowaniem złych naszych nálogow, wyuzdanych namiętności naszych. Ci to są panowie, którzy nami rządzą, i których panowanie nad nami kochamy, iakożkolwiek to zelżywe jest i niesprawiedliwe. Tak dalece, że miało tego, co byśmy poddawać mieli serce nasze BOGU, wypędzamy z niego BOGA, abyśmy osadzili na mieyscu Jego, naygłówniejszych Jego nieprzyjaciół. Ztąd idzie, że mało co myślemy o tym królestwie Niebieskim, do którego nás Pán BOG wzywa, i w którym obiecuje, że mamy królować z Nim i Jego Świętymi. Jako nieczemne zwierzęta iakie zawsze mamy obrócone oczy nasze ku ziemi. Cała nasza zabawa jest około życia tego doczesnego: i ku temu to życiu ziemskiemu i zmyślnemu obracamy wszystkie nasze zamyśly, chęci, interessa; a to jest drugie dla nás z tey Páńskiej Modlitwy potępienie.

Prosiemy Páná BOGA: *aby się stała wola Jego na ziemi, tak iak w Niebie: (Fiat Voluntas tua in Caelo & in terra)* żeby całe Prawo Jego było zachowane: żeby wszystkie Przykazania Jego

Jego wiernie były wykonane. Zebyśmy w tey mierze mieli też prawie pilność, staranie, czysty umysł chęci i pragnienia szczerłość, też samę gorącość i stateczność w ich pełnieniu, którą mają owi Duchowie Błogosławieni, których BOG (co mówi Dawid S,) czyni Aniołami i sługami swemi. Zeby iakożkolwiek podobać mu się będzie, aby co koło nas stałowił na tym świecie, zawsze nas znał: łpowałych, cierpliwych, zdających się na wolą Jego: i zupełnie się stólujących do wszystkich zamysłów náyświętzey Opatrzności Jego. Dla wszystkich ci w prawdzie w powszechności ale szczerulniey każdy z nás dla siebie czyni tę modlitwę. Już teraz pytam się, iak możemy w szczerości ducha tę modlitwę czynić, kiedy przestępujemy Przykazania Pana i BOGA naszego z taką bezpiecześnieścią z taką łącznością? kiedy sprzeciwiamy się z takim uporem wszystkim jego porużeniom wewnętrznym, i wszystkim natchnieniom, które nam daie, a w których oświadcza, czego chce po nas, kiedy nie pełniemy, chyba naywięcey po części, i to ochraniając się iak naylepiey, z wierutnym niedbalstwem to, co on nam przepisuie, i co wiemy, że
mu

mu jest miłego? gdy ná najmnieysze
nieszczęście, które ná nas przypad-
nie, ná najmnieyszy trafunek, który
nam przykry jest, i martwi nas; mie-
szamy się; powstałiemy, z skargami i
szemraniem iawnie się wydałiemy?
Terazże po tym wszystkim podźmy
czynić oświadczenia posłuszeństwa ná-
szego Panu BOGU, i szczerego przywią-
zania serca naszego do Jego upodobania:
ale o to całe życie nasze, które prowa-
dziemy, wszystkie zdania nasze, fałsz za-
daia słowom naszym: i to jest trzecie
nás potępienie.

Prosiemy daley Pana BOGA
*aby nám dał chleba naszego powszednie-
go: i aby go nam dał w tym dniu i na ten
dzień teraznieyszy: przez co oświad-
czamy się przed nim, że niechcemy tylko
chleba i naszego chleba, że nie pragniemy
mieć chleba cudzego: ale ten tylko mieć
życzymy sobie, który on nam dać obie-
cał: i który nam należy iak dar Dobroci
Jego Oycowskiej: i że iego nawet nie-
chcemy, tylko ile ten wystarczyć może,
ná czas dnia iednego, do naszego wy-
żywienia i ná potrzeby nasze. Ta
proźba wzięta w należytych, iakie mieć
powinna, wyrozumieniu, zaiste jest flu-
szná*

szną i pomiarkowaną. Ale czyliż my w skutku samym przestaiemy ná tym iedynie, co nám iest potrzebnego? Mamyż my kiedy dosyc ná tym, co nám Pán BOG daie, abyśmy uspokoili dostatecznie owę nienásyconą chciwość, która nas pożera? Byśmy byli w stanie naydostateczniejszy, chcemy coraz więcej nábywać, coraz więcej zbierać, coraz więcej dóbr do dóbr przydawać. Nie przestaiąc ná tym, że nám daie Pán BOG pożywienie i chleb, gdzie daley iest, czę zapuszczamy się chuciami nášemi. Trzeba, żebyśmy mieli czym utrzymać zbyteczne aż nádto, wydatki ná pomieszkanie, ná sługi, ná gry, ná różne uciechy. Trzeba, żebyśmy mieli czym zadosyc uczynić wszystkim zmysłom nášym, za co postarać się o wszelką dla nich wygodę i wczas pomyślny, zá co prowadzić byśmy mogli życie miękkie i rokoszne. Trzeba, żeby przepych, iasność, i okazałość światowá w nás się wydawały. Trzeba tego mówię według chuci nášych nieporządnych: á iezeli dochody, które kto má, ná to nie wystarczą; o do iákichże niesprawiedliwości zwykło się udawać? którychże się dróg nie chwyta, iuż to iáwnego gwałtu, iuż to sztuk i wymysłów,

Now, żeby innym chleb wydrzeć, którego im BOG pozwolił, i żeby go sobie przywłaszczyć? Czyliż w tej mierze ochroni się ubogiego sierotę, i wdowę? O jak daleko zabiega się zamyśłami swemi na czas przyszły? Zda się, jakbyśmy mieli się za nieśmiertelnych, a przynajmniej jakbyśmy mieli na wiele wieków przeciągnąć ten dzień dzisiejszy, który nam iednak Syn Boski wyznaczył za cel starania naszego: i w którym też chce, abyśmy go zatrzymali: i to jest czwarte dla nas z Modlitwy Pańskiej po-
tępienie.

Prosiemy Pana BOGA: *aby nam odpuścił winy nasze, tak iako i my odpuszczamy naszym winowaycom*: Strażny to zakład, który dajemy: *tak iako my odpuszczamy*: bo my nic nie odpuszczamy, ani chcemy odpuścić: albo jeżeli podobno po wielu trudnościach, po wielu umowach, staraniach zezwolem na jaką ugodę: tedy przynajmniej czekamy, żeby nam przeciwni, pierwsi się do niej mieli. I natenczas nawet iakże my odpuszczamy? oto odpuszczamy usty tylko i na pozór, nie odpuszczając z serca. Odpuszczamy na pół tylko; ustępując

L pra-

prawą naszego, krzywdy nam uczynio-
 ney, do tego lub owego punktu, według
 upodobania naszego: ale daley nic á nic
 nieidąc. Ták dalece, że lubo się z nie-
 przyjaźnemi nam iednamy i godziemy
 nie doskonale, zawsze iednak potajemna
 iakaś złości trucizna zostaje w ferce ná-
 szym, która w podaiących się okoliczno-
 ściach aż nádto się iawnie wydaie.
 Z tego zaś straszne ná nás powinny wy-
 nikać skutki, które wniesć sobie łączo
 każdy może: to iest, że prosząc Páná
 BOGA, aby nám odpuścił winy nasze,
 iáko my ie odpuszczamy naszemu wino-
 waycom; prosimy Go tym samym, że-
 by nám żadney nie odpuścił, ponieważ
 z tych wszystkich, które nám wyrządzo-
 ne bydź mogą, nie masz i iedney, któ-
 rąbyśmy szczerze odpuścić chcieli.
 Prosiemy go ieszcze, żeby, ieżeliby
 chciał nás dobrotliwie przedednać so-
 bie, dopuścił nám pierwszym mieć się
 do niego, nie uprzedzając nás pierwey,
 ani szukając nás Łaską swoją, która rzecz
 zaś przedednanie nasze z Pánem BO-
 GIEM niepodobnymby uczyniła. Pro-
 siemy go, że ieżeliby raczył zbliżyć się
 do nas przez łaskę; to iego zbliżenie i
 przyłączenie nás do siebie ná pozór tylko
 stało

stało się, i żeby serce Jego względem nas
było w tymże, co i przedtym, oddaleniu
i gniewie na nas. Prosimy Go, żeby,
jeżeli przez sług swoich posługę, chce
nam dać grzechów naszych odpuszczenie,
to rozgrzeszenie nie było zupełne; aby
to było określone, aby mu do tego nie
przeszkadzało, aby sobie za każdą okazyą
po nieprzyjacielsku z nami nie miał postą-
pić, i potajemnie starać się o zgubę naszą.
O iakież to modlitwa, iaką prośba? A kto
tu cały prześtrachem zdęty nie będzie;
jeżeli o tym cokolwiek szczerze pomy-
śli? Aleć jednak to prawda, że taka
modlitwa, taká prośba zawiera się w tym
wymierze, który sami na siebie Pánu
BOGU dajemy: *Odpuść nam nasze winy:*
iako i my odpuszczamy: á to jest piąte
z tey Modlitwy Páńskiej dla nas potę-
pienie.

Prosimy Páná BOGA: *aby*
nas nie wiodł ná pokuszenie: osobliwie ná
niektóre pokusy, o których wiemy, że są
dla nas niebezpiecznyizemi, i w któ-
rych słabość náza prędzey upaść może.
Bo lubo Pán BOG dopuszcza też cza-
sem, że ná nas i niechcących uderzy po-
kusa, i lubo ná ten czas powinniśmy
gwałt iey nám przeciwny wytrzymać

cierpliwie i mężnie; chce iednak tego, abyśmy przed nią uciekali, ile tylko to od nas zawisło, i nie má zá złe, że się do niego przez proźby nasze udaiemy, abyśmy od niej byli uwolnieni. Ale w tym wielce iesteśmy winnemi, tak że żadney słuszney wymówki mieć nie możemy; Ze się sami w naygwałtownieysze wdaiemy pokusy. Nie sto razy się doświadczyło bliskie niebezpieczeństwo w tey i tey okazyi znajdujące się; á przecie się w niej trwa zawsze. Nie podobna o tym niewiedzieć, iak ta ściślejsza przyiaźń, iak te przedstawiania i rozmowy, te częstsze widywania się wzajemne, mocno się chwytaią serca, i do iakich występkuw mogą przywieść; z tym wszytkim wyrzec się ich niechce. Wie się o tym dobrze, że świat pełny iest fideł i szkopułow arcy niebezpiecznych, ma się przed oczyma tyśiączne przykłady tak wielu, których się nápatrzyło, i których codziennie widzieć przychodzi, że się o nie rozbiiają: ba má się nádto przykład zwłasnych swoich upadkow, z których się podobno ieszcze nigdy doskonałe nie powitało: iednakże chce się náleżeć do świata i ludzi bardziey światowych, to iest z pewnemi ludźmi chce się przedsta-
wać

wać szczególnie, którzy się bardziej podobają, i z którymi przebywać miley jest feru, z którymi przeftawanie bardziej wzrusza namiętności nasze; bardziej podchlebuie skłonnościom naszym: z ludźmi takowemi, z światem tak przewrotnym, żeby w nim iak w morzu burzliwym i naywiększych nawet Świętych niewinności żałośnie by pogrożoną bydź przyszło; gdzie i Cnota Anielska z ciężkością by się utrzymać bezpiecznie mogła. A przecie chce się to żyć na tak przewrotnym świecie; w pośród tak przewrotnego świata: i z tak przewrotnym światem. Chce się należeć do wszystkich rozrywek świeckich, do wszystkich schadzek, do wszystkich zabaw, nie mając względu na wszystkie niebezpieczeństwa, które w tych okolicznościach zachodzą. i nie zażywając na dobro swojej wiedzy wiadomości, którą się ma o swojej arcywielkiej słabości. Toż samo należy sądzić i mówić o tysiącnych innych podobnych okazjach, w które się oślep rzuca lub dobrowolnie i rozmyślnie, w okazje (mówię:) i okoliczności trzymające się tego lub owego stanu, urzędu, spraw zleconych, i różnych intereffow. Jakże my to natenczas bezpiecznie możemy

odezwąć się do Páná BOGA: Pánie odwróć od nás te pokúsy, w których moglibyśmý się zgubić: i nie opuszczay nás w nich? Pán BOG zaś ná to czyliżby nie mógl sprawiedliwie odpowiedzieć: á czemuż sami w takowych pokusach dobrowolnie zostajecie: i w nich prowadzicie życie? czemu sami nie macie się do tych szkodkow, które wam przez nátnchnienie moje do serca podaie; abyście się przeciwko nim bronili? Jeżeli tego nie czynicie, trudno się mácie spuszczać albo ná mnie, albo ná was samych: i to jest szóste nás potępienie z Modlitwy Páńskiej.

Nákoniec prosimy Páná BOGA: *aby nás uwolnił ode złego*: Náywieksze złe, którego się tu należy nam obawiać ná ziemi, jest bezwátpienia grzech ciężki: á ze wszystkiego złego, którego unikać, powinniśmý, żebyśmý mu nie podlegali w przyszłym życiu, jest potępienie wiekuište, do którego grzech prowadzi, iáko przyczyna do swego skutku. Ták tedy w szczegulności i od tego i od tamtego złego, prosimy Páná BOGA, abyśmý byli zachowani: Ale chcemyżli my (ieżeli śmiem ták powiedzieć:) náigrawać się w tym z Páná BOGA?

Czy-

Czyliż zamyślamy lżyć Go, gdy Go prosiemy, i samą modlitwą nátrząsać się z niego? Pánie mówiemy mu, niech twoja Łaska zachowa nás od grzechu; ále my w tym się grzechu kochamy; ále my ten grzech zachowuiemy w nás, i pomnáżamy: ále my ten grzech czyniemy początkiem wszystkich spraw nášzych, mamy go iák zá duszę iáką ożywiającą wszystkie zamyśly nasze, wszystkie uciechy nasze; zá iedna á náymilszą nám słodkość w całym życiu naszym. Więcey ieszcze powiem; z grzechu nášzego czyniemy sobie bałwan iakiś i bożyszcze; we wszystkim mu dogadzamy; z nim się towarzyszymy, sami go bronimy; i ieżeli kto odstraszyć nás zbawiennie chce od niego; przeciwnie my właśnie, co od niego nás chcą oderwać, obracamy wszelką naszą nienáwiść. A tak dajemy się pociągać w tę przepaść wszelkich nieszczęśliwości, która iest ostatnim końcem grzechu, i gdzie mamy doznawać wiekuiście sprawiedliwej choć wielce surowey nád nami zemsty Boskiej. Tam to iuż w owej najołtkańszej wieczności nie będzie więcej miejsca, prosić Páná BOGA, aby nas, uwolnił ode złego, aby z owego miejsca
mąk,

mak okrutnych nas wybawił, dokąd nas Dekret sprawiedliwości jego skazał. Trzeba było wcześniew Go o to i lepiej prosić. Prosiłiśmy go byli za życia, prawda: aleśmy Go prosiłi, prawie iak nie prosząc. Bo nie iest to Go prosić, kłaść nieprzewyciężone przeszkody przy samym prośzeniu, do niewysłuchania nas. I zawsze będzie mógł BOG nam wyrzucać, żeśmy sami tego niechcieli, albo nie dobrze chcieli: a to iest siodme i ostatnie, dla nas z Modlitwy Pańskiej potępienie.

Gdzieżeśmy tedy teraz nędzni, i czegoż naylepszego nie będzie mogła skazać przewrotność serca nasze-
go, kiedy wten dopiero tu przełożony sposob może skazać modlitwę samę; a Modlitwę ze wszystkich náywyśmieni-
tszą? Nie mówię iá tego, broń mnie BO-
ZE, skazać iá w sobie samey, bo to iest Mo-
dlitwa cale Boska; i która świątobliwości
swoiey istotę wszędzie i zawsze zachowuie, ále to iá twierdząc; że możemy iá
skazać względem nas samych, i względem tego pożytku, który powinniśmy
z niey odnosić. Zamysł Syná Boskiego, przepisuiąc nam tę Modlitwę, ten był,
aby

Modlitwa Páńska . . . 169 .

aby ona była dla wszystkich wiernych
Zródłem Łask i Błogosławieństw. Ale
gdy większa prawie część Chrześcian
zle iey zażywa, nie odmawiając iey ná-
leżycie; ztąd nie może tylko bardziej
gniewać Niebo, i pioruny przekleństw iego
sprowadzać ná nás. I więcze trzeba bę-
dzie dla tey przyczyny zakazać iey
wcale, i nigdy iey nie odmawiać? Dru-
gieby to było nieszczęście nie mniej
żałosne, ani mniej od pierwszego stra-
fne. Toć bybyło wyklinać nás samych,
toby było wyłączać się z społeczności i
liczby przypodobionych przez Łaskę Sy-
now Boskich, nie czcąc więcey BOGA
nászego, iáko Oycy: toby było oddzielać
się poniekąd od ciała Kościoła Święte-
go, nie modląc się z nim więcey, ani się
ták modląc, iák się on modli. Nie mo-
żemy tedy nádto zażywać tey modli-
twy, która ták nám iest zaleconá od
Chrystusa JEZUSA Paná. Jeżeli iesteśmy
sprawiedliwi, Modlitwa ta, jeżeli iá od-
mawiać będziemy z żywą wiarą i pokorną
w BOGU ufnością, pomoże nám do ná-
szego duchownego postępku i do náby-
cia przez nás doskonałości. Jeżeli zaś ie-
steśmy grzesznikami; Modlitwa ta, gdy iá
odprawować będziemy w skrusze pra-
wdzi-

wdziwey za występki nasze, potrafi zmiekczyć serce Bołkie, i nas pierwzey Łaski Jego domieści przez szczere się do niego nawrócenie. Nawet ieżeli ieszcze nieczuiemy w sobie żalu tak żywego, iaki by nam mieć należało za grzechy; taż Modlitwa przy gorącym pragnieniu á prawdziwym, żebyśmy mocney do BOGA od niegoż pociągnionemi byli, pomoże nam do otrzymania Łaski potrzebney nam skruchy. Ale żebyśmy z niey pożytek rzeczą samą odnieść mogli; udaymy się na ten koniec do samegoż Zbawiciela naszego JEZUSA Pána, który nas iey nauczył: i prosimy Go, żeby iak on sam początkiem iey iest i wynalezcą, iak on nam ią w usta włożył, tak też raczył nam sam ią świętą w odprawieniu iey od nas uczynić; i stał nam się ią mówiącym. Łaskawym do Oycy swego Posłrzednikiem.

Sprawi on to i tamto, gdy się będziemy modlili według zamyślow, które Náyświętszy nasz Nauczyciel założył sobie, ucząc nas sam, iak się modlic mamy. Uczmyż się ich które to są: rozważaymy ie i przenikaymy ie: ażebyśmy ich doszli, stosuymy każdy do siebie w szczegulności, każdego zawartą w tey

w tey Pańskiej Modlitwie proźbę: i odezwijmy się do BOGA naszego:

*I. Oycze Nasz, któryś jest w Niebie-
siech, niech się święci Imię twoie:* Boże Ma-
iestatu, Królu nąd Królmi, Pánie nąd Pa-
ny, Wielki Boże, tym ci Ty wszystkim
jesteś, Náyświętzy Pánie: ále iá żadne-
go z tych tytułow ani z tylu innych, któ-
re ci są winne, nie zażywam; abym Ła-
skawym Cię względem mnie doznał: i
łácnieysz przystęp sobie u Ciebie
ziednał. Oycem Ty moim jesteś, i iuż
mi ná tym dosyć. Ták jest zaiste, Oy-
cem moim jesteś Pánie: i to wszystko,
com z Łaski twoiey odebrał, iáśnie mi
o tym znać daie. Wszytkich ci Ty
wprawdzie Ludzi Oycem jesteś, ále
śmiem to powiedzieć, że szczegulniey
ieźcze jesteś moim, nád nieprzelicz-
nych ludzi innych: ponieważ nieprzeli-
czoną się znayduie wielość ludzi i ná-
rodow całych, których nigdyś nie uprze-
dził takowemi Łaskami, iáko mnie, áni
podobnemi nie obdarzyłeś darami.

Ztym wszystkim Boże moy
tytuł ten Oycą, który mi ták jest miły, i
który mi znać daie o miłosierdziu two-
im, nie jest mi przyczyną do zapomnienia
o náywyższej władzy, twoiey i Wielko-
ści:

ści: i jeżeli wzbudza we mnie wszelką
ufność, nie mniej wmawia we mnie
wszelką cześć i poszanowanie Maiesta-
tatu twego. Bo ty jesteś w Niebie-
siech, o Náywyższy, i Wszechmocny Oy-
cze, i w náywyższym, ze wszystkich Nie-
bios. Tamesto założył Tron Chwały
twoiey: tam daiesz, iasnie widzieć,
wszelką iey náywydatnieyszą wspania-
łość; tam panujesz náydoskonaley w po-
srzod Aniołow i Wybranych, twoich.
Alubo ta światłość, w której Ty prze-
mieszkiwasz, jest niedostępna, tażto jest
jednak sama, do której każesz nám
wznosić umyły nasze, obracać serca nasze,
kierować pragnienia, i proźby nasze.
Przymiy moje Panie, które do Ciebie
zanoszę. Zkąd lepiej proźby moje za-
cząć mogę, jeżeli nie od samego Cie-
bie? i z tych wszystkich proźb moich,
które, mam ci czynić, któraż jest flu-
szenieysza kiedy, która sprawiedliwsza,
nad tę, żeby się święciło Imie twoie?

To imię wszelkiey czci go-
dne, istota jest twoja Boska, ponieważ
Ty się sam nazywasz: *Tym który jesteś*;
tym imieniem, są wszystkie Doskonało-
ści twoie nieskończone; jest to wszystko,
czym ty jesteś. Niech zaś to wszystko,

czym

czym Ty jesteś o Boże moy, cześć sobie
powinną odbiera, tak iak powinno: to
jest, niech odbiera cześć náypra-
wdziwszą, náyńaboźniejszą, náyświętszą.
Niech Cię zná świat cały: niech Cię wielbi;
niech ci náygłębszą cześć oddaie. Co tylko
spodobne jest przyięcia, affektu, kochania;
niech cię się całym sercem trzyma; á
tylko iedynie Ciebie. Toć jest náyteż-
sze i náyżywsze pragnienie serca mego!
Z którym ci się oświadczaiać, że mnie
teraz pobożna gorliwość (którey nie
zechcesz zganić, moy Pánie) bierze;
śmiem ieszcze przydać, że chciałbym;
gdyby można rzecz była, ia sam ko-
chać Cię i wielbić, tyle i tak bardzo,
iak Cię chwala wszystkie stworzenia
twoie, i iak Cię kochaią wszyscy Ducho-
wie, Błogosławieni, i wszystkie Dusze
sprawiedliwe! Lecz cóż ia to mówię o
BOZE moy! pragnienia, to są tylko za-
wsze wprowadzie dobre, ponieważ ty
sam jesteś ich początkiem: z tym wszy-
stkim, miało tego, cobym się miał trzy-
mać takowych chęci w powszechności
wziętych, to, o co Cię náybardziej
prosić powinienem, i o co Cię też gorąco
proszę: jest to, áby według tego, co o-
demnie zawisło, według przypodobienia
tera-

terazniejszego duszy moiej i sił moich, wielbiłem Cię w stanie moim: żebym w tey mierze nie przedstawiał ná samych słowach, ále żebym postąpił do samego wykonania ich i skutku: żebym przez niewinność serca mego, przez gorącość modlitwy moiej, przez świętobliwość, uczynków moich, przez dobre zbudowanie z obyczajów, moich pochodzące, oddawałem ci codziennie, ofiarę chwały i czci nieustannej aż do śmierci.

II. Przyjdź Królestwo twoie! Ah Panie, niech przyjdzie do mnie, i we mnie stanie to Królestwo tak łaskawe, i którego tak bardzo sobie życzyć powinienem! I czemuż ieszcze dotąd nie przyszło? iák mówię o BOZE moy nie dawniey zacząłeś panować nád wszystkie mocami duszy moiej, nád wszystkie zmysłami memi, czyli wewnętrznemi czyli zewnętrznemi, ále náybardziej nademną samym? Bo cóż jest we mnie, coby twoim nie było? ázatem co z tego słusznie wniesć należy; aby naysprawiedliwszym prawem i naysłotniejszy obowiązkem, nie powinienoby ci byđz poddanym?

Prawda że Ty panować będziesz we mnie i nádemną przez wiel-

lowła-

lowładną i náywyższą moc istotną To-
bie. Ty ieś BOGIEM moim: á po-
nieważes BOGIEM moim, tym samym
ieś Pánem moim, á ponieważ nie
odemnie to zawisło, ábyś był BOGIEM
moim, álbo żebyś nim nie był; nie o-
demnie też zawisło, abyś był albo nie
był Pánem moim. Ale iáko iá w ni-
czym się nie przyczyniam do tego Kró-
lestwa, które koniecznie bydz musi, gdyż
to nie zawisło, bynajmniey od woli mo-
iey; nie służy to tylko do zalecenia, i
wywyższenia chwały twoiey, lecz nie
mi nie pomaga do nábycia przezemnie
doskonałości, i zaślugi. Nie o to tedy
królestwo iá Cię tu proszę. Nie proszę
cię, aby to królestwo ustanowione było:
ponieważ dawno ustanowionym ieś.
Lecz Pánie, ieś inne królestwo Łaski;
do którego się przyczynić mogę: któreś
chciał aby zawisło od zezwolenia mego
i dobrowolnego, sobie obrania. Jest bo-
wiem ieścze królestwo twoie inne
wcale duchowne, w którym Łaska twoja
poprzedza Duszę, á w nim Dusza uprze-
dzona Łaską twoją wewnętrzną, poslu-
szna ieś chętnie i dobrowolnie wszy-
stkim nátnieniom twoim, zgadza się
wewszystkich rzeczach, i bez żadney uymy

z wolą i upodobaniem twoim, pełni wiernie wszystkie rozkazy twoie, i inney dla siebie nie ma Reguły, któraby się miarkowała w postępkach życia swego, tylko Przykazania twoie Bożkie, i Prawo twoie. To to jest Królestwo twoie, o które Cię tu proszę, królestwo: miłości, w którym serce samo Ci się daie zupełnie, i składa się, że tak rzekę, w ręce twoie, abyś je całe zupełnie osiągnął: abyś nim według woli twojej rządził, abyś w nie to wszystko, co ci się podoba, wmówił, abyś je od wszelkiego affektu ziemskiego uwolnił, od wszelkiego przywiązania do ludzi, od wszelkiej rzeczy, która tobą nie jest, albo która mnie do Ciebie nie prowadzi, abyś je odmienił w ciebie, żeby przez miłość iednym się z Tobą stało. I toć to jest szczęśliwe i święte królestwo, do którego ja wzdycham, którego pragnę. Niechże to królestwo przyjdzie, niech zniszczy we mnie królestwo grzechu, królestwo świata, królestwo miłości, własney i pożądlivosti, królestwo wszystkich, chęci moich zmyślnych i námiętności.

Aż nadto długo żyłem pod królestwem tych niesłusznych Panow, i pod ich tyrańskim panowaniem. Aż

nád

nądto czas długi ięczałem pod ich iarz-
mem, tak dla mnie wstydu pełnym; i-
ako i ciężkim. O w iakaż to oni innie
niewolą worawili, i w iak strażną prze-
paść już już prawie pograżyć mnie mie-
li? Niech będzie błogosławiony mo-
ment ten, w który mnie oświecać ra-
czyłś moy Pánie, i w którym otwieram
oczy; abym się sam poznał, Stanowiąc
teraz ná nowo królestwo twoje wo-
mnie: i do niego mnie prowadząc, nawię-
dziesz mnie tym samym ná drogę tego
to królestwa Niebieskiego; gdzieś mi ná-
gotował Tron Chwały i koronę nie-
śmiertelności. Tam to Ty królujesz nád
wszystkimi Chorami Anielskimi, i nád
wszystkimi Wybranemi twojemi: któ-
rychś tam zebrał w łono miłosierdzia
twego, abyś ich był wiecznym i náywyż-
szym Błogosławieństwem; Tam Ty to
ná mnie czekasz, w náyświętszych
Przybytkach; ah kiedyż do nich wnidę?

Ah mnie! BOZE moy lubo
mi Wiara każe oglądać się i mieć przed
oczyma tę Świętą Ojczyznę, do której
wzdychać, której, pragnąć łobie powi-
nieniem nieustannie; czuję iá jednak cię-
żar nędzy ludzkiej który mię tu zatrzy-
muje, który mnie wagą swoją poniża,

który to we mnie sprawuie, że przywią-
zany iestem przez affekt do tego swia-
ta, że się kocham w wygnaniu moim,
że się obawiam śmierci, a w życiu so-
bie terażnieyszym mile smakuję. Ale
o moy Pánie, te to są zdania nături fla-
bey i zaślepioney, którey iá się wyrze-
kam. Niech się oná im sprzeciwia, álbo
ná nie zezwala, iá się oświadczam, że
wszystkie chęci i pragnienia moje ku
Niebu dążą, i tam się wznoszą. Niech
przyidzie królestwo twoie! Niech Du-
sza moja uwolniona zwieżow ciała te-
go skazitelnego, które iá zatrzymuie, má
się co prędzey do królestwa tego, aby do
niego przyiść mogła; do tey to błogosła-
wioney ziemi żyjących! Bo ta ziemia,
nie co innego iest, tylko krainá umar-
łych; i byłbym wielce nieprzyjaznym
sam sobie; gdybym dla życia skazitel-
nego, i tylu, nieszczęśliwościom podle-
głego, chciał przedłużyć wygnania
mego: i przewlec zażywania, iedynego
i náywyższego szczęścia mego.

*III. Niech będzie wola twcia tak ná
ziemi, iák ná Niebie.* Niech tak będzie o
BOZE moy, i czyliż też o moy Pánie
może co bardziey się zgadzać z zdro-
wym rozumem, czyliż co słusznieszego
bydź

bydź może? możeżże bydź co lepszego dla mnie, iako wypełnienie woli twoiej náyświętzey, a wszelkiew czci odemnie godney? O BOZE moy, Stworco świata, i rzeczy wszystkich, twoią wolą wszystko, co jest, zatrzymuje się; i przez i za twoią wolą rzecz każda wszystko czynić powinna. Przeciwić się iey w iakieyżekolwiek okoliczności, jest to zuchwałe powstanie, przeciw Zwierchności náywyższej, i przeciw Prawom, które powinno stworzenie wszelkie nie-naruszenie zachować.

A oto ah mnie nędznemu! żem tego powinnego porządku poddania się pod tę náywyższą władzą nie zachował! z tego mi się przychodzi teraz przed Tobą ná mnie samego uskarżać, tego się wstydzic, słusznie muszę. Dałeś mi Prawo twoie, a iam je tyle razy zgwałcił. Poddajesz mnie pod Postanowienia Kościoła twego, a iam te tylekroć przestąpił. Pobudzałeś mnie wewnętrznie do dobrego, przez náchtumienia Ducha twego, a iam się im tak często sprzeciwił. Wzywałeś mnie głosem sług twoich, przynaglałeś mnie prawie przez ich przestrogi i náuki, a iam tyle razy wzbraniałem się ich słuchać. Je-

żeli chcąc skłonić, serce moje uporne, i przywieść mnie chcąc do zadofyć uczynienia powinności moiey, przez świadczanie ci posłuszeństwa Synowskiego, karałeś mnie różnemi przeciwnościami i utrapieniami, nie tylko nie dałem się do Ciebie, przez nie przywieść, ale owszem szukałem sposobu, odwrocenia odemnie kary twoiey: á jeżeliś ją ná mnie i przeciw woli moiey dopuścił, nie inszy we mnie uczyniła skutek, tylko że mnie do niecierpliwości i utyskowania z winy moiey przywiódła.

Oto BOŻE moy takem przepędził całe życie moje w nieustannej niepowolności i powstaniu przeciw Tobie. Wstydzę się tego teraz, upadam pokornie przed Tobą, błagając twoy Maiestat, oświadczam się z serdecznym za to żalem moim. Ale wiem, że nie ná tym tylko przedstawać mi należy. Trzeba tego, żeby poddanie się woli moiey zupełne we wszystkich pod Twoię Najświętszą, nadgrodziło wszystkie moje przeszłe sprzeciwienia się i przeciw nię powstania. Mów tedy tylko oto otwarte jest serce moje ná słuchanie Ciebie, rozkaż: cóć się podoba, oto gotów jestem ná to z Łaski twoiey, abym
wszy-

wszystko przedsięwziął, i wykonał. Czyli ci się spodoba uniżyć mnie, albo też wywyżżyć; utraścić mnie, lub też mnie pocieszyć, wniwecz obrócić zamyśły; moje, albo im pobłogosławić; w iakiżkolwiek sposób postąpisz sobie zemną; zawsze Ty jesteś Panem, i żadnego innego zdania mieć w którejżekolwiek, z tych okoliczności nie powinienem krom zdania, z którym się oświadczył Chrystus JEZUS mówiąc: *Ojcze niech twoja się wola dzieie, a nie moja!*

Jakoż w rzeczy samey wiele mnie samemu ná tym należy, aby mną rządziła wola twoja; a nie moja. Wola twoja prosta jest, owszem Prostością i sprawiedliwością samą: Mądrą jest i Mądrością samą; świętą jest i świętobliwością samą; Dobroczynną jest i Dobrocią samą. Ale czymże to jest własna wola moja? Wola jest ślepą, a którą prowadzą wodzowie tak ślepi, iák i ona, to jest zmyśły i námiętności: wola jest swawolną i krnąbrną, która nie może się przyzwyczaić do iarzma, ani zcierpieć, żeby ją do czego niewolono, żeby ją w należytym zwierzchności poddaństwie trzymano: wola to jest dziwaczna, i tyśianym prawie odmianom podległa według

dług upodobania i różnnych humorow, które nią rządzą, i nąd nią panują: wola to jest zła i skażona, którą grzech zepsuł, i która z sameyże siebie má się zawłze do grzechu. Ah Pánie nie zostawuy mnie popędliwym iey błędem, ani fałszywey iey wolności, o którą ona tak bardzo zabiega. Nie zostawuy mnie, mnie samemu, abym miał czynić, co mi się podoba: ale którąkolwiek bądź drogą, chcey przywieść do siebie tę twar-dą á krnąbrną wolą moję, i by też náy-przykrzeżyłemi mi, podbiy ią sobie sposobami.

Bo trzeba tego koniecznie, żeby ci wszelka wola ludzka podległa była, i że tu nic nie rzekę o innych ludziach, którychś nie polecił staraniu memu, trzeba, żebym iá nie inną miał, tylko wolą twoję. Trzeba, żeby ci posłuszeństwo wierne oddane było we mnie i przezemnie, tak iáko ci oddawane bywa w Niebie od Świętych Aniołów: bo mi ten wzór i przykład moy Pánie wystawiasz, i ten iá sam winienem sobie przed oczy stawiać. To jest o BO-ZE moy, powinienem podobnież iák oni pokornie byđź podległym woli twoiey, abym nic nie czynił tylko z rozkazu twego

twego i według woli twojej: powinienem mieć podobną im wierność, abym nie opuścił z tego, co mi powinność moja przepisuie, i z tego, co wiem, że ci się podoba: należy mi mieć również szczerą intencją, abym nie szukał we wszystkich rzeczach, tylko ciebie, i wszystkie kierował na chwałę twoję: podobnąż im usilność i w dobrym stateczność, abym się od niego odwieść nie dał żadnym trudnościom, i nigdy sobie nie tesknął w służbie twojej; podobną im gorącość i gorliwość, abym, to co dobrego, czynił zawsze z miłością ochotną, prędką, i nie oziębłą; inaczey ci służyć moy Panie, nie byłoby ci służyć tak, iak rzecz przyzwoita służyć Prawemu BOGU.

IV. *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.* Osmiełężże się powiedzieć to, co rozumiem? Gdyż Oycem naszym jesteś Panie, i Panem naszym; ten dwoisty tytuł i własność w nim zawarta, obowiązuie Cię i iako Oycę, abyś żywił dzieci twoje, i iako Páná, abyś zachowywał przy życiu sług twoich. Tę nam uczynił obietnicę o wyżywieniu nás przez Ciebie, Prorok twój, z strony twojej i imieniem twoim. Pomiedzy

cuda-

cudami Opatrzności twoiey Boskiej i nieskończonego miłosierdzia, liczy on staranie, które ty czynisz, abyś dodał wszelkiey potrzeby do wyżywienia tych, którzy Cię się boją. Ale mało on ieszcze w tey mierze mówi o Tobie o BOŻE moy! daley Ty ieszcze zasiegasz Oycowską pieczołowitością twoją. Nie tylko Ty bowiem żywisz Dzieci twoie, które Cię kochaia; i sługi twoie, którzy Cię się boia; ale i samych nieprzyjaciół twoich którzy Cię się wyrzekaią i którzy Cię bluźnią, ale nádto i náylizsze zwierzęta, które się ná Tobie nieznaią; ale náwet i náymnieysze robaczki: ale wszyscy to; co żyje, czyli ná powietrzu, czyli w przepaściach morskich, czyli po całej, iák jest, obszerna ziemi.

Przychodzę tedy do Ciebie iako do źródła Dobr wszystkich. Nie lekomiwo iákie nienásycone prowadzi mnie do nog twoch, lecz padam przed niemi iako ubogi żebrząc u Ciebie chleba, który mi jest potrzebny. Przychodzę mówię, i stawam przed Tobą, abym ci przełożył stan moy náwet docześny, ponieważ nie masz Ty Panie ná tym dosyć, abyś opatrował potrzeby Duszy moiey: ale Dobrotliwa pieczołowitość twoia má otwarte á pilne oko i ná potrzeby

ciała mego. Jąkoż gdybyś o nich ustawicznie nie był myślał od momentu narodzenia mego, czyliżebym mógł się być przy życiu utrzymać aż do dnia dzisiejszego? i gdybyś teraz poprzestał tego łaskawego obmyślenia, w iakiżbym iá wpadł wkrótce niedostatek: i o iak do ostatniey nędzy przyszłobymi? Bądźże błogosławiony za to wszystko, com odebrał już z wspomagającej mnie ręki twoiey, i nie racz iey i ná potym zamykać, żebyś mimiał odmawiać pokarmu, bez którego się obeysć nie mogę: i chleba, który mnie ma przy życiu utrzymować.

Bo gdy przychodzę przed oblicze twoie Pánie, ná przełożenie Ci stanu mego i potrzeb moich doczesnych, nie inną chcę od Ciebie rzecz otrzymać, tylko chleba; to iest chcę to otrzymać, ná czym mi ma bydź dosyć nie tylko dla mnie, ale i dla tych wszystkich, którzy podobają ci się powierzyć staraniu memu, i którym winienem dawać przyzwoite wychowanie, przyzwoite ich stanowi. Tym miarkuję pragnienia moje, nie zaśiegając niemi do rzeczy zbytnich, które mi by były niepożyteczne, i owszem stałyby mi się szkodliwemi, przez złe ich odemnie zażycie; któreby wznie-

ciły

ciły we mnie namiętności moje, któreby stały się materją pyśze moiej, do nadejścia się z nich; i zmyślności moiej, do zadość uczynienia chuciom iej i náy-niegodziwszym. Podobnoć prosiłem Cię moy Pánie dotąd o te rzeczy zbyteczne; podobno starałem się nábyć ich, i w skutku też samym nábyłem, ale ieżeli ie teraz przeciw woli twoiej trzymam! iuż Cię nie proszę, abyś mi ie zachował, iáko prosiłbym cię raczey, abyś mi ie odebrał. Cóżkolwiek iednak bądź z tego, i cóżkolwiek Ty sam sądzisz zá najlepsze postanowić i rozporządzić koło mnie w tey mierze; byłem miał to, co mi iest potrzebnego i przyzwoitego i dla mnie, i dla tych wszystkich, którychś mi zlecił BOŻE moy, iuż z tego powinieniem byđźkontent, i żebyś mnie tym opatrzyć raczył, oto Cię proszę. Takowác była Modlitwa niegdyś Naymędrszego z Królów Izraelskich, i ta była też próžba według serca twego.

A ztąd iá się też z nim odzywam, też z nim ponawiając próžbę, i z tymże affektem mówiąc: *Nie dopuszczay ná mnie Panie áni wielkiego ubóstwa, ani wielkich mi daway bogactw; ale day mi tylko to, co mi iest potrzebnego do życia:* Provs

c. 20 abym go prowadził z przystoynością i skromnością, zgadzającą się z stanem moim. I to jeszcze o BOZE moy to, co Cię tu śmiem prosić, nie koniecznie chcę u Ciebie uprosić, ale ile sam widzisz, że mi to będzie pożyteczne i zbawienne. Nie z bytąją też troskliwością zstrony przyszłego czasu, ani zbyt wcześnie opatruiąc i zabiegając następuiącym potrzebom nápotym: ale tylko ná dziś a z zupełną ufnością ná dzień następuiący. Jutro ná nowo ci prózby moje ofiarować będę: i nic też sprawiedliwszego nádto nie iest, iako żebym dnia każdego uznawał przed tobą potrzeby moje; żebym dnia każdego powinien pokłon oddawał naywyższej mocy twoiey, i żebym ná dzień każdy znał się bydź obowiązany do tego, abym się udawał do Ciebie ku odebraniu p. mocy ná tenże sam dzień. W ten zaś sposób o BOZE nieskończenie choyny i Wspaniały w Darach twoich, mogę się spuścić ná Ciebie ná dalszy przeciąg dni moich, i złożyć ufność moję w skarbach Opatrzności twoiey, które są nieprzebrane. Nie powinna to bydź iednak ufność próżnuiąca i zuchwała. Chcesz Ty bowiem tego, abym to wszystko czynił, co

iest

jest w mocy moiej: i gdy to wykonam,
 a w Tobie będę ufał, nigdy mi na po-
 mocy Opatrzności twoiej nie znidzie,
 iako dotąd mi nie zeszło.

*IV. Opuść nam nasze winy, iako i
 my odpuszczamy tym, którzy nas obrazili.*
 I więcze mój Pánie wiedząc iá o tym,
 żeś Ty jest Stworcą moim, Oycem, Pá-
 nem, przy życiu mnie dotąd zachowu-
 iącym, które wszystkie tytuły i własno-
 ści istotnie Tobie náleżyte uznawam
 w Tobie, i zawszem uznawał, przecież
 mógłem Cię obrazić? mógłem ná
 ciebie powstać? mógłem oddalić się i
 odłączyć od Ciebie, i zaprzeć się Ciebie?
 Ah BOZE miłosierdzia, tak ci się stało
 przecię: aż nádto to jest prawdą: i iu-
 żem wyznał to ze wstydem moim przed
 obliczem twoim. Ale przyimiy ieszcze
 pokorne wyznanie moje, które i teraz
 przed tobą czynię, i które nie przestane
 odnawiać aż do ostatniego tchu życia
 mego, będąc w tey tak wielkiej á okrop-
 nej niepewności, czyliśmi odpuścić
 winy moie!

Wiem, żem grzesznik, nie
 tylko przeto, że mogę grzeszyć, ále że
 też rzeczą samą zgrzeszyłem; i że co-
 dzień grzeszę. Wiem, że wielość grze-
 chów

chow moich jest bez liczby: i jeżeli Pro-
rok twoy Święty to o sobie trzymał, że
więcey daleko grzechami był obciążony,
niżeli włosów liczył ná głowie; o iako
daleko śluszniey należy mi to wyznać ná
mnie samego, co on skarząc ná siebie i
potępiając samego siebie, był powie-
dział? Wiem o tym, że grzech każdy
jest długiem, z którego grzesznik ra-
chunek ci oddać ścisły, i sprawić ci się
powinien, i zá który Ty też wycią-
gasz według Prawa sprawiedliwości
twoiey, należytego Tobie zadość
uczynienia: zkąd idzie, że gdym iá za-
wsze grzechow przydawał do grzechow,
nicem innego nie czynił przez cały bieg
życia mego, tylko żem co raz więcej
długow przydawał do długow. Ah! iák-
że wielki sprowadziłem ná głowę moję
ciężar! iák ciężkie obowiązki ná sumnie-
nie moje! iák wiele przyczyn zebrałem
i materyisurkowego sądu dla mnie i potę-
pienia mego! Ah straszny Sędzio! zdaie
mi się, że iuż słyszę pioruny twoie od-
zywające się nád głową moją, i cóż po-
cznę, żebym ich odemnie odwrócił?
Zdaie mi się, że w zapalczywości gnie-
wu twego iuż ná mnie dobywasz mie-
cza, iuż wynosisz ramię twoie, iuż iuż

masz

masz je spuścić, a mnie frogs ukarać: i iakże potrafię uniknąć tych strasznych razow, które nádemną wiszą? Strwożoną jest tym cała Dusza moja, wszystkie zmyśły frodze pomieszane! Zawstydzony, pomieszany, drżący cały cóż Ci rzekę? Ah mylę się tu o BOZE moy! mám oto, własne ci teraz przywieść slowo twoie, slowo pewne, slowo niezawodne, nieomyłne. Boś Ty sam powiedział: *Odpuszczaycie, a będzie wam odpuszczono; daruycie długi wajze; a długi te, cóście sami ie winni, darowane wam będą.* Ten ci to jest Wyrok twoy wyraźny: a że wyszedł z ust twoich, Ty zaś fałszu nigdy powiedzieć nie możesz, tym samym ta to jest dla mnie obietnica twoja náyłaśkawsza, a oraz niechybna.

Całym sercem o BOZE moy przyimuję tę mi od Ciebie podaną kondycyą. Nádto mi iest pożyteczna, że bym ná nie przystać nie miał. Jeżelim w którey rzeczy był obrażony, w którey żetokolwiek bądź, i w iakiżkolwiek sposób; odpuszczam to, a odpuszczam zupełnie; odpuszczam nie tylko usty i ná pozór, ale szczerze, ale z całego affektu, ale z serca; odpuszczam dla Ciebie, i że bym przez to zupełnie był posłuszny Boskie-

mu Twemu Przykazaniu. Ták bowiem u siebie, iáko mówię, postanowiony jestem; álbo przynaymniey ták z pomocą twoią postanowionym byđć chcę. Nie żeby iuż przeto i krom woli moiey nie mogła iáká przeciwna we mnie chętká zoltać, sposobna do pomieśzania serca mego: ále Ty wiesz dobrze o tym moy Panie, że się iey wyrzekam i teraz; i ná cały dalszy przeciąg życia mego: Ty wiesz, że chcę walczyć z nią i zwyciężać iá we wszystkich okazyach; Ty wiesz, że pragnę dać odpór, wszystkim iey przeciwnym pobudkóm, i z lekka zgładzić bym chciał szczerze, náymnieysze náwet znaydujące się iey znaki. W tym przedsięwzięciu Pánie BOZE Miłości, BOZE kochania, pozwolisz mi przytąpić do Ciebie i odezwać się; odpuść mi winy moje, ponieważ i iá odpuszczam, i iák iá odpuszczam. Czynię to, coś mi Ty czynić przykazał, azatym śmiem obiecować sobie w pokorney ufności, że mi to wyświadczysz, coś obiecał.

VI. I nie wódź nás ná pokuszenie.
Cóż to jest o BOZE moy życie ludzkie, ieżeli nie ustawiczna woyna? Bydz tedy wolnym od wszelkiej pokusy, nie do-
zna-

znawać żadney trudności w życiu do-
chownym, nie chcieć odnosić zwycię-
stw z siebie i nieprzyjaciół dułnych,
żyć w uciszeniu niepomieszanym nigdy,
i w zupełnym pokoju ná tym to burzli-
wym świecie tego morzu, ná którym zo-
stałemy; tego iá się spodziewać nie po-
winieniem; i o to Cię prosić nawet nie
náleży mi o Mój BOŻE: ponieważ by
to cudem jednym było: á grzesznikowi,
jakim iá jestem, nie godzi się prosić o
cuda i otrzymować ie. Owszem náleży
to do rządów koło nás Opatrzności two-
iey, i do duchownego dobra nášzego,
żebyśmy wszyscy mi wáli pokusy iákie,
abyśmy mieli ci przez co oświadczyć
wierność naszą ku Tobie, i Ty abyś miał
nám zá co nádgrodzić. Jákoż Święci
twoi tym bardziey byli przez różne po-
kusy doświadczeni, im więk zemi świę-
temi byli; i tym ieszcze potym świę-
tżemi się stali, im bardziey przez nie
doświadczonemi bywáli. Sam nawet
Syn twoy Náyświętszy BOG Człowiek,
Święty nád Świętymi, chciał za dni ży-
cia swego śmiertelnego dla dania nám
przykładu doświadczyć pokus, áby nás
náuczył, iák ie zwyciężać mamy. Kto-
by iuż potym wzbraniał się potyczki,
wzbra-

wzbraniałby się też oraz i korony; i który niechciałby nie się przyłożyć do pracy, niechciałby tym samym, ale ani by też był kiedy rzeczą samą uczestnikiem chwały.

Ale o BOŻE moy jeżeli pokusa ma mi się stać zbawienną; to chyba będzie za Łaską twoją: bo cóż ja jestem, ile z siebie, jeżeli nie słabą trzciną i naczyniem wielce kruchym, zawsze sfluczeniu i zgubie podległym? Co krok, to bym upadł: załada okazyją to bym był zwyciężony; i ustępowałbym natarczywości nieprzyjaciół moich, chyba że mię pomoc wizehmocnego ramienia twęgo wszędzie poprzedzi, zawsze przy mnie i ze mną zostawać będzie, i wszędzie a zawsze wspierać mnie nie przestanie. O tę to ja zaś pomoc, o tę Łaskę proszę, gdy u Ciebie żebrzę, abyś mnie nie wiodł na pokuszenie: to jest abyś mnie nie zostawował mnie samemu, abyś mi nie dopuszczał podlegać pokusie i w niej upadać; abyś nie dozwalał, żebym się miał wdawać w niektóre niebezpieczeństwa, w których Ty przewidziałeś, żeby mnie cnota moja odstąpiła: a mnieby zginać przyziło: abyś pewnych czasów w nie-

N

któ-

których okolicznościach niebezpieczniej-
szych, a mnie szkodliwszych, przyczynić
raczył pilności twojej względem mnie,
ku straży zbawienia mego, i Boskiej opie-
ki twojej ku obronie mojej. BOŻE du-
szy mojej i Zbawicielu mej, wspomnij,
proszę Cię; iako Cię ta wiele kosztuje, i
nie dopuszczaj tego, aby świat, czart,
ciało, miały ci to z rąk wydierać, coś
Ty odkupił Krwią swoją.

Ale cóż ja to czynię? Duszę
tę tak szacowną polecam staraniu twe-
mu; a z strony mojej zaniedbywam ją!
na wszystkie prawie niebezpieczeństwa
codziennie ją narażam, bez uwagi, bez
ostrożności, iakbym najmniej dbał o nią;
albo iak gdyby pomiędzy tylu silek na
nią zastawionych nie było się czego dla
niej obawiać. O gdybyś mi mógł i
raczył moy Panie całą zupełnie w tym
wyświadczyć łaskę! O gdyby pilnując
mnie, i przestrzegając dobra duszy mojej,
raczyłeś wzbudzić we mnie pilność nale-
żytą, abym wraz z Tobą na teyże duszy
mojej zachowanie wiernie pracował. Bo
Ty chcesz tego, abym ja koło tegoż pil-
no robił: albowiem jeżeli do twojej
koło mnie pieczołowitości Oycowskiej
i ja się sam nie przyłożę; ta skutku swego

nie

nie wezmie. Chcesz Ty tego, żebym
zażył tey broni Niebieskiey, o której
mówi Święty twoy Apostoł, a mówi
Imieniem twoim: *Obleczcie się w zupełną
zbroję Bożą: abyście mogli stać przeciwko za-
sadzkom dyabelskim, i sprzeciwić się w dzień
zły; i we wszystkim doskonale stać. Stoycież
tedy przepasawszy biodra wasze prawdą: a
obłoktży. pancerz sprawiedliwości - - - we
wszystkim biorąc tarczę wiary i przyłbicę
zbawienia, i miecz Ducha, którym iest Sło-
wo Boże. Eph: 6. II. Z tego wszystkie-
go o BOZE moy ucę się, abym w sku-
tku samym, chcąc bydź zachowanym od
pokus, zażył tych wszystkich szkodkow,
które mi podaie ta Wiara Święta, którą
wyznaię. Z tego wszystkiego ucę się,
żebym ná obronę moię wczesną zaży-
wał, Modlitwy, słuchania Słowa Twego,
Sakramentow Świętych i wszystkich in-
nych ćwiczeń, które mi Kościół twoy
przepisuje, i Pobożność Chrześcianańska
podaie. Inaczey zaś sobie postępując
nie mogę przedstawiać ná świecie, żebym
się wdać tym samym nie miał zuchwa-
le ná pokusę. Gdybym się zaś ślepą
zuchwałością wdał w pokusę: tym sa-
mym uczyniłbym się niegodnym pomo-
cy twoiey: byłoby to dobrowolnie u-*

biegać się do zguby moiej: i jużem ci tego aż nądto doznał przez tyle załó-
snych dowodów. Jeszczećbym się ie-
dnak zą szczęśliwego poniekać mó-ł po-
czytać, gdybym przynaymniey z prze-
szłych nieszczęścia i błędów moich, ten
mógł odnieść pożytek, żebym ná potym
umiał sobie daleko ostrożniey postę-
pować.

VII. Ale nás zbaw odezłego. Nie zaka-
zuiesz mi Pánie, abym Cię nie miał pro-
sić o uwolnienie mnie odezłego doczesne-
go, od choroby, od ubóstwa, od boleści, od
tych wszystkich nieszczęśliwości i prze-
ciwnych przypadków, które mogą paść
ná mnie, i pomieszać pokoy życia mego.
Powinienem Ci owszem oddawać nie-
ustanne dzięki; áni ci mogę dostatecznie
oświadczyć powiną wdzięczność zą te
wszystkie, od których mnie z dobrotli-
wości twoiej raczyłeś dotąd zachować,
lubem iá o tym i niewiedział; i zą te, od
których mnie codziennie i teraz zacho-
wuiesz, lubo iá ich nie widzę, áni wiem
o nich. Bo ta jest dzielność i słodkość
oraz Opatrzności twoiej o BOZE moy!
Tajemnemi ścieszkami, á nam niewia-
domemi, uprowadzasz nás z tyśiąc nie-
bezpieczeństw, których my nie widzimy,

i po-

i postrzedz nie możemy; od których, abyśmy im nie podlegali; ty nas sam tylko obronić potrafisz. Bądźże za to wychwalony. Błogosławiony, i uwielbiony! Ale o moy Panie krom tego złego, które się tycze tylko ciała, i tego to życia doczesnego, daleko mi więcej ná tym náleży, abym był uwolniony od złego duchownego, od złego wiekuistego, od złego náywiększego, i istotnego, które w ostatnią zgubę wprawia człowieka, i przynosi mu szkodę nieskończoną i po wszystkie wieki nienadgradzoną. Wszystkie złe inne, któreżkolwiek są, w porównaniu do tego, za złe nawet poczytane być nie powinny: i iako, właściwie biorac rzeczy, nie masz tylko jedno Dobro, którym jest Náywyższe Dobro, tak niemasz rzetelnie i właściwie, tylko złe jedno, które jest złym náywiększym. Takowym zaś złym náywiększym grzech jest, á za nim i z winy iego idące potępienie. Jeżeli tedy, ábym się ochronił, i wolnym został od tego i od tamtego złego, trzeba, abym doznał innego, á to któregożkolwiek; ah BOZE moy już Cię nie proszę o to, abyś mnie ochraniał ná tym świecie. Biy mnie, jeżeli tego trzeba: i iák tylko bić mnie potrzeba: obracay mnie

mnie ná wszystkie strony. siecz, pal, dręcz: oto samego siebie ná to ofiaruję, i stawiam sprawiedliwości twoiej. By też nájbardziej bolesne były te razy, przyimę ie, iáko uderzenia miłe z Łaski pochodzące, byle pomocne mi były do zepsucia we mnie grzechu, do wykorzenienia z serca mego, grzechu; do zażłobienia daley się szerzyć mającego grzechu, do ukarania we mnie grzechu, do przeszkodzenia popadnięcia w grzech ná nowo: nákoniec do uchronienia się przez nie náystrażniejszego ze wszelkiego złego, potępienia: któreby miało byđź nácałą wieczność karą grzechu.

Dlatego zaś Pánie racz mnie uwolnić od złego ducha (a) to iest od ducha łakomstwa, od ducha pychy, od ducha nieczystości i niewstrzemiężliwości, od ducha gniewu, zemsty, porywczosci, od ducha błędu, oszukania, kłamstwa; od wszystkich złych nálogow, od wszystkich pożądliwości zmyłłow, od wszystkich námiętności serca mego, i ich obłudy: álbowiem wszystko to iá rozumiem pod tym iednym słówkiem złego ducha: który że mnie nieustannie do

(a) *Malò hoc est maligno.*

do grzechu wiedzie, może mnie wpędzić, wprzepaść, i przypawić zgubę z sobą wieczną.

O ROZE Niebá i ziemi, któryś sam jest Mocny, sam wielki; sam sprawiedliwy i Święty, sam Dobry i Miłosierny, zechceś łaskawie wysłuchać proźby moie, które pokornie do Ciebie zanoszę. Gdybym to sam z siebie ná nie się u siebie był odważył, i gdybym własnym tylko imieniem moim do Ciebie ie zanośli, nie dusałbym ślepocie moiej, któraby mnie omylić mogła; ani bym śmiał ufać podłości i nikczemności moiej, któraby mnie niegodnym uczyniła wysłuchania. Ale to syn twoy iedyny, Mądrość nie stworzoná, który mi słowo w słowo náznaczył, o co Cię mám pokornie prosić; On ci to sam jest, który prosi we mnie, prosi zemną, i prosi za mną. Weyrzyże Pánie i chciey mieć wzgląd ná Chrystusa twego: obroć oczy twoie nie ná podle stworzenie, takie, iákim iá jestem, nie ná grzesznika podlejszego ieszcze, i bardziey wzgardy godnego, ále ná tego Zbawiciela mego, i BOGA mego, które Pośrednictwo przed Tobą przekładam: i które Ci stawiam przed oczy nieskończone záslugi, żebym skłonił ku mnie miłosierdzie. Z tych wszy-

skich proźb, którem ci tu Panie moy uczynił, nie masz i iedney, któraby nie była według Ducha Jęgo i Twęgo. Zaniósłem ie przed oblicze Twoie z ufnością, i w teyże samey nadziei ponawiam ie i oczekiwam z Łaski twoiey szczęśliwego ich skutku! Amen.



ROZNE O MODLITWIE U W A G I.

TOż nám sądzić o Modlitwie należy co i o Pobożności: bardziey się Oná zasadza ná sercu, niżeli ná rozumie: i bardziey należy ná afflekkie, niżeli ná poięciu rzeczy. Wieluć wprawdzie wiele przepisali Reguł do odprawowania Modlitwy, wiele iey náznaczyli sposobow: nápełnione są niemi księgi. O tey rzeczy náywiecey prawie pisali Oycowie Duchowni: i co tylko w tey mierze náuki mieli, wszystkie nám chętnie zostawili. Nic gruntownieyszego nád te ich náuki, nic mędrszego, nic świątobliwszego. Uczmy się ich, szanujmy ie, pełniymy ie. Aleć ztym wszystkim, bez uięcia náymnieyszego należytego ich szacunku, którym ie poważać

ważać powinniśmy: bezpiecznie ią
 twierdząc, że wielki i zacny sposób od-
 prawowania Modlitwy, sposób skuteczny
 i náyprędszy iest, kochać Páná BOGA.
 Niechcę zaś tu (oświadczam się umy-
 ślnie) rozumieć takąową miłość Páná
 BOGA, iąką sobie za nászych czasow
 uroili w głowach swoich pewni ludzie
 z rozumu prawie i wiary obrani, á fał-
 szywie się miłością Boską i pobożnością
 zaśzczycający, i dlátogo też ślusnie od
 Kościoła Świętego piorunami iego
 zgromieni. Náuka ich i w początkach
 swoich nie mniej, niż w samych, które
 za sobą prowadzi skutki, straszna iest i
 obrzydliwa. Ale rozumiem Miłość Bo-
 ską prawdziwą, Miłość Chrześciańską;
 to iest miłość taką, która iest nieprzy-
 iazna wszelkiemu grzechowi, mając go
 w nienáwiści; miłość rzeczą samą i u-
 czynkami ćwiczącą się we wszystkich
 cnotach; miłość ustawicznie dążącą do
 odziedziczenia BOGA swego, i karmią-
 cą się, pomnażającą się przez łódką ná-
 dzieię szczęśliwości wieczney. Takową
 miłość kto má, iużez má nátychmiast
 Dar Modlitwy. Bo modlić się, nie co
 innego iest, tylko zabawiać się i przeřtawać
 z Pánem BOGIEM; iest łączyć się ser-
 cem

cem i duszą z Pánem BOGIEM. To
 zaś wszystko idzie za miłością szczerą
 Pána BOGA. Kochaymyno P. BOGA, á
 skoro Go kochać szczerze będziemy, o-
 chotnie i z radością poydziemy ná mo-
 dlitwę; bawic się na niey będziemy bez
 utefknienia, owszem z pociechą wielką;
 i choćbyśmy też náwyńcey czasu ná
 niey strawili, z ciężkością nám wsta-
 wać z niey przydzie náwzór zawołanego
 owego Pustelnika Antoniego Świętego
 który rano ná dzień zwykł się był uskar-
 żać że wschodzące słońce przyzło prze-
 rywać słodkie iego z BOGIEM obcowa-
 nie, które miał z nim przez noc całą.
 Ale z czymże się my to odezwiemy ná-
 tenczas do P. BOGA? dziwne pytanie!
 á co proszę zwykliśmy mówić kochane-
 mu Przyjacielowi naszemu? o czym
 z nim rozmawiać? Czyliż potrzeba
 wielkiego staraniá i pilney usilności za-
 żywać rozumu i dowcipu ná rozmowę
 z nim, i ná oświadczenie mu serca ná-
 szego i affektow ku niemu? W ten-
 czas się z tym odezwiemy do BOGA,
 co nám serce poda: skoro to tylko mi-
 łością. Jego prawdziwą tknięte będzie;
 nie będzie mu (ták iák zrzódtu ná wo-
 dach) zbywało ná uwagach pobożnych,
 affe-

affektach, postanowieniach Świętych. Nic go nátenças rozerwać od BOGA nie potrafi, nic od niego odwrócić. Spieszonym tudzież lotem zá powodem Łaski wzbiia się do góry, má się ku niemu, podnosi się i mocno Go się á ściśle trzyma. Nie szukaymyż tedy innego woźdza w drogach Modlitwy, nie szukaymy innego náuczycielá, tylko samo serce; w iego to szkole náuczemy się wszystkim tego, co do dobrego iey odprawienia náleży, ieżeli tylko pełnym Miłości Boskiej będzie.

§. Gdy się modlemy, o Łaski to my Páná BOGA prosimy, á nie długow się iakich dopominamy: Czyliż tedy możemy się słusznie skarżyć, gdy nas Pán BOG wysłuchać nie raczy? azali Łask swoich Pánem nie iest?

§. Ják to iest przedziwná zuchwałość ludzka, gdy mamy sobie za złe, i prawie się gorzemy z tego, że modlitew naszych Pán BOG nie wysłuchiwał. Prawda, że Chrystus JEZUS obiecał nám, że o cokolwiek mieliśmy prosić Oycá w Imię Jego; miał ten nám tego užyczyc: ále ta obietnica lubo tak powszechná i zupełná bydz się здаie; zawiera przecię w sobie pewne obowiązki,
które

które nam wypełnić należy. To jest: że zawiera w sobie tę powinność, abyśmy profili Páná BOGA o to, o co Go się prosić przystoi, i żebyśmy profili tak, iák się prosić należy. Mówię náprzód, abyśmy profili o to, o co się Páná BOGA prosić przystoi, czyli to wzg'ędem Chw'ily P. BOGA, czyli to wzg'ędem zmysłów Opatrzności Jego, czyli to wz'ędem nás samych, i własnego zbawienia nášzego. Przydaię daley: abyśmy profili tak, iák prosić należy; tak dalece, żeby Modlitwa nášza miała wszystkie gotowość i przyspołobienie powinno, i to czyli wewnętrzne czyli zewnętrzne, tak umysłu, iák i serca, z kąd zawišla wszelka moc i skuteczność iey. Jeżeli ktorey z przerzeczonych kondycyi nie będzie; iużci Syn Boski nie jest obowiązany słowá obietnicy swoiey dotrzymać nám, ani się ta nas więcej tycze.

Ztąd zaś nám łacno uważyc, iákó szemrania nášze są nieśluszne i zuchw'ate, wiele razy powstałiemy przeciwko Pánu BOGU, przeto że zdaie się, iż nie przyjął prozb nášzych, i że nám odmówił tego, czegośmy życzyli sobie. Bo żeby utyskowania nášze w tey mierze cokolwiek przynajmniey śluszniemi zdać

zdać się mogli, i my sami za takie ie
uznać; trzeba wprzód, abysmy pewne-
mi u siebie byli o tych dwóch rzeczach:
1. Ześmy P, BOGA prosili o to, o co
rzecz była przyzwoita Go prosić; aza-
tym że w modlitwie i proźbie, któ-
rąśmy uczynili, poznaliśmy doskonale, co było
przyzwoitego honorowi Boskiemu, co się
stósowało do zamyślow Mądrości Jego,
do naszego náypotrzebniejszego inte-
ressu, i wiecznego naszego Przeczacze-
nia: żeśmy się w tym nie pomylili, ale
żeśmy należycie doszli, i odkryli iasnie
zawartą w tym Tajemnicę Boską, i se-
kret rád jego. 2. Ześmy Pána BOGA
prosili tak, jak rzecz była przyzwoita go
prosić: tak dalece; żeśmy z wizeikim po-
winnym przygotowaniem przystąpili do
modlitwy, żeśmy w upokorzonym się ser-
cu modlili, z uwagą pilną, z żywą wia-
rą, z gorącą miłością, z poszanowaniem
Religii, pełnym względem Maiestatu Bo-
skiego; z statecznością w tym wszystkim
trwając; żebyśmy w ten sposób odprawi-
li Modlitwę godną BOGA, któraby mo-
gła go nám skłonić ku wysłuchaniu nás.
O tym to, mówię, mamy bydź u siebie mo-
cno przekonáni, ieżeli chcemy u sprawie-
dliwić owe szemrania nasze, o to. że

BOG prośb naszych nie wysłuchiwa, i jeżeli ná słowo i obietnicę Páná JE-ZUSA odwoływać się myślemy. Ale trzymać to o nas samych, żeśmy wszystkim tu wyliczonym obowiązkom zupełnie zadość uczynili, nie jestże to zbyt nie sobie ufanie, i pycha tak wielka? że tá sama może zastanowić względem nás cały bieg Łask Boskich?

§. Modlmy się, a modlmy się bez przestanku, tak iak przykazuje Apostół: ale jeżeli Modlitwa nasza pożądanego nie odbierze skutku, strzeżmy się tego wielce, abyśmy przyczynę tego ná P. BOGA składać mieli, i Jemu to przyczytać. Przyznajmy raczey, że znać ma zamysły daleko wyższe od naszych; i że on wie, czego nám potrzeba, daleko lepiej, niżeli my o tym wiedzieć możemy. Mówmy sobie: że znać samśmy się ná tym omylili, mając sobie za dobro dla nas tę Łaskę, o którą Go prosimy: i jeżeli on nám ją odmawia, byź musi, że daleko On inaczey o tym sądzi, niżeli my rozumiemy: i że według mądrych rozporządzenia Opatrzności swojej niewidzi, żeby tá rzecz dobrą dla nás byź miała. Mówmy ieszcze sobie, że do nás należy prosić, ale

do Pána BOGA prosiować proźby nasze, czyniąc im zadość nie według żądź naszych zawsze, ile że te popolicie nas zaślepiają, ale w ten sposób i tego czasu, iako i kiedy sądzi bydź to rzeczą przyzwoitą. Mówmy ieszcze: że ieżeli Modlitwa našza nie była niedoskonala co do samego gruntu i istoty proźby; trzeba się obawiać, czyli nie była taką, co do okoliczności iej się trzymających: słowem mówmy i wyznawamy szczerze, że cokolwiek my i dobrego czyniemy, przecięż zawsze niegodnymi jesteśmy Łask Boskich. Nie możemy bowiem lepiej zaśluzić sobie na to, aby pragnienia nasze swoy skutek wzięły, iako uznając, żeśmy niczego nie godni, i na nic nie zaśluguujemy.

§. Jako w codziennym z ludźmi przedstawianiu znáydują się takowi, którzy są co do słow obfici i wymowni, a przecię po długich z nami mianych rozmowach zdaie się, iakoby nic (co do rzeczy służącego) nie powiedzieli: podobnież poniekąd rzeczy biorąc co do życia Chrześciańskiego i przedstawiania z P. BOGIEM przez Modlitwę. Odprawia wielu Chrześcian, i odmawia długie Godzinki i różne; godziny całe trawiają na modli-

modlitwie, ale bez wewnętrznego zebrania się w siebie, i bez nabożeństwa. A cożto jest wszystko? jest to wiele mówić do Pana BOGA, a jednak nie modlić się do niego.

§. Jest Modlitwa umysłu; jest Modlitwa serca, i jest Modlitwa ustna. Umysłu modlitwa odprawia się przez uwagę; serdeczna przez affekty; a ustna modlitwa przez słow pobożnych wymowienie dzieje się. Ale krom tego troiśtego modlitwy rodzaju, mogą ją przydać jeszcze; że jest nadto Modlitwa uczynków; na samych sprawach i pobożnych uczynkach zasadzona. Mawiał S. Augustyn *Ze ten nie umie żyć dobrze, który nie umie dobrze się modlić; i a zaś wśpak to obracając mówię: że ten umie się dobrze modlić, który umie żyć dobrze.* Przez swój wyrok, który wydał Doktor ten Święty, chciał był wyrazić, że w modlitwie i przez Modlitwę bierzemy naukę o wszystkich powinnościach życia Chrześcijańskiego; serca do nich nabieramy, i otrzymujemy Łaski potrzebne do ich wypełnienia: a i a znowu wśpak tę Prawdę rzetelnie biorąc twierdząc: że zadofyć czynić wiernie powinnościom swoim wszystkim; bawić się około tego, co do nas należy, pracować

waś i czynić w stanie swoim według powołania i woli Páná BOGA, jest to jedno, co się modlić; á to czemu? bo to jest razem i czcić P. BOGA, i obo-
wiązować go sobie przez to jego u-
czczenie; aby nám užyczáć raczył Da-
row swoich, które są owocem Modlitwy.
Uwaga to jest, ná którey wiele náleży i
która jest wielkiey wagi dla bardzo wiel-
kiey liczby tych ludzi, którzy utyskują
ná swoy stan życia, iż ten nie pozwala
im, iáko oni mówią, bawić się modlitwą,
i tyle im sposobności, ile by oni sobie
życzyli, nie daie. Krom tego, że można
się modlić w każdym stanie, i w każdym
stanie jest czas ná to, ponieważ w ka-
żdym stanie, wolno, komu się tylko po-
doba, i kiedy tylko zechce, podnieść
serce swoje i myśl swoię do BO-
GA; twierdzą iá, że te same zabawy,
które ludzie poczytuia za przeszkody do
ćwiczenia się w Modlitwie; przeciwnie
owšem oneż same są modlitwami, á mo-
dlitwami wielce skutecznymi przed BO-
GIEM, gdy kto te zabawy przed się bie-
rze w duchu prawdziwie Chrześciańskim,
i niemi się zabawia szczerą i prostą in-
tencją. Albowiem *Królestwo Boskie* i
O to wízy-

towszystko, co go się w iákikolwiek sposób tycze, i do niego należy, zawisło nie na słowach; ale na rzeczy samej i skutku BOG zlecił ci ten urząd; a ty z nieustanną pilnością zadosyć czynisz powinnościom iego. Oto już tym samym się modlisz. Opatrzność Jego Święta polecila ci sprawowanie Gospodarstwa: ty go wszelkim staraniem doglądasz: i tym samym się modlisz: toż mówić i o innych urzędach i zabawach. *Kiedyś Ty grzebił umarłe* (mówił Archanioł Rafał do Tobiasza) *i kryłeś je náczas przez dzień w domu twoim; a w nocy chowałeś je w ziemię. iam ofiarował modlitwę twoię, Pánu.* Tob: 12. v. Te to dobre uczynki iednały Ci Miłosierdzie Boskie. Nie masz zaiste skuteczniejszego sposobu wstawienia się i ziednania sobie Łaski Naywyższego Pána, nád poddanie się pokorne Rozkazom Jego; i wypełnienie wierne náyświętszey woli Jego.

§. Jákież Cuda Modlitwa nie czyni? nic oprzeć się nie może mocy iey: i nie tyśiąc to razy odmieniła ona porządek náтуры, i przymusiła go nie iáko (że tak rzekę) aby mu ta posłuszną się stała. Ale co mówię? nawet i uzbroionego nie z lekła się Niebá i zatrzy-

trzymała gotowe już pioruny jego. O co w tey mierze cudownych przypadków! o wieleż cudów! Modli się Moyżesz, a BOG powściąga rękę swoją już ná uderzenie wyciągnioną. Modli się Jozue; i zastanawia słońce w biegu swoim. Modli się Daniel; a oto Lwy składają frogą dziłość swoją u nog jego. Modli się Judytha; i całe nieprzyjacielskie wojsko w rozsypkę idzie. Skoro tylko modlitwę uczynił Eliaż; ogień zstępuje z Nieba; deszcz obfity skrapia ziemię; chorzy do pierwszego zdrowia przychodzą: umarli powracają do życia: ta bowiem była dzielność Modlitwy w starym Testamencie: rzecz by zaś była trudna i nieprzebrana, liczyć przedziwne iey skutki, przez nią sprawione, w Nowym Zákonie Łaski. Terazże nie dufamy (ieżeli to godziwie i rozumnie uczynić możemy:) Obietnicy Syna Boskiego, którą on nam dał: *że oco kolwiek prosić będziecie Oycu mego w Imie moim, da wam.* Niech iá sobie wystawię ná umyśle náymoźniejszyego Monarchę który bydlż może ná całym świecie, niech trzymam o nim, i niech tak w rzeczy samey będzie, że iest ná mnie wielce Łaskaw, i wszystko dla mnie

gotow

gotow uczynić: nie mogę jednak przecię obiecować sobie po nim, iż wszystko od niego otrzymam, o co go tylko prosić będę: ponieważ moc panowania i władzy jego iakożkolwiek obszerna, z tym wszystkim określona jest, i trafić się może, że go będę prosił o to, co jest nad moc i siły jego. Ale o cokolwiek prosić będę BOGA mego, BOG mi to dać może, czemu? bo BOGIEM jest; a będąc BOGIEM, wszystko może. Jeżeli tedy w Modlitwach naszych, które czynimy BOGU, schodzi nam na ufności, znać, że się nie znamy, iaki to jest Ten Pán, którego prosimy. Sądziemy o nim według słabości i nie potężności; a raczej sądzić byśmy powinni według nie-skończoney i Náywyższey mocy i władzy Jego. Nie kładźmyż granic nadzieiom naszym wiedząc, że one są zasądzane na słowie Tego BOGA, którego wierność sama się siebie zaprzec nie może, i którego Moc końca nie má.



❧ ❧ ❧ ❧ ❧ 213
O P O K O R Z E

r
O P Y S Z E.

*Przypowieść Ewangeliczna o Fa-
rużu, i o Celniku; albo opisanie wła-
sności Pychy i Pokory: i słowki
iako tamtey, tak i tey.*

*Rzekł JEZUS do nie których tę przypo-
wieść, którzy ufali sami w sobie, iakoby
spawiedliwi, a inszemi gardzili.*

Dixit ad quosdam, qui in se confidebant,
tanquam iusti, & aspernabantur cæteros
parabolam istam: *Luc: 18.*

CHce náprzód Ewangeliá, ábyśmy
poznali zamyśl Syná Bożego, i
którzy to są ci, których chciał był
wyrazić w tey Przypowieści, gdy ją
przekładał Ludowi, co go słuchał. Lubo
w prawdzie, w powszechności mówiąc,
może być przystosowana ta przypo-
wieść do kaźdey Duszy próżney i py-
śzney, służy iednak szczególniey i we-
dług zamyśłu JEZUSA Chrystusa pe-
wnym ludziom, ná pozor tylko robo-
żnym, przeciwko którym ten BOG Czło-
wiek zawsze większą pokazywał gorli-
wość

wość swoją, na których zawsze powsta-
wał przez cały czas opowiadania od sie-
bie Ewangelii i Boskich nauk swoich.
Ludzie to byli pełni miłości ku samym
sobie, i mniemanych zasług swoich, któ-
rzy rozumieć sami o sobie i o uczniach
swoich, że byli wybranymi Boskimi.
Którzy tak sobie w mowie i w sprawach
wszystkich postępowali, iak gdyby w nich
samych złożone było Prawo Boskie, a
oni jego náy rzetelniejszymi tłumacza-
mi, Nauczycielami Prawdy; i żywymi
świętobliwości wzorami. Oni to o so-
bie twierdzili, że BÓG ich wzbudził na
naprawę obyczajów; na przywrócenie
świętey karności, na obronę nauki, u-
trzymującej dobre obyczaje naygrun-
towniej. Oni to pod maskarą pobo-
żności i surowości życia ukrywali zdra-
dy swoje, przewrotne zamyśły: szka-
dne obmowy i innych potwarzy; niená-
wisti zazdrości, pragnienia zemsty: a
naybardziej wyniosłość umysłu, którą
nie skłonić nie mogło: i nieznosną py-
chę. Oni to przez tę próżną okazałość
życia pobożnego i ostrego, obracali naszą
oczy, i podziwienie wielu bardzo niewia-
st których domy obiegali: i od których
wielką pomoc odbierali, na wsparcie se-
kty

kty swojej, i pomnożenie tej między ludźmi. Oni nikogoż sobie nie uważali, nikogo nie ochraniać, nikomu nie przepuszczali, ganiąc w wszystkich: i z wielką pogardą przedstawiając z każdym, który im nie sprzyjał: i tegoż z niemi nie był zdania. Bo byli takowego gatunku ludzie od pierwzych początków Kościoła Bożego; i od tego czasu, którego się na świat pokazał Chrystus JEZUS; znaydowali się takowi w następujących potym wiekach: i aż nad to się ich znayduje w tym wieku naszym teraźniejszym. Tak dalece, że ta przypowieść nie tylko jest figurą, podobieństwem jakim; ale wzięta być może za prawdziwą historią; która początek swoy wzięta u żydów; daley się ciągnęła czasów Chrześcijańskich, i przez iakieś nieszczęśliwe następowanie trwa odwieku aż do wieku, aż do tych dni naszych. Cóżkolwiek jednak bądź z tego, chcemy rozumieć należycie zamyśli Syna Boskiego, i obracamy na pożytek Dusz naszych te nauki, które tu nam dać będzie raczył.

Dwoje (prawi) ludzi wstąpiło do Kościoła, aby się modlili: jeden Pharyzeusz, a drugi Celnik. Do jednegoż Kościoła

ściota poszli oba, iedneyże godziny, iednego czasu, iednego będąc umysłu; to iest ná czynienie modlitwy; z tym wszystkim nie z iednymże przvgotowaniem duszy, ani iednegoż u siebie będąc zdania wewnętrznego. Ztąd poszło, że modlitwa iednego łaskawy dla niego skutek wzięła; gdy tegoż czasu modlitwa drugiego wysłuchaną nie była, i owszem, ná grzech mu wyszła, i przyczyną mu się stała potępienia. Bo z łaską Boską nie co innego modlitwę ważną i przyjemną BOGU czyni, tylko wewnętrzny stan Duszy, i iey przygotowanie i ztąd ona wszelką swoją moc bierze i zasługę. Ze tedy w tych dwóch ludziach nie jednakowy się znajdował stan Duszy nie iednakowe przygotowanie do modlitwy, biorąc ie tak co do umysłu, iako co do serca; nie zarówno też mieli bydź przyięci od BOGA, który ná powierzchowne rzeczy nie patrzy; który względu nie má ani ná godność, ani ná przynioty, ani ná stan życia, ani ná zacność urodzenia lub fortuny: ani ná mieysca: ani ná którażkolwiek zewnętrzną okoliczność: ale który uważa serce, i o wszystkim innym sądzi według serca wewnętrznego, stanu. Dla tego to Duch Święty nápo-

miná

miná nás, aby pierwsze nasze staranie przed *Modlitwą* było, staranie náypotrzebniejszy koniecznie, *przygotować Duszę* Eccł: 18. v. 39. Wszelkie inne przygotowanie krom tego przygotowania duszy, nie może byđż żadney wagi przed BOGEM: i ieżeli nátenczas nie skłoni się ná proźby nasze, sami to sobie przyczytać powinniśmy; i w nás samych szukać początku tego złego. ponieważ w rzeczy samey w nas się samych znayduje.

To zaś zá fundament założywszy, o to tu teraz rzecz idzie, żeby wiedzieć, który z tych dwóch (z Faruża mówię i Celnika:) który z nich był w przygotowaniu przyzwoitym do modlitwy: który zaś niebył? Jeżeliby tu się przyzło trzymać wydaiącey się powierzchownie okoliczności, zda się że niemasz czego się bawić, ani w porównanie wchodzić. Z strony iedney Pharyzeusz, z drugiey Celnik, iákże tu má zachodzić porównanie? Pharyzeusz mówię; to jest człowiek pełny dobrych uczynkow; człowiek przykładny; wielkie z życia swego zbudowanie patrzącym ná się daiący: człowiek pilny w zachowaniu nymniej-szych nawet przepisanych ustaw: poprzy- siężony nieprzyjaciel wszelkiey rozwo-
złości

złości; człowiek zawołany, w wielkim u
pospolitego ludu poszanowaniu zostający;
słowem zdaniem powszechnym. człowiek
święty. Przeciwnie zaś: Celnik to jest
grzesznik, a grzesznik z stanu swego: po-
nieważ dla samego urzędu celnika wszy-
scy go za takiego mieli: człowiek zły
flawy dla swojej niesprawiedliwości, o-
szukania, wydarcia gwałtownego cudze-
go dobra: przytym zaś człowiek podle-
gły wielu innym występkom krom tych,
które stanu jego zwykły się trzymać, i
który aż dotąd żył nad to swobodnie i
z pogorszeniem. Tak jest (raz jeszcze
mówię) względ mając na rzeczy powie-
rzchowne, i według nich, iak zwykło by-
wać, sądząc, czyliż możnaby, i na mo-
ment zastanawiać się z rozsądkiem; kto-
by z tych dwu sposobniejszy był do
modlitwy: między którymi różnica tak
jest iówna? i ktoby na pierwsze wey-
rzenie, nie miał skazać zapierwżym; i
nie miał osądzić, że ten drugi powinien
bydź odrzucony od BOGA! Ale Sądy
Páńskie daleko są inższe od nászych; i sku-
tek sam wcale się nie zgadza z daniem
nászym. Faruż ten odrzucony jest od
BOGA; a ten Celnik usprawiedliwio-
ny! to zaś dla czego? bo ten Faruż, ten
spra-

sprawiedliwy, pysznym jest w mniemaniu sprawiedliwości swojej; ten zaś Celnik ten grzesznik Pokutujący, pokorny jest w pokucie swojej. Tak dalece, że w tych dwóch obrazach, z których jeden przeciwny drugiemu, przywiedziona tu od Chrystusa JEZUSA przypowieść, pokazuje nam przedziwnie, i szkodliwe bardzo skutki pychy w Farużu, i zbawienne skutki Pokory w Celniku. Uczmy się z tych dwóch przykładów, razem tych dwóch rzeczy, i czego się wystrzegać mamy, iako náyniebezpieczniejszey przeszkody do zbawienia; i o co się wszelkim usiłowaniem starać powinniśmy, i wczym się wszędzie i zawsze ćwiczyć, iako w encie, która jest iedną z náywyśmienitszych i náygruntowniejszych.

WŁASNOSCI PYCHY

Y SZKODLIWE JEY, SKUTKI, WYDAWAJĄCE
SIĘ W FARUŻU.

Faryzeusz stojąc. Luc: 18. v. 9.

Nie bez ośobliwey przyczyny tę okoliczność, mając wzgląd ná nie, położył Ewangelista Święty że mając się modlić, stał Faryzeusz; bo ztąd pochyną

czyną pokazywać, iak sobie wcale przeciwnie postępowali Faryzeusz pyśzny; i Celnik Pokorny. Gdy Celnik przy drzwiach Kościelnych, iako czytamy w dalszey Przypowieści, pada ná twarz swoię ná ziemię; Faryzeusz do Kościoła wchodzi, idzie daley: i zostawiwszy za sobą innych tam, przytomnych zbliża się do Ołtarza, stawa ná pierwszym miejscu; á tam, i ná moment nie schyliwszy kolaná, z bezpieczną twarzy postacią, z wyniosłą szyią wznosi oczy ku Niebu gdzie coraz poglądaiąc śmiało, zda się że przyszedł raczey iakoby długu którego upominać się u Páná, niż go o Łaskę iá, ká prosić.

Nie masz żadnego występku, którego by pilniey ukrywać, i z nim się tacić, bardzieyby nám według obyczaiu świata tego náležało, ieżeli nim iestemy zarażeni, iako pycha: bo żaden inny występku o większą nás u ludzi nieważność nie wprawia, nad ten ieden. Łacniey wybaczać się zwykło wszystkim innym występkom, cierpi się ich: ále pycha nieznosna iest iakoż Pán BOG nie mógł iey zcierpieć w Niebie, i skoro iá postrzegł w Aniołach swoich; stracił ich nágląd przepaści piekielney. Z tym
wszy-

wszystkim powiedzieć się może, że ze wszystkich innych występkuw ten się z przyrodzenia swego i własności nawięcey powierzchownie wydaje: i że go nąycięzey ukryć, i z nim się nie wydać. Wydaie go zewnętrzna postać, ułożenie ciała, lub ruszenie, chód iego, układność trwarzy: patrzenie oczu, rozmowa iego, dźwięk głosu: milczenie nawet, i wiele innych znakow, które same zaraz w oczy wchodzą; i które inni nątychmiał postrzegają.

Dosyć tedy takowemu człowiekowi pokazać się tylko: zaraz go poznają: i pycha iego wyda się we wszystkich sprawach iego. Jeżeli znajdywać się będzie w posiedzeniu takim; trzeba, żeby mu tam pierwsze dane było miejsce: czyliby zaś miał ie przyiść, nie długo o tym myśli, i nie czekając tak iak inni czynią, i według przestrogi Zbawiciela, świata, aby go z honorem zapraszano postąpić wyżej, rozumie, że wolnym jest od zachowania tego prawa przystoyności, i sam uprzedza tę ceremonią. Jeżeli mówi w obcowaniu z innymi, to czyni albo iako Pán iaki, który według władzy swoiey co rozkazuje: albo iako Sędzia, który, ile zwierzchność
mają-

maiący, sentencyą daie: álbo iáko ieden z dawnych Filozofow same wydaiący (iák mniema) nieomylnie wyroki: albo iako Doktor biegły wśzystkiego náuczaiący bezpiecznie. Cały czas sam mówi, chce i kazdemu gębę zatkać, ieżeliby kto chciał mu przerwać mowę, i według przypadającej kolei zdanie swoje przełożyć. Jeżeli zaś przeciwnie wcale postępując milczy, i kogo innego mowiącego słucha: słuchając, nawet, dosyć po sobie pokazuje, z iáką wyniosłością umyśłu, z iáką pogardą przyjmuie to, co kto inny mówi. Cała iego ná ten czas odpowiedź będzie, gdy kilka razy głową kiwnie, gdy kiedy nie kiedy okiem rzuci; gdy się iák nátrząsając z drugiego rozlinicie, gdy z kilku słowami nápół przeciętemi odezwie się; gdy coś niewyrozumianego dla słow zawilości powie; iák gdyby on sam wśzystko rozumiał; iák gdyby u niego były klucze sprawy rzeczy wśzystkich do ich wyrozumienia, iák gdyby on sam iedynie z gruntu przenikał sekret każdy: wśzystko zaś to, co od kogo innego słysz, żadney nie warte było uwagi, iák gdyby i ucha ná to nádstawić niechciał, że się rzecz tego nie stoi, i że z politowaniem nieiákim ná to patrzy. Bo pomiędzy ludzmi

ludźmi aż nad to trafiać się zwykli tak
pyślni, którzy się niestaraia i utaić: ale
idą za popędem pychy swojej. Gruba to
w prawdzie pycha: lecz oni niczego się nie
włtydzą: tak dobre o sobie są zbyteczne
rozumienie mają. W ten sposób gdy oni
tego nie uważają do siebie, sami się nie-
bezpiecznie zwodząc na duszy, pycha ta,
która ich opanowała, lubo wszystkim
widoma jest, im się samym widzieć nie
daie; nie uznawają iey do siebie, gdy
przecie wszystkim w oczy wchodzi, i
iędzy dziwnie patrzących na to serca:
Gdyby im w tym, co oni powiadaia,
wierzyć się miało; te wszystkie przy-
mioty, które oni sobie przypisują; to
wszystko, co mówią i czynią, nie jest py-
chą ale rzetelnością, szczerością; ale
sprawiedliwością i prawdą. Przynay-
mniej tak oni myślą i sądzą: i wyper-
swadowani są u siebie, że i inni tak sądzić
powinni. Błąd zaiste opłakania godny!
ale który przyczynę daie raczey guie-
wania się niż; niżeli politowania nąd
nim: a tak że się zbyt szacują sami, i
chcą aby ich poważano czczono; tracą
wszelkie siebie poważenie, które by mieć
mogli bez tey przysady, na świecie.

Bywa

Bywa jednak pycha w postępkach swoich ostrożniejsza, i nie tak gruba. Stara się pokazać po sobie nie jaką skromność powierzchowną. Pokazuje się człowiek bydź ludzkim, uprzedzającym innych, miłym w rozmowie. Daie się widzieć łagodność polityka, układność, sposób postępowania sobie z innemi przyzwoity wcale, i zawsze iednostayny. Nie nádyma się, nie wynosi nąd innych, ani chce osobliwą jaką powagą różnić się od innych, górę nad niemi i panowanie trzymać. Ale króm tego, że to wszystko często iest skromnością pyszną, która (że tu zażyję podobieństwa tego) iako zasłona cieńka a przezroczysta daie widzieć też samę pychę, którą pokrywa, tyfiąc bywa okazyi, w których ona przy wszelkiey nąszey ostrożności wychodzi z tego zakrycia i tajemności, w których się ią zagrzebaną chowało. Jákoż w rzeczy samey przy wszelkiey ostrożności i pilności nad sobą samym, nie iest rzecz prawie podobna, żeby w zwyczajnego życia nąszego biegu tyfiące nie miały trafić się przypadki niespodziewane, które urazić nie miały serca nąszego i ponosić pychy nąszey. Skoro zaś się ta tknięta bydź poczuie, mie-

mieszka się natychmiast, a w tym pomieszaniu wybucha, i żadnego więcej pomniarkowania nie zachowuje. Przyczyną tego z samego przyrodzenia wzięta jest: bo pycha jest to cząstką náyżywszą serca, mówię próżnego, którey niech się kto dotknie, wołać dotkniętemu z boleści przyidzie. Ito zaraz postrzedz można, iak tak urażony tudzież inszym się od tego, co był dopiero, stawia, iak się kwasi, iak gniewa. Ledwo co, gdy do niego mówią, odpowiada, albo przykro, słowami pełnemi pychy i pogardy bliźniego; czasem uwiodłszy się gniewem ciężko wybuchnie. Natenczas poznać go prawie nie można, tak się inszym sam od siebie stawia: i ieden się drugiego pyta, czyli to ten człowiek, którego wszyscy mieli za tak skromnego, cierpliwego, pokornego?

A to, co w większe ieszcze podziwienie wielu wprawuje, jest: gdy taka niedotkliwość i utajoną pycha da się widzieć w duszach pobożnych, i z stanu swego świątobliwych: w duszach Zakonnych i BOGU poświęconych, w służbach Boskich i Pasterzach Dusz ludzkich. Widział był Prorok w duchu brzydkość

P

spu-

spuſtoſzenia ná mieyſcu Świętym; izaliż nie to ſię rzetelnie pełni w náſzych oczach, czyliż nie ſami ieſteſmy tego ſwiadkami, gdy nám przyidzie widzieć pychę w náyſwiętſzych z ſiebie urzędach: pychę w podłym odzieniu i pod włóſiennicą, pychę w ſameyże ſwiątnicy Chryſtuſa JEZUSA: pod barwą Chryſtuſa JEZUSA, u Stołu, u Ołtarza Chryſtuſa JEZUSA. Bo aż tam ią przynoſzą; i miaſto tego, coby ią poſkromić miano przy nogach BOGA upkorzonego i prawie wyniſzczonego, z tamtąd ſię z nią powracaia, ze wſzelką iey całoſcią i żywoſcią. Toć ieſt wzgorſzenie, które ſwiat utwierdza wſzym rozumieniu, które zwykł miewać o pobożności, i które ſłuſzną mu niby według iego mniemania choć fałszywego do tego dacie przyczynę, że lubo niegodziwie, z tym ſię odzywa: że byle kto był w ſtanie Duchownym, iuż tym ſamym aż nádto będzie go przeſtrzegać, i wſzyſkich praw i przywileiow ſtanu ſię tego trzymających: tym ſamym, niedotkliwſzym będzie co do náymnieyſzey urazy oſoby ſwoiey, co do punktu honoru: ſłowem że bardziej pokaże ſię pyſznym.

II. Faryzeusz *tak się sam u siebie modlił*: Czemuż to Ewangelia Święta mówi: że się sam u siebie czy w sobie modlił, cóż to wżdy ma znaczyć? Podobno ten Faryzeusz nie zgadzał się z inżemi w sposobie odprawowania zwyczajnych modlitew. Podobno też to słowo daie nam znać, że Faruż ten w całej swojej modlitwie nie myślał o BOGU, tylko o sobie samym, że nie miał ná co innego względu, tylko ná samego siebie, i ná mniemane Doskonałości swoje, z których sobie podchlebiał, i z których się przechwalał.

Jakożkolwiek rzecz tá wzięta będzie: iedna mi się tu osobliwiey stawia przed oczy uwaga i prawda, ná którą niełacno przyszło by nie iednemu zezwolić: gdyby doświadczenie samo nie było aż nádto dostatecznym dowodem: że pycha zwykła się mieszać w samo odprawowanie Modlitwy; á to tym sposobem: bo w czynieniu Modlitwy różni różnemi drogami postępuią, bo też są tu drogi rozmaite: iedne zwyczajne, drugie wyższe i szczegulniejsze, iedne łacniejsze, wiadome, któremi wszyscy isć mogą, drugie tajemniejsze, i niektórym tylko á to nie wielu duszom własne,

którym BOG zwykł się szczególniej udzielać: i którym pozwala tego szczęścia, że daie się im bliżey przypatrywać pod czas bogomyślności. Náywyższemu Maieństawi swemu. Według tych drog różnych, zwykł Pán BOG różnie rozda- wać Dary Ducha swego: tego to Ducha światobliwości, który iednym w sobie będąc, tymże samym i nieodmiennym, iednak rozlicznym iakoby się bydz̄ zdaie dla rozmaitych sposobow Boskich spraw swoich, i według tego, co mówi Apostoł, czyni to, że Łaska iego rozmaicie się pokazuje, że by się bardziey przyśtółowała do tych ferc, którym chce iey BOG uży- czyć. Z tym wszystkim według zwy- czajnego trybu nie zwykł Pán BOG w pierwfzych zaraz początkach życia duchownego wynosić duszę na owe wy- sokie stopnie Modlitwy i bogomyślności, których Święci Pańscy za czasem doszli. Má on pewne reguły swoje, które Mą- drość Jego nieskończona postanowiła, a które i nám przepisuje, abyśmy ie zacho- wáli: to iest, chce tego, abyśmy zaczy- nali odprawować modlitwę sposobami wszystkim zwyczajnemi; abyśmy się w nich ćwiczyli ustawicznie a statecznie, żebyśmy na tym przedstawiali, jeżeli

Duch

Duch Niebieski, którego natchnienia czekać powinniśmy, nie poprowadzi nas daley: żebyśmy się sami z siebie nie wrażali w te tajemnice, które tak bardzo są nad nas, żebyśmy się za niego-
dnych mieli Łask tych szczególnych, i tak wysokiego stanu, które rzeczy wybranym na nie osobliwiey od BOGA duszom są przyzwoite, i samym tylko wierz-
nym sługom Boskim; żebyśmy to samo wielce sobie poważali, że za niemi z dale-
leka iść możemy, i postępować ubitym torem i gościńcem. Tak sobie myśli pokorna pobożność; to iey podaie do ferca podle o sobie rozumienie.

Ale o iak daleka jest od takowego zdania, żeby na nim prześlawać miała charda dusza, która rozumie o sobie, że do czegoś zacnieyszego w drodze duchowney jest od BOGA powołana, bo zaiste znaydują się tak trzymające o sobie dusze. Zuchwałość ich zaraz ich porywá, żeby bystrym lotem wzlecieli iak náywyżey aż na łono samego BOGA; i co tylko poczuia, że ich chętká bierze do modlitwy; nic się nie obawiają z tym się odezwać, z czym się dał słyszeć ów dumny Anioł od pierwszego momentu stworzenia swego.

wstąpię

wstąpię ná wysokość, zbliżę się tudzież do Najwyższego: poydę prosto do niego, i obaczę go w chwale Jego. Jeżeli spowiednik rozeznany i znający się dobrze ná zdradliwych skutkach dusznego nieprzyjaciela, który zwykł się nie raz przemieniać w Anioła światłości, sprzeciwia się obłudzie tej tak niebezpieczney, á którey złe skutki wczesnie widzi, i dobrze miarkuje, jeżeli zechce pohamować tę gorliwość zbyteczną, i odwieść duszę takową od zbyt górnych i nád to mistycznych iey myśli, jeżeli chce ją wprawić w pewny sposób modlenia się, náznaczy iey pewną rozmyślania materią; każe brać ná pilną uwagę pewne prawdy náypotrzebneyse, ná których się gruntuie doskonałość Chrześciańska; to wszystko nie do smaku im przypada; to wszystko (mówią) Duszom prostym służyć może, które BOG po ziemi prowadzi, i z lekka krok zá krokiem postępować dopuszcza. A jeżeli iednak spowiednik koniecznie się przy swoim zdaniu trzymać będzie, zaraz się ná niego powstanie. Ma go się náówczas zá człowieka mało co wiadomego dróg wewnętrznych i życia duchownego: oddala się od niego: i ná koniec go się porzuca. Jakimże to ná ten-
czas

czas ięzykiem chcą takowe dusze mówić? Mówić bowiem o rzeczach duchownych po proſtu i iáśnie, toby ná ich wyłokie o ſobie zdanie rzeczby była wielce podła. Nie chcą one mówić; iák inni ludzie: ále ięzykiem Anielskim zdaiają ſię ſobie mówić. Ztąd dziwnie ſlicznemi ſłowami rzeczy ſię wyrażaiają, które ſię z gruntu nie rozumieiają, coby znaczyć miały, á które ſię zebrało z różnych Autorow: tych, co rozumieli dobrze to, co mówili: bo mówili z ſerca, á nie z dziecinney owey i płochey chęci pokazania ſię przed innemi. Między pochwałami innemi, które Król i Prorok ſprawiedliwemu daie, ta ieſt iedna z náygruntownieyſzych: *że ſię (prawi) ſam nád ſiebie nie podnioſł.* Pſ: 130. Idźmy my do Boga; á idźmy przez Modlitwę: ále Modlitwa náſza nie może mu być przyiemną, ieżeli poſwięconą nie będzie przez pokorę. Tá Pokora nie dozwoli nám ſobie poſtępować wolno i zuchwale, i wiele o nas trzymać: im zaś bardziey nas w granicach podłoſci náſzey trzymać będzie, i wzgląd ná nię obracać każe, tym teź ſciſley Boga do nás przywiąże, i nás przywiedzie do ſciſleyſzego wzaiemnie z nim ſię ziednoczenia, przez poznawanie i uwagę nieſkończoney wiel-

wielkości Jego. Póki Moyſeſz przeſta-
wał z Pánem BOGIEM ná Górze; zá-
kazano było ludziom zbliſzać ſię do niey, i
ktokolwiek by ſię był odważył do-
tknąć choć brzegu tey Góry, ſmiercią by
był ſkarany. Zoſtawmy my doſkonálym
to ſzczęście, aby koſztowali ſłodkości
poſtałego przeſtawania z Pánem BO-
GIEM, i zanurzenia ſię przez głęboką
bogomyślność w nieſkończone doſkona-
łości Jego: ſami zaś trzymaymy ſię po-
ſpolitego ludzi gminu, i póty ſię tam
bawmy, póki nás ſamże BOG Dobrotli-
wy wyżej do ſiebie powołać nie będzie
raczył. Inaczey bowiem zuchwałość
náſza zbyt ſkwápliwá, w wielkie by nás
niebeſpieczeńſtwá wdać mogła: i ſuſznie
by nám ſię obawiać przyſzło, żeby owo
ſłowo Piſma Świętego ná nás ſię nie
ſprawdziło *Pán roſpraſza rady narodów*
Pſál: 30. 10. (dumnych) á wniwecz o-
braca myśli ludzkie. Dałby to był BOG,
żebyſmy nie tyle tego widzieli byli przy-
kładów; i day to Boże Dobrotliwy, aby
te żałoſne przykłady, które ſię w tey
mierze dały widzieć wieków przeſzłych,
były dowodnym nápomnieniem dla wie-
ków náſtępujących; á ſkutecznie ie od-
wiodły od podobnychże błędów!

III. *Boże, dziękuję Tobie:* Oddawać

Pánu BOGU ustawiczne dzięki, tá jest iedną z powinności, do których ludzie są obowiązani, náyśprawiedliwsza, á od której wolnemi bydź nie mogą. Jákoż co się nágannego znajduie w Farużu, nie to jest, że on dziękował Pánu BOGU, ále że nie oddawał mu dzięki w prawdziwym duchu Religii, áni w takowych zdaniach ferca, iákie mieć powinno to święte z siebie dziękczynienie. Bo wdzięczność ta, którą świadczemy Pánu BOGU, powinna być pełná świętey religii, to jest czci i uszanowania należytego Maiestatu Boskiego. Takowa zaś wdzięczność, gdy jest prawdziwą, ná czym że zależy? 1. Oto, żeby przez nie oddawać wszelką Chwałę powinna Pánu BOGU zá Łaski od Niego odebrane; nic się á nic z nich nie chlubiąc. 2. Zeby ná złe tych Łask nie zażywać, nie przenosząc się dlá nich bynajmniey nád bliźniego. 3. Owszem żeby się zawstydzic z tego, że się tych Łask złe zażyło, i dotąd ieszcze zażywá; zamiast tego, że w innych ręku zostaiąc te Łaski stokrotnyby pożytek uczyniły. 4. Drzeć od strachu uważaiąc te Łaski, i iák ciężkiego z nich rachunku będzie się po nas Pán

BOG

BOG domagał: tak iak ów Pán Ewanieliczny kazał się rachować pilno sługom swoim z owych talentow, które między nie rozdał. 5. Nie przestawać ná tych Łaskach, ani rozumieć o sobie, że się już niczego więcey nie potrzebuie: ale raczej wyznawać i przy użyczonych sobie tych Łaskach ostatnią nędzę naszą: żebrać ustawicznie miłosierdzia Boskiego, żeby można u niego otrzymać nowe. Tak powinno postępować sobie serce, i dusza prawdziwie wdzięczna ku BOGU swemu, taki duch ożywiać ią powinien, i nią rządzić. Aleć daleko inny był od tego duch Faruża, o którym tu mowá. Dzięki on Pánu BOGU, á to dlá czego? nie żeby oddał powinna Chwałę BOGU z tych wszystkich Doskonałości, któremi mniemał się bydź ozdobionym, ále żeby ie sam sobie był przywłaszczył, aby te wszystkie przymioty był sobie ná pamięć przywiódł, przed oczy ich sobie staWił, i miał w nich upodobanie. Z tego to szacunku i poważania samego siebie, tak iak się to potym dało widzieć, poszła wzgarda bliźniego. Według zdania Jego nie masz żadnego człowieka, któryby mógł mu zrównać, i w iakiejkolwiek, z nim poyść porównanie. Nie
tylko

tylko żeby miał sobie wymawiać, że zle kiedykolwiek zażywał Darow owych wysmienitych, których mu Ręka Pańska choynie użyczyła, winszuie on ieszcze sobie, że ich, jak najswiętobliwiey bydź może, zażywał, zawsze ćwicząc się w uczynkach dobrych aż dotąd. Nie tylko żeby się on miał obawiać Sądow Páná BOGA i troskać się o to, iakiego się ponim rachunku będzie domagał ten sprawiedliwy Sędzia, zda się, iakoby go on chciał uprzedzić, i że dla tego stawia się przed Oltarzem iego. Zda się iakoby tu tym umysłem stawiał, aby sprawił się bezpiecznie z dobrego zażycia, iak mnie ma, tych osobliwych talentow, któremi rozumie bydź się obdarzonym z szcęgulney ná siebie Łaski niebieskiej: i z tego pożytku, który z nich odniósł. Ná koniec pewnym usiebie będąc, że ná niczym mu nie schodzi, i że mu już dożyć ná tym, co má, niczego więcey nie pragnie, ani czeka: i dla tego też właśnie o nic więcey nie prosi. Rzecz dziwná; iako ją uważa Augustyn Święty. Przyfzedł ten Faruż do Kościoła, aby się modlił: ale roztrząsniy, rozbierz w szcęgulności wszystkie słowa iego, á znaydziesz, że
nie

nie do czego innego zmierzają, tylko na wychwalenie samego siebie. *Panie (mówi on) oddaję ci wszystko: ale nie przyda ci dalek: Boże mój, chciejże mi jeszcze tej i tej użyć i Łaszi.* Według swego zdania już on ma tyle, ile mu potrzeba: nie trzeba mu tedy (i tak rozumie) niczego więcej, żeby był człowiekiem ze wszystkich miar doskonałym.

Tak jest: złość pychy naszej nie zacieka się tak daleko, żeby nie miała przyznać Panu BOGU tego, czym on jest, to jest pierwszym początkiem wszystkiego: i żeby Go iako Zródło i Dawcę wszelkiego Dobrego czcić nie chciała. Błędność by w tym było i bezbożność. Mamy to za Artykuł wiary: i wszyscy za wyrok nieomylny przyjmujemy, co powiedział Święty Apostoł: *Cożże ty masz, czego byś nie wziął?* 1. Cor: 4. 7. to jest, czego byś od BOGA Dawcy wszystkiego dobrego wziąć nie miał? Ale pycha nasza nie bardzo na to przyllaie, co dalek idzie. *Jeżeliś zaś to wziął, a czegoż się chlubiś, iakobyś nie wziął?* Prawda, że w tej mierze przyzwyczajenie sobie na pozór postępujemy: że gdy się tego okazya poda, iawnie wyznajemy, iakośmy wiele winni BOGU:

że

że chcemy, aby z tego był chwalony, i wielbiony: i sami Go chwalemy, i dzięki mu oddajemy: ále o iák pycha má swoje tajemne kryiowki, do któ-yh się ucieka! o iák umie zadržyc uczynić intereffom swoim, i nátenczas náwet, gdy się zdaie, że ich wcale opuszcza i odstępuje!

Dziękuiemy my w prawdzie Pánu BOGU, ále wśróód tego dziełczy-nienia záwsze wzgląd mámy ná nas íamych. Jákožkolwiek my się oświadcza-my przed Pánem BOGIEM, że Jemu samemu wszelka bydź powinna oddana chwála: mówiemy to usty, w rzeczy ie-dnak samey, w sercu naszym znówu po-wracamy do nás samych, oko ná siebie o-bracamy, i zbieramy, iák tylko możemy, promyczki wszystkie tey chwały, która spaść ná nas może, i zachować upodoba-nie wewnętrzne w nás samych.

Dziękuiemy my Pánu BOGU, i nádto íeszcze chcemy, żeby i ínsi wraz z námi łączyli się do powinnych mu dziek oddania, Niech ztąd będzie większa chwála Pánu BOGU (skromnie się mó-wić zwykło) próżę, i wy też kochani przyiaciele oddawajcie ze mną dzięki Pánu BOGU, że te zamysły moje pożą-dany

dany swoy skutek wzięły, i że raczył pobłogosławić pracom moim'. Nic nadto bardziey z umysłem Chrześcijańskim zgadzającego się nie masz, ieżeliby rzecz sama słow pozór wyrażała; ale ná co się przez to gali? Oto chce się uwiadomić innych o tym, czegoby podobno nie wiedzieli byli; á o czym że teraz wiedzą, kontente iest z tą serce. I ten to iest umysł dowcipny i przystoyny, żeby innym podać do wiadomości, iak się powiodła ta i ta sprawa, która im zleconá była, iak przywiedli do skutku ułożone zamysły, iak urzędowi ná siebie wiozonemu zadość uczynili chwalebnie.

Oddaemy my dzięki Pánu BOGU, ale się sami ná tym dobrze znamy, że czcić będą w nás ludzie Dary Boskie; że ná nas względ osobliwy obróca; że nas nád wielu innych przeniosą; że honor powiunny świadczyć będą zasługom nášzym nád tylu zacnieyszym: że ieżeliby przyszło ná ten urząd, ná tę godność, obierać kogo; ta nám się zapewne dostanie, i że żaden nie ośmieli się posiągnąć o nie; że we wszystkim i nád wszystkimi górę trzymać będziemy: że wszystko według rady nášzey poydzie i przez nasze ręce:

każde-

każdego. od nas za podleyszego u siebie mając, i sądząc, że nie masz nikogo, któryby tak, iak my, zręcznie i tak mądrze rzeczy do skutku mógł przywieść. Boć toć jest zdanie, które o nas samych mamy, i jeżeli wstyd nas wstrzymuje, żebyśmy się iawnie przed innemi z nim nie wydali, nie przeszkadza nám iednak, abyśmy tak potajemnie w sercu naszym sądzić nie mieli,

Oddaemy my dzięki Pánu BOGU, ále przynajmniey to samym sobie mile i pożyteczne świadectwo daemy że zadosyć czyniemy tak, iak powinniśmy, zamysłem, które ma Pán BOG nád námi, że świątobliwie zażywamy Dobrodzieystw Jego, że nie jesteśmy ługami niepożytecznemi; ale o wżem że wespół z Pánem pracujemy ku wypełnieniu Boskiey iego woli ze wszelką pilnością, staraniem, sposobnością, przemysłem: że w niczym się dla tego nie żałujemy, ále wszelką przykładamy pieczołowitość i gorliwość, która tylko jest w mocy naszej. Zkąd wnosimy to sobie, nic o tym nie wątpiąc, iako rzecz pewną, która mile nám podchlebia, że nie staniemy ná Sąd Pański z próżnemi rękami, i że możemy się spodziewać, że
będzie-

będziemy policzeni między owych sług wiernych, którym za należyte, dobr im powierzonych zażywanie i szafowanie, wieczną a nader obfitą dadzą nagrodę.

Oddaemy my dzięki Pánu BOGU: ale za cóż mu náychętniey dziękujemy! Oto za niektóre Łaski powierzchowne; za niektóre dary, które mogą nas okazałszemi pokazać na świecie, pochwały ludzkie ściagnąć na nas, świętnieyszemi nás w oczach ludzi uczynić i sławnieyszemi. Ták i Apostołowie sami chętnie i wesoło opowiadali Synowi Bożskiemu cuda te, które czynili, iáko uzdrawiali chorych, i iák wypędzali z ciał ludzkich czartow. Ale wżyskie inne Łaski, które bez tego powierzchownego pozoru i udatności, wewnętrznie tylko dzielnością swoią wiele dobrego sprawują w duszy, które do poświęcenia iey tylko służą, które wmawiaią w nią ducha pobożności, miłości, pokory, umartwienia, zaprzecenia samego siebie, i próżności świeckich, lubo to są Łaski szczerkulne Niebieskie; przecież my te dobra duchowne mało co, albo prawie nic, považamy sobie; i przeto nie oświadczamy za nie powiną wdzięczność Pánu BOGU, ani prosimy o ich pomnożenie.

Nic

Nic nas słowem nie porusza, o nic się bardziej nie staramy. iako o to, co pod oczy podpada, co nas znaczniejszemi przed światem czyni: a na wszystkie inne rzeczy obojętnemi jesteśmy, mniej o nie dbamy, bo nic albo mało co na nich pyśle naszej należy, która nad nami panuje; i że w innych rzeczach nic nie znajdziemy, co by ją wesprzeć i utrzymać mogło.

Nie zapominamy my nigdy Darów Pańskich; ale dla tego tylko pamiętamy na nie, żebyśmy z nich cześć powinnią oddawali Panu. Mieymy nieustannie i w sercu i w uściech słowa Faruza; ale daleko w inny sposób z niemi się odzywamy, niżeli on czynił, i mówmy w duchu prawdziwie Chrześcijańskim: *Panie dzięki Ci oddaie.* Tak jest o moy BOZE, dzięki ci oddaie, a Tobie samemu ie oddaie, będąc o tym pewnym, że to wszystko, co mam, i czym tylko jestem, mam to jedynie z choyności twojej, i tym jestem z jedynego miłosierdzia twego. Nie mając zaś nic, tylko od Ciebie, z tego co mam; i nie będąc niczym, tylko z Ciebie; Tobie też samemu za to wszystko należyta cześć powinienem, nie

Q

mogąc

mogąc bynajmniey chcieć náleżeć do
tey chwály, która ci z tąd náleży. Niech
że Tobie cała oddana będzie, i biadaż
mnie nędznemu ſtworzeniu, gdybym
sobie iákże do niey prawo chciał przy-
właſzczyć, i ieżeli bym aby najmnieyſzą
iey częſćkę chciał ná mnie obrócić. *Pa-
nie dzięki Ci oddaę: á to tym bardziey,*
im więcey niegodnym ſię bydź uzna-
wam ſtarania tego, które Boſka Opa-
trzość Twoja raczyła mieć o mnie, bo
czymże to iá byłem, i czym ieſtem? Je-
żeli tedy ſzczególniey mnie nád innych
obrateś, ieżeli w rozdawaniu darow
twoich, nád tylu innych mnie przenio-
ſieś, niemam z tąd żadney ſłuſzney przy-
czyny, abym ſię nád innych wynosił w
wysokim o ſobie rozumieniu, ani abym
ſię z tego pyſznił. O iák wielu innych
więcey wáżyło nádemnie, lepiey do ode-
brania darow twoich przyſpoſobionemi
byli, lepieyby, niżeli iá ſłużyli byli, i dale-
ko lepiey zadoſycć uczynili byli náſwię-
tſzym zamyſłom twoim! *Panie dzięki Ci
oddaę: ále nie tylko, żebym ſię miał*
wynosić z okazji dobroci twoich nie-
ſkończonych dla mnie, te mi owszem ſą
przyczyną do zawſtydzenia ſię i upoko-
rzenia mego przed Tobą. To ſamo bo-
wiem,

wiem, że ich tak mało na dobro zażył, i dotąd nie wiele z nich pożytku odnośzę; toż samo upokorzeniem moim iest i zawstyżeniem moim. O iak wiele pożytku mogłem być z niemi uczynić; o iak wiele chwily Ci przynieść z temi talentami, którychś mi pozwoili, i z temi szkodkami, któremiś mnie do tego końca obdarzył w tym stanie życia, w tym stopniu, w którymś mnie postanowił. Ah wszystkom ja to rozproszył, wszystkiemu na złe zażył, wszystkom stracił! *Panie dzięki Ci oddaę: aleć* podobno miałbym być czego sobie życzyć, abyś był się mniey choynym pokazał ku mnie. Im więcej Ci winien iestem, tym się mam czego więcej obawiać Sądów Twoich! Nicem nie odebrat od Ciebie, czegobym nie powinienłożyć dla Ciebie, i dla mnie też samego; dla Ciebie, wielbiąc Cię: dla mnie; starając się o światobliwość życia mego: i toć iest, co mię napełnia strachem, gdy uważę, iak wielki skarb gniewu twego zbieram sobie, i iak wiele przyczyn daę przeciw sobie w ręce twoie, tak bardzo na złe zażywając Dobrodziejstw twoich. Żałosna to zaiste myśl dla mnie, która

mi

mi przypominá surowe obeyscie się Gospodarza Ewanielicznego z drzewem niepożytkującym, które wycięte i ná ogień było rzucone. Myśl zaś takowa powinna by upokorzyć by też náyzuchwal-sze serce, i náywiększą jego pychę. Tą iá przejęty udaię się do Ciebie Pánie. Te wszystkie dobra, któremi Ci się podobáło mnie dotąd obdarzyć, i za które Ci dzięki oddaę, daią mi pochoy ná-dziei, wszystkiego ná potym od Ciebie dobrego. Im mniey zażyłem ná dobro moje darow twoich; tym bardziey potrzebny jestem pomocy twoiey, abym mógl nádgrozić przeszłe w duchu szkody moje. Nie odmówisz mi iey Pánie: i ten też będzie nowy skutek miłości twoiey, który odnowi iák naygoręcey i iák náżywiey wszelką moję powiną ku Tobie wdzięczność. W ten to sposób dzięki się oddaia Pánu BOGU bez pychy, á takowe pokorne dziękczynienia bardziey Go, niż kiedy indziey, pobudzaia do świadczenia nám się, aby ná nas wy-lął iák ná nowo náyobfitsze Błogosławień-stwa swoje.

IV. Zem nie jest, iako inni ludzie dra-pieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy: iako i
ten

ten Celnik. (a) Tu się to właśnie we wszelkiej obfzerności swoiey pokazuje i rozpościera pycha; á przez co? oto wydaie się duchem szczegulności, duchem nágany, á nagany zbyt ostrey i nierozeznaney: duchem surowości ku grzesznikom; á co więcej. grubym zaślepieniem względem samego siebie, *Nie jestem. iáko inni ludzie:* oto duch szczegulności: którzy są drapieżni, niesprawiedliwi cudzołożnicy; oto duch nágany, á nagany zbyt ostrey i nierozeznaney: Duch surowości ku grzesznikom: *iáko i ten Celnik.* Zaślepienie grube względem samego siebie: *Nie jestem iá.* Rozbierzmy już po części to wszystko; i nieco obszerniey prz. łóźmy Duch szczegulności. Faruż ten nie ma się zá człowieka pospolitego. I owszem samego siebie w innym iakoby porządku ludzi kładzie: i jeżeli inni nieczynią różnicy godności iego mniemane; umie on sam dobrze iá czynić Bo chceć się mieszać razem z innemi w wielkiey ich liczbie, spólnie z innemi i zarówno sobie postępować i to czynić, stósować się do ich przykładów: to by było zakopywać swój talent, i cmić lustr iego.

(a) *Non sum sicut cæteri hñum, raptores iniusti adulteri veluti hic etiam Ppublican.*

iego. Inaczej bowiem nie znanoby go, nie mówiono by o nim, i nie oddawano by mu tej czci, która mu zdaniem iego jest powinna. Dla tej ci to przyczyny poczyną się od innych oddzielać: *Nie jestem, idko inni ludzie.* Wszakżeć przydzie widzieć aż nądto w takowy sposób osóbkujących się od innych ludzi, którym się nic nie podoba, i którzy w niczym sobie nie smakują, chyba żeby co nądzwyczajnego było, chyba żeby co nowego było, chyba żeby to im własnego było. To samo, co się im naybardziej z razu podobało, i było według ich myśli wtenczas, gdy sami tylko mieli w używaniu; wnet się im nie smaczonym staie, i traci względem nich wszelką swoię przelłą przyjemność, skoro tylko w zwyczaj innym póydzie, i zażywanie tego stanie się pospolite. Gdybyć to ieszcze nie chciało się tak osóbkować, tylko w rzeczach obojętnych, tylko co do rządów, interesów świeckich, w przedstawianiu z ludźmi, znosiłaby by to była; ale wprowadza się owa szczegulność do rzeczy Boskich, do Nábożeństwa, aż do Ołtarza; aż do náyświętszych Tajemnic. I o-wizem w tych ci to rzeczach szczegulność, nowotność náybardziej się w tylu wyda-
wać

wać zwykła: i ten to duch szczególności i nowotności własny był w tey mierze oddalającym się przezeń od Wiary powzięchney i dawney Kościoła S.

Zkąd poszło tyle różnic w ćwiczeniach Pobożności, w Modlitwach, w odmawianiu Godzin i Godzinek; w Książ czytaniu; w naukach należących do obyczajów, w ćwiczeniach pokutnych: w przystępowaniu do Świętych Sakramentów? Daleko to rzecz przyzwoltsza i rozsądniejsza była, zostawić Wiernych Chrystusowych w tych dobrych ćwiczeniach, których zwykli byli używać; w nabożeństwach, które same z siebie chwalebne były, utwierdzone powagą tylu przeszłych wieków, które wszędzie się już rozeszły były między ludem Chrześcijańskim. Daleko by większy pożytek odniosły były z książ owych, które od dawnych czasów w ręku u nich zostawały, które lubo co do sposobu mówienia nie były tak gładkie i wytworne, daleko iednak bardziej do zbudowania służyły samą prostotą: ale i gruntownym duchowieństwem swoim, i bardziej nierównie (niż terazniejsze) oświecały ich rozum: i pobudzały do dobrego serce. Postapiliby byli nierównie bardziej w
dro-

drogach Boskich, gdyby nie tak im pomieszano sumnienie zbytnią surowością i niepotrzebnymi trwogami w wielu do obyczajów ściągających się materyach, z strony pokuty, z strony używania SS. Sakramentów; i gdyby trzymano się było dawnych náuk biegłych życia Duchownego Mistrzów, którzy należycie iuż też przełożyli materye. Ale tego się zwykł trzymać, iáko náypierwszey reguty wznowiający niepotrzebnie, czyli nowe raczej náuki stanowiący człowiek: *Że nie jest tak, czyli tym, iák i inni ludzie.* Bo nie byłaby to rzecz dostatecznie dla niego chwalebna, to tylko mówić, co i inni mówią; i to czynić, co i inni czynią. Winny on to sposób chce wszystkim wniść w oczy; á dla tego trzeba mu náprawować, odnawiać wszystko, czyli raczej wywracać wszystko. Ztąd tyle pochodzi zamieszania, chałasu, nowotności w nábożeństwie, nowe w nim ćwiczenia, nowe Modlitwy; nowe godziny; nowe Książki: nowe pytania i zdania z strony náuki Ewanielicznej: nowe sposoby do słuchania Mszy Świętey, do odprawienia spowiedzi, Kommunii służące; iákoby chciał takowy to do siebie przyśtósować, co BOG sam o sobie powie-

wiedział. Oto ja nowe czynię wszystkie rzeczy Iſa: 43. v. 19. Nie przepuſci nawet i Świętym; ani ich Relikwiom, ani ich chwalebnym Dziełom, ani tym mieyſcom, na które ku ich czci ludzie uczęszczaia: ruguiąc (iákoby) z Nieba, kogo mu ſię widzi, przypisuiąc ſobie w tey mierze rozeznanie ſprawiedliwe, a wzbrańiając ſię poddać pod poſpolite podłych ludzi (iák on mówi:) mniemanie. Cóż to zaś ieſt wszystko? Ofobliwość, ſzczegulność; a ofobliwość taka, która na to prawie gali, żeby odmienić powierzchowną poſtać Religii, czci Pána BOGA, i Świętych Jego. Ofobliwość, która w oczy ludzkie wchodzi, i na ſiebie ie ſprowadza; Ofobliwość, którey iednak na chwalących ią nie ſchodzi, na dziwiących iey, na idących za nią, mianowicie z płci ſłabszey, która łącno zą tym idzie, co iákąś okazaiſzą ſzczegulność podaie. Słowem ta to ieſt ofobliwość, z którey ſię chce nábrać ſławy, którym ſię karmi i utrzymuie pycha.

Wydaie ſię daley pycha duchem nágany, a nágany zbyt oſtrej i nierozeznaney. Czyliż przykład tego mógł bydź oczywiſtſzy nád ten poſtępek Faryzeuſza? Z czym że ſię on prze-

przechwala napróżd? otc iakoby wszystkim ludziom wydaie pozew: *nie jestem (prawi) iako inni ludzie dropieźni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy*. Ciężkie to zaiste rzeczy on w tym zadaie, ale ta iego przygana zbyt iest powszechna. Gdyby to przynaymniey mówił, nie jestem iako niektórzy ludzie; iako wielu z ludzi, iako większa część ludzi: ale nie dosyć by to było do wyrażenia niełutościwey hardości iego przyganiającej innym. Trzeba, żeby zarówno wszystkich ludzi krom samego tylko siebie, godnemi zguby osądził. Trzeba, żeby według iego mniemania żaden ná świecie nie był pocziwym, tylko on sam: á o sobliwym prożney Chwały smakiem to, co mu się podoba, nie to iest, iako uważa Bernard Święty, że iest dobrym, pocziwym człowiekiem, iakim się bydz mniema: ale że tylko sam iest taki. Nikomuż tedy zgola nie przepuszcza, i nie uznaię sprawiedliwości, słuszności, pocziwości, cnoty, tylko w osobie swojej: Zebyśmy iednak nic nad miarę w tey rzeczy nie powiedzieli, przyznaymy że to prawda, że nie tak bardzo daleko zachodzić zwykła pycha, á przynaymniey ledwie kiedy, iak nam iey zbytek przełożył w tey przypowieści Ewanielicznej

Chrystus Jezus. Nie widzimy, żeby się to co do litery spełnić miało; i gdyby znalazł się między nami jaki człowiek, któryby śmiał o sobie twierdzić, będąc zbyt przetartego czoła, że on tylko takim jest między wszystkimi ludźmi, który ma w sobie Łaskę Boską, który sam tylko jest prosty, szczery, sprawiedliwy, cnotliwy; mianoby go za człowieka nie mającego z pełną rozumu. Z tym wszystkim jednak doświadczenie nas nauczyło, iak wiele w Kościele Chrystuśowym znajdowało się i dotąd znajduje owych mniemanych Świętych, którzy chętnie, albo przynajmniej bez wielkiej trudności wszystkich prawie ludzi potępiać zwykli. Będąc pełni dobrego o sobie rozumienia; i zdania swoje za nieomyślne mając, rozumieją, że oni tylko sami mają umiejętność i wiadomość nabycia zbawienia, i że im samym wiadomą są Drogi Boskie; Ich się w tym nie trzymać, nie postępować sobie według ich nauki, jest to podług ich mniemania płować się, błądzić i gubić się.

A ponieważ liczba tych, którzy za nimi idą, nie jest tak wielka, iakąby takowi życzyli mieć sobie; i owszem ponieważ daleko jest mniejsza w poró-

wna-

wnaniu do wszystkich Wiernych, dla tego to oni tak gorąco i hardo powstają: piorunując tylko na innych: same rzucając przekleństwa: oplakując nieustannie rozwieżłość straszną w obyczajach, rozumiejąc, że już wszystkie stany w Chrześcijaństwie zupełnie co do dobrego upadają: ja ten upadek przypisując ślepym wodzom, którzy prowadzą innych ślepych: na siebie zaś i na sobie podobnych pobożny nieiako a przytym podchlebny wszeląd obracając, iako na pozostałe nawyborniejsze kłosa na roli Niebieskiego Gospodarza, które on szczegulniey od zguby zatrzymał: błogosławiąc przeto BOGA, że ich od powszechney zarazy i potopu miłościwie zachować graczył. Toć prawda, że świat jest wielce zepsuty; i co do tego, wołania nán takowych ludzi, nie są bez fundamentu: Atoli gdyby oni cokolwiek więcej prawdziwey miłości w sercu mieli; á mniey pychy; nie tak by daleko zasięgali innych z przysługą swoją; nie wydawaliiby tak powszechne przeciw wszystkim dekreta, nie zarazby za skażone obyczaje sądzili tych, co za ich nauką nie idą: nie z tak gwałtownym zapędem puszczałiby się ani na ludzi tylu w powszechności wziętych; ani
w szcze-

w szczególności przeciwko ludziom pocziwym których zaślęgi przykre im są: oddawaliiby według sprawiedliwości to co prawdziwey pobożności są winni, gdziekolwiek się ona znajduie: aniby rozumieli nierozładnie tak, iak ten Faruż że się tá u nich tylko samych znajduie: albo że nie może przyiemną bydz BOGU, gdziekolwiek by była, ieżeliby własną im cechą nāznaczoną nie zostawiała: boć w ten to sposób pycha albo sobie przywłaszcza wszystko, albo doświadcza wśzyskiego.

Duch nielutościwey sōrowości względem grzeszników. Celnik ów grzesznikiem był: ale był grzesznikiem pokutującym. Znaki owe iawne, które dawał po sobie żalu szczerego powinny były wzbudzić politowanie w Farużu: ale pycha Faryzayska nie zna litości: nic go nie óbchodzi, nic go nie porusza, tylko zacność własną: náigrawa się zaś z nędzy bliźniego: *nie uśtem idko ten Celnik.* Gdyby się był poradził Ducha Boskiego; łacno by mu to ná uwagę przyszło, że ten grzesznik iuż więcey prawie grzesznikiem nie był, skoro skruszonym był i żałującym zá grzechy; i Duch pobożności byłby mu podał do serca, że trzeba było nieco podłazyć słabościom tego

to nowo nawróconego: ale Faruż nie umie sobie inaczej postąpić, tylko iak Sędzia nieubłagany, a nigdy iak Ociec Li-tościwy: nie umie on inaczej mówić, tylko hardo, dumno, a z innych pogardą, a nigdy łagodnie i z dobrocią; to jest niedznik jeden (mówi on patząc ná Celnika) broń mnie BOZE, żebym mu miał bydź podobnym. O iak takowe sposoby postępowania sobie z innemi pełne hardości, i wzgardy; o iak takowe twarde słowa w dalszym potym czasie odraziły wielu grzeszników, którym trzeba było pomódz dobrej iuż do pokuty sposobności, roztropnie im i zbawiennie ulegając. Byłoby się pozyskało tę duszę, z większą roztropnością i powolnością z nią sobie postępując, byłoby się ją pocieszyło, byłoby się iey serca dodało, i uśności, miało tego że się ją w gorzkość i rozpacz wprawiło. Ale rzeczesz mi; tey ci to Duszy winą; bo ten grzesznik powinien bydź gotów ná wszystkie wyrzuty, które tylko mogą mu bydź uczynione, i ná tę wszelką surowość, z którą z nim może kto postąpić: bo on ná to wszystko zarobił. Przyznaię to; iego to jest winą: i w rzeczy samey ma się on sądzić godnym wszystkich przykrości, i pokornie ie przyjmować: ale
z stre-

z strony twoiey nie iest że to winá, á winá wielce náganna że nie masz względu w Bracie twoim iakożkolwiek on winnym i grzesznym iest, ná okup Krwi Chrystusa JEZUSA; że go wydaiesz wcale ná ostatnią zgubę przez zbyteczne władzy twoiey nad nim zażywanie, którey ciężarem prawie go przywalasz, przez gorzkość słów twoich i przez surowość pogrózek twoich; że niechcesz z miłości ku bliźniemu choć ci z roztropnością należytą pierwszy się zbliżyć ku niemu, ábyś go przez to zbliżył nieako, to iest sposobnym uczynił do pełnienia powinności swoich: lecz ty przeciwnie postępując sobie, upierasz się przeciw niemu, twardym mu się stawiasz, za nic to sobie nie masz, że go w tak smutnym zostawujesz stanie opuszczonego od wszystkich, czego przyczyną iest nieużyta surowość twoja: i rozumiesz że wolnym iesteś ná sumnieniu od takowego nieszczęścia iego; mówiąc: że to sprawa Jego własna: á do mnie co należy: iężeli się chce potępić, niech się w rzeczy samey potępi: ále czyliż ty potępienia tego nie stąiesz się winnym, gdyż mogłeś postępując z nim sobie drogami łagodniejszymi; z większą ná okoliczności ostrożnością; przyimując go i obchodząc się

się z nim miley i skromniey, wydobyć go z przepaści, w którą wpadł był, i naprowadzić go na dobrą drogę.

Zaślepiiony jest hardy Faruż sam względem siebie. Pyszny człowiek tym bardziey podległy jest oszukaniu siebie, mianowicie względem dobrych przymiotów ściągaących się do osoby jego: im bardziey błąd takowy i oszukanie podoba mu się, i po jego jest plecach; ztąd idzie, że częstokroć tym jest w rzeczy famey, czym się bynajmniey bydź nie rozumie, a tym nie jest, czym się náybardziey bydź mniema. Faruż ten Ewangeliczny rozumie się człowiekiem wcale nienagannym i bez przywary. *Nie jestem ja* prawi, a czymże on nie jest? albo czym rozumie że nie jest? Oto przechwala się, że nie jest podobnym do innych ludzi: a mianowicie że nie jest złodziejem iák inni; niesprawiedliwym iák inni: cudzołożnikiem iák inni. Lecz o przedziwne zaślepienie pychy, mówi tu Święty Augustyn. Nie tylko Faryzeusz podobny jest innym ludziom, ale gorszym jest od innych ludzi, ponieważ przy tych wszystkich występkach, które sam ukrywá przed sobą, a które przynajmniey się równaia grzechom innych ludzi, naypyszniey-

szniefszym jest zewszyskich ludzi. Podobnym jest náprzód innym ludziom; bo łatwo zmiarkować można, że on nie był różnego gatunku od owych Faryzeuszów, ná których tak iawnie tyle razy powstawał Syn Boski, i którym tak żywo wyrzucał ná oczy ich upór, ich zazdrość, ich hardość, ich łakomstwo, ich zdrady, ich gwałty, ich nieszczerłość, ich obłudę. Gorszym zaś był od innych ludzi; ponieważ do tych wšyskich występów przyskładał pychę i wyniośłość, która tamtych wšyskich była dopełnieniem. Przeto jeszcze zá sprawiedliwym dopuszczeniem Boskim wpadał on wte same występki, które przypisował wšyskim ludziom, mając ich zá złodzieiów, zá niesprawiedliwych, zá cudzołożników. Bo lubo nie mamy o tym pewney wiadomości, ieżeli on rzetelnie był takim, to jest prawdziwie przereczonym występcom podlegający; może się jednak zawsze powiedzieć, mówi daley Święty Augustyn: że był takim, rzecz biorąc w duchownym wyrozumieniu: i owšem że był gorszym. Jákoż był on złodziejem: ponieważ uymował powinna Pánu BOGU Chwałę: był niesprawiedliwym, bo wielbiąc same-

go siebie, z krzywdą Páná BOGA przywłaszczał sobie to dobro, które do niego nie náležało, á które BOG, iáko sobie samemu náležące, chce mieć nád wf ystkie inne rzeczy: był cudzołożnikiem, ponieważ ná złe zażywał darow Boskich, gwałcił ie, chcąc, aby służyły własney iego miłości i próżności. Tego to zaś on właśnie nie widział do siebie, i ná to mu pycha iego oczy zamykała, ták dalece, że przy tylu niedoskonałościach i występkach swoich, nie widział nic w sobie naganne-go, nic nie widział niedoskonałego.

To się zwykło trafiać i nám samym, i to jest żałosne zaślepienie, w którym żyjemy. Mamy w sobie występki, których nie poznawamy; á dla czego ich w sobie nie uznaiemy? Oto przeto, że pycha ták łudzi wzrok nasz, że lubo odkrywamy łacno, co mówi Chrystus JEZUS, i *dzbło* nawet woku bliźniego nášzego, całe y iednak *balki* znaydujące y się w naszym nie uważamy. Mamy występki, których do siebie nie známy, bo się znać do nich niehcemy; á czemu się do nich znać niehcemy? czemu żadne-go nie przykładamy starania, żebyśmy ich poznali? czemu odrzucamy nawet wf ystkie sposoby i frzodki słuzące do ich
 pozna-

poznania? czemu nieśluchamy ani rad,
ani uwag owych, któremi nám o-
twierają oczy; ani zgryzot wewnętrz-
nych sumnienia, ani rozmow takich,
któreby nám mogły ie przełożyć, i dać
poznać? czemu? oto przeto, że takowe
poznanie wyraziłoby zbyt żywe wyobra-
żenie nás samych: a odkryłoby nám ia-
wnie, iák się mocno mylemy ná tym do-
brym zdaniu, które mamy o nás samych,
w którym nám miło zachować się: oto
żeby nas nauczyć, czego widzieć my
nie chcemy, iák się upokarzać nám nále-
ży. Mamy występki, których my do
siebie nieznamy: ale które świat w nás
widzi, i które za materyą śmiechu i roz-
mow swoich bierze. Bo nic żywiey
tykać światowych ludzi nie zwykło, i
bardziey ich pobudzać do gniewu i po-
gardy iáko poważenie siebie samego, z któ-
rym kto się wydaie, a to natenczas gdy
każdy widzi ułomności Jęgo, które iemu
tylko samemu są niewiadome. Pytaią się
nierzaz, czyli się przecie nie znajdzie kto,
któryby go oświecił: i zwykło się czekać
dlá dobra ięgo i dlá nauki ięgo ná iáką
sposobną okazać, z umartwieniem i upo-
korzeniem złączoną, któraby oczy mu o-
tworzyła, i z tey niewiadomości, w któ-
rey zostaie, wyprowadzić mogła. Mamy

my występki, których my do siebie nie znamy: bo zwykliśmy o sobie sądzić, tylko przez porównanie z innemi, którzy gorzemi się bydź od nas здаią. Faruż ten pyszny porównanie brał siebie z iawno grzesznikiem, a my przyrównywamy się z tym albo z tą osobą, którzy ludzie od wszystkich dla pogorszenia iawnego i złego życia za grzeszników są osądzeni. W takim zaś porównaniu grzechy nasze nikną: ale wkrótce by się nam te pokazały we wszystkiej szpetności swojej: gdybyśmy czynili porównanie nas z temi i temi, których świętobliwe przykłady łącznoby nas zawstydziły. Mamy występki: których do siebie nie znamy, bo my za nic sobie poczytywać zwykliśmy, tylko niektóre grube z siebie występki, które każą zmyśli, i pod nie podpadaia: tylko pewne sprawy, które wstyd z sobą niosą, ale ze wstydem wraz i lekarstwo.

Ale krom tych występkow, których się podobno szczęśliwie uniknęło, są inne występki trzymające się rozumu; są występki serca: są występki umysłu, są występki przyrodzenia: są występki humoru przyrodzonego; znajduia się namiętności, złośliwości, uporczywości, lekkomyślności, niestateczności, odwrócenia serca od
innych,

innych, nienawiści, kłamstwa, obłudy, i tym podobne. Występkić to są, ale że są występki tajemne, albo że nie tak wielkiey złości pełne ná pozór się bydzdzą, łącno je miłamy, i ledwie je co uważamy. A tak takowe występki nic nie umniejszaia tego wielce dobrego zdania, które mamy o sobie samych. Lecz gdyby się niedopuszczało zaślepiac pysze swoiey; mówiłoby się pewnie samemu sobie: prawda, że nieczynię krzywdy nikomu, tak, iak iey nie czynił Faruż: że nie lichwie: że nierządem, swawolą się nie bawię: ale z tym wszystkim humoru iestem przykrego, mám umysł dziwny, serce ku kochaniu dobrego obojętne, z natury iestem gniewliwy i popędliwy: ciężko przychodzi innym mieć ze mną co do czynienia. tak iestem nie raz twardy i nieużyty; Zacięty iestem w zamyślach moich, gwałtowny w pragnieniach, wiele o sobie rozumiejący w różnych rzeczy ułożeniu; złośliwy w innych pośądzaniu, zbyt żywy ná najmnieysze od bliźniego urażenie; przycinaiający mu w słowach, niewierny w obietnicach: aż nádto skwapliwy w postanowieniach: chytry w rzeczy zamysłonych wykonaniu, oziębły i nie dbały w wypełnieniu po-

wianności moich. Toby się mogło szczerze wyrzucić i powiedzieć samemu sobie: a co się iednak nie mówi, bo by pycha przycierpieć nieco musiała, i bydz za-wiłydzona: i że niechce się nic takowego w sobie widzieć, coby iey bynawmniey wadzić miało. Każdy się zwykł uważać z dobrej nieiako strony, to jest ztąd, zkąd może bydz co chwalebne-go, i tu się iuż zastanawia, nie uważając nic więcej, ani ná inną stronę nie obracając oka. Dlatego Pán BOG z szczegulnego miłosierdzia swego dopuszcza czasem, że się dufza wyniosła w wielkim o sobie rozumieniu zapomina w niektórych okolicznościach, i ná ciężkie się grzechy od-waża, które potym pożytecznieyszymi się iey stawiają, niżeli ów stan pychy, w którym zostawia, lubo z siebie nie z tak ciężkim grzechem złączony: bo takowe upadki pomocne iey są do poznania samey siebie, a przy poznaniu siebie do tego aby nie tak wiele o sobie trzymała; owzem żeby sobie w niczym nie dufała.

V. Poszczę dwa razy w tydzień, daie dziesięć ze wszystkiego, co mam. Oto druga ślepota pylnego człowieka: przypisze sobie te cnoty, których nie ma. Cóż rozumie przez to Faruż, gdy mówi,
że

że pości dwa razy w tydzień, i że daie
dziesięcinę ze wszystkich Dóbr swoich?
chce przez to dać do wyrozumienia, że
jest wielce umartwiony człowiek, i że
z niego wielki pokutnik; że jest czło-
wiekiem wiernie zachowującym Prawo
Boskie: ale on z temi wszystkimi posta-
mi, które czynił, i z temi dziesięcina-
mi, które płacił, nie miał ani cnóty poku-
ty, ani cnóty religii: á to iáko? bo cnóta
nie należy iedynie ná samych uczynkach,
ale ná duchu wewnętrznym, który ie oży-
wia i poświęca. Nie jest ona cnótą,
tylko ile pochodzi od BOGA, i dąży do
BOGA; ile BOG jest iey początkiem; i
ile BOG jest iey końcem; ile ona jest da-
rem Boskim, i ile jest owocem Łaski Bo-
skiej. Ale ieżeli pycha jest iey począ-
tkiem, ieżeli pycha pobudza do niey: u-
trzymuje ją, ieżeli ona miesza się w iey
sprawy; nátenczas Łaska Boska nie má
w niey żadney cząstki swojej: BOG nie
jest iey pobudką: azatym tylko jest cblu-
dą i cieniem cnóty. Mógł tedy Faruż
pościć, á nie mieć cnóty pokuty; mógł
dawać dziesięcinę ze wszystkich dóbr
swoich, á nie mieć cnóty Religii, ściągają-
cey się do oddania czci należytey Panu
BOGU, á to czemu? albowiem on nie
pościł

pościł i nie płacił tak obficie dziesięciny, tylko przez pychę swoją.

Wielkiey to jest wagi prawdá, którą możemy i powinniśmy przystósować do tylu spraw Chrześciańskich, które pycha zaraża trucizną swoją, i podłemu czyni w oczach Boskich. Dobre to są uczynki, uważając je, iák są same w sobie: i samą ich treść biorąc i istotę: zwykło się modlić, godziny całe przepędzać przed Ołtarzem Páńskim: śpiewá się Chwała Páńska, przytomnym się bywá na wszystkich schadzkach pobożnych, pilnieyszym się w tym bywa nád innych, i daie się tam widzieć z powierzchowną ukłádnoscią wielce pobożną. Są ieszcze te uczynki Chrześciańskie pożyteczne bliźniemu, obstawá się zá ubogiemí: w pomaga się ich iáłmużnami, iuż temi, które się im czyni, iuż temi, które się dla nich zkąd inąd zbiera; náwiedza się chorych, ma się staranie o szpitalach, o więzieniach, wie się o wszystkich niedołącznych zópomożenia potrzebujących, w całym mieście, lub przynajmniey ná tey i owey ulicy zostających: przykłáda się do funduszow Bráctw miłosiernych, i swoim się potrzebom odeymuie, żeby czym pomodź tamtym. Są náwet uczynki

wcale

wcale Ap. stołkie: opowiada się Słowo Boże, podaie się Prawda Ewangeliczna Narodom, naucza się nieumiejętnych, rządzi się dusze, załstanawia się kłótnie prawne, godzi się poróżnionych, przywodzi się do iedności oddalone przez gniew od siebie serca. Są ieszcze uczynki pracowite i ciężkie; niszczy się prawie ten i ów różnemi pracami, które w stanie swoim, w urzędzie swoim, w posłudze swoiey na siebie przyimuie, oddalą się od świata, i nie pozwalą sobie żadnych iego wygod i słodkości: zachowuie się wszelka skromność w szatach, sługach, w przybrauiu pomieszkania, słowem prowadzi się życie bez náy mnieyszego przepychu: owszem obiera się życie surowe, i ile z siebie, wysokiey doskonałości przyzwoite. Z tym wśzystim jednak rzeczy te i sprawy wyliczone, nie są to uczynkami prawdziwie cnotliwemi, ani iakiey wagi przed Pánem BOGIEM, skoro się tylko pycha do nich przyda, i swoiey nieszczęśliwey zarazy przymieszá. Czynią się rzeczy dobre, nie przeto iednák człowiek staie się dobrym: i ćwiczý się w powinnościach Chrześciańskich, nie przeto iednák iest się dobrym Chrześcianinem. Bo to dobre, które się czyni, czyni się po
świa-

światowemu, i w tych powinnościach, w których się ćwiczy, ćwiczy się po pogańsku: ponieważ to się wszystko dzieje dla chwały ludzkiej.

Tac to jest skała próżney chwały (iák kamień nieznaczny ukryty w wodzie, o który się często rozbiiają nieostrożnie płynące okręty) skała nieznaczna, ale wielce niebezpieczna. Wszytkimci w prawdzie ludziom któregożkolwiek stanu obawiać się iey potrzeba: ale powiedzieć można, że tym szczerulnietey bać się iey należy. którzy i które pobożniejszye prowadzą życie, i którzy zdawiają się bardziey postępować w drodze cnóty. Jákoż do takowych Syn Boski obraca szczerulnietey mowę swoją, kiedy nás nápomina wystrzegać się pychy. *Strzeżcie się, abyście nie czynili spraw waszych dobrych przed ludźmi, dla tego, aby was widzieli.* Matth: 6. I aby przeto was bárdziej sobie poważáli. Takowym ludziom (to jest pobożniejszym) łacniej się jest ustrzedz sidła, które szatan zwykł záfadzać ná ionych, łaskomstwá i podobnych námiętności i pożądlivosti, które dążą do skażenia zmyśłow; ale sidło pokusy szatańskiej pochodzącey z próżney chwały tak jest sztuczne, tak ukry-

ukryte, a przytym tak miłe i wabiące do siebie, że z wielką bardzo ciężkością przychodzi uniknąć go. Ta zaś ciężkość rośnie tym więcej, im bardziy ćwiczenia te, urzędy te, któremi się kto zabawia, pozornieysze się powierzchownie przed ludźmi bydź zdadzą. Rzeczci to wielce miła, chwálonym bydź nieustannie, częś poszanowanie odbierać od wszystkich: iáko rzecz miła słyszeć, że kogo nazywają wzorem pobożności, miłości, żarliwości, ucieczką ubogich, pociechą utrapionych, podźwignieniem niewinności; sprawiedliwości podporą; iedyną prawe duszą uczynków dobrych, która do nich pobudza i życie im daie: Przykładem świętego Dworu; zbudowaniem dla całego miasta, Apostołem tego lub owego kraju, Wybořem i Náuczycielem wymowy Świętey, i Pierwszym między głoszącymi Ewangelią; honorem i zaszczytem Duchowieństwa; Obrońcą Religii: Podporą nawet i Głową pewnego Pobożnieyszych ludzi zgromadzenia: wszystkie mówię takowe imiona tak są podniebne, że i ci, co ducha náybardziy przestrzegaia, iacno się niemi uwodzą; i że w nich osobliwy smak maia, którego oni podobno sami do siebie

248 *Własno: puchy i Szkodli: iey skutki*
siebie nie znają, ale który w ich sprawach,
i pewnych okolicznościach aż nądto się
wydaie. Niechże ten smak, albo raczy
ta próżna chwala, z którey się tamten ro-
dzi; ustawać pocznie, mocno się w sobie
mieszają: co iest jawnym znakiem, że się
smak takowy próżney chwały bardziey
ich serca trzymał, niżeli oni rozumieli.
Z tym wszystkim jednak rozumie się, że
się wielki skarb zasług zbiera. Liczy się
cnóty swoje tak, iak czynił Faruż, ale cóż,
szkoda, że to cnóty są Faryzayskie. BOG
ich za cnoty przed sobą nie má, ani im
nądgrode gotuie. Ci dostateczni Boga-
cze (w cnotę) za takowych się mający
zafneli: całe życie ich miia ná śnie im-
miłym, i ná obłudnych pozorach: ale
przy śmierci, gdy ze snu tego obudzać się
poczną: o iak wielkie ogarnie ich podzi-
wienie, gdy nic nie naydą w ręku swoich;
i gdy obaczą, że zpełzły razem wszystkie
ich nądzieie. Ná to złe tak Duszy szko-
dzące niemasz lepszego lekarstwa nád-
szczera á głęboką pokorę; i tę to nám
właśnie przekłada Ewangelia w Pokucie
Jawnogrzefznika.

✱ ✱ ✱ 269

W Ł A S N O S C

P O K O R Y

*i iey zbawienne skutki w Jawno-
grzeszniku.*

Celnik stojąc z daleka. (a) Oto obraz daleko różny od pierwszego. Celnik ci to jest wprawdzie i iawnogrzesznik; ale celnik, ale grzesznik pokorny: á Chryzostom Święty nie obawia się twierdzić, że stan nawet grzechu przy pokorze lepszy jest, niżeli stan sprawiedliwości á przy pyrze: bo pycha gubi w krótkim czasie całą pobożność sprawiedliwego; gdy tym czasem pokora gładzi grzech, i świętym czyni grzesznika przez szczere iego nawrócenie. Cóżkolwiek bądź z tego: to pewna, że Celnik ten zaczyna zaraz od pokory, uważając samo miejsce, które sobie obiera. To było náydalej od Ostarza, to było ostatnie wcale; bo się on miał za ostatniego ze wszystkich. Zná się on dobrze ná siebie, czym jest; i tá znáomość doskonała, którą má samego siebie; fundament jest pokory iego. Wie on dobrze,
iákie

(a) *Publicanus à longè stans.*

iakie on życie prowadził przez lat wiele,
 wie doskonałe, iak wielu popełnionych
 niesprawiedliwości, oszukania, uciemie-
 żenia innych; iak rozlicznych wystę-
 pów winnym jest: wie on o tym; i to
 też go trzyma w uznaniu rzetelnym nie-
 godności swoiey. To zaś uznanie nie-
 godności swoiey pobudką mu oraz jest do
 tego, aby upokarzał się iak náybardziy,
 i kładł się iak náyniżey. Gdy Faruż po-
 sunął się aż ku Charzowi, i tam stanął,
 lud też inny daley się pomknął w Kościół,
 ale Celnik ten niegodnym się sądzi
 wnieść do niego, ani razem z innemi się
 modlić. Stoi on przy drzwiach, pokle-
 knawszy ná ziemi, schyliwszy głowę, ca-
 łym potym ciałem padając ná nią. Inie
 dosyć má ná tym: ale według uwagi S.
 Chryzostoma, w tym ułożeniu pokor-
 nym, nie tylko gardzi sam sobą: ale też
 pozwala ná to, żeby nim gardzono. Fa-
 ruż się z niego nátrząsa, a on ná obelgę
 swoię nic nie odpowiada. Mógł też i on
 odezwać się z różnemi iego występkami,
 i znalazłby był zaiste, co mu w oczy wy-
 rzucić, temu to fałszywemu Nabożnisto-
 wi, który go lżył tak niegodziwie, i któ-
 ry go potępiał tak zuchwale. Ale on
 wet mu zá wet (iak mówią) nie odda-
 ie,

ie, nie skarży się, milczy w całe, i gotow
 iest náywiększe urazy i krzywdy przyiąć
 w milczeniu, Czyliż nawet to są wzglę-
 dem niego krzywdy? Zą takie on ich nie
 má, owszem przeciwnego on iest w tey
 mierze zdania, że wszystkie upokorzenia
 słusznie mu się náleżą: i żeby w tym
 był przekonány, dosyć mu wniść w same-
 go siebie; i wzgląd obrócić ná grzechy,
 któremi iest obciążony.

My się sami nie známy ná
 sobie, czym iesteśmy: i ztąd iest, że nám
 tak ciężko przychodzi upokorzyć sa-
 mych siebie: á że nie lubiemy samych siebie
 upokarzać; z tego samego pochodzi
 iestzcze, że nie tylko nie známy się sami
 ná sobie, ále że też znać się ná sobie nie
 chcemy. Nie trzebaby, tylko rzucić ó-
 kiem, i wewnątrznie obeyrzeć się ná nas
 samych, abyśmy zgruntu poznać mogli
 nędzę nászą: á na tym gruncie nędzy ná-
 szey, ná tym gnoiu, według zdania Świę-
 tego Hieronymá, znaleźlibyśmy perłę
 drogą którą iest pokora. Dlątego to
 Augustyn Święty ták często z tą się mo-
 dlitwą odzywał do Páná BOGA: *Niech*
Cię poznam moy Pánie, bo im Cię doskona-
ley poznawac będę: tym Cię będę goręcey
kochał: ále oraz niech się samego poznam:
bo im się bardziej znać ná tym, czym iestem,
będę

będę: tym samym będę pogardzał sobą. Zyczył on sobie mieć tę cnótę, którą wiedział być fundamentem wszystkich cnot innych: a zład inąd z pomiędzy frzodków nabywania iey, nierozumiał, żeby który gruntownieyszy i mocnieyszy mógł się znaydować nąd ten, żeby sobie samemu zdjąć załogę z oczu, i to sobie szczerze stawic wszystko ná widok, czym się jest w sobie samym: żeby głęboko kopać w przepaści podłości i ułomności swoich.

Jakoż w rzeczy samey kiedy my pocniemy spuszczać się w głąb tej przepaści; o iakie tam nás samych wyobrażenie przydzie nám widzieć, o iak wiele przyczyn upokorzenia się przed oczyma naszymi stawiają? Nieskończoną prawie rzecz by tu była, liczyć ie wszystkie w szeregach. Nic tu nie mówiąc o ułomnościach ciała; tego to ciała ziemskiego, tego to ciała, które z ziemi i prochu wzięte; w proch się też potym má obrócić; iakież jest stan duszy nálezey? o iak wiele błędów i niewiadomości ná rozumie! o iak wiele námiętności i złości w sercu! o iak wiele skazy i przewrotności ná woli; iaká do złego skłonność; iaká niestateczność w dobrym! iak się wiele omyłek trafia w wielu postępkach życia

życia naszego! To wszystko się namienia w powszechności; ale gdyby w szczególności każdy chciał się sam z sobą porachować ze wszystkich myśli swoich, i jakie są jego intencye, zamyśly, zdania, gdyby, rostrząsnął wszystkie złe swoje skłonności wszystkie słowa; wszystkie sprawy; wszystkie grzechy popełnione, i które codziennie popełnia, ułomności swoje niezliczone, niewierności swoje, w niezachowaniu uczynionych postanowień dobrych: upadki swoje ustawicznie prawie powtórzone: jestże który i między duchownymi, nawet a to jeszcze i nąypobożniejszymi któryby na pierwsze w tę rzecz weyranie zawołać niemiał z Prorokiem: *ah Panie i cóż to jest człowiek?* ażebym o kim innym nie mówił tylko o mnie samym; i cóż ja jestem o! BOZE moy, czymże ja jestem przed obliczem twoim? Ale czymże by ja był jeszcze w mniemaniu o mnie innych ludzi, którzy dobrze o mnie sądzą i szacują mnie sobie przeto że mnie nie znają inaczey, tylko że na powierzchowny pozor zwodzący ich patrzą, gdyby to oni mogli tak się znać na mnie, iak ty znasz mnie Panie doskonale, i widzieć, wewnątrz aż

S

tam

tam przeniknąć, co się we mnie dzieie,
i co tam jest nitydenniejszego? Tak
się ná sobie znájąca Dusza, sądząc o so-
bie tylko według oświecenia Łaski w
szczerości prostey zdrowego rozumu i
wiary; nie zwykła pragnąć próżnych ho-
norów, ani szukać pierwszego dla siebie
mieysca, o którym trzymá że się iey nie ná-
leży. Niech inni będą wyniesieni nád
iey głowę: niech ná iákim Dworze; w
iákim Zgromadzeniu, raczą ich pierwsze-
mi godnościami, urządami; niech oni
sami własná władzą i mocą swojá ná
wzor Faruża przywłaszczą ie i dostaną
sobie: pokorny Chrześcianin trzyma się
ná ustroniu, w tyle pozostaie dobrowol-
nie: i podoba sobie w utaieniu swoim.
Kogożkolwiek nád niego przeniosą; któ-
kolwiek pierwey przed nim postąpi, ani
mu tego zazdrości, ani się z tego smuci.
Nie słuchać go szemrzącego na to, albo
przykrzeyfzemi odzywającego się słowy.
Daleko owszem od tego zda się gdy go
przyidzie słyszeć mówiącego, że się mu
nigdy krzywda nie dzieie, i że względem
niego co się bydz widzi zapomnieniem o
osobie i zaślugach; opuszczeniem pogar-
da, odrzutem, nie ták iest krzywdą iáką,
iako raczey sprawiedliwością mu uczy-
nioną

nioną. Nie trzeba mu tedy w tej mierze żadney od ludzi pociechy, nie trzeba mu czynić nądrody iakiey. Ná wszystko on pozwala; i iakożkolwiek ludzie mu się obojętnemi pokazuią; ze wszystkiego on iest kontent.

O iak to wielka náuka do obyczaiow służąca dla świata! o iak zacna náuka mianowicie dla wielkich według świata ludzi! o iak to rzecz zdaie się im dziwnie sama sobie przeciwna! bo to iest właśnie, co wszystka owá mądrość Pogańskich Filozofow poiać nigdy nie mogła: i to iest co światowi ludzie, według skażonego świata żyiacy, poiać dotąd ieszcze nie mogą. To iest, co ich gorzzy, i co oni śmieią nazywać podłością umysłu. Ale to, co iest podłym i wzgardzonym według świata to iest wielkim i zacnym według BOGA. Cud Pokory Ewangeliczney, i ná czym zawisła iey zacność iest ta iey dzielność że ona mogła uczynić ludzi wyższego umysłu nád wszystkie próżności światá tego, i nád płochie iego zdania: ludzi którzyby się niedali uwodzić fałszywym iakimś blaskiem; i wielkością w umyśle tylko próżnym, uroszczoną: ludzi oświeconych należycie ná rozumie, ták, że wiedzą iak

się i sami łacować mają według słuszności: ani chcą tego aby ich kto nado, niż tego sągodni, miał poważać: i niż godny poważenia każdy człowiek, tegoż co i oni gatunku: że napełnia ludzi ową Prawdą Apostoła Świętego, *ktokolwiek rozumie o sobie, że czym jest, lubo niczym jest, ten sam siebie zwodzi*: a zatym że też pokora czyni przez dzielność swoją ludzi nie przyiaznych wszelkiej prożney chęci pokazania się przed światem, nie przyiaznych wszelkiej wyniośłości; przeciwnym zaś sposobem pokładających wszelką chwałę swoją i szczęśliwość w tym życiu, gdy mogą być uczestnikami wzgard i obelg Chrystusa JEZUSA. Takowi to są pokornemi w Chrześcijaństwie a prawdziwie (przydaię) pokornemi. Nie wieluć jest takowych: rzadko się znaydują: ale bywali każdego czasu: i są ieszcze. Dalby to BOG Dobry, żeby ich iak náywięcey w Kościele Świętym zawſze się znaydowało! póty zaś ich tu będzie, poki my sami nie spuścimy z nas samych oka, to jest póki nie stracimy pamięci o ubóstwie naszym, o niepotężności naszej do dobrego: o samey nikczemności naszej; czyli to w porządku natury, czyli w porządku Łaski.

O tym

O tym pamiętając, nie będziemy się o co starali, abyśmy się pokazywali światu: albo żebyśmy na nim panowali.

II. *Nie śmiał oczu swoich podnieść w Niebo.* Bo wstyd święty oczy mu jego zniżał ku ziemi. Wtenczas gdy Faruż rzucił bezpiecznie okiem po wszystkich ludziach w Kościele się znajdujących, Jawnogrzeźnik nie śmiał swoich podnieść ani ku Niebu, ani ku Ołtarzowi ani ku żadnemu z tych, którzy tam byli przytomni. Gdy mu sumnienie wyrzucało gzechy jego, drżąc cały, i nic nie mówiąc, rozumiał, że podobnież wszystkie rzeczy przeciw niemu powstawały wymieniając mu na oczy nieprawości jego. Niebo, którego tyle razy na siebie gniew sprawiedliwy zaciągnął i u którego rozumiał że nie mógł więcej na żadną zasłużyć Łaskę: Ołtarz, w którym przebywał BOG Izraelski, który miał się być mścić łusznie krzywd uczynionych wdowie i sierocie których on uciemieżył: i który miał się być uiać za wszystkie prawa od niego zgwałcone; ci którzy byli tam przytomnemi, i razem odprawiali modlitwę owę publiczną: którzy tyle razy byli świadkami gwałtów od niego poczynionych, ciężkich innym razów zadanych

nych: czego podobno wielu z nich w skutku samym doznało. Nie mógł tedy na żadną stronę obrocić oczu swoich, żeby znaleźć tam nie miał słusznie go oskarżających na pohańbienie jego; i owszem Sędziów którzyby go potępić powinni byli: więc nie miał gdzie i dokąd obrocić oczy, tylko spuścić je pokornie na ziemię; i wytrzymać cierpliwie bez żadney siebie wymowki wszelką hańbę stanu swego.

Tak się dzieie zaiste gdy pokora znayduie się w czyim sercu: wynika zaraz i na twarz samą: i we wszystkich sprawach powierzchownych wydawać się zwykła. Nie żeby dobrowolnie ona chciała się pokazywać: i starała się o to aby ją widziano: tymby samym niebyłaby już pokorą: ale pychę ukrytą pod maskarą pokory. Prawdziwie pokorny tak się pilno stara utaić pokorę swoją, tak iako też i inne cnóty: pokornym on jest choć on o tym sam nie wie, i tegoż momentu któregoby przyznał sobie pokorę przestałby być pokornym! Z tym wszystkim iako chwala według zdania Hieronima Świętego sama za cnotą idzie tak iak cień za ciałem: podobnież

bnież są niektóre znaki po których pokora i nie chcąc się wydać iakożkolwiek pilną jest w utaieniu siebie: a to náybardziej przez ową wstydliwą skromność która się nierozdzielnie trzyma wszystkich weyrzenia, poruszenia i spraw pokornego człowieka. On ci tego nie widzi do siebie ale inni ná to mają pilne oko uważają to i budują się z tego wielce. Zkądże pochodzi w tej osobie owá skromność, owá wstydliwóść, tak obowiązująca i która się kochać każe? Oto dwa są iey zródła; pierwsze jest poważenie sobie szacunkowe bliźniego którym nas uprzedza względem niego pokora: drugie jest niedufanie nám samym które też pokora w nás sprawuje. Bo z tego to' poważenia sobie i szacunku bliźniego swego pochodzi że gdy przyjdzie o nim co mówić, zabawić się o nim z kim innym, nigdy się nie przestępuje granic które powinna cześć względem niego zdać się nám przepisować; z tego zaś samemu sobie niedufania rodzi się nieiaka bojaźń która za wędzidło nám bywa już to do pomiarkowania rozmow nászych; już to do zachowania przyzwoitey w oczach skromności, już to ułożenia należytego

całe-

całego ciała i powierzchnowey postaci
iego.

Ale gdzie pokora z náywięk-
szym czci i poszanowania oświadcze-
niem wydaie się, gdzie innych do podo-
bnegoż oświadczenia skromności, zebra-
nia się w siebie, pobudzać zwykła, to się
dzieie, gdy odprawuie pokutne lub inne
pobożne ćwiczenia Dusza Wiernego
Chrześcianina, które ją wzywają przed-
oblicze Pańskie i przed Ołtarze BOGA
żyjacego. O iako Pokutujący grzesznik,
pokutujący mówię ták, iák powinien, to
jest ták wstydem zalany, iák ten to tu
Celnik; podobnymże żalem wkroś ná
sercu zdjęty, wstydzący się niewdzię-
czności swoich przed Pánem BOGIEM,
nie sam przed sobą nie taiący, ani w
czym sobie pobrażający, ani z strony
wielości ani z strony ciężkości prze-
stępstw i win od siebie popełnionych, u-
ważając się iako cel gniewu Boskiego, i
znając się godnym wiekuistego potępie-
nia, w iaki mówię sposob tákowy poku-
tnik przystępuie do Sakramentu spowie-
dzi? O iák się uniża przy nogach Na-
miestnika Chrystusowego? Upokorzony
á prawie upadający pod ciężarem grze-
chow, czyli smie otworzyć prawie usta
swo-

Własność Pokory

fwoie? i lubo gotów jest odkryć wszystkie rany Duszy swoiey pokorną i szczerą spowiedzią, czyliżby jednak odważył się co powiedzieć; gdyby go powinność sama nie przynaglała, i gdyby nápomnienia oycowskie i słowa cieszące, które slyszy od Kapłana, którego mu Opatrzność Boska sporzadziła, serca mu nie dodawały do tego! wstyd zaś ten i skromność ze wszystkich dowodów innych szczerę pokuty náyiawnieyszym jest i naypewnieyszym: gdy przeciwnym sposobem żadna inna rzecz pokutę bardziej podeyrzaną nie czyni, iáko owe znaki powierzchownie się wydaiące, iuż to czafem nie iákiey obojętności, iuż rosproszenia umysłu, iuż nawet pychy i zuchwałości z któremi przystępnie tylu świeckich do tego Sakramentu, którego własność istotna jest, upokarzać człowieka: i pokazać go winnym, á to bez wymówki i bez obrony, ále który iedynie odzywá się do Dobroci Naywyższego Sędziego, i żebrze miłosierdzia Jego.

Krom tego w iákiż sposób dusza wierna wchodzi do Domu Boskiego, i iák tam idzie zadosyć czynić zwyczajnym sobie pobożnym ćwiczeniom ku uczczeniu Pána BOGA? iák zwykła by-
wać

wać przytomną odprawiający ſię Náy-
 ſwieżſzey Ofierze? iák przyſtępuje do u-
 częſtnictwa Tajemnic Boſkich? iák mo-
 dlitwy ſwoie odprawuje w Świątnicy
 Pańſkiej? Oto ogarniona zewsząd nay-
 wyższym Maieſtatem Wſzechmogącego,
 gdy go uważa, a oraz iák ieſt nieſkończo-
 nym ſpoſobem daleką od zacności
 Stworey ſwego która go nieporównanie
 przenoſi nád nędzne ſtworzenie ſwoie,
 cóż innego czynić może, tylko ſię dzi-
 wować, tylko głęboką oddawać adora-
 cyą: tylko w przepaść ſię nikczemności
 ſwoiey rzucać i drżeć cała? Aniołowie
 owi których widział Prorok przy Tronie
 Náywyższego Pána zaſłaniali ſkrzydła-
 mi ſwemi twarz ſwoię, nie mogąc tak
 z bliſka patrzeć ná Chwałę iego: ani
 znieść blaſku wielkości Jego. Tę zaś
 całą Chwałę wiara prawdziwa ſtawia iey
 przed oczy, i tey Wielkości Boſkiej,
 pokora każe iey ſtawiać ná przeciw po-
 dłość ſwoię i nikczemność. Wtym zaś
 porównaniu im BOG większym ſię iey
 bydź pokazuje, tym ona widzi ſię bydź
 mnieyſzą i nikczemnieyſzą. Ah Pánie
 (woła zadumiona) i czymże Ty ieſteś;
 a czym iá ieſtem? Czymże Ty ieſteś
 BOZE Nieba i ziemi a czym iá ieſtem
 roba-

robaczek ziemi, proch biedny i popiół? Ztąd pochodzi owa bojaźń święta która ją zdeymuje, ztąd będąc żywo nią przenikniona czyliż dozwala zmysłom swoim i na moment nawet rozrywki iakiey i dobrowolnego roztargnienia? Chęć oddania czci iák náygłębszey Panu BOGU zatrzymuje ie wszystkie; i tym czasem gdy się rzuca wewnątrznie w przepaść nikczemności swoiey, i sama się nie iako (że tak rzekę) w siebie zbiera mógł by kto mówić patrząc ná iey powierzonej postaci że jest niewzruszoną i nie czyniącą.

III. *Ale bił się w pierśi;* (ow to o którym tu mowá Jawnogrzesznik) to zaś czynił nie potajemnie, lecz iawnie. Nieprzestaie on ná tym aby wyznał przed samym Panem BOGIEM grzechy swoje; ale żeby mu za nie nadgodę uczynił iawną; i zniósł zgorżenia dane; opowiada ie przed licznym Zgromadzeniem. Bo gdy się biie w pierśi w oczach wszystkich ná to patrzących ludzi: iest to właśnie iák gdyby mówił: zgrzeszyłem: i iawnie to na siebie wyznawam. O iák to wyznanie ciężkie iest ná pychę ludzką! o iák to iest wielki tryumf dla pokory!

Grzeszemy my wszyscy: á przeciwie skłonní jesteśmy do zamilczenia grzechów naszych. I to jest nieszczęście natury naszej ludzkiej w tym to ciełe skazitelnym, które nosimy: i na to też właśnie utyskowali i ięczeli Święci Pańscy; i z tey przyczyny profili Pana BOGA, aby ich wyprowadził z tego śmiertelnego życia. Ale jeżeli jesteśmy wszyscy grzeszni, przynajmniej ten jest pożytek, który nie jest pozwolony wzyfikim; á który my i ze złego ná dobro dusz naszych zbierać powinniśmy: żebyśmy uznawali winy nasze, w które upadamy, i szczerze je ná siebie wyznawali czyli to przed Panem BOGIEM w fałmym sumnieniu naszym, czyli i przed ludźmi według podających się do tego okazyi, i przypadających okoliczności. Znayduią się umyśly tak wysoko á dobrze aż nábył o sobie trzymające z strony tego wszystkiego, co tylko pomysła, co wymówią, co uczynią: że się mają poniekad za niemogących grzeszyć. Zdaie się iákoby nieomylnemi byli we wszystkich swoich słowach, á nienaganemi we wszystkich uczynkach. Przynajmniej mają oni zawsze napogotowiu pozorne iákie przyczyny, że dla nich

fami

sami w siebie wmawiają, iż rozeznanie sobie wszędzie i zawsze postępują: że należyćie o rzeczach sądzą, że dobrze mówią, że się sprawują dobrze; i że chyba nieśluszenie chciałby im kto o co przymawiać, i ganić ich. Inni iednak bardziey są pomiarkowani w zdaniach swoich, co do samych siebie, ani tak chcą być zasłępienemi w sobie dobrowolnie, żeby postrzedź nie mieli w czym pobłądzą, i co się przyda czasem w ich postępach niedokonałego i naganego. Sami się wtey mierze, u siebie sądzą tak, iak należyćie sprawiedliwie, ani mogą przed sobą samemi utaić, że pobłądzili w tey lub owey sprawie: że się mniej potrzebnie lub niegodziwie w nią wdali, że nie dobrze sobie postąpili, że się z fałszem i błędem wydali; że się nie dobrej strony chwycili; słowem: że są winniemi. To oni sami do siebie widzą; ale żeby się z tym wydać mieli: żeby się mieli szczerze przyznać: pobłądziłem w tey mierze: iam temu iest winien; ganię to teraz; żałuję za to: to są słowa, których pycha niezna. Miało tego, coby się z tym miało odezwać, uporczywie się broni; czyli dobrze, czyli złe, oto mnieysza. Ma się na pogotowiu tyśiąc pozornych wybiegów; w niczym żaden postępek
wła-

własny nie potępia; a tak chłcąc się wymówić, i ze wszystkiego wywikłać, i jeszcze się bardziej wikła, i przydaie się na nowo omyłka i wina do dawniejszych win i omyłek, lub błąd nowy do pierwszego, który się popełniło.

Ten zaś jest jeden z najszcześniejszych skutków pokory: że jednych objaśnia w tym, co nadto dobrze o sobie trzymają: i od tego naniemania ich uwalnia: a z drugiej strony to jest jedno z najpiękniejszych zwycięstw pokory, że drugich przekonywa upór, i sprawuje to, że sami podbijają i zwyciężają w sobie skłonność ową przyrodzoną, którą mają do utrzymywania, bronięcia, i wymówienia u siebie i przed innemi tego wszystkiego, cokolwiek od nich pochodzi. Bo jeżeli pokora jasnie widzi i przenika rzeczy, jeżeli dowcipną jest; tedy w tym jest najbardziej; że odkrywa w nas winy by też najmniej, i większemi je jeszcze czyni i pokazuje; nie żeby miała ie płaszczykiem jakim przed oczyma naszemini pokrywać i taić. Człowiek pokorny żadney w tym nie ma ciężkości, że sam przeciwko sobie dekret czyni, że się sam potępia: i nie masz też żadnego surowiezo na niego Sędziego, iako on sam
 jest

jest przeciw sobie. Wszystko, co tylko czyni, rozumie, że niedoskonale czyni, i w Świętych nawet z siebie sprawach zawsze on znajdzie, co by miał poganić. Cóż rozumieć, co on nātenczas czyni, gdy mu się przytrafi, co się i naysprawiedliwysz przydaie, że prawdziwie w rzeczy iakiey pobiłdzi? Szukałżże on nātenczas sposobu, którymby miał potłumić w sobie te wewnętrzne sumnienia wyrzuty, które mu to czyni? Czyliż z nim się umawia, i czyliż stara się odpowiedzieć co ná te wyrzuty serca swego, usprawiedliwiając się iakoby umyślnie przed nim, czyli sam przed sobą? Czyliż wymyśla okoliczności, któreby lżeyszym uczynić mogły występki od niego popełniony? Azali sobie mówi, że to jest niepostrzeżenie się tylko, lekkość nieiaka, żywość umyśłu wybaczenia wcale godna, że to biedna frazka? Ah! pokora inne od tych wmawia w niego zdania. To wszystko, cokolwiek jest obrazą Boską, albo obrazą bliźniego; wszelka omyłka, iakiegożkolwiek bądź gatunku, występkiem jest w osobie iego, i w oczach iego. Zmaza to jest brzydką w oczach iego, którey on sobie szpetność

tność doskonale wystawia, i nic z sprośności icy przed sobą nie tai. Miałoby tedy tego, żeby chciał się z niey wymawiać w iakiżkolwiek sposób; pierwszym jest sam i náyżwawizym oskarżycielem siebie przed oblicznością Boską; szczęśliwy w serdecznym żalu swoim, którego mu są przyczyną winy iego, z których się oskarża, iż ten z tego odbiera pożytek, że ma z czego się bardziej i bardziej upokarzać, i z czego większą samego siebie zabierać pogardę.

Jakoż przez ten to frzodek Święci Pańscy doszli tego stopnia pokory; że lubo Świętymi i wielkimi Świętymi byli, przecieź się za naywiększych náświec e grzeszników mieli. Świadkiem tego Święty Franciszek Asyjski, który powiadał, że nie znał ná ziemi gorszego ná siebie człowieka; świadkiem Bernard Święty, który się zwykł był nazywać strasznym dziwowiskiem: albo *chimerą* wieku swego; chcąc przez to dać do wyrozumienia, że w Stanie Zakonnym, który przyjął, przecieź Zakonnikiem nie był. Świadcami podobnemi teyże rzeczy, o której tu mowa, tylu innych Świętych. Ale jakożto oni takowe zdania mieć o sobie mogli? Czyliżto nie słowne tylko

tylko wyrażenia były, w ustach się znaydujące, a nie w sercu? Azaliż oni toż rozumieli o sobie, co wyrażali słowy? i czyli nawet sprawiedliwie to o sobie rozumieć mogli? czyliż zdania ich wewnętrzne nie zadawały fałszu, słowom ich? Wiedzieli oni, jakie Łaski odebrali byli od BOGA, i że, wiele Łask tych było szczególnych i obfitych, tyle też było dla nich mocnych do tego obowiązków, aby się ściśle trzymali go, aby mu wierniey i goręcey służyli. Wiedzieli i o tym, że im więcej za nie winnemi byli P. Bogu; tym się też winnieyszymi przed nim stawiali, czyli to zaniedbując wypełnić cokolwiek z tego, co on chciał po nich by też dobrze w rzeczy którey ile z siebie mnieyszey wagi; czyli nie starając się o nabycie choćby też i iednego stopnia tej doskonałości, do której ich on powoływał. O tej oni prawdzie mocno u siebie wyperśwadowani byli, że gdyby náywiększy grzesznik tak był uprzedzony, iak oni Łaskami Boskiemi, tedyby daleko lepiej, był ich zażył, i większą niż oni przez to chwałę BOGU przyniosł. Nie mniej też o tym byli przekonani ná rozumie swoim, że ile z samych siebie,

T

grze-

grzechem prawie iedynym byli, i gdyby ich Pán BOG zostawił skażoney w sobie, á do złego prędkiey, ferca ich skłonności; nie byłoby grzeszników wierutnieyszych, i ná wszelkie niecnoty bardziey wyuzdanych. Wten sposób przyczytuiać samemu tylko Pánu BOGU wszystko to dobro, które się w nich znaydowało, sobie zaś samym przypisuiąc to wszystko złe, które kiedy popełnili, álbo popełnić mogli; wnosili ztąd sobie, że żadnego nie było ná świecie człowieka, nád którego by się słusznie przenosić mogli: ani żadnego takowego, od którego by się gorzemi fądzić, i niżey niego kłaść nie powinni byli.

Pokora iednak nie tu ieszcze stawa, lecz daley coraz postępuje. Bo co w nás wmawia, abyśmy w sercu sami o sobie trzymali, do tego też i usły wyznania nás przywodzi, lubo zawsze z pomiarkowaniem i roztropnością. Nátenczas wityd niegodziwy nie trzyma się nás daley, ani upartemi nás czyni w utrzymaniu zdania nášzego i postępkow: nie wdaie; nás w kłótnie i spory, które końca nie mają, á które powolność nášza w momencie mogła by zakończyć: nie wprawuie nás z iednego błędu w drugi,

i co-

i coraz daley w inne i gorsze, á to przez upór; nasz twardy i nieprzełamane sprzeciwienie się, niechcące nikomu ustąpić i poddać się. Przeciwnym zaś i wielce chwalebnym sposobem mając prawdziwą pokorę człowiek, lubo też kiedy pobłądzić mu się trafi, tedy pod zdanie poprawiającego błąd iego, łacno się poddaie, sam się chętnie ná dekret iego przeciw sobie pisze, i potwierdza go: á tym swoim poddaniem się szczerym, roztroptym, i Chrześcijańskim, gładzi przeszłą winę swoię; náprawuie to, co się było zepsuło; i ná dobrą drogę z mylney powraca.

Ztąd nawet idzie, że Pokora jest naybardziej przyśposobieniem tak potrzebnym do należytego odprawienia spowiedzi w Sakramencie Pokuty Świętey. Ják wiele grzeszników i grzesznic nie mają tyle serca, aby wyiawili rzetelnie stan duszy swoiey spowiednikowi, i wyrzzyli przed nim te występki, do których popełnienia námiętność niegodziwá ich pociągnęła. Chcieliby się w tey mierze zwyciężyć, ále zda się, że tego uczynić nie mogą: tak bardzo ich opanowała boiaźń, która ich zatrzymuie. Więc upływiają lata całe, á oni do tego Sakra-

kramentu nie przystępuią: albo jeżeli niechący prawie przystapia, a to dla niektórych uwag i względów ludzkich; to chyba wychodzi na zelżenie Sakramentu Pokuty przez Spowiedzi niedoskonałe i obłudne. Gdyby oni mieli nieco więcej pokory, o jakby szczęśliwie unikneli tyle zamieszania, tyle powątpiewania, potem o ważności spowiedzi swoich, tyle wewnętrznych zgryzot, uciemnienia, i famych świętokradztw. Pokora by im otworzyła serce, rozwiązała język, chętnie by ich poddała pod zawstydzenie zbawienne; a tak stałaby się im początkiem przednania ich z BOGIEM, i ich usprawiedliwienia. Gdyby z pokory nie inny, tylko ten sam wynikał pożytek, czyliż ten jeden nie miał by być dostatecznym do tego, żeby ją szczególnie kochać, i osobliwie poważać, nie tylko jako cnotę z innych wielu bardzo cźci i poważenia godną, we wszystkich stanach świeckich, ale i w Klasztorach nawet i w osobności Zakonnej? Gdyż i w osobności Zakonnej, i w Klasztorze nawet tak, jak i gdzie indziej, trafić się może: że trzeba czasem przed Kapłanami wyznać znaczne wcale występki, i z nich się przed nimi szczerze oskarżyć:

co wiele pewnie kosztuje pychę naszą!

IV. *Boże bądź miłościw mnie grzesznemu!* Oto te słowa iawnogrzeszніка, całą były Modlitwą jego. Modlitwa krótka, ale pełna wiary, a tą ożywiona ufnością, której BOG nie zwykł odmawiać. Wie dobrze o tym ten prawdziwy Pokutnik, że jest grzesznikiem, ale i o tym doskonale jest uwiadomiony, że BOG bardziej jest jeszcze miłosierny. Pamięć grzechów jego, słusznego mu jest wstydu przyczyną; jednakże serca mu wcale nie odbiera: bo mu nie odbiera pamięci na Miłosierdzie Boskie. Na to to nieskończone Miłosierdzie względ mając, woła, co tchu ma w piersiach, *Ah! bądź mi miłościw BOŻE, mnie, którym jest grzesznik!* Zeby on był skłonił Páná BOGA do tego, żeby mu był miłościw, tak iáko on o to prosi; zda się, że powinien był opuścić to imię i własność grzesznika: ale owszem wcale przeciwnie dlátęgo właśnie, iż on uznáie to, że ile grzesznik, nie godnym jest żadnego grzechow odpuszczenia od BOGA; zasłużył ná to, aby mu ie był BOG odpuścił; i że mu rzeczą samą odpuścił wszystkie.

Przykład to jest wielkiej oraz náuki, i wielkiej pociechy pełny dla
wszy-

wszystkich, co ich tylko jest, grzeszników. Oddalili się oni od Pána BOGA, a BOG ich do siebie na powrót wzywa. Powstałi przeciw BOGU, a BOG wyciąga miłościwie rękę swoją, aby ich przybliżył do siebie, i sam się zbliżył do nich. Od dawnego oni czasu zatwardzialemi byli na sercu przeciw pobożnym natchnieniom Ducha Najswiętszego; a BOG przecie jeszcze na nich czeka: i gotów jest przyjąć ich do siebie. Cóż tedy im czynić należy? Oto rzeczą samą poysć do BOGA, i odezwać się do niego z tą ufnością, z jaką to uczynił ten Jawnogrzesznik, w podobnież upokorzonym i skruszonym sercu: *Boże bądź miłościwo mnie grzesznemu.* Já m to zbłądził, iám porzucił drogi twoje: nieszczęśliwa moja do złego skłonność potargnęła mnie z sobą z iedney przepaści w drugą: ciężar złych moich namiętności przyciska mnie srodze, wielość i ciężkość grzechów moich trwoży mnie: ale o BOŻE moy dla tego to ja samego udaę się do Ciebie, i pokornie cię ząklinam, abyś mi był litościw: mnie mówię *którym jest grzesznik.* Ták jest o moy Pánie, grzesznikiem jestem, i byłem aż dotąd, ah! rzecz to aż nádto prawdziwa! ale im bardziey nim byłem

byłem, tym jaśniej wydał bogactwa nie-
skończonego Miłosierdzia twego, używając go nądemną! Tyle grzechów, za które mógłś mnie być zgubić, a które jednak zechcesz mi teraz miłościwie odpuścić, jaśniej pokażą, jak wielce jesteś Dobry i Litościwy. Ty mnie Dobry Pánie zbawił; a w tym zbawieniu, które Tobie samemu przyznać winien będę, Ty znaydziesz Chwałę twoją, gdy ja oraz znaydę w nim nądroższy i nąpotrzebniejszy Dar dla mnie. W tey to nadziei leżąc u Nog twoich, podnoszę Ręce moje ku Tobie, wzywam Miłosierdzia twego, ani ustać wołać. *BOŻE bądź mi miłościw, mnie, którym jest grzesznik. Mówię mnie, którym jest grzesznik.* Ale który więcej już być nim niechcę: ale który wzdrygam się strasznie być nim daley: ale który gorzko na to boleję, że nim był kiedy; i który oto od tego momentu, gdy się z tym oświadczam, przestaję nim być więcej. Bo to jest przedsięwzięcie serca mego, bez którego nicbym sobie nie mógł od ciebie obiecować: lecz tym sercem skruszonym; tym sercem upokorzonym; tym sercem gotowym na to wszystko, co ci się będzie podobało rozkazać mi odtąd; i na to wszystko, co ci się nále-

należy odemnie, na sprawiedliwe zado-
 szyć uczynienie; zda mi się, że mam cię
 czym zmiękczyć o BOŻE moy! i śmiem
 obiecować sobie, że mi będziesz miłościw,
 mnie grzesznemu!

Wreszcie zaś przestredź tu
 należy, żeby to była wielka pycha, i
 grube samego siebie oszukanie, mnie-
 mać, że ta modlitwa samym tylko grze-
 sznikom, a to jeszcze pogorszenie z siebie
 dającym, ma służyć, którzy iawnie swa-
 wolne i nierządne prowadzili życie. Nie
 masz Duszy tak świętey, któraby nie po-
 winna iey do siebie stosować: i náyczę-
 ściey też Dusze światobliwe zwykły ią
 z serdecznym affektem mieć w używa-
 niu, ile że takowe bywają náypokor-
 nieysze. Cóżkolwiek iednak bądź z te-
 go; to pewna, że pomiędzy pobożnemi
 gruntownie ćwiczeniami Chrześcijań-
 skiemi, liczyć się powinno dla wszelkiego
 rodzaju osob wzbudzenie w sobie, a to
 codzienn, żywego i serdecznego żalu za
 grzechy swoje: i częste iego powtarzanie i
 odnowienie. Nie zbywa w tey mierze ma-
 teryi, albo raczey aż nádto iey iest; to iest
 nádto iest grzechow, któremi sumnienie
 iest obciążone przed Bogiem, a o których
 odpuszczeniu nie podobną bydź bezpie-
 cznym.

cznym. Grzechy ciężkie, które przez utratę życia Łaski umorzyły duszę; grzechy lżejsze co do rodzaju swego, ale zawsze niebezpieczne; grzechy dopuszczeniem i opuszczeniem popełnione, grzechy z niewiadomości, niedbalstwa, ułomności; ze złości i dobrowolney zupełnie woli pochodzące; grzechy pewne, i grzechy wątpliwe, grzechy własne, i grzechy cudze; grzechy młodości i grzechy terazniejsze, oto aż nądto dostateczna materya, żeby po wszystkie dnia każdego godziny za każdą okazją; odzywać się: *BOŻE bądź Miłoscie mnie grzesznemu!* To się mówi, i z tym się odezwać można wszędzie i zawsze: rano, w wieczór, przed spoczynkiem, przy odecknięciu się, sercem, usty: przy Ołtarzu, w komorze swej: jawnie i potajemnie, wchodząc, wychodząc, idąc, robiąc, iakąkolwiek się robotą zabawiając. Im się bardzieję postępuie w pokorze, tym się to bardzieję powtarzać zwykło, przeto że się sądzi bydz godnym gniewu Boskiego, i że się miarkuie, iak jest wielka potrzeba przebłagania go sobie. Nąyczęścicy się ną materyą rozmowy swej z BOGIEM bierze ten Akt pokory: i nie szukając inney wyższej i wyborniejszey, prze-

przełtaie się i przez czas przydłuższy
ná rozwiązaniu, przeniknieniu, i częstym
powtarzaniu słow przereczonych: *Boże
bądź miłościwie mnie grzesznemu!*

*V. Zstąpił ten usprawiedliwionym do
domu swego. Albowiem ktokolwiek się pod-
wyższa, będzie poniżon, á kto się unża,
będzie podwyższony. Luc: 18. Jużemy
to uważyli wyżej z Świętym Chryzosto-
mem, i rzecz to iest w pewnym wyro-
zumieniu prawdziwá i nieomylna, że le-
pszy iest grzesznik pokorny, i z grzechami
swoimi, których iest winien, wzięty;
niżeli sprawiedliwy pyśzny, ze wszystkimi
cnotami i dobrymi uczynkami, które
zwykł czynić. Bo pokora grzesznika,
sprowadza ná niego z Niebá Łaski, które
go do náwrócenia się przywodzą, i pod-
wyższają do stanu Łaski Boskiej i uspra-
wiedliwienia; pycha zaś sprawiedliwego,
wydaie go ná niebezpieczeństwo ciężkich
upadkow, á to zá słusznym dopuszcze-
niem Boskim: á przez te upadki staie się
przewrotnym i grzesznym, Mamy tego
iáwny dowód w Farużu odrzuconym od
BOGA, i w iawnogrzeszniku tym uspra-
wiedliwionym. Jedna zaś i druga rzecz
pokazują, iák zupełnie prawdziwy iest*

ów wyrok Ducha Świętego, że BOG
pyśnyną się sprzeciwia; a pokornym łaskę
dawa. Im to użycza Darow, swoich;
 Darow Niebieskich, przez które ich o-
 świeca; pokazuje im drogi swoje: gdy
 z nich zmylą, ná nie ich znowu nápro-
 wadza: Doskonálemi ich i Świętymi czy-
 ni. Nie powinniśmy się tedy dziwować,
 wnosi Augustyn Święty, że BOG odpu-
 ścił grzechy iáwnogrzeszownikowi, który
 sam sobie nie przepuśczał, i który się u-
 pokarzał, znáiąc się bydz grzesznikiem.
 Oddalał on się od Ołtarza: ale im on się
 zdawał bardziey oddalać przez pokorę
 od BOGA; tym się bardziey przez Miłó-
 sierdzie swoje BOG do niego zbliżał. Nie
 śmiał on oczu swoich podnieść do Nie-
 ba, i dlá tego też BOG, miał ná niego
wzgląd osobliwszy, słucał go pilniey i łá-
 skawiey. Bił on się w pierś, iako ten,
 który zasłużył ná nayfroźsze uderzenia
 sprawiedliwey ręki Boskiey, aby się ta nád
 nim krzywd swoich iák náysurowiey
 mściła; i dlá tego też samego, BOG go
 ubespieczzał, umacniał, i náysłodzemi po-
 ciechami nápełniał duszę iego.

Ták BOG sobie zwykł był zá-
 wsze postępować, bo on iest Pánem Łásk
 swoich: które tym chętniey pokornym
 daie,

daie, że oni pożytek tylko z nich dla siebie biorą, a iemu wszelką za nie oddawiają chwałę: gdy tymczasem pyłzny, chcąc wynikającą z nich chwałę zatrzymać dla siebie, traci wszelki ich dla siebie pożytek. Tak Achab, Król ów świętokradca, bezbożnik, bałwochwalca, zaboyca: Król dawno grzechom zaprzędany, będący celem gniewu Boskiego; skoro się tylko upokorzył, stał się miłym w oczach Páńskich, tak dalece, że się chcąc BOG przechwalać niby z tego, rzekł do swego Proroka: *Azaś nie widział upokorzonego Achaba przedemną? ponieważ tedy ukorzył się przedemną; nie przywiodę złego ządni jego.* 3. Reg: 21. Tak Nábuchodonozor na złe zażył mocy swojej, i podniósł się był przeciw BOGU swemu; BOG go więc upokarza, między zwierzęta go kładzie, i przywodzi go do ich stanu nędznego, w którym musi wraz z niemi żywić się trawą i sianem; ale nákoniec po lát siedmiu skończonych, Pán ten zażywając na dobre upokorzenia swego, przychodzi do siebie, oddaie cześć winną BOGU Nieba: a BOG go też przywraca na Tron, daie mu królestwo tak, iák nigdy przedtym nie było kwitnące ślicznie, i nápełnia rozum i serce jego zdaniem wszel-

wszelkiej uczciwości i pobożności pełnym, względem Boskiego Máięstatu swego. Ztąd też Zbawiciel świata tyle uczynił cudów miłosierdzia i Łaski względem tych, którzy się do niego z należyłą pokorą udawali. Tym sposobem Chananeyska niewiaſta otrzymała nie tylko zdrowie dla córki ſwoiej: ale uzdrowienie własnej duszy ſwoiej. Wtenże sposób ów Pán Ewangeliczny otrzymał krom uzdrowienia ſługi ſwego, náwrócenie ſwoje do wiary, i całego domu ſwego. Podobnież Magdalena owa zawołana wprzód grzesznica, i również potym ſławna Pokutnica, ziednała zupełne zgładzenie wſzytkich nieprawości życia ſwego, i doſzła tak wyſokiego ſtopnia ſwiątobliwości wyſmienitey. Błogoſławieniż tedy Pokorni ſercem, bo BOG ich nápełni Błogoſławieńſtwy ſwemi, i wywyższy ich: ále przeciwnie rzecz biorąc; biada duſzom owym pyſznym, wiele o ſobie rozumiejącym; álbowiem BOG ich zawſtydzi, i od ſiebie odrzuci. A czego to náſ przyſzedł uczyć ſzczegulniey Syn Boſki? oto pokory: i wczym nádewzyſtko, podał nám ſię za wzór i przykłąd? Oto w ćwiczeniu ſię w pokorze: Nie powiedział nám; uczcie ſię odemnie czynić rzeczy

rzeczy nądzwyczajne i wcale cudowne, wyganiać czartów, uwalniać od nich opętanych, leczyć chorych, wskrzeszać umarłych, *ale uczcie się (prawi) że mi jest cichy, i pokornego serca*. Nauka to jest powszechna: bo pokora, jest to cnota wżyskim stanom przyzwoita. Przyzwoita jest Zaczynym według świata ludziom, przeto, żeby się nie dawali zaślepiac na rozumie zacności swojej, i aby nie zapominali o BOGU, nie pamiętając o sobie, to jest, czym są, że są też nędznymi; ludźmi tak, iak i inni. Przyzwoita jest ludziom niższego stanu, przeto, żeby kontentemii byli, prowadząc życie utajone przed światem, i aby mieli prześlawać na tymże podłym stanie swoim, w którym Niebo mieć ich od urodzenia chciało, a pilno się starać o świątobliwość temu stanowi właściwą. Przyzwoita grzesznikom, ażeby Ci nie z tak wielką ciężkością przyimowali wielką ostrość nayfurowizy pokuty: i łacniej się poddawali któremużkolwiek zadofyć uczynieniu, które po nich słusznie taż pokuta wyciągać może, tak względem BOGA, którego godności nie uczcili, iako względem bliźniego, którego pogorszili kiedy. Przyzwoita
 jest

est sprawiedliwym, ażeby prace od nich podjęte nie stawały się im niepożytecznymi, i aby próżne sobie w nich upodobanie nie odebrało im z rąk drogiego skarbu załug, który już zebrali byli. Ale gdzież proszę przyidzie znaleźć tę Cnotę, która tak jest wszędzie potrzebna? Przyidzie ieszcze widzieć między Chrześcijaństwem, prawdziwą Religią, Nabożeństwo, ustawiczność Modlitwy, przykładność obyczajów, miłość bliźniego, oderwanie nawet serca od rzeczy światowych, i umartwienie, przyidzie widzieć uczęszczanie do spowiedzi i Komunii, rozdawanie jałmużn, nawiedzania chorych: ale gdzie przyidzie widzieć prawdziwą Pokorę? Staraymy się przecie o nią z pomocą Niebieską, i na iey nabycie wszelkiego przyłożmy starania. Według miary upokorzenia naszego na tym święcie, będzie wymiar chwały dla nas wiekuiſtey na tamtym!



U W A G I
R O Z N EO
P O K O R Z E

I o P T S Z E.

TAk bardzo kochamy się w Pokorze, którą widzimy w innych; kiedyż przyłożemy starania, abyśmy iey nábyli sami w sobie? Gdziekolwiek ią postrzeżemy znáydującą się krom nás samych; tak się nám oná wielce podoba, i dziwnie do zamięłowania siebie rwie serca nasze. Podoba nám się w zacnym według świata Człowieku, który się nie nádyma z wielkości swoiey. Podoba nám się w podleyszym od nás, który zna się ná podłość swoiey i niższym stanie. Podoba nám się w równym nám bliźnim; i lubo zazdrość pospolicie się traća między równemi sobie, ieżeli jednak ten nám równy bliźni pokorny iest, á Opatrzność Boska ná wyższy iáki stopień wyniesie go; uznaiemy sami sprawiedliwie, że mu to wyniesienie słusznie winno było; ani myślemy sprzeciwić mu się w tym niegodziwie. Ponieważ tedy Pokora tak się nám cści godna i kochaniá bydź w innych zdaie;

zdaie; czemuż tedy, gdy rzecz idzie o iej
nabycie w nas samych, i w niey się ćwicze-
niu, tyle trudności mamy? O iak tu prze-
ciwne sobie zachodzić zwykły zdania! Ale
oto jest ukryta w tym tajemnica, którą
mogę iá bezpiecznie nazwać tajemnicą
pychy i nieprawości. Bo cóż czyn po-
kora w inszych? Oto przywodzi ich, aby
się niżej nas kładli, i nám poddawali: i
w tym ci my też się kochamy: ale cóżby
sprawiła pokora w nas samych? oto po-
budką by nám była do upokorzenia się,
nás poniżenia, i poddania się innym: atoc
jest właśnie, czego my nie lubiemy.

§. Trafi się, że się człowiek w tey i owey
okoliczności potknie zle się co wymówiło;
mniey należycie w tey lub inney rzeczy
postąpiło się sobie. Błąd to jest i omył-
ka, który gdyby człowiek sam za taki u-
znał, i szczerze w tym sobie postępując, zá
to żałował; wszystko by się ná tym skoń-
czyło. Lecz że się chce sam usprawie-
dliwić i wymówić, że się niechce podjąć
lekkiego zawstyżenia siebie; o iak w da-
leko cięższe zwykło się wprawiać? Ty
się sprzeczasz: á ludzie, którym wiadomo,
żeś pokawił, powstaia przeciw tobie, maia
cię zá człowieka upartego: á tym two-

U... im

im uporem obrażeni, oto się staraia, iákby cię umartwić, poniżyć, upokorzyć. Maiąc cokolwiek pokory, o iákby wiele upokorzenia uniknąć się mogło?

§. Wiele bardzo uczonych ludzi powstało teraz ná świecie, i codziennie więcej ich przybywá. O iák wiele nowych i ciekawych rzeczy dószli, lub wynálezli, dochodzą ieszcze i wynáyduia: Od hyso-pu poziomego zieleń aż do wspaniałego cedru, od ziemi aż do Niebá, czyli się rzecz ták skryta, czyli to w náuce iákiey, czyli w náturze zawárta, znáyduie, którey by biegłość dowcipu ludzkiego niedośzła? Ale ah! gdy nie masz nic takiego, czego by się nie wiedziało, gdy wszystko się prawie umie, tylu z ludzi mądrych niezná się ná samych sobie! Według dawnego przyśłowia, które i sam Pán JEZUS przywo-dzi, zwyczaj był mawiać, i ieszcze zwykło się mówić: *Lekarzu ulecz samego siebie*: podobnież mógłbym iá powiedzieć: Ludzie uczeni, którzyście tak ciekawi w poznawaniu rzeczy wszystkich krom was się znáydujących ná świecie, kiedy też zaczniecie poznawać samych siebie?

§. Prawdać to iest, że nie zwykłeś mawiać o sobie, tylko słowami wcale skromnemi i pokornemi. Odrzucaś wszy-
stkie

Atkie pochwały, które ci daia: sam wy-
cieńczasz te przymioty, które ci inni przy-
pisuią: zdaiesz się być zawstydzonym
z honoru tego i ucziwości, które ci świad-
czą: nákoniec tylko się z wzgardą sam dla
siebie wydaiesz. Wszystko to do zbudow-
wania służy. Ale z tym wszystkim niech
ieno ztaż samą Osoby twoiey pogardą
kto inny się wyda przed tobą, álbo sło-
wem, álbo innym znakiem, choć oka rzu-
ceniem, iuż ci się cały mieszasz; zapalasz
się; bronisz się, wymawiasz, i przysuro-
wiey odpowiadasz! O iaká to pokora ra-
zem z pychą zmieszana! á lubo tak prze-
ciwne sobie te rzeczy być się daia; lá-
cno ie iednak między sobą pogodzić.
Bo w mowie o sobie skromney, i poká-
zywaniu względem siebie wzgardy, nie
masz pokory prawdziwey; ále tylko chy-
ba zmyślona i owszem iakaś ztąd powsta-
ie chwála: ale widzieć się od kogo inne-
go wzgardzonym, w tym iest upokorzenie
prawdziwe: i dla tego też staie się nie-
znośnym.

§. Upokarzaymy się; ále upokarzay-
my szczerze, ále upokarzaymy głęboko; á
pokora násza więcey nám pomoże, niżeli
wszystkie powodzenia szczęśliwe, które mo-
gliby-

glibyśmy mieć z odprawowania urzędów naszych, by też z siebie najsświętszych i náywyśmienitszych; bardziey niż wszystkie cuda, któreby BOG przez nas mógł sprawić; á to iáko? bo pokora násza stanie nám się drogą Zbawienia daleko bezpiecznieyszą. Wielu się zgubiło, przez wielkie rozumienie o zacności talentów swoich; przez pomyślne w nich i z niemi powodzenie, przez same nawet cuda: ále żaden nie zginął przez zdania o sobie uniżone, z prawdziwey i gruntowney pokory pochodzące.

I tak wszczegulności mówiąc, nie możesz wszelką usilnością przykładać się tak, iakby należało, do Modlitwy? Upokarzay się z oschłości serca twego i z ustawicznych roztargnienia myśli twoich. Nie potrafi słabość twoja wytrzymać wielkiej pracy? Upokarzay się ztąd, że nic prawie nie czynisz, że bardzo spokojnie, nic álbo mało co pracuiąc, żyiesz. Zdrowie twoje nie pozwala ci ćwiczyć się w umartwieniu i uczynkach pokutnych? Upokorź się z tego, że w wielu rzeczach folgować sobie musisz, i że bez tego ulżenia sobie obeyść się nie możesz. W ten sposób Pokora będzie nadgradzała, będzie zastępowała te dobre uczynki, na których

ci schodzi. Jakowe zaśląpienie z większą przed Bogiem bez porównania będzie zaślugą twoją, niżeli samé dobre uczynki, w których ćwiczyc się nie możesz. Bo między wszystkiemi uczynkami, w których się zwykli ćwiczyc Chrześciane; to, co jest náytrudniejszego, nie to to jest, aby się modlić, aby pracować, aby się martwić; ale aby się gruntownie upokarzać.

§. Boleiesz ná to, żeś pewnych Darow przyrodzonych nie odebrał z rąk Boskich, które się tak pięknie wydaia w innych, i osobliwemi ich czynia; mianowicie zaś ná to się uskarżasz, i że cię to trapi, przydaiesz; że nie mając takowych talentow, nie możesz wielbić BOGA twego, przynieść mu náleżytey chwaly, tak iak tamci to czynia; á toć jest omámienie samego siebie. Bo ieżeli głębiey weyrzysz w sumienie twoie, i pilniey ie roztrząsać będziesz; doydziesz tego, że to, co cię trapi, nie to to jest szczegulnie, że nie możesz wielbić BOGA tak, iak to czynia inni, ale że nie możesz, wielbiać BOGA, tak, iak inni razem też samego siebie chwalebnym pokazać i uwielbić. O iakże to pycha násza dowcipna, iak wytworna, tyle wykrętow mająca ná ofzukanie nászel! że
nawet

nawet w staraniu się o Chwałę Boską przywodzi nas do starania się o własną chwałę naszą.

§. Gdy przydzie widzieć w opowiadaniu Ewangelii Człowieka iakiego, osobliwemi od BOGA nadanego talentami, dowcip żywy, bystry, rozum głęboko rzeczy przenikający, wymowę gładką a mocną przytym mającego: zwykło się ztąd wnosić, że to jest człowiek wielce sposobny ku pomnożeniu Chwały Boskiej: nie uważając zkąd inąd, jeżeli on ma w sobie gruntowną pokorę, wielce w tey mierze potrzebną: która bydz powinna, iako fundament iaki wspierający i utrzymujący wszystkie święte z siebie sprawy. Ale BOG daleko inaczej od nas sądzi. Bo jeżeli ten człowiek nie ma prawdziwej pokory, jeżeli to jest człowiek próżny, wiele o sobie rozumiejący; może się to o nim powiedzieć, co rzekł był Samuel Prorok o każdym z sześciu synów Isaiego, a Braci Dawida starszych: *Nie ten to jest, którego Pán sobie obrał.* 1. Reg: 16. Na kogoż tedy padnie los Pański? kogoż on obierze sobie? Oto człowieka skromnego i pokornego. *Ten to jest człowiek Prawicy Jego: ten to jest, którego go-*
dnie

dnie będzie mógł zażyć na wykonanie
 náydziwniejszych dzieł Łaski swoiey, i
 z którego náywiększą dla siebie odbie-
 rze chwałę. Aleć ledwie co w nim do
 tego sposobności widać, álbo rzetelniey
 mówiąc, niczym go prawie bydź sądzą
 ludzie? Odpowiadam: że bez wszelkiey
 inney zaślugi, ma on náyistotnieyszą i
 náybardziej potrzebną przed BOGIEM
 zaślugę prawdziwey pokory: przydam
 ieszcze: że gdyż on niczym iest, álbo iák
 gdyby był niczym w pospolitym ludzi
 mniemaniu; toż samo daleko okazalszą
 czyni chwałę tego BOGA, któremu to
 samemu należy, wyprowadzać i z nicze-
 go, náywiększe rzeczy.

Lecz może mi tu kto zarzu-
 cić, czego nás iednak samo doświadcze-
 nie uczy, biorąc ná przykład dwóch Ka-
 znodzieiów. Bo lubo ieden z nich nie
 iest nad drugiego pokornieyszy, widzie-
 my to iednak, że tenże z temi talenta-
 mi, które má z natury, daleko lepiej
 przed wszystkiemi się wydaie, i nieporó-
 wnanie prawie przenosi drugiego. Sma-
 kuiają sobie wszyscy w pierwszym; idą za
 nim, chwálą go i wielbią: gdy tym cza-
 sem drugi nie mający równych pierwsze-
 mu talentow pracuie iákoby potajemnie,
 ták

ták że ledwie wie kto o nim, i żadney prawie o nim nikt nie czyni wzmianki. Wiem ci iá dobrze o tym wszystkim: ále i to mi nie tajnó, że my się ciężko myśleć zwykli z strony tego, co się tycze Chwały Pána BOGA. Rozumiemy bowiem, że iá tam znaleźć mamy, gdzie iey rzetelnie nie masz, á tam iey nie szukamy. gdzie się oná pewnie znajduie. Ze kto iest u wielu w podziwieniu, że tego i owego chwala, wyśławiaia: że go wielcy według świata ludzie chętnie słuchaia, że się ná kazania iego zbiegaia zewszad tłumy ludzi. á to ieszcze co nayznacnieyszych i wybornieyszych; ná tym my to pospolicie zakładamy Chwałę Boską: ále iey w tym zwyczajnie nie masz. Gdzież tedy iest? w náwróceniu grzesznikow, w náuczaniu wiary, i rzeczy do niey i do prowadzenia życia Chrześciańsk-ego potrzebnych, tych, co o nich nie wiedzą; w przyczynieniu się do pomnożenia doskonałości i postępu wcnotach, i w zbudowaniu dusz wiernych: i Mąż ow Apostolski, Misyjonarz Dobry, choć człowiek bez imienia, bez sławy, ále pokorny, gorliwy, pełny ufności w BOGU, żyiający między dzikimi ludźmi; obiegaiający z opowiadaniem Ewangelii i

poku-

połuty wśie i miaśtecčka, pola, więcey
nawróci grzesznikow, więcey prostakow
nauczy, więcey dusz pozyska Chryśtu-
sowi JEZUSOWI, i bardziey im pomo-
że do postępowania, śpiesznego w dro-
dze Bośkiey, niżeli nayzawołańszy ka-
znodzieia. Słowem zamkniemy wszy-
tko: Jeden więkſzy czyni opowiadaniem
ſwoim odgłos; á drugi więkſzy przynosi
pożytek. Odgłos zaś ów, ſława owa,
poſpolicie ná nic ſię nie przyda. tylko
ná wychwálenie człowieka: ale pożytek
ów uwielbiá BOGA.

§. Słuſznie bardzo ieden z Oyców
Świętych powiedział, że pamięć ná
naſze grzechy daleko nám ieſt pożyte-
cznieyſza, niżeli pamięć ná dobre naſze
uczynki. Zeby zrozumieć gruntownie
myśl w tym Świętego Doktora, trzeba
nám tu różnicę uczynić między temi
dwierma rzeczami: między uczynkami
naſzemi, i pamięcią ná uczynki naſze.
Nie iednakowo zaś tak o iednym z tych
dwoyga, iák o drugim ſądzić nám nale-
ży: bo te dwie rzeczy przeciwnie ſobie
mają skutki. Dobre naſze uczynki świę-
temi náś czynią; ále pamięć ná dobre
naſze uczynki ta náś pſunie, bo náś wpra-
wuje w pychę: przeciwnie zaś złe ná-
ſze

złe uczynki psują nas, ale pamięć na złe uczynki służy do poświęcenia naszego, bo służy do upokorzenia naszego. A ztąd te dwierzeczy wnosić mamy. Cwiczymy się w cnoście: ale gdy ją wypełnimy, niech nam Pokora załone na oczy kładzie, abyśmy więcej nie mieli względu na to dobre, któreśmy uczynili. Przeciwnym zaś wcale sposobem postępując sobie, strzelamy się iak najpilniey grzechu; ale kiedy nieszczęśliwie weni wpadniemy, niech nam pokora zrywa załone z oczu, abyśmy widzieli to złe, któreśmy popełnili: W ten to sposób będziemy Cnotliwemi bez niebezpieczeństwa; a i to samo nawet nie będzie bez pożytku, żeśmy kiedy grzesznikami byli.

§. Jest świat nieiaki nad nami, i jest świat niżej nas położony: i jest też świat o bok z nami, czyli koło nas? Świat wyżej nas się trzymający są to wielcy według świata ludzie; świat niżej nas położony są ci, których albo urodzenie, albo nieszczęście iakie i nędza w niższym stanie od naszego postanowiła: świat o bok nas się trzymający, są ludzie nam równi. Według różności tych stopniow zwykliśmy miewać różne
zda-

zdania. Ten świat, który jest wyżej nas; przyczynę nam daie do próżności, a próżności prawie dziecinney. Ten świat, co jest niżej nas położony, staie się celem pogardy od nas i pychy. A ten świat, co się o bok nas trzyma, wzbudza w nas pospolicie zazdrości większe lub niechęci. Trzeba mi się z tego wytłómaczyć: i rozebrać to, co się rzekło, po części.

Ten świat, który jest wyżej nas, czy nad nami, staie się często przyczyną próżności naszej; nie mówię, że przyczyną i życzącej go sobie pychy naszej, bo to się rzadko trafia. Bo nie jest to rzecz zwyczajna, żeby człowiek itanu pospolitego, lubo z kąd inąd przyśtoyny, miał sobie tym nabiać głowę: żeby miał na pewny stan godności gdzie od siebie wyższej bydz wyniesionym. Ale z tym wszystkim wielkiego politowania godzien jest, że pozwala ułomności swojej dać się zwodzić w tym, żeby poufałey przedstawiał z |Zacnieyszemi według świata ludźmi, miał z niemi zaiomość, z niemi tylko towarzyszył; ich tylko nawiedzał: wdawał się w wszystkie ich sprawy, interesa; i żeby w tym zakładał dla siebie zasługę jakąś i osobliwy punkt

punkt honoru. Posłuchaj go tylko mówiącego: nie usłyszysz go tylko wspominającego wielkie imiona, Osoby w Królestwie, stanie jakim wysokim, najpierwsze, i najzacnieysze, od których mile zawsze przyięty bywa, z któremi często przestawa; którzy powierzają mu sekretów swoich, i od których wielo w wszystkich rzeczach większey wagi, gdzie, co się, i iak dzieie. Próżnażto ztąd dla takowych ludzi chwala, a prawdziwa podłość umysłu w nich się wydaiąca! chcących się nād samych siebie wyżey niepotrzebnie wynieść, przez co samo oni u ludzi znaiących się nā tym dobrze, podleyszemi się stają, i w mnieyszym są poważeniu.

Swiat ten, który iest niżej nās, staie się zwyczajnie celem pogardy od nas i pychy naszej. Skoro się wyniesie wyżey nād innych, stara się o to, żeby inni wiedzieli o tym wywyższeniu, i znali się nā nim. Ztąd mówi się z nimi hardo, i pyźnie się sobie z nimi postępuje, ani się inaczey co przed nimi przekłada, tylko z powagą; chce się, żeby wszyscy iey podlegali, i poddawali prawie, iako słudzy, a ledwie nie iak niewolnicy: właśnie iakoby chciało się
w ten

w ten sposób nadgrodzić sobie owe wzgardy, które się też zwykły ponosić od wyższych nad siebie Pánów. Tegoć nas codziennie uczy doświadczenie, ludzie pokorni i wielce podlegający przed Zwierzchnością nád niemi górującą: ale ciż sami nadto dumnie sobie poczynający z temi, co ich Zwierzchności są poddani.

Swiat ten, co się o bok nás trzyma, wzbudza w nas pospolicie większe zazdrości i niechęci. Nie zwykło się miarkować równo ani z wielkimi, ani też z zbyt podłemi, bo iáwna między takowymi á nami zachodzi różnica, ále pospolicie z równemi sobie miarkować się, i przytósowywać do nich zwykło. A że niepodobna rzecz, aby równość ze wszystkich miar i we wszystkim jednakoważ zachodziła; i żeby jeden nád drugiego czasami górę w tey i owey okoliczności i przodek otrzymać nie miał; ztąd tysiączne rodzą się zazdrości, które serce gryzą: które nawet powierzchownie się wydaiają: i potym kończą się ná kłótniach i nieprzyjaźniach. Bo dosyć do tego, żeby ten człowiek górę nad nami nieco otrzymał, á choćby do tego nie przy-
szło

szło, żeby o rzeczy iakięj dostanie,
(honoru iakięgo, sławy &c.) razem się
z nami starał; żeby nas toż samo mniej
mu przychylnych uczyniło, i owszem
wcale zawasńionych? i czyliż nie to wła-
śnie przyczyną zwykło się stawać między
osobami w iednymże stanie, i to wcale
świętym z sobą żyjącemi, tylu niechęci,
podziałów ná różne w Zgromadzeniu czę-
ści, i rozróżnienia? O iakażto niespra-
wiedliwość, do której nas prowadzi pycha
nasza! Mieymyno Ducha Boskiego, i idźmy
zá powodem ięgo. Gdy nas prowadzić bę-
dzie ten Duch mądrości, sprawiedliwości,
miłości, pokory: oddamy światu temu,
który Opatrzność Boska nád nami postanowi-
ła, to, cośmy mu winni: ale nie stawiając
się przez to niewolnikami ięgo, ani dumnie
się ztąd przenosząc próżną chlubą że
łacny do niego, to iest do zacnych i
wielkich według świata ludzi przystęp bę-
dziemy mieli. Względem zaś świata te-
go, co go rzády Nieba niżey nas poło-
żyły, zachowamy przywileie nasze, i pra-
wa wszystkie nám pozwolone; nic iednak
nim nie pogardzając świadcząc mu wszelką
ucziwość, i cześć przyzwoitą: owszem
gdy tego miłość bliźniego wyciągać bę-
dzie, ustępuiąc mu nieco i z samych
praw

praw náleznych. Ztym zaś światem, co się o bok nás trzyma: to iest z rownemi nám spokoynie żyć będziemy; ani im przeszkadzać w zamierzonych przez nich zamysłach, ani im zazdrościć dobra, którym się cieszą iák swoim.

§. Gdy dumny człowiek widzi się iáwnie, choć niehcący, u siebie przekonanym ná rozumie, z różnych dowodów i okoliczności, że do wykonania tey lub owey rzeczy wcale sposobności niema, ani sił po temu; do czegoż się zwykł udawać? oto mniemać i mocno to w siebie wmawiać, że ta niesposobność nie w nim się tylko znajduie, ále z wielu innemi pospolita mu iest. Czego on uczynić dobrze nie potrafi, ani do tego iest sposobny; nie może, czy niechce żadną miarą rozumieć, aby toż samo kto inny miał kiedy uczynić dobrze. Ták zły Mówca iaki, ledwie, i to z wielką trudnością pozwoli ná to, żeby się inni dobrzy znajdować mieli. Przyśłanie on na to łacno, że przedtym bywali tacy: bo z przeszłemi, co iuż mineli, nie ma nic do czynienia, i zazdrość tu względem niego nie zachodzi. Wynosić ich nawet i wychwalać będzie, iáko wzory wymowy, które náśladowaniem dosią-

dosięgnąć i wyrazić dostatecznie nie podobna; żałować ich, pytać się, gdzie są oni teraz? i z strony tego co náywyborniejszymi słowami rzecz tę będzie przekładał: á to dla czego? Czyliż że się uymuie za chwałę tychże umarłych, albo chce się do niey przyczynić? nie zaiste: ále to czyni szukając złośliwey iakieysź pociechy pysze swoiey: bo chciałby wynosząc załugę umarłych zaćmić i poniżyć tym samym załugę żyjących ieszcze.

§. Pokornym bydź w upokorzeniu siebie przez innych w nieszczęściu, i poniżeniu; to sam porządek rzeczy przyrodzony i Chrześcijańskie uwagi każą: ale w samym poniżeniu podnosić się i nadymać, to się zdaie bydź ostatni á najwyższy stopień, na który się tylko może wspiąć pycha. Będą ci i owi poniżeni: już ani kto pomyśli o nich, ani wzmiankę o nich w rozmowach uczyni. Sąże oni przeto mniey pysznemi; sobież to oni przypisować zwykli to złe powodzenie, z którego poszło, że już więcej żadney wziętości nie mają, czy to u Dworu, czy gdzie indziej? Daleko są oni od tego, w tenczas to ferce ich bardziej się nadyma, i bardziej zuchwałemi, niż kiedy

kiedy indziej, byż się pokazują. Jeze-
li w tyle z innymi zstają: to się dzieie
(iák oni twierdzą) przez niesprawiedli-
wość Dworu: i że się ná nich świat nie
zna. Gdyby im wierzyć przyšlo: dla
tey samey przyczyny, że ich ná wyższe
stopnie godności, honoru nie wynoszą.
cały się porządek náleżyty ná świecie
wniwecz obraca. Nie masz iuż więcey
nadgrody dla cnoty, niemasz rozeznania
rozładnego osób, ani ich zasług. O iák-
że pycha ciężką iest do uleczenia cho-
robą! Wynisienie ią zachowanie i pomna-
ża; á upokorzenie które powinno by ią
zgnać, służy częstokroć ná iey pod-
nietę, i iák ná nowo wzbudzenie.

§. Zwodzi nás próżność násza, i
czyni to nieraz, że tracimy szacunek i
poważenie osób nášzych u świata, w
tychże samych rzeczach, w których ich
szukamy, i przez te same szrodki, któ-
rych do tego końca zażywamy. Ta ná-
przykład niewiasta z náтуры nieiako swo-
iey próżna, á wielce o sobie rozumieją-
ca, wdaie się w różne rozmowy, chcąc
o wśzystkim mądrze i rozsądnie mówić.
Więc o kaźdey rzeczy, o której trafi się
mowa, sądzi, zdania swoje głosi, wyroki
W wyda-

wydaie: bo się ma za wielce duchowną, rozumną, i rozsądną: ale daleko by się rozumniejszą i bardziey roztropną pokazała, gdyby szczerze sądziła sama o sobie, że mniej ma rozumu: lecz gdy nadto go wiele chce pokazać, przez to samo, nie chcąc nawet, wydaie się, że go ma nie wiele.

§. Chwałą Wielkich i Zacnych według świata ludzi, bo też oni lubią wielce pochwały swoje. Lecz gdy przydzie uważyc te pochwały, które im dają; znajdzie się, że większa część tych rzeczy, z których ich chwałą, i które według świata zdają się bydź chwalebne, z gruntu ie biorąc, i według wiary Świętey Chrześcijańskiej, owszem, według samego światła przyrodzonego rozumu, raczey są występkami, niż cnotami.

§. Ten i ów, byłby prawdziwie Wielkim Człowiekiem, gdyby go nigdy było niechwalono: ale go pochwała zgubiła. Ta bowiem go próżnym i nadętym uczyniła, a ta iego nadętość wprowadziła go w różne niedoskonłości politowania godne, w różne mniej należyte postęпки, które do pogardy iego pochop dają. Mówię: że go pycha iego

wpro-

wprowadziła w różne niedoſkonaleſci, á to wcale grube, i politowania godne u rozeznanych ludzi: bo luboby miał kto w rzeczy ſamey gruntowne i wielkie zaſługi, ieżeli przytym dumny ieſt, i wiele o ſobie rozumiejący, nie maſz czyli to w rozmowie z innemi, czy w ſpoſobie poſtępowania ſobie z ludźmi, proſtſzego człowieka; (czy, po proſtu mówiąc, proſtaka więkſzego) nad tegoż dumnego. Wſzyſtko każdy łącno w niego w mówi, á on wſzyſkiemu da wiare, co tylko ku pochwale iego ſłużyć może. Niech będzie ná przykłąd takowy ſmutnym? pochwal go tylko; obaczysz, iák wesołym ſię nátychmiaſt pokaże. Wi-dząc to drudzy, i innym pokazując, ſmiechu i żartow z niego między ſobą mają przyczynę. A w ten ſpoſób takowy człowiek niehcąc tego, ani uwaſając, prawdzi ná ſobie owo ſłowo Ewangelii Świętey, że *ten, który ſię wynoſi, będzie poniżony i upokorzony*. Jáko chciwość tedy i zbyteczne honorow pragnienie ieſt krzyżem chciwego, według zdania Bernardá Świętego; tak iák mówię, że pycha ieſt częſtokroć upokorzeniem pyſznego.

§. Ten człowiek zawsze jest kontent z siebie, i choćby też w rzerzy samey nic mu się nie powiodło: przecię on rozumie, że się jemu náyłepiej ze wszystkich udało. Przestań na tym, że wiesz, iák się ta rzecz ma; i rozumiey o niej, co należy rozumieć; ale go w rzeczy zostaw przy zdaniu iego omylnym, á czegoż starasz się go od niego odwieść, ponieważ on z błędu swego kontent: á ten też nikomu nie szkodzi. Nie żeby nie miały być czasem słuszne przyczyny, któreby pobudką ci były do otwarczenia mu oczu; żeby mu przed nie stać, i dać mu poznać błąd, w którym zostaje: ale chcey prosić szczerze przyznać: że to jest złość potajemna, że to jest zazdrość nieiaka, która cię prowadzi do tego, abyś go upokorzył, i wybił mu koniecznie z głowy to dobre mniemanie, które on ma sam o sobie. Bo bardzo wielu jest ludzi tego gatunku, którzy zazdroszą komu nie tylko prawdziwey i gruntowney sławy, co on iá ma ná świecie; ale nawet przez dziwną wymyślność pychy swojej zwykli zazdrościć i tego dobrego rozumienia, choć ná złym fundamencie zaśadzonego, które kto ma sam o sobie.

§. Niech

§. Niech mi się godzi pewne tu uczynić porównanie. Bywają takowe między ludźmi talenta i zślugi (a to bardzo często trafiać się zwykło) z którymi by się na świat wydawać iawnie nie potrzeba, chyba z takową ostrożnością, którey zwykło się zażywać w przedawaniu nie których materyi, lub sukna. Nie pokazują ich na światło, tylko coś na pół wciieniu widzieć dają: bo i ałność wielka odkryłaby ich wady, a szacunkuby umniejszyła. O iak wielu mogą sobie przytosoować owe słowa Prorockie: *Podwyższenie moje, upokorzeniem się moim stało.* To jest, że zda się, iż nie dla czego innego się wynieśli, tylko aby wzgardzeń zemi się stali: żeby niedoskonłości ich daly się widzieć, żeby stracili między ludźmi owo dobre rozumienie, które o nich powzięli byli. Póki się trzymali miejsca owego i stanu, w którym ich od urodzenia Opatrzność Boska mieć chciała; póty się im wszystko udawało; szanowano ich: z należytą pochwałą mówiono o nich: ale przez iakieś szalone omamienie, do którego pycha pospolicie przywodzić zwykła, zachciało się im postąpić daley; wyżej w zgórę wzlecieć. Tu dopiero po-

czeli

czeli ludzie lepiej ich poznawać; a poznawając lepiej, poczel ich mniej poważać. Słowem: że przedtym byli na mieyscu sobie własnym wszystko się też im dobrze udawało; teraz iuż na nim nie są, to wszystko zaś, co z mieysca swego wypada, tey, co przedtym, udatności więcey nie ma.



N A U K A O

MIŁOSCI BLIZNIEGO

TO, co ci uważać należy o Miłości bliźniego, zamyka się szczególnie w Przykazaniu o niej, i w samym w niej się ćwiczeniu. Gdy ci tu przełożę to, co się tycze Przykazania o Miłości, pokażę ci, iáká jest, i iák konieczna potrzeba tey Cnoty, zkad będziesz mógł wyczerpnąć mocne pobudki, któremi byś się żywo zachęcił do iey nábycia. Náuczając zaś cię, iákie bydz powinno ćwiczenie się w t ey Cnocie, wyrażę ci tu różne iey własności, których opisanie będzie ci mogło bydz za regułę, abyś się według

dług niey osądził, i poznał, iżaliś i iakoś dotąd zadosyć uczynił jedney z nayistotniejszych powinności Chrześciańskich.

§. I.

Przykazanie i obowiązek miłości bliźniego.

I. **M**iłość bliźniego nie tylko jest Radą Ewangeliczną; ale Przykazaniem Boskim: i Zbawiciel świata, tak serdecznie pragnął zachowania iey, że ią za szczególne Przykazanie swoje podał. *Bo to jest moje Przykazanie: słowá to są Jego rzeczony do Apostołow: abyście się wzajemnie miłowali.* Pobudka to przedziwna, którey zwykł był zażywać Ján Święty, kochanek ów JEZUSA Chrystusa i Apostół Miłości, gdy obchodząc Kościoły w Azji, których on był Patryarchą i Fundatorem, powtarzał bez przestanku te słowá, mając mowę do Zgromadzenia Wiernych: *Naymilsi Synaczkowie moi, kochajcie się zobopólnie:* o czym świadczy Hieronym Święty. Z strony czego gdy mu Uczniowie Jego przełożyli, że im iedno zawsze powiadał: gdy go się pytali, z iakieyby przy-
czyny wszystkie náuki swoje i kazania w

to szczególnie zbierał? dał im ową odpowiedź wielkiej uwagi godną. Dla tego to (prawi) czynię, bo to jest Przykazanie Pańskie i Nauczyciela naszego, które jeżeli wernie zachowacie, dosyć Wam na nim będzie, żebyście doskonałymi zostali według *BOGA*. Toby właśnie na przykład tego wielkiego Apostoła mówić należało, i nieustannie powtarzać nie tylko w Zgromadzeniach Chorościańskich, ale i w Zakonnych. Mówię, nawet i w Zgromadzeniach Zakonnych by też najlepiej ustanowionych, nąysurowszych, naybardziej od świata oddalonych: a jeżeliby im się uprzykrzyło słuchać jednej zawsze nauki; odpowiadałbym im, raczy się na to uskarżycie, że iej nie dość często słuchacie: czemu? bo to jest *Przykazanie Pańskie*, które wam nadewszystko najmiłszym być powinno: ponieważ to jest Przykazanie, które w wszelkim poszanowaniu mieć powinniście, i pokornie mu się poddawać, a to nad inne szczególnie: ponieważ Chrystus JEZUS raczył je osobliwie przybrać za swoje, i być w szczególniejszy sposób Jego Prawodawcą.

II. Jakoż zachowanie Przykazania tego jest znakiem osobliwym i
pe-

pewnym prawdziwych Chrześcian. Bo w tym (prawi) Syn Boski, i ztego powodu żęćcie Uczniami meimi: Joan: 13. nie iedynie zdarow osobliwych wysokiey modlitwy i bogomyślności, bez tych to nadzwyczajnych Łask Niebieskich, może kto być Chrześcianinem, a grunto-wnie Chrześcianinem. Ani też pozna-wać to będą przez ciężkie od kogo czy-nione pokuty, i surowe umartwienia; do-obre te są, chwalebne są, święte są wpra-wdzie: ale nie to to jest właśnie, co nas różni od Sekt innych i Niewiernych, w których przyidzie czasem widzieć umar-twienia ciała daleko groźsze i dziwniey-sze, niżeli pomiędzy Chrześcianmi. Nie przez to tedy przyzna się do nas Chrytus JEZUS na ostatnim Sądzie, ale po miłości zobopólney między nami za iwoich nas zna. Azali sami nawet Poganie, lubo iawnemi będąc nieprzy-iaciołmi Wiary Chrześciańskiej, nie prez tę Miłość rozeznawali tych, którzy tę wiarę wyznawali? I czyliż ieszcze nie z miłości takiej zwykliśmy miarkować, iezeli duch Boski przemietzkawa, w tey lub owey Familii, w tym Domu Zakon-nyim? Wszystkie inne znaki nie są nie-omylnie, powątpiewaniu podpadać mogą,

ale

ale gdy tam widzimy miłość wzajemną dobrze ugruntowaną, gdy nie nam nie wchodzi w oczy, co by ją nadweryżyć mogło, wtenczas bezpiecznie możemy, że to jest Dom Boży. I w tym się też nie mylimy: bo tylko BOG sam i Duch Chrystusa JEZUSA może sprawić w sercach ludzkich miłość bliźniego doskonałą i tam ją zachować.

III. Wtym to Przykazaniu o Miłości zamykają się wszystkie inne, i do tego jednego inne się wszystkie ściągają: tak dalece, że ją nazywają przeto Páwek: *Wypełnieniem całego Prawa*. Rom: 13. Próżnobym tedy starał się zachować wszystkie inne przykazania, jeżeli bym temu jednemu o miłości bliźniego zadość nie czynił. Bez tej miłości ku bliźniemu nie mogę mieć nawet miłości Páná BOGA, która iednąk jest náyprawdziwszym i náywiększym ze wszystkich Przykazań. Bo kochać BOGA, i kochać bliźniego mego, są to dwa Przykazania, które dwa przykazania są nierozdzielne od siebie; albo raczy powiedzieć należy: że to jest iedno tylko Przykazanie, które obowiązuje nas kochać bliźniego w BOGU, i BOGA w bliźnim naszym. Iakoż w rzeczy samey, właściwie my to kocha-

kochamy Páná BOGA w bliźnim naszym, miłością gruntowną i skuteczną. Jeżeli zaś tego nie będzie, tedy wszelka nasza miłość ku BOGU nie będzie w rzeczy prawdziwą; lecz mniemana tylko od nás, próżnym iednak wcale mniemaniem. Tey ci to Boskiey náuki cała Ewangelia, wszystkie Apostołow Świętych Pisma, wszystkie Księgi Święte náuczają nás, i ona iest zebraniem niejakim wszystkich powinności naszych.

IV. Jeżeli nie mám tey miłości bliźniego mego, którą mi mieć przykazuje Chrystus JEZUS, lubobym mówił ięzykiem Aniołow samych i wszystkich náyuczeńszych ludzi, nie byłbym według słow Pávła Świętego pod podobieństwem rzecz tę wyrażających, tylko nákształt dzwonu próżnym się głosem odzywającego, i cymbału brzmiącego. Z cymkolwiekbym iá się odezwiał do BOGA mego, ná oświadczenie mu chęci i affektow serca mego; nic by on ztego nie słyszał, ani chciał słyszeć. Choćbym cuda czynił, bym też dobrze góry z mieysca ná mieysce przenosił, albo nmártych wskrzeszał; álbo by to fałszywe cuda były, lub też i przy tych nawet i prawdziwych, przecież byłbym odrzuconym od BOGA.

BOGA. Bo może Pán BOG przez posługę odrzuconego od siebie i łaski swojej człowieka, czynić cuda, ale te cuda nie są ná przelzkoczcie do tego, żeby ten, który je czyni, nie mógł stać się potym, á czasem i w tenczas właśnie, niebył w oczach Boskich godnym potępienia. Gdybym ciało moje wydał ná żelazo i ogień; to jest, choćbym się wydał ná nayakaniejsze męczeństwo; cobymkolwiek natenczas mógł znieść mąk i katorni, to wszystko ná nicbymi się nie przydało przed Pánem BOGIEM. Bylbym w prawdzie ile Męczennik wyznawcą Wiary, ale wyznawcą niegodnym; bobym był razem odstępcą od miłości. Bo w tey mierze gdy się Wiara wyznaje; á miłości się bliźniego nie má, obie te rzeczy pogodzić się mogą. Świadkiem tego żalonym ów, o którym świadczy Eusebiusz w Kościelnych Dzieiach swoich, który idac już ná śmierć, ná którą był skazany zá Wiarę w Chrystusa, nie chciał żadną miarą odpuścić urazy swojej drugiemu Chrześcianinowi nieprzyjacielowi swemu, lubo ten do nog mu padając, prosił go o odpuszczenie, i zaklinał go, iák mógł náybardziej, aby się z nim pogodzić raczył. Ale nie idąc

ták

tak daleko, azali nie przydzie się codzień
nápatrzyć Dusz Zakonnych; które w za-
chowaniu ustaw swoich Męczennicami są
prawie, á przecie żadney nie májących
miłości ku tym lub owym, którzy wpa-
dli u nich w niełaszkę? Azali nie przy-
dzie widzieć nieraz ołoby i náświecie po-
bożne, które dlá wielorakiego umartwie-
nia są prawie męczennikami i męczen-
nicami pokutnemi; ztym wszystkim, aż
nádto żywo czulemi ná náymnieysze
krzywdy i urazy siebie? Stósuymyż iuż
to wszystko do nás samych, i mówmy
sobie. Choćbym wydał całego mnie ná
wszystkie męki iáko ofiarę: i choćbym
ćwiczył się we wszystkich, które są tylko,
umartwieniach; choćbym trawił całe ży-
cie moje álbo ná modlitwie, álbo ná innych
świątych ćwiczeniach; wszystkie takowe
ćwiczenia, wszystkie modlitwy, umartwie-
nia wszystkie, bez miłości bliźniego nie-
pożytecznemi by mi się stały. O iák to
wielka dlá nas náuka, któraby strachem
zbáwiennym przerazić powinna tylu lu-
dzi, czyli to ná świecie, czyli po Klaszto-
rach żyjących, którzy lubo są surowe-
mi, á podobno aż nádto, w zachowaniu
náuk innych stósuujących się do obycz-
aiów Chrześciańskich; przecież wolniey-
szego,

szego, czyli raczy powiedzieć należy, wcale rozwiozłego są sumnienia, co do niezachowania miłości bliźniego.

V. Jeżeli nie kocham bliźniego mego tak doskonałe, iak mi kochać każe Chrystus JEZUS, wiara mnie uczy, że nie mam natenczas w sobie życia Łaski: *Ten, który nie kocha brata swego, umarłym jest.* 1. Joan: c. 3. Wiara mnie uczy, że natenczas iestem w godnym opłakania zaślepieniu: *ten, który nie kocha brata swego, chodzi w ciemnościach.* 1. Joan; c. 2. Wiara mnie ieszcze uczy, że się natenczas staie winnym iakiegoś męzoboystwa. *Ten, który nie kocha brata swego, męzoboycą jest.* Troie przekleństw wyrażonych przez Jáná Świętego, których się tym bardziey obawiać nám potrzeba, im są bardziey powszechne: których tu teraz wyrozumienie kładę, iak bydz miałą tłómaczone.

VI. Jeżeli nie kocham brata mego, iestem w stanie śmierci: to iest w stanie grzechu śmiertelnego, bo tylko grzech śmiertelny może śmierć przynieść duszy moiej. Grzech zaś śmiertelny, w który łacniey wpadaia, te nawet osoby, które z stanu swego (pobożniejszy bywaią, i bydz powinny, ten iest, który sprzeciwia się

się miłości, i razi ją, albowiem żeby w tym punkcie zgrzeszyć ciężko, dosyć jest mieć nienawiść iąką albo chęć zemsty: i dobrowolnie ie zachować w sercu. Grzech, to jest, który tak prędko poczyną się, i rodzi w sercu; że bez przyłożenia wielkiej ostrożności ciężko bardzo pohamować go. Grzech, który łatwo bardzo odmienia się w namiętność: a w którym trwa się czasem lata całe. Znajdują się niektóre stany życia, które same z siebie dosyć nas bronią od innych grzechów, iako to od pychy, od łakomstwa, od nieczyściwości: ale nie málz takiego stanu, w którymby człowiek był od tego, o którym tu mówią, bezpiecznym. Częstość owżem w samychże ile z siebie świętych stanach, bardziey i swobodniey zwykł się rozpościerać i panować.

VII. Jeżeli nie kocham Brata mego, chodzę w ciemności. Ale czemuż to popełniając grzech ten (to jest nienawiści bliźniego mego) bardziey jestem w ciemnościach, niżeli dopuszczając się innych? Tá jest tego przyczyna, która jest iálna: że grzechy przeciw miłości popełnione takowe są, w których i z których łacniey jest (i pospoliciey się to trafiać zwykło) uczynić sobie fałszywe

we sumnienie, sumnienie mało cò opowinność iwoię dbaiące: sumnienie według swoich zamyśłow wykierowane; według swoich skłoności, lub na innych nienawiści. Ze pospolicie w materyi, tyczącey się miłości bliźniego, zwykło się bardziey pobrażać sobie i podchlebować; więcey wynaydować pozornych przyczyn na usprawiedliwienie samego siebie, iakożkolwiek w rzeczy samey jest się winnym. Ze codziennie się to nawet trafiać zwykło, iż się udaje za cnotę te sprawy, te zdania, te rozmowy, w których miłość bliźniego nayoczywieciey prawie obrażoną bywa. Nazywa się gorliwością o chwałę Boską, gorliwością o Dusz Zbawienie, gorliwością o utrzymanie prawdy to, co w obmowie bliźniego bywa z naywiększą obelgą i potwarzą sławy iego. I nie tylko nie má się o to żadney ciężkości na sumnieniu, ale się to poczyta nie raz za zasługę przed Pánem BOGIEM, i przechwalać się z tego przed ludźmi.

VIII. Jeżeli nie kocham brata mego, zaboycą jestem; ale kogoż? mnie samego, miłości, i bliźniego. Mnie nápród samego; ponieważ zabijam Duszę moję iedną z tych ran śmiertelnych, które ją naybardziey razić mogą. Miłości;

ści; ponieważ tłumię i gubię, ile jest ze mnie, pierwszy początek wszelkiej wzajemney społeczności; społeczności wzajemney ludzkiej, społeczności Chrześcijańskiej, a náybardziej społeczności Zakonney. Zaboycą nákoniec iestem bliźniego: ponieważ o śmierć go nieiaką przypawuię w sercu moim, w którym by żyć powinien, i w którymby mi go piastować należało. Ktokolwiek teraz będzie umiał zważyć zgruntu te prawdy; o! iak się wiele winnym znajdzie sprawiedliwości Boskiej, który jest Początkiem Miłości; i który má się swego czasu ująć za sprawę swoją, i zemścić się iáwnie bazprawiá sobie uczynionego.

IX. A co ieszcze powinno pomnożyć bardziej w tey mierze boiaźń naszą, iest to: gdy przyidzie widzieć, iako tá miłość, która nám tak wyraźnie iest záleconá, przecieź w tak wielkim wszędzie zostaie niebezpieczeństwie; a to we wszystkich stanach. Nic nád nią cięższego nie iest do zachowania; nic rzadszego, iak żeby ją w swojej cáłości nienaruszoną zátrzymać. Skarb to iest, który nosiemy w náczyniach bardzo kruchych i łabych: ieżeli go zgubiemy; rozumiemy

X

my

my, że wszystko dla nas zginęło. Czyliż tedy nie wszelkiey pilności, ostrożności, roztropności zażyć, i przyłożyć nam nie przynależy, żebyśmy i karb ten wiernie zachowali? Z strony zaś tego zachowania trudno mamy podchlebować sobie, żeśmy go bezpieczni dla świętobliwości stanu tego, w którym zostaiemy. Osobność Zakonna może nas wprowadzić zachować od wszystkich innych niebezpieczeństw świata tego; ale Miłość bliźniego nie bardziey tam jest bezpieczną, niż gdzie indziey; i o iak wiele razy i tam nawet ciężko szwankowała?

X. Nic nie masz cięższym pokusom podległego, iak jest bliźniego miłość. Zebowiem ta jest Duszą Chrześcijaństwa, i węzłem utrzymującym wszystkie towarzysztwa; nie masz tey usilności, któreyby nie zażywał szatan, aby ją wydarł z serc natch. i przeciwko niey właśnie wywiera, cokolwiek má sztuk zdradliwych i mocy. Wczym bardzo mu jest na pomocy, własne serca i duszy naszey ułożenie wewnętrzne, skażone przez własną nas samych miłość, przez pychę naszą, przez zbyteczną co do nąymnieyszey rzeczy niedotkliwość naszą, przez sprzeciwiającą się nam innych, przez

wfiy-

wszystkie przypadki, które zapalaia namiętności nasze, i są przeciwne pragnieniom naszym. Trzeba nam tedy mieć Miłość bliźniego gruntowną i mocną, żeby wytrzymać mogła natarczywości wszystkie, aby odpór dała białym choćby náyżywiej na nie przeciwnym poruszeniom; aby nieprzetamana się im stawiała; aby zwyciężyła to wszystko, cokolwiek by ją razić i osłabić mogło.

§. II.

Cwiczenie się w Miłości bliźniego, i które są prawdziwe iey własności.

I. **Z**Eby miłość nasza była tak gruntowną, i tak doskonałą, iak bydź powinna; trzeba, aby miała te wszystkie własności, które Páw. i Święty tak dobrze nam opisał, i które w szczególności w nauce dla nas zostawił. *Miłość mówi ten wielki Apostól: Cierpliwą jest: Laskawa jest: Miłość nie zazdrości; płochi sobie nie postępuje; nie nadyma się; nie jest pyszna; pożytku swego nie szuka; nie gniewa się; nie złego nie myśli; nie cieszy się z nieprawości, ale się cieszy z prawdy, wszystko znosi, wszystko wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrzyma.* 1. Cor: 13. Wyśmienite

nite to są zaiste własności Miłości bliźniego, które zamykają w sobie to wszystko, w czym się nam z strony iey ćwiczyć należy: i które tak są iey potrzebne, że jeżeli choć na iedney z nich schodzić iey będzie; nie tylko doskonałą miłością nie będzie, ale ani dostateczną żeby zadosyć mogła uczynić obowiązku, który konieczny na nas włożył o iey zachowaniu Chrystus JEZUS. Rozbierzmyż już te różne iey własności, i każdą z nich w szczególności wziętą uważmy, abyśmy przez to mocniej ie wyrazili i w umyśle i w sercu.

II. *Miłość cierpliwą jest.* Przez to się ona utrzymuje, przez to czystszy się staje. Bo uważając naturę naszą ludzką i iey postanowienie, niepodobna rzecz jest prawie, żeby się bardzo wiele rzeczy trafić nie miało, które się nam nie podobają, które nam dokuczają, od których czuiemy odwrócenie serca; a które przeto pobudzają nas do szemrania, skarg, utyskowania. Jeżeli jednak w tym się umiarkujemy: i cierpliwość przedsięwziemy; w iednym momencie ucihnienie wszystko, upadnie wszystko; ani się więcej o tym mówić będzie. Lecz jeżeli za pierwszym wzruszeniem, które w nas powsta-

powstaie, poydziemy, i ieżeli gorącością
namiętności uwieść się damy; o iak nie
dobre z tad wynikną skutki! o iak tego
miłość przypłacić ciężko będzie musiała!
krom tego, cierpliwością to miłość naszą
czytszą się i bardziey szczerą staie, á to
iako? Bo w tych okazyach, w których
trzeba nám cierpliwości zażyć, i w któ-
rych też w niey się rzeczą samą ćwicze-
my, sama tylko miłość bliźniego nás u-
trzymuie. Tego bowiem nie czyni ná-
tura, nie skłonność iaka przyrodzona, nie
smak w tym iaki i ukontentowanie; ale
szczegulnie względ ná Pána BOGA, któ-
rego chcemy zachować przykazanie; i
sama gorliwość o zachowanie miłości,
którey naruszyć nie chcemy.

III. *Miłość łaskawą jest*: Oná bo-
wiem ucziwą jest; poprzedzającą in-
nych, chcącą się innym przypodobać, i
obowiązać sobie ich serca. A co w tym
ma ona w sobie przedziwnego, jest to, że
tak łaskawemi czyni ludzi, którzy ile z sie-
bie umysłu są dzikiego, przykrego innym
i których użyć ciężko. Zkąd to pochodzi,
że według świata nawet, nie masz ludzi
bardziey zgodnych, przystoyniey się
z innemi obchodzących, dogadzających
bliznim ile tylko tego dozwála Prawo
Boskie

Boskie. nąd te osoby, które są prawdziwie pobożne i cnotliwe: i jeżeli przeciwnym sposobem rzeczy biorąc, widzieć przyjdzie ludzi zawsze smutnych, dzikich, nieprzystępnych, słowem wcale nieludzkich we wszystkich postępках swoich, tedy im samym to przypisać należy, a nie pobożności, iakoby tamiała bydź temu winna. Bo Pobożność prawdziwą wcale, miłości bliźniego pełna jest: i co czynią świeccy ludzie duchem natchnieni światowym; to zwykła czynić miłość bliźniego z ducha Chrześcijańskiego prawdziwie. to jest, że się stara o obyczaje ku wszystkim przyjemne i łagodne.

IV. *Miłość nie zazdrości.* Oto ta jest tego przyczyna: że miłość zawisła na dobrej woli, i szczerym affekcie, i przychylności serca ku bliźniemu. Gdy zaś kto ma szczerzy affekt i dobrą wolę ku bliźniemu, życzy mu wszelkiego dobra, i tego, którego on nie ma; a zatem strzeże się, żeby mu miał zazdrościć tego, którym się już on iak swoim cieszy. Ztym wszystkim może się powiedzieć, i rzecz jest pewną, że miłość bliźniego niema nieprzyjaciela potężniejszego, i któregoby się bardziej obawiać powinna, nąd tę niełczęśliwą zazdrość, która

która nas zaraża iadem swoim, a którego się chronić należyście nie umieją, tylko dusze umysłu meźnogo, a w sobie proste i szczerę. Zazdrość dobra bliźniego, talentów któremi on jest od BOGA nadany, zazdrość cnot jego, pochwał tych, które mu bywają dane; to wszystko dostateczną bywa materią na zerwanie przyjaźni, które zdawało się, że trwać miały aż do śmierci. Dwóch ludzi serdeczną między sobą przyjaźnią zjednoczonych było: ale że w tymże stanie, w którym ich Opatrzność Boska razem mieć chciała, jeden drugiego przewyższył, jednemu lepić się udać, cześć i pochwałę od innych odbiera; gdy tym czasem drugi niżej od tamtego został, gdy ledwie kto wzmiankę o nim uczyni; jużci natym dosyć, żeby się między sobą poróżnili, żeby się więcej między sobą i do siebie nie znali, a to czemu? bo zazdrość opanowała tego serce, i takowe w nie wmawia zdania, z którymi zobopólna iedność żadną miarą utrzymać się nie może. Nie można prawie pojąć tego, iak wiele szkód ciężkich ta iedna namiętność brzydka i hańby pełną przyczyną była w stanach, nawet z siebie świętych, i zupełnie na służbę BOGU oddanych.

V. *Młodość płocho sobie nie postępuje.*
 To jest, że czyni nas czynnymi, ostrożnymi, pilnymi i na nas samych, i względem innych: na nas samych; abyśmy uważali wszystko to, co mówimy, lub czynimy: względem innych; abyśmy miarkowali, co bliźniego obrazić może, i od tego się wstrzymywali. Jakoż w rzeczy samej, ponieważ nie wiele trzeba do tego, żeby wczym urazić miłość bliźniego; i że nie raz jedno nawet słowo nieostroźnie wymówione, żart nie dobrze ułożony, a czasem i głos wyższy nad zwyczaj wyniesiony, i teżey brzmiały, łącznie może urazić niektóre osoby; z iakąż tedy ostrożnością z tak niedotkliwemi postępować nam należy, i ochraniać ich? Błąd ci to bowiem jest, rozumieć, że to tylko, czym się ubliżyć może sławie bliźniego, to też jest przeciw miłości. Ani też to błąd jest mniejszy, rozumieć, że się nie gwałci miłość bliźniego, gdy się przeciw niemu mówi, albo co czyni z umysłu i z poprzedzającą uwagą. Częstoć nierozeznany iaki i mniey pomiarkowany postępek, lekkomyślność, płochość w słowach lub uczynkach wydająca się, przyczyną bywaia największych kłótni i zamieszania. Prawda.

wdać to, że nie ze złości to lub owo mówisz, że ci ta rzecz niechcący (i tak mówią) z ust wypadła, niżeliś ją wprzód dobrze zważył; ani też chciałeś tego, aby kto zle to słowo twoie lub postępek był tłómaczył: ale z tym wistym, przez tę twoją szczerość mniemaną, albo raczy przez tę szczerość zbyt porywczą i ślepą, gdy to i owo nie uważnie wymówisz, takową mową zbyt urażasz tych, co cię słuchają: i do żywego im doymuiesz. I więcze ta nie uwaga twoja wymawia Cię? o nie zaiste! A czemuż się bardziey nie wstrzymujesz? czemu pierwszych porywczosci twoich nie ukracasz? Czemu pozwalasz sobie tak łacno wyjawiać się przed innemi z tym, co masz na myśli? i czemu wędzidłem roztropności nie powściągasz języka twego: abyś się w mowie twojej pomiarkował?

VI. *Miłość nie nądy ma się.* Nie wszyscy na jednymże honorow, godności, zostawiają stopniu; nie wszyscy osobliwemi zaszczycają się przymiotami: ale któryżkolwiek wyniesionym się bydy nad innych widzi, nie przeto już ma prawo pogardzać drugimi, i dumno sobie z niemi postępować. Krom tego,

że

że takowy sposób postępowania sobie z innemi, pyłzay i drugiemu gardzący, nie przytłoi, tylko samym chyba próżnym i lekkomyślnym umysłem, nie nad tenże sposób niegodziwy nie bywa przyczyną większą już to zazdrości, już to różnych kłótni. Niech widzą ludzie, ná jakim godności stopniu zostającego człowieka, ale bez wyniosłości i pychy, który pięknie sobie i ludzko ze wszystkich postępuje, ani się nądyma dla fortuny swoiey; nikt o jego upokorzeniu nie myśli, nikt przeciw niemu spiskow nie czyni, ani mu się nieprzyjaznym stawia; każdy owszem skłonny jest usłużyć mu tak, iak on sobie sam tego życzy. Ale niech ieno postrzegą w nim pychę, i dumną okazałość: i że chce nad innemi górować; natychmiast wszyscy iak gdyby się zmówiwszy, biją ná niego we wszystkich okolicznościach, szarpią imie jego w rozmowach, wszystkim zamyśłem jego staraia się przeszkodzić, i jego samego jeżeli można, zgubić. Nie mają (słowem) żadney względem niego miłości: iak on też żadney z strony swoiey nikomu nie świadczy.

VII. *Młodość nie jest pyszną.* Chcieć pogodzić razem miłość i pychę, rzecz jest

jest iedną przeciwną drugiej, i gładzącą ją wcale, chcieć połączyć z sobą. Pyśzny chce coraz wyżej postąpić; chce, aby go więcej nad innych poważano; chce wszędzie górować nad innemi, pierwsze brać innym miysce; á toć jest właśnie, co niszczy bliźniego miłość w sercu iego. Nie schodzi mu a bowiem ná takich, którzy tegoż samego pragną, i o to się starają. Jakimżć on okiem ná nich patrzy i iżkim wzajemnie okiem tamci ná niego poglądają? Azali nie te to nieszczęśliwe wzajemne zabiegi przyczyną bywają rozróźnienia, nienawiści, nieprzyjaźni, aż do śmierci nie raz trwających, między domami i familiami, gdy te o tenże honor álbo wyrobienie interessu spierając się z sobą zabiegają? Co się nie tylko między Domami i Familiami trafia; ale między szczególnemi nawet osobami, nietylko między świeckimi, ale i między Zakonnikami. Ná którey prawdy dowód nie trzeba zbyt wielkiego być doświadczenia, czyli ná świecie, czyli w Zakonie, żeby wiedzieć, iakie złąd żałosne poszły skutki, i iakie jeszcze potym z tejże przyczyny wyniknąć mają.

VIII. *Miłość pożytku swego nie szuka.*
 Oto ze wszystkich dowodów jeden, nayspewniejszy, na rozeznanie prawdziwey Miłości od pozorney tylko, i co do imienia takiej. Albowiem o miłości nie trzeba sądzić przez oświadczenia powierzchowne i nayżywsze i nayusilniejszy. Przyidzie widzieć te i owe Osoby, które względem bliźniego swego dają po sobie wszystkie znaki doskonałego przywiązania serca, i miłości zupełney. Ten powierzchowny pozór uważając, zda się, że nie można nic więcej przydać do ich affektu, i żeby nie mieli sobie postępować szczerym umysłem, tak iak przyłtoi na miłość prawdziwie Chrześciańską. Ale gdyby można wskroś przeniknąć tych osob serca, wnet by się ożukanie pokazało, dopieroby się doyrzało iasnie owego interessu, który ich do takiego postępowania sobie przywodzi. Jákoż niech tylko tego interessu nie będzie, niech się pomiarkuie, że te usługi, które się świadczyły przed, tym, a to z tak wielką gorącością, na nic więcej się nie przydadzą; natenczas to dopiero ukryta się tajemnica odkryje. Dopiero to owi ludzie przedtym tak usługni i ochotni, iuż cię więcej iakoby nie znają:

ią; i obracaia gdzie indziej staraniá swoie; bo spodziewaia się teź gdzie indziej lepiey dla siebie zyskać. Sam interest nawet tak nieznacznie zwykł się wmieszzywać w sprawy tych, co go maia: że teź go oni sami nie postrzegą; i w tey mierze tak się, iak i inni, mylą: ále podaiąca się do niego okazywa rzecz wydaie, i odkrywaa utaioną tajemnicę.

IX. *Miłość nie gniewa się.* Może ona śtrofować, może poprawić, może według potrzeby rzeczy, żywiew i mocniej teź rzecz przełożyć; ale to wszystko dzieie się, albo się dzieć powinno bez uniesienia się gwałtownego gniewem. Jest to bowiem ofszukanie, i miłości własney obłudá, mówić; dla dobrego iá to powstaie: albo żeby rzecz tá bliźniemu na dobro wyszła, ztąd się ná to lub owo gniewam: umysł ci twoy dobry, ale nie pomiarkowany; i ieżeli przestrzegać tego nie będziesz, z dobrej przyczyny poydzie zły skutek, który z námiętności nieposkromionej wyniknie. Bo trudno sobie w tey mierze pobłażać i podchlebować: zawsze má námiętność mieysce swoje w owym ogniu i zápaleniu, które cię porywa, á które wstrzymać iuż więcey nie jest w mocy twoiej, kiedy się raz

nim zagrzeiesz. Miłości wtenczas, gdy powinna się pokazać ostrzeyszą, i zwiększą surowością się wydać: stara się pewna zachować łagodność, która miarkuje wszystkie rzeczy; i jest ich nie iaką (że tak rzekę) przyprawą. Jeżeli zaś tej łagodności nie będzie, Miłość bydz nie może albo przynajmniej trwać długo nie potrafi.

X. *Miłość nic złego nie myśli.* Bo ona nie ma nikogo u siebie w podeyrzeniu, o nikim złe nie trzyma. Z podeyrzenia bowiem i z niedowierzania innym, rodzą się posądzenia niegodziwe, i odrażenia serca od innych, i nie masz nic niebezpieczniejszego w Zgromadzeniu osób iakich, razem wspólne prowadzących życie, nad ludzi owych, co to umysł zawsze mają zaprzątiony porozumieniem iakim o bliźnich, przez co i fałszywie siebie takowi trapią, i innych nie mniej. Takowego zaślepię umysłu (człowiek każdą rzecz, którą widzi, na złą stronę obraca, i tłumaczy ją albo na swoje złe własne, albo na bliźniego swego. Pospolicieć to wprowadzie te porozumienia jego; mniej rozumne, i same się z sobą i w sobie niezgadzające zdania bywają; czcze cienie, i chimery (iakię po-

pospo-

pospolicie nazywają;) przecież te to są cienia, któremi on że ma zaćmiony i zaśloniony rozum, dobrze o rzeczach sądzić nie może; i to jest, co go trapi, co mu serce złością zaraża i iątrzy; co w nim zachowuje i pomraża zdania wcale nieślusne, i na niczym gruntnym nie zasadzone. Dusza zaś proste serce mająca; a nianowicie Dusza Chrześcijańska, i miłości ku bliźniemu pełna, gotowa jest rzecz każdą dobrze sobie tłómaczyć. Nie żeby ona pochwalać u siebie miała to co jest złego; ale że nie łatwo mu wierzyć zwykła. Miała by owszem to sobie za ciężkość na sumieniu (a to wcale by słuźnie czyniła) gdyby miała natychmiast słuchać, i na to wszystko zezwalać, co się iey w głowie uroi, i na myśl przyidzie; póki tego pilno u siebie nie uważy; i przez czas należyty nie roztrząśnie. A tym czasem spokojną w sobie zostaje; i obiera raczey byźdź oszukaną prze wielką łatwość, którą ma dobrego o każdym rozumienia, niż-li byźdź omyloną przez zbytnią surowość posądzania innych, i u siebie potępienia.

XI. *Miłość nie cieszy się z nieprawości, ale się cieszy z prawdy.* Jeżeli ją się
cie-

cieńszę ze złego, które bliźniego mego
trapi; jeżeli się raduję z tego, że go gania,
że go martwią, że go prześladują, że
nań wszyscy powstaia: á to przeto, że on
wprzód się na mnie oburzył, i przeciw
mnie powstał: radość to jest nie tylko
niegodna wspaniałego serca. chyba tylko
podłym umysłem własna, ále też jest ra-
dosc takowá właściwą zemstą, która nie
może się żadną miarą zgodzić z prawem
Boskim o Miłości bliźniego. które na nas
ściśly wkłada obowiązek, darować ura-
zy nieprzyjaciółom naszym, i kochać
ich. Podobnież jeżeli niemam świętey
ztąd radości, gdy widzę, że bliźniemu
memu oddaie każdy to, co mu winien
w tym, co mu się należy, tak iáko i iá
z nim sobie postępować powinienem; ie-
żeli nie błogosławię BOGA mego z po-
stępowania iego w dobrym, i z tego do-
brego, które on czyni, z tey wziętości i
ślawy, którey u wszystkich nábywá; do-
wód to jest pewny, że się mało we mnie
znayduje miłości bliźniego, czyli raczey
nie wcale; ponieważ w tey mierze nie
masz we mnie prostości serca, ani szcze-
rości, ani słuszności. Gdzie indziey zaś
znayduje się iey co więcey? ponie-
waż miarkuiąc tę rzecz według tych
dwoch

dwóch reguł dopiero tu opisanych, gdzież
pręszę znajdziemy prawdziwą miłość bli-
źniego między ludźmi, i czyliż nie przyi-
dzie nam kłusznie ná to utylkować, że ni-
gdzie iuż iey prawie nie masz?

XII. Nakoniec Apostół Święty
kończy opisanie Miłości bliźniego temi
słowy: *Miłość wszystko znosi: wszystko
wierzy: wszystkiego się spodziewa; wszys-
tko wytrzymuje.* Ze miłość wszystko
znosi, i wszystko wytrzymuje; to czyni
Cierpliwość, o któreysmy mówili. Ale
iák to rozumieć, że Miłość wszystko
wierzy? czy wszystkiemu daie wiarę?
To się zaiste nie ma rozumieć, żeby
miłość miała wszystkiemu wierzyć, tyl-
ko względem tego, co jest z pożytkiem
i dobrem bliźniego: bo co się tycze zle-
go, wtym miłość do wierzenia ciężka i
trudna jest, i nie łacno się da przywieść
do tego (iákó się rzekło) áby miała cò
złego rozumieć o bliźnim. Temu tedy
wszystkiemu, co służy ku usprawiedli-
wieniu niewinności bliźniego, chętnie
oná daie wiarę z nieiakaś łagodną pro-
stotą: nie żeby wcale zaślepioną bydź
miała, lecz że się strzeże bydź nádto cie-
kawą: i rzeczy głęboko przenikającą.

X

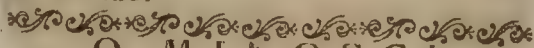
Ale

Ale że się przecie trafiać zwykło, iż będą czasem rzeczy takie, i okolicznosci, w których iasność istotna prawdy nie pozwala ich w żaden sposób usprawiedliwić; cóż natenczas czyni przynajmniej taż bliźniego Miłość? Oto, że się spodziewa wszystkiego. Oto spodziewa się na przykład w szczególności mówiąc że ten człowiek odmieni kiedy obyczaje swoje: że powróci się z błędów swoich; i onę porzuci: że lepiej sobie odtąd postąpi w innych okolicznościach: że postrzeże się w błędzie swoim, uzna to, w czym się pomylił, że się z przeszłych win poprawi, i zupełną nądrodę uczyni. Takowa zaś nadzieia, którey nigdy odstępować nie trzeba, jest słuszną przyczyną, żeby się zbliżnim dobrze zachować; żeby go gdzie i iak można ochronić: żeby względ mieć na niego szczególny: i z tey przyczyny twierdził Augustyn Święty, że powinniśmy kochać i rozwiózłe życie prowadzących swawolników, i bezbożnych, bo mogą oni kiedy zostać Wybranymi Boskiemi i Świętymi. Mieymyno szczerą miłość w sercu: á nie trzeba nám będzie poddawać, czym i iak mamy bronić bliźniego i iak brać przed się myśli o nim dobre: bo

tę

tę miłość miawszy, same one natych-
miałt nam stawać na pamięci będą.

XIII. Ta zaś miłość nasza ku bliźniemu
nie będzie nadaremna, nie będzie bez nąd-
grody: i sam S. Páweł (z któregośmy słow
i nauki to iey tu uczynili opisanie) obie-
cuje ją nam, gdy przydaie: że Miłość
nie powinna nigdy przestać. Ta nas za-
prowadzi do Nieba, tam gdzie ją za-
chowamy na wieki. Wszystkie inne Da-
ry ustaną; Dar Proroctwa, Dar umiejęt-
ności, Dar językow, Dar czynienia Cu-
dow: ale w Błogosławieństwie wieku-
stym nie tylko miłość nie ustanie, lecz i
owsem obfitszą będzie i doskonalszą.
Zaczynamyż więc ieszcze natym świe-
cie w tak szczęśliwym zostawać stanie,
w którym (nádzieia w BOGU) spo-
dziewamy się trwać nieustannie na całą
wieczność!



O MIŁOŚCI

CHRZESCIANSKIEY

I PRZYJAŹNIACH LUDZKICH.

Własność Miłości Chrześcijańskiej

KOochać powinienem bliźniego mego
w BOGU, dla BOGA, i tak, iak
go BOG kocha; kochać go [mówię]
powinienem w BOGU; tak, żeby BOG

Y2

był

był początkiem Miłości moiej: kochać dla BOGA; tak, żeby BOG był pobudką miłości moiej: kochać go, iak go BOG kocha; tak, żeby BOG był wzorem miłości moiej. Trzy istotne własności, które przekładam.

I. Kochać powinienem bliźniego mego w BOGU, to jest, że go kochać powinienem iako tego, który jest Dzie-
łem Páná BOGA, którego on stworzył Wszechmocnością swoją: iako tego, który jest Obrazem Páná BOGA, który go stworzył ná podobieństwo swoje: iako tego, który jest nábyty szacunkiem nie-
oszacowanych zasług Prawdziwego BOGA, który go krwią swoją odkupił: iako tego, który zostaie pod opieką Opa-
trznego BOGA, który strzeże go nie-
ustannie i má stáranie o nim, zachowu-
jąc go, i nim rządząc: iako tego, który ma BOGA tak, iako i iá, zá ostatni ko-
niec dlá siebie; iako tego, który wezwa-
ny jest przez stworzenie swoje do tego, żeby żył zemną w Chwale i Królestwie Boskim. Tak dalece, że mogę i powi-
nienem uważać ten świat tak w sobie ob-
żerny, iako Dom Pana BOGA, á tych wszystkich ludzi, którzy są na nim, iako wielką licznych dzieci familią, którey
BOG

BOG Tenże, Oycem iest. Wszyscy my bowiem dziećmi Jego iesteśmy; wszyscy Dziedzicami iego; wszyscy Bracia między nami, i wszyscy, że tak rzekę, zgromadzeni pod skrzydła Jego, zostający razem na Oycowskim łonie i ręku iego. Zkąd łącno nam zrozumieć, iakim miłości zobopólney związkim trzymać się między sobą powinniśmy; i iak się winniemi staiemy, gdy się nam trafi iednym powstawać na przeciw drugich, iakoby na tymże iednym Łonie Niebieskiego Oycy naszego. Nie iestże to (cieżeli godzi mi się temi słowy rzecz tę wyrazić) nie iestże to rozrywać te wnętrzości miłości, w których nas nosi, i któremi nas wszystkich obeymuie? Nie iestże to (przez nieiakie podobieństwo mówiąc) równych mu boleści byź przyczyną, iakich doznała Matka Ezawa i Jakuba, kiedy ci dway iey Synowie, nim się ieszcze narodzili, walczyli z sobą, w tymże samym żywocie, w którym poczęci byli?

Ten iest przecie żałosny widok, który ustawicznie prawie przed oczyma się stawia. Zdaie się, iakoby świat ten był polem gotowym do boiu, na którym z tej i owej strony o niczym nie myślą,

myślą, tylko iak się wzajemnie gubić. Na ten koniec wszystkich się niegodziwych szkodkow zażywać, mocy iawney i gwałtu; sztuk, wykrętow sekretnych i podeyscia obmow, powagi pochodzącey z zwierzchności, Łask i wziętości u Pánow; zrad różnych; i znacznych, bo wte wszystkie niegodziwości daia się ludzie codziennie pociągać, różnym namiętnościom swoim, które nad nimi panuią; á które, żeby się im zadofyć stało, tłumią w sercach wszelki affekt miłości. á nieraz i ludzkości przyrodzoney. Ták dalece, że w obcowaniu z innemi, miasto tego, coby każdy człowiek miał bydź względem innych ludzi bratem, co do ich kochania, i przedstawiania z niemi iak z bracią; podporań na wsparcie ich i wspomózenie w ich potrzebach; obrońcą ich i Patronem na przyjęcie sprawy ich, i przy niey obstawanie; Radą ich, użyczaiąc im oświecenia, któreby im podał, i niemi ich kierował; przyacielem poufałym, któremu by Duszę swoją [iak się zwykło mówić] otworzyć mogli, i myśli swoje bezpiecznie objawić, któryby ich mógł pocieszyć, któryby wyrozumiewał, co to ich boli i dolega, i w tym im przynosił folgę; może się wcale przeciwnie powiedzieć, lubo

nić nąd wymiar prawdy nie pociągając-
że według pospolitego przysłowia wy-
wracając żałośnie porządek rzeczy przy-
rodzony (a) staie się człowiek ieden
drugiemu wilkiem, to iest iak wilcy sobie
ludzie postępują: szukając, w iaki sposób
podeyść innych, iak połów swoy, i iak go
pożrzeć.

Ztąd iest, że się wzajemnie
nienawidzą ludzie; ztąd wzajemnie się
szpocą, i szarpią sławę swoię wzajemnie
się ná siebie zasadzają: koło tego usta-
wicznie chodzą, żeby ieden mógł oszu-
kać drugiego, i zdóbr go iego wyzuć. Cze-
goż nám się przyidzie częścicy między
ludźmi nápatrzyć, ieżeli nie kłótni, ha-
łasów, rozróznienia? i o czym nám zwy-
czayniey trafia się násluchać, ieżeli nie
o prawnych kłótniach, nieprzyiaźniach,
potwarzach, matactwach, szalbierstwach,
niesprawiedliwościach, krzywdach, ucie-
mieżeniach? Zkąd pochodzi, że kto ko-
cha swoy pokoy, i chce go sobie, ile mo-
że, ubespieczyć, ten z daleka stroni od
ludzi, właśnie iak gdyby towarzystwo
z ludźmi i z niemi obcowanie zgodzić
się nie mogło z cichością i spokojnością
życia.

Ze

(a) *Homo homini lupus,*

Ze zaś takowe nieśnaski pa-
 nują po Dworach królow, wielkich Pá-
 now; ieszcze iá się temu mniey dziwiuę;
 bo dostatecznie o tym wszyscy wiedzą,
 iaki to iest duch dworski, i że tam da-
 leko większe znaydować się zwykły in-
 teressa, námiętności też żywiey się i go-
 ręcey wydaia. Bo cóż to iest w rzeczy
 samey Dwor Pański? Stolica nieiaka po-
 lityki, ále polityki interessow pełney.
 Tam iáki taki nie o czym innym myśli,
 tylko o fortunie swoiey: nie má innego
 końca i starania, tylko żeby daley i wy-
 żey postąpił, żeby się ná stopniu swoim
 utrzymał, by też z krzywdą drugiego, i
 w iakieżkolwiek może tego dokazać spo-
 sób. Tá iest iakoby dusza tam, która
 ożywia wszystko, porusza wszystko, i zá
 którey poruszeniem wszystko się dzieie.
 Ztąd zaś daley postępuiać, cóż to są po-
 spolicie ci ludzie, których my ludźmi
 Dworskiemi zwykli názywać? oto ludzie
 to są bez miłości prawdziwey bliźniego,
 bez przyjaźni, iákożkolwiek oni piękny iey
 pozór powierzchownie udaia po sobie:
 ludzie zawsze w sobie skryci, ludzie zawsze
 innym nie dowierzaiący: ludzie zawsze
 się maiący ná ostrożności: bo że każdy
 sądzi pospolicie o innych według tego,

co w nim jest; znają się wszyscy Dwor-
scy ná sobie: i każdy z nich wie o tym
dobrze, że w biegu życia Dworskiego
jest się zawsze czego obawiać, że przyi-
dzie albo uderzyć ná kogo, albo bła-
cym ná siebie dać odpór. Ze jeszcze
takowe niesnaski trafiać się zwykły i win-
nych stanach świeckich nie tak wyso-
kich; i to mi jeszcze w podziwienie nie
wchodzi, choć się to wostatniey prawie
ludzi podłości znáyduie. Bo względ
mając ná różne łód siebie umysły, ná ró-
żne od siebie przyrodzenie, ná różne ie-
go własności, owszem ná przeciwne so-
bie zdania, zamyśły, zamierzone końce,
gdzie ieden tak sądzi, inny wcale przeci-
wnie, gdzie ieden tego chce, inny czego
inшого; nie jest rzecz prawie podobná,
żeby ná świecie nie były różne niezgody
i niesnaski: á to dla czego? bo ieden
związek, któryby mógł doskonałe złą-
czyć serca, choć wpośród którychże-
kolwiek przypadających do niezgody
trafunkow; i frzodek náyskuteczniejszy,
któryby mógł abo uprzedzić wszelkie nie-
zgody, albo wszczęte uspokoić, nie inny
jest, tylko duch prawdziwey iedności i
miłości Chrześcijańskiej, ten zaś duch
miłości, ten duch prawdziwie Chrześci-
ański,

ański, już prawie wygnany jest ze świata, nie masz bowiem na nim ani cnoty, ani uczynków iey własnych. Ale to jest to, co mi wszelkiego niemniej podziwienią, niż opłakania: godną rzeczą się bydz̃ zdaie: że nie tylko na Dworze, nietylko na świecie skażonym i zepsutym, te domowe wojny i rozróżnienia się znaydują: ale że aż nadto są częste wpośród samego Kościoła Chrystusowego, w Świątnicy nieiako samey Chrystusa JEZUSA, pomiędzy ługami Jego na osobności Klasztorney i Zakonney. Do wszystkich nas rzekł Syn Bożki wosobie Apostołów swoich; wtym poznają, żeście uczniami memi, ieżeli się wzajemnie kochać będziecie, i jeden drugiemu z miłością świadczyć. Za tą Náuką Bożkiego Nauczyciela swego idąc pierwsi Chrzescianie, a chcąc dać dowód szczerego swego przywiązania do niego; o nic się pilniey nie starali, iák o zobopólną między sobą miłość, i iey nienaruszone zachowanie. Ale gdy następujących czasów ta miłość wzajemna nie pomału ostrygła, i gdy w Zgromadzeniu wiernych Chrzescian pokoy mieszać się począł; zdało się, że mu nieiaki niby schronienie i obrona została w niektórych stanach

nach z siebie Doskonalszych, á szczegulniey oddanych i poświęconych BOGU ná službę Jego. Ale ktoby był temu dał wiarę, że miano było widzieć, i że wrzeczy samey nie raz widziano między ludźmi ná usługę BOGU i Kościołowi Jego poświęconemi, między Kapłanami BOGA żyjącego w posrząd osobności i Kłasztorow, niezgody, zazdrości, podziały ná różne części, i wszystkie ształ pochodzące żałosne skutki, á wzgorszenia pełne? Dokąd tedy Miłość ta bliźniego ná świecie się uda, i gdzie bezpiecznie będzie mogła zostawać? Któż ją utrzyma, ieżeli ci nawet, którzy z urzędu swego powinni by ją wszelkim staraniem zachowywać, którzyby posrzednikami bydź powinni pokoju, dla pogodzenia między sobą serc rozróżnionych, i ná zakończenie wszelkich niesnasek; którzy dając z siebie przykład pomiarkowania umysłu niezmieszanego nigdy, á zawsze iednostaynego, nic ná szczegulne interessa swoje nie mając względu, powinni by nauczyć wiernych, iak mają poskramiać żywsze owe popędliwości námiętności swoich, i ustąpić raczey czy prawdziwych czy mniemanych praw swoich, w wielu rzeczach mnieyszey osobli-

sobliwie wagi, niżeli się przy nich upierać z nądwierżeniem i ulźcierbkiem powszechnego pokoju i zgody: ieżeli mówię ci sami guiewem się uwodzą tak, iak inni, w różnych okolicznościach, i mają między sobą różne kłótnie, i odwrocone ieden od drugiego serce? Ale nieroztrząsamy daley rzeczy tey: która tak bardzo iest wiadoma, á którey oplakać dostatecznie niepodobna.

II. Powiniennem kochać bliźniego mego dla BOGA: to iest, że powiniennem kochać, względ mając, że mi należy przez to bydź posłusznym BOGU, który mi go kochać przykazuje: żebym się przez tę bliźniego miłość podobał BOGU: który zda się, że niczego tak bårdzo nie pragnie, ani wyraźniej nám nie zaleca nad tę miłość: względ ná to mając, abym tym sposobem oświadczył BOGU wierność moję, wdzięczność moję, miłość moję: ponieważ ieden z naypewnieyszych dowodów które mu dać mogę w tey mierze, i którego on po mnie czeka; iest, zaprzec się dla niego, własnego zdania mego, iakożkolwiek to by mi się słusznym bydź zdało: przytłumić w sobie wszelką niechęć, wszelką nienawiść, wszelką ządrość, wszelkie z przyrodzenia nawet
prze-

przeciwne go pochodzące odwrócenie serca, któreby mnie mniej przyjaźnym bliźniemu memu uczynić mogło: i oddalić od niego. Takowa pobudka miłości bliźniego dla BOGA, wysmienita i wielce zacna w sobie jest, bo wynosi miłość naszą nad wszelkie kochanie iedynie tylko ludzkie, i czyni z niey miłość nadprzyrodzoną i Boską. Pobudka jest powszechna, która wielce obszerną bez żadnych zamierzonych granic czyni miłość naszą, i która sciąga się też przez to na wszystkich a wszystkich zacnych i podłych, bogatych i ubogich, domowych i postronnych, przyjaciół i nieprzyjaciół. Pobudka ta jest koniecznie potrzebna, bo bez niey niepodobna rzez wypełnić zupełnie Przykazanie o Miłości Chrześcijańskiej. Jąkożkolwiek bowiem radzić się wtey mierze będziemy samego tylko rozumu naszego, ten nie potrafi ile z siebie skutecznie nas pobudzić do zadosyć uczynienia pewnym powinnościom, które Miłość Chrześcijańska koniecznie po nas wyciąga. Jedynie tylko wzgląd i uwaga na rzeczy wyższe może nas na to nakłonić, a ten jest wzgląd i uwaga na Paná BOGA. Takowy wzgląd na niego mając, wszystko nam łacne się sta-

nie, wczym nam się ćwiczyć w tey mierze trzeba będzie, i nic nám natenczas tak przykrego miłość ta nie przykaże, czegobyśmy przy tym pilnym względzie ná BOGA wykonać nie mogli. Ná wszystkie inne uwagi moglibyśmy zarzucić trudności iakie: ale na tę iedną z względu przerzeczonego ná Páná BOGA nie maż żadney grunowney odpowiedzi: bo czymżebyśmy się sptawiedliwie złożyć mogli ná to, kiedy nám mówią: BOG tego po tobie wyciąga: uczyn to dla BOGA?

Ztąd tedy łatwo poznać, iako to my obłudą dajemy się mamieć i zwodzić, i iak fałszywe bywają wymówki nasze, gdy się składamy niedoskonałościami bliźnich naszych, albo urazami nam od nich uczynionemi, á czasem mniemanemi tylko, dla zasłonięcia się i wynówki naszej ku niemu, nie chęci albo i iawnego gniewu, który po sobie pokazujemy w sposobie naszego z nim przedstawiania. Zwykliśmy nie raz mówić: człowiek to iest dziwny, niespokoiny: za ieden moment nie można go poznać, tak się zwykł odmieniać, i cokolwiek tylko można czyniąc dla niego, niepodobna rzecz przecię, ukontentować

go. Czyliż rzecz można wytrzymać wszystkie dziwactwa jego, i bydź im zawsze ná celu? Zwykło się mówić: to człowiek zbyt gorący, gwałtownie postępujący sobie: nie można mu i iednego nawet słowa powiedzieć, żeby natychmiast wybuchnąć nie miał, i przykro ci bez wszelkiego pomiarkowania odpowiedzieć. Mówią ieszcze: o złe w nim serce i niewdzięczne! czyń mu iák naley: nic się on ná tym znać niebędzie; ani by ci się chciał w náymniejszy rzecz przyśłużyć, choć tyś mu pierwey ták znaczne oświadczył przyługi: Mówią: chory to iest bardzo przykry: o niczym nie zwykł mówić, tylko o swoiey chorobie: á że się aż nadto uskarża, każdemu się náprzykrzy, każdego 'od siebie odraża. Mówią: to moy nieprzyiaciel, nie raz przeciwney mnie trzymał się strony, i wiele iá od niego przykrości ponieść musiał; A nákoniec cóż się przeciwnego miłości Chrześcijańskiej bliźniego nie zwykło mówić? bo nie masz żadney inney rzeczy, w którejby człowiek był wymowniejszy, iák gdy rzecz idzie o kim innym mówić, i o jego niedoskonałościach. Nigdy wtenczas nie schodzi ná przyczynach, czyli prawdziwych,
czy

czy pozornych, żeby bliźniemi gardzić, i potępiać ich. I ten to jest cały fundament pytania tego, iako żyć można z ludźmi takowemi, i iak to kochać, co kochania godnym nie jest?

Jak go kochać? ná to pytanie łacna bardzo odpowiedź i prędka: Oto ci ją przekładam: też, iak i przedtym ją przełożyłem, i nie znaydziesz, co byś na nią gruntownie mógł odpowiedzieć. Jak mówię masz kochać bliźniego? Oto dla BOGA go kochać: nie masz inšzey przyczyny: i ieżeli ná tey przyczynie nie jest dla nás dosyć: przestaiemy byđź Chrześcíanmi: á gubiąc miłość bliźniego, traciemy miłość Pána BOGA. Przełożmy to nieco iaśniej, i tak wielkiej wagi náukę bardziej do zrozumienia podamy. Gdybym ci mówił, abyś kochał bliźniego twego przeto, że tó jest człowiek wielkich załug, przymiotów wyśmienitych: że ten umysłu jest spokojnego, cierpliwego, z każdym się zgadzającego: że ten wiadomey jest wszystkim poczciwości, pobożności przykładney, cnoty ze wszystkich miar doskonałej: że ów zdawna ci przychylnym będąc, stara ci się á przynajmniej chce szczerze przyłużyć się, w czym tylko może;

może; mógłbyś natenczas miarkować miłość twoję według różności talentów i osób: mógłbyś granice iey zakładać aż do pewney liczby osób, innych zaś od niej oddalać, którzyby nie mieli podobnych przymiotów, a przeciwnym występkom podległymi byli. Miałbyś natenczas prawo trzymać się tey reguły, którąbym ci przepisał, i mógłbyś mi słusznie przelożyć, że ci i ci niegodni są miłości twoiey, żadney względem ciebie, żebyś ich kochał, pobudki nie mają, że są pysznemi i hardemi; przyganiającemi wszystkiemu, i obmówcami, że są szalbierzami i kłamcami: że mało co mają rozumu, i na rzeczach się zniają: że są ludzie twardego (iák mówią) karku, w niczym nikomu nie ustępują: politowania żadnego nie mają: że skromności, utrzymania się przyzwoltego, ani wstydu, ani boiaźni Pána BOGA, ani czci żadney nie mają: że na ciebie samego nie raz i ciężko powstałi, i z ciebie się urągali: a zatym to wszystko sprawiedliwą ci jest przyczyną, że do nich ferca nie masz, i że o nic nie dbasz, co się ich tycze.

Te

Z

Tom II.

Te uwagi, przyznaię, nie są bezrozumne, sądząc o nich według zdania pospolicitych i zwyczajnych między ludźmi. Kochać tych, którzy nas kochają; tych, którzy pokazują, iak nas sobie poważają, iak poufale i mile z nami przedstawiają; którzy w humorze, przyrodzeniu nam są podobnemi; którzy nam się podobają; którzy z większą ludzkością, przyjemnością zwykli obcować: przeciwnym zaś sposobem gardzić tym, który nami gardzi; uciekać przed tym, który nam się nie podobą, przykry nam jest, ciężkość nam czyni, i sprzeciwia się; czuć i pamiętać krzywdę nam wyrządzoną, i wet za wet oddać temu, który nas obraził; tak sobie z nim postępować, iak on z nami, tak go w potrzebie porzucać, iak on nas zwykł w złym razie odbiegać; toć jest właśnie, co nam natura do serca podaje, ale nie tego nas Ewangelia uczy. Nie tego to zaiste tylko wyciąga po nas Prawo Pana BOGA naszego; a ponieważ mówię tu do ciebie, ile sługa Boski, i opowiadający Ewangelią Jego, miłość tą, którey cię tu chcę nauczyć, nie zna i nie czyni żadnych takowych różnic, ani ich przypuszcza, ani cierpi; bo pobudka ta, na którey się ona

zała-

zasadza, obfzerna iest wielce, i do wŝy-
ŝtkich ŝię rozciąga bez braku, i zamyka
w ŝobie ogółem wŝyŝtkich ludzi, ile ich
iest tylko ná ŝwiecie, żadnego nie odda-
lając od ŝiebie człowieka. Bo ia ci po-
powiadam, że ci należy kochać bliźnie-
go twego, nic ná to nie uważając, czyli
ŝię w nim znayduią wŝyŝtkie te Doŝko-
náłości, których ŝobie tylko kto może
życzyć w człowieku ze wŝyŝtkich miar
zacnym; czyli teŝ żadney on z nich nie
ma; czyli on dziedziczny dary owe wiel-
kie roŝtropnoŝci, umiętnoŝci, mądro-
ŝci, poboŝnoŝci, ŝprawiedliwoŝci, uczci-
wych i pięknych obyczaiow; czyli wcale
z nich iest ogołocony; czyli go urodze-
nie iego, fortuna, wyŝey podnoŝi; czyli
ŝtan iego, i nędza podleŝszym go czyni.
Słowem: któŝkolwiek on iest, i w iakim-
kolwiek połoŝeniu bydŝ go rozumieŝ,
zawŝe on iest bliźnim twoim: á ile bli-
źniego twego, chce Pán BOG, abyŝ go
kochał. Chce on mówię tego, żebyŝ go
kochał; i ŝam ci to mówi: ieŝeli go nie
dłá niego ŝamego kochasz, kochay go dlá
mnie. Gdybyŝ go kochał dlá niego ŝa-
mego, kochałbyŝ go miłością wcale
ŝwiatową, która podległa iest wielu od-
mianom, i brak w oŝobach przyimuie:

ale jeżeli go będziesz dla mnie kochał, to szacunek przyda miłości twojej, i świętą ją gruntownie uczyni. Nakoniec żeby nam P. BOG wszelką wymówkę przyczynę odiał, a wyniosł miłość naszą na stopień daleko wyższy, stanowiąc iey za cel rzecz całe Świętą i Boską, samże BOG ten kładzie siebie na miejsce bliźniego naszego. Bo sam oświadczył nam to tak wyraźnemi słowy, że cokolwiek dobrego uczyniemy bliźniemu, by też ośtatniemu z ludzi, przyimie to tak, iak gdyby ta rzecz iemu samemu świadczona była, byleśmy ją czynili w imię Jego. Już proszę teraz, cóżbyśmy sprawiedliwie odpowiedzieć teraz na to mogli? i jeżeli nas ta tak wielka przyczyna i owszem największa nie pobudza, bydz musi, że nie znamy się ani na tym, cośmy powinni Pánu BOGU, ani na tym, iak wiele nam samym na tym iednym należy.

Mówię naprzód, że znać, że się nie znamy na tym naprzód, cośmy winni Pánu BOGU: bo żebym przysłó-
fował tu to, co Święty Páweł napisał do ucznia swego Philemoná, odsyłając mu Onezyma, i zalecając mu, aby go przyjął mile i łagodnie, lubo niewolnika zbie-
ga;

ga; zdaie się, iakoby Pán BOG toż samo w sercu naszym mówił do nas o każdym z Braci naszych: *Przyimių go, iako mnie. A ieżeli co uszkodził, albo winien, to mnie przyczytay - - ia nadgrodzę: żebym ci nie rzekł: iżeś mi i samego siebie winien.* Phil; v. 18.

Przydaię iá do tego to, cośmy nám samym winni. Jákoż w rzeczy samey z dwoistej przyczyny mamy obowiązek zachowania pilnego tego to prawa o Miłości bliźniego, które iest postanowione od BOGA: Bo naypierwey; toż samo Prawo, które nam przykazuje kochać bliźniego bez żadnego względu ná te wszystkie przyczyny, które według skłonności przyrodzoney mogłyby nasze serca odwrócić i oddalić od niego; przykazuje podobnież bliźniemu, aby też z równą powolnością, łagodnością, postępował sobie z nami, i tymże powinnościom Miłości Ewangelicznejey zadość czynił względem nás. Powtóre: ten to wzgląd ná Páná BOGA, który mieć powinniśmy w miłości bliźniego, poświęca miłość naszą, i wszelką iey záługę czyni. Możemyć my wprowadzić wiele innych ofiar oddać Pánu BOGU naszemu przez pokutę, przez umartwie-

nia,

nia, przez cierpliwość w przeciwnościach, przez wyrzeczenie się świata, i wszystkich próżności jego: ale ze wszystkich ofiar, śmiem to bezpiecznie powiedzieć, że nie masz żadney, któraby była z większą załugą przed Pánem BOGIEM, iako ofiara serca naszego i wszystkich affektów jego przez szczerą miłość. Znosić bliźniego dla BOGA, darować urazy swoje bliżniemu i dla BOGA; poskromić dla BOGA przeciwne iemu zdania nasze, skłonności nasze, gniewu naszego porywczosci; o iak to iest cnota mało co wiadoma ludziom, tym nawet, których stan wyciąga doskonalszey od innych pobożności! albo raczey powiedzieć należy, bez tey cnoty iestże która cnota gruntowna, i któraby iakiey wagi przed BOGIEM była?

III. Powinienem kochać bliźniego mego tak, iak go BOG kocha: to iest, że go powinienem kochać podobnymże sposobem (w należytych przytósłowaniu te rzeczy biorąc) iak go BOG sam kocha. Ten ci wielki i prawdziwie Boski wzór samże Chrystus JEZUS nám do naśladowania podał w Ewangeliu swoiey, gdy dając naukę Uczniom swoim z strony miłości bliźniego; a w szczegulności

z stro-

z strony odpuszczenia krzywd i uraz, i miłości Nieprzyjaciół, tak rzecz do nich kończy: *Bądźcież tedy Doskonatemi tak, iako Ociec Wasz Niebieski Doskonały jest.* Matth; 5. Bo według Pisma Świętego, ta Doskonałość, w której chce BOG, abyśmy Go naśladowali, ile może to niedolność nasza wsparta pomocą Łaski Boskiej, jest to Doskonałość miłości; i do teyże to właśnie stosując się reguły i prawidła, w tymże wyrozumieniu co i wyżey Zbawiciel świata rzekł do Uczniów swoich: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się współecznie miłowali, tak iakom ja was umiował.* Joan: 13. Zowie się Przykazaniem nowym nie przeto, iakoby Miłość bliźniego nie miała bydź cnotą od wieków, ale że jest szczególnieyszym i wyśmienitszym sposobem cnotą Chrześcijańską. Zważmyż teraz, iak to BOG, iak Chrystus JEZUS Syn Boski i BOG Prawdziwy ukochał nas? oto ukochał nas miłością szczerą, i miłością skuteczną, i że tak mam powiedzieć, miłością zbawienią i poświęcaiącą. Miłością szczerą, chcąc nam dobrze, i prawdziwie nas zserca kochając. Miłością skuteczną, w rzeczy samey tyśiącnemi dobrodzieystwy oświadczoną. Miłością nákoniec, którą

iá

ją nazywam zbawienną i poświęcającą: bo ta miłość według zamyślow Pána BOGA nie do innego końca zmierza, tylko ku poświęceniu naszemu i zbawieniu, i ten też jest iey cel ostatni a oraz nayprzednieyszy. Teć to są trzy własności miłości prawdziwey. I dałyby to Łaskawe Nieba, żeby tak były wszystkim pospolite, iak są zgodne z Duchem Religii, i z tym Prawem Miłości, które BOG Człowiek przyszedł stanowiąć między ludźmi.

Miłość bydz náprzód powinna szczera i serdeczna. Gdyby przyszło sądzić o rzeczach według tego, co podoko podpada, trzebaby powiedzieć, że żaden inny wiek nad ten nasz bardziey miłości pełnym nie był: ponieważ żaden wiek nie miał tak wielkich i udatnych pozorow miłości bliźniego. Teraz to w każdym prawie człowieku przyidzie widzieć ludzkość osobliwą, uczciwość wzajemną, przymilenie się łagodne, chęć niewypowiedzianą prawie przypodobania się wszystkim, w przedstawianiu z innymi: umie się, i z tego się zwykło przechwalać, że się umie i wie, iak dogodzić cnieci, skłonności, woli kaźdey, tych wszystkich osob, z któremi się przeistaaie.

!Oto

Oto ná tym zawiśła umiejętność świata. W niey się zamykają obietnice obowięzujące serce, pełne affektu oświadczenia; oświadczenia usług, zupełne się ná nie oddania. Ale zgruntu rzecz biorąc, cóż to iest wszystko? ieżeli nie słowa tylko? Słowa, które mówią niby wszystko, á oraz nic w sobie nie wyrażają: które wszystko się obeymować zdaia: ále które do niczego w rzeczy nie zmierzają: w których serce zdaie się wynurzać z naysłicznieyszemi zdaniami śwemi, choć nic z nich w sobie nie czuie. Słowá, któremi się świat zwodzić nie daie, bo aby promyczek mając objaśnionego rozumu, łącno nim wskroś przeniknąć ten udatny pozór; łącno doysć tego, co te słowá znaczą. Dláczego też tłómaczą się słowá takowe tak, iak rzetelnie co znaczą; i zá takie biorą owe naysłicznieysze powierzchowne oświadczenia, iakiemi bydź ie sądzą. Maią ie według pospolitego iuż mniemania zá komplementa, zá przyśtoyność, zá zwyczaj, zá nieiakaś modę; i nic więcey. Ták dalece, że któkolwiekby się ná tym zasadzał, i chciałby ztąd co pomyslnego dla siebie wniesć z słow takowych; takiegoby osądzono zá

za człowieka nie mającego doświadczenia, i z rozumu prawie obrałego.

Jakoż gdybyśmy mogli przeniknąć skrytości dusz i serc, i odkryć, co się w tych tajemnościach wewnętrznych dzieje, czegożabyśmy natenczas świadkami byli, i pod tą zaślona miłości bliźniego co by nam widzieć przyszło? obojętność wszelką względem tych nawet, ku którym zda się, że się ośobliwą pała gorliwością. I mało to ieszcze obojętność sama, gdyby przynajmniej na niej się prześtało, ieszczeby się to iakokolwiek znieść mogło, i nie tak wielkie zło by to było: ale więcej mówię, i cóżbyśmy pod tym powierzchownym pozorem miłości niby pełnym obaczyli? oto przeciwne wzruszenia serca, pogardy bliźniego, zazdrości, chęć szkodzenia mu, prześladowania go, poniżenia i zguby jego: i do tego końca wymyślane frzodki i ułożone choć z daleka, ale wczelnie przyśposobione i ukartowane, a to cicho i nieznacznie, podobnymże prowadzone sposobem, dotarte aż do końca, choć z nadwerężeniem wszelkiej sprawiedliwości, i interessów wszystkich, wyjąwszy tylko swoy własny. Nic zaś w tey mierze nádto, co się dzieje, nie mówię: i
mia-

miałoby tego, co bym zbyt wiele tę rzecz miał udawać, podobno daleko mniej mówię. Takowa zaś to ma być miłość bliźniego? czyli nie raczej sztuka to jest ale niegodziwa, zdrada, obłuda, i fałsz iedyny? Ztąd pochodzi, że pospolicie teraz ludzie sobie wzajemnie nie dowierzają: i że kto chce rozsądnie sobie postąpić, musi mieć się na ostrożności względem bliźniego swego: bo komuż teraz wierzyć, na kogo się bezpiecznie spuścić można? tak pospolicie zwykło się mówić: i trudno nie przyznać, że się słusznie mówi. Chciał Pán BOG, żeby nas miłość wszystkich iednoczyła. Chciał, żeby przez wzáiemną poufałość miłość otwierała wszystkich serca, a w tey serc otworzyłości aby ludzie bezpiecznie i pożytecznie z sobą przestawać mogli. I ta to była słodkość towarzysztwa ludzkiego: ten był nágruntowniejszy z niego pożytek, ale na otrzymanie go trzeba było miłości nie farbowanej, nieobłudney, miłości szczerey i prawdziwey. Lecz gdzież ją znaleźć można? i póki tak o nią rzadko będzie na świecie, iák jest teraz, dziwować się temu nie trzeba, że każdy z strony swojej skrytym w sobie będzie, i że między

dzy ludźmi tak mało będzie zgody, i wzajemnego umyślow i ferc porozumienia między sobą.

Miłość tá bliźniego powinna być skuteczza i rzetelna. Ze Pán BOG nas ukochał i kocha szczerze, ukochał też nasi kocha skutecznie. Jedno bowiem z tego idzie za drugim: i iedno jest niepochybnym skutkiem drugiego. Bo kochać szczerze kogo; jest chcieć mu dobrze á to szczerze, to jest, żeby się dobrze działo temu, którego się kocha: á skoro mu się tak szczerze dobrego życzy; zaraz mu się dobrze świadczy, iak mu się tylko świadczyć może, i iak się to prędko może. Jákoż według tego prawidła rzecz miarkując, iakich że my to dobr nie odebraliśmy od P. BOGA naszego? iakich codziennie ieszcze nie odbieramy? i wieleż nam ieszcze nie zachowuie ná czas przyszły? Chceszli wiedzieć, mówił sam Chrystus JEZUS do iednego przednieyszego Náuczyciela w Izraëlu, iak BOG świat umiłował? Oto *tak go umiłował, że aż Syna swego Jedynego zań wydał.* Joan: 3. Znaczny to zaisze dowód, i przekonuywający każdego o rzetelności miłości ku ludziom Boskiey z którego Apostół S. Paweł dochodził miłości Chrystufa JEZUSA dla siebie nawet w szczegulności. *Ukochał On*

mniesz! Gal: 2. 20. woła ten Doktor Náródów pełny ztąd podziwienią, i sam prawie odchodząc od siebie, ukochał mnie Ten to BOG Zbawiciel moy, á dowód miłości Jego niezawodny, i naybardziej serce moje wzruszający ten iest, że się wydał za mnie. Prawdać to iest, że miłość bliźniego nie każe nam się wydawać zawsze ná takową ofiarę, prawda mówię, że nas nie obowięzuie, abyśmy wydawali życie nasze, i gubili je dlańiego. Trafiaią się iednak okoliczności, w których to czynić powinniśmy; ale z tym wżyskim takowe trafunki, takowe okazye nie są tak częste, i dlańiego niechcę iá ie liczyć pomiędzy powinnościami pospolitemi bliźniego miłości. Stawam tylko przy powinnościach zwyczajnych, do których okazye podawać się zwykły prawie ná każdą godzinę, á których iá iednak w szczegulności nie liczę, bo takowe wyliczanie prawie by było nieskończone. Dusza, którą prawdziwa miłość bliźniego ożywia, nie potrzebuie, aby iey to przywodziło: sama ona łacno bardzo takowe okazye postrzeże, sama się zná ná nich: i żeby ie odkryła, tak się przezorną staie i dowcipną, iáko Miłość iey iest prędka i gorą.

racą. Wie ona, iak uprzedzić potrzeby bliźniego. iak mu usługzyć, iak mu się przypodobać według wszelkiey możności swoiey. Wie ona, iak ma osłodzić usługi swoje, które komu świadczy, przez sam sposób, w który ie świadczy, ieszcze ie ztąd milszemi daleko czyniąc. Umie ona ubolewać nād nędzą bliźniego, folgę mu przynosić i pomoc, gdy mu iey najbardziej porzeba. Umie ona, ożywioną będąc Duchem miłości Páná BOGA, którym się też rządzi, mówić, milczeć, czynić, przedstawać, gwałt sobie lub ciężkość zadawać, martwić się, spuszczać z interesselow swoich, i słusznego nawet prawa swego ustępować. Wszystko to (mówię) umie ona, bo do tego wszystkiego serca nabiera, i do zakochania się w tym przyzwyczaiła: bo się do tego spofobi: bo mając wewnętrzną chęć do tego, ustawicznie o tym myśli, i niedopuszcza, aby okazyja iaka, któraby się oświadczyć z rzetelnością swoią mogła, minąć iey próżno miała, tak mocno iey przestrzega, i na nie pilnuie. Ale z przeciwney strony niech tylko miłość bliźniego ostygnie, albo i zgaśnie w sercach nąszych, wszystko to natychmiast zniknie przed oczyma nąszemi, i wypadnie z pamię-

mięci naszej. Natenczas każdy tylko dla siebie samego jest dobry, i rozumie, że tylko o siebie staranie mieć powinien. A ja (prawi) co mam za sprawę do tego lub owego? Cóż mam i mogę uczynić dla nich? To się nie widzi, bo się widzieć nie chce, bo zostając w nieczułości serca, którą nic nie wzruszy, niechce się dla kogożkolwiek bądź zadać sobie najmniejszej nawet ciężkości, i być sobie przyczyną jakiego zatrudnienia. Kocha się w swoim pokoju: a zatym ktokolwiek go pomieszać może, ma go się za przykrego człowieka, który samą przytomnością swoją ciężkim jest.

Nakoniec Miłość bliźniego powinna być zbawienną i poświęcającą: tłumaczę się z tego. Nie mówię, że tylko ma być zbawienną i poświęcającą względem tego, który się w niej ćwiczy, i ma z niej zasługę przed BOGIEM: ale twierdzę, że ma być zbawienną i poświęcającą względem nawet tego, któremu się świadczy. Bo iako miłość Pána BOGA ku ludziom ma za nacyelniejszy swoy koniec świątobliwość ich i zbawienie, i wszystkie zamysły Najsświętszey Jego nade nami Opatrzności tu zmierzają podobnież do naszej

szey to miłości należy, starać się, ile tylko rzecz można, o zbawienie bliźniego, i wszelkiego przykładać starania o ten interese, który jest náywiększey dla niego wagi. Nie żeby wszyscy byli powołani do opowiadania Ewangelii tak, iak byli Apostołowie: albo żeby wszyscy náznaczonemi od BOGA byli ná rządzenie dusz ludzkich, iako i Pasterze i Słudzy w Kościele Świętym zostaiący. Toć jest powołanie szczegulne, i osobliwiey własne, pewnych stanów: ale krom tego osobliwego powołania, jest inne pospolite i powszechnie, do którego my wszyscy należemy, á które, jest wyrażone w tym wyroku Ducha Świętego. *Każdemu BOG zlecił staranie o bliźnim swoim.* Eccl. 22. 17. Jákoż ieżeli ta jest dla nas powinność pochodząca z miłości bliźniego, wspomagać go w potrzebach iego doczesnych; á czyliż nie daleko większa jest, dawać mu pomoc w potrzebach duszy iego, gdy mu ią przynieść możemy, i wiaki ią sposób wysw iadczyć możemy? Tyśiączne zaś prawie znaydują się okoliczności, w których to uczynić możemy, w których mówić możemy dać bliźniemu pożyteczne rady względem zbawienia, w których przekładać mu przed

przed oczyma mądrze i gruntownie potrzeby jego, i niebezpieczeństwa duchowne, możemy odwieść go od dróg skażonych świata tego, a przywieść go na drogę zbawienia: w których przez pobożne rozmowy możemy nauczyć bliźniego, oświecić go, zbudować go, pobudzić go do świętobliwych pragnienia względem zbawienia, i w nich go utwierdzić. Do tego zaś końca nie trzeba, żebyśmy na jakiej godności stopniu postanowieni byli, lub władzą jaką i zwierzchność nad bliźnim mieli. Równy równemu może w ten sposób otworzyć wzajemnie myśli i zdania swoje; i może, że tak rzekę, jeden drugiego być Apostołem. Ta zaś żarliwość tym godniejsza jest miłości Chrześcijańskiej, im Zbawienie jest Dobrem zacniejszym, i owszem jedynym Náywyższym Dobrem. Przez to zaś o jak wiele złych przykładów takowa miłość zatrzymałaby? jakby wiele odciała pogorzenia? jak wiele oddałaby niebezpieczeństw i przeszkód do zbawienia? Poświęciłaby świat cały tak, jak go uczyniła była świętym za owych szczęśliwych czasów pierwsiakowego Kościoła, kiedy Wierni Pańscy żyli wspólnie w takowej jedności,

Aa. iako-

jakoby nie mieli byli, tylko iedno serce i iedną duszę. W ten ci to sposób żyć się spodziewamy ná wieki w Niebie, i w tenże sposób teraz ieszcze powinna nás sposobić Miłość do tego życia Błogollawionego i wiecznego, którego żyjemy sobie.



DWA RODZAIE

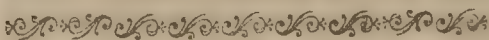
PRZYJAZNI,

*Z których iedne są gruntowne i szczere,
czyli za takie od ludzi miane: drugie zmyślnie,
czy pieśczone, a przecie miane
za niewinne.*

Nie masz nic chwalebniejszyego, ani bardziey się stósuiącego nie tylko do zdrowego rozumu, ale też do Religii i wiary Człowieka, iako Przyjaźń, biorąc ją (iák być powinno) w należytym wyrozumieniu. Skarbem iest ona nieczacowanym, iako mówi Duch Święty. Obroną iest przeciw niesprawiedliwości, lekarstwem iest ná wszystkie przypadki i przeciwne przygody fortuny; zródłem iest rad dobrych i oświe-

oświecenia, ta jest przyprawą wszelkiego
 dobra, ta jest osłodzeniem wszelkiego złe-
 go. O iak wiele i iak znacznych poży-
 tków! ale ktoby teraz dał temu wiarę,
 żeby z tak dobrego gruntu, miało wyni-
 knąć tak wiele złych owoców? Lecz ta
 jest nieszczęśliwa własność i naysłabszych
 ná świecie rzeczy, że podległe są od-
 mianie, á zatym że zepsuć się mogą tak,
 iak to w Przyjaźni widzimy. Bo żeby-
 śmy tu nic nie mówili, tylko o samych
 Przyjaźniach náypocziwszych ná pozor,
 i według świata; dwoisty ich jest ro-
 dzay: to jest, Przyjaźni gruntowne,
 szczerze z strony iedney: i Przyjaźni zmy-
 ślne, czyli bardziey piefzczone. Przy-
 jaźni gruntowne, szczerze, albo które ta-
 kiemi świat bydź sądzi, co to nie zasa-
 dzaią się ná owych miękkich i piefzczo-
 nych serdecznościach i affektach, ale
 w rzetelnym przywiązaniu do osoby
 przyjaciela, i w oddaniu mu się zupeł-
 nym ná usługi iego. Przyjaźni zmyślne,
 czyli bardziey piefzczone; które się ży-
 wiey chwytaią serca, bardziey go wzru-
 szaią i przeymuią: ale które z tym wszy-
 stkim (tak iak się здаie) w niczym nie
 naruszaią niewinności iego, ani go nad
 granice wszelkiey náyscisleyszey powin-

ności nie unoszą. Już teraz roztrząsniemy nieco i te i tamte Przyjaźni takie, iakimi ie światbydź rozumie; takie, iakich świat wyciąga, takie, iakie świat powagą swoją utwierdza i przechwala, tak dalece że ie za cnoty poczyta i czyni sobie: o iak wiele omyłek, błędów, ná złe ich zażycia w samey rzeczy w tey mierze znajdziemy? Tegoć w codziennym z ludźmi pożyciu aż nadto dochodzimy, i o tey prawdzie z tego, co się tu powie, sami się przekonać łatwo będziemy mogli.



PRZYIAZNI

*Zdaniem ludzi światowych gruntowne
i szczere.*

PRzyjaciel gruntowny, przyjaciel szczery, o iak to rzecz zacna! Przyjaciel, który nie przestając ná słowach, ná pięknych oświadczeniach, ná zdaniach affektu i serdeczności iakieyś dziecinney, skutecznie czyni, co tylko może dla swego Przyjaciela we wszystkich przypadających okolicznościach, i nigdy w potrzebach iego nie zwykł odstępować;
wła-

własność to jest zaiste Duszy wcale pocziwey: którey trudno należycie oszacować. Ale w tey iednak własności tak szacowney są pewne granice, w których się zatrzymać należy, ani ich przestępować; są niektóre końce z stron przeciwnych sobie mniej chwalebne, których wystrzegać się potrzeba; tych zaś granic pospolicie świat nie zna, a przecie onże sam w nich zakłada gruntowną doskonałość przyiaźni. Bo cóżto jest gruntownie szczerzy Przyjaciel według zdania świata? Cóż to jest ten Przyjaciel, na którym się zwykło zasadzać, o którym ma się pewność, iak gdyby o sobie samym; w którym zupełnie się co do wszystkiego usność pokłada; a którego, prostotę, wierność, dobre serce wychwalić się nie może dostatecznie? Cóż to mówię jest takowy przyjaciel? Oto jest to człowiek, który jest gotów wnieść w interesy przyjaciela swego, by też te słusznego fundamentu nie miały, i wcale nie sprawiedliwemi były: gotów byź i stać się uczestnikiem wszystkich namiętności przyjaciela swego, by też te naynieporządniejsze i naygwałtowniejsze były: gotów nawet trzymać się błędów wszystkich przyjaciela swego, by też te się naybardziej sprze-

sprzeciwiały wierze prawdziwej i nasyfaktywzemi były. Takowego to człowieka nazywa świat gruntownie szczerym przyjacielem. takowy według niego wzorem jest prawdziwych przyjaciół: ale o iak to żałosne dobrego porządku wywrócenie? Uważmy iuż rzecz tę w szczególności.

I. Wchodzi się w interesa przyjaciela swego. przyjmuie się ie na siebie, i rozumieją wielu, że koniecznie to czynić sa winni: a to iest iakoby pierwsze przyjaźni prawo. według którego zwykło się postępować, i które, iako się na pierwsze weyrzenie zdaie, nic nie ma w sobie, tylko słusznego. Ale że częstokroć interesa tego przyjaciela nieszczęśliwie są przywiązane do zamyśłów pełnych niesprawiedliwości, do chciwości wyciągających cudzego a bez słuszności, do przywłaszczenia sobie cudzych rzeczy, do prześladowania innych, do wymysłów wykrętnych i prześladowania innych, które lżą i gwałcą wszystkie prawa sumienne; udaiąc zaś się za stronę przyjaciela, i chcąc mu się przyśłużyć, staie się ten i ów dla przyjaźni obrońcą, i uczestnikiem nieprawości, wykrętów,
zdra-

zdrady, ucięmiężenia, i naygorzszych innych a náyniegodziwszych postępków.

Náprzykład, mówiąc wszczęgulości. Ten przyjaciel ma sprawę iaką, którą nienależycie zaczął. Ze ów iest iego przyjacielem; nátvchmiał bierze się do niey: mówi sobie, że mu w niey służyć trzeba: a dla tey sprawy, żeby się udała, czegoż się nieczyni, iakich że się frzodków nie zażywa, dowcipu, wykrętów, Łaski Pańskiej, wziętości między ludźmi? O iak wiele się sztuk zażywá, proźb, nálegania ná możnieyszych, wstawiania się do nich, żeby utrzymać mniemane prawo, które ná samey przyiaźni zasadzone, Jakoż po zażyciu takowych frzodkow, uda się sprawa; ále o iak wielu grzechami obciąży się przed BOGIEM sumnienie? przeto że się broniło tey sprawy, która potępi razem i tego, który ją wygrał, dlátęgo że mu daie prawo ná odziedziczenie tego dobra, które złe nábył: i tego oraz, który tę sprawę przegrał, bo go w rospacz wprawia; i tego, który o nieślusznosci tey sprawy wie dział, przeto że urząd swoy nieiako zdradził, nie czyniąc mu zadosyć, i owego przyjaciela, który się o tę sprawę starał, przeto że się stał winnym tych wszystkich

fikich szkód, które z tad wyniknąć mają.
 Azali (proszę) nie to się codziennie
 dzieie? azali nie takowych dowodów
 przyjaźni świat czeka, i wyciąga po przy-
 wiązaniu serca czym szczerym i rzetel-
 nym? azali nie to jest według zdania iego
 być przyjacielem prawdziwym? Dowody
 przyjaźni prawdziwey, to jest wykrety,
 sztuki różne, kłamstwa, oszukiwania. Dowody
 przyjaźni szczerrey, to jest: krzywdy, ury-
 wki cudzego dobra, zamyśły niegodziwe
 poczynione przeciw ubogiemu i niewin-
 nemu, przeciw wdowie i sierocie. Do-
 wody przyjaźni prawdziwey, to jest, nie-
 ludzkie sobie z innemi postępowania, o-
 krutne, tyrańskie. Z tym wszystkim nic
 tu nad zamiar prawdy nie mówmy: i
 nie opuszczając przywiedzionego w szcze-
 gulności przykładu, przełożmy rzecz tę
 iak náyproszszemi i iak náyłagodnieyszemi
 być może słowy. Wiem iá o tym, że
 w tey przyjaźni, o której tu mówię,
 różne się znajdują stopnie co do złego
 iey zażywania i przewrotności. Wiem
 i o tym, że ta przyjaźń światowa, nie
 iednakowo wszystkich skażonemi czyni;
 że nie wszystkich przyjaciół tak ciężko,
 iak się wyżej rzekło, psuie i zaraża: że
 są przyjaciele bogoboyne mający sumnie-
 nie,

nie, którzy niechcą tak iawnie pufzczać się ná podobne występki. Ná to iá pozwalam: ale ztym wíszyskim i wtey nawet różnicy, którą tu czynię w tych to stopniach przerzeczonych występków, i w tym pomiarkowaniu samym, które czynią ci i owi, albo rozumieją, że się godziwie uczynić może; twierdzę, że żaden z wyżej námienionych występków usprawiedliwiony bydź nie może żadnym sposobem, z przyczyny samey tylko przyiaźni: bo żadnego z nich nie masz, któryby się w iakiżkolwiek sposób mógł zgodzić z Prawem Chrześciańskim, nie tylko to iak nayściśley zachowując, ale też z Chrześciańskim Prawem, naybardziej ie nawet miarkując, i nie wa wszelkiej surowości ie biorąc.

Jakoż w rzeczy samey nie-którzy lubo z inney miary dosyć pobożni ludzie, wdają się zuchwale, i iakoby oślepi w sprawę przyiaciela swego, nie wiedząc, czyli ma prawo słuszne, czyli nie: żadnego nie przykładając starania, żeby się o tym pewnie dowiedzieć, ale ani chcąc nawet, żeby o tym kto rzecz pewną powiedział: i rozumiejąc że ten względ mieć potrzeba ná przyiaźń zabraną. Moy to iest (mówi ten i ów)

przy-

przyjaciel. Ták iá o nim trzymam, że to człowiek pocźciwy, że nic przed się nie wziął, coby słusznego bydź nie miało. Uraziłbym go tym samym, gdybym oświadczył się w tey mierze z náymniejszym powątpiewaniem iákim: i gdybym rostrząsać miałą rzecz; wiem żebym mu przez to krzywdę uczynił. Ták się zwykło mawiać, tak o przyjacielu rozumieć; á tak rozumiejąc wszystkiego się chwyta, wszystko się czyni, dla tego mniemanego pocźciwego człowieka; albo którego się ma za takiego. Zátym za nim się obstawá z tą żywością, z tą gorliwością, iák gdyby przyiazny tamtemu człowiek był pewny wcale, że słusna jest sprawa iego i że sprawiedliwość jest z strony iego. Ale czyliż godziwa rzecz jest puszcząć się ná los szczęścia, żeby zgwałcić sprawiedliwości prawa, ná której się tamten nie zna, á która podobno cała jest z strony przeciwney, którą chcą zgnębić? To pewna, że BOG nie spuszcza szali z rąk swoich ná zważenie tego, co się każdemu przynależy: á czyliż on ma dopuścić, żeby słusność tak wolnie bez kary miała bydź wydana ná nierozeznanie iedney przyjaźni nierozsądnie gorliwey, która ná wszystko się bez roztrząśnienia puszcza?

puszcza? bo jeżeli ten przyjaciel nie sprawiedliwie postępuje, jeżeli ten przyjaciel bez słusznego fundamentu się tego i owego domaga, jeżeli ten przyjaciel chce to otrzymać, co nie jest jego, a jeżeli to rzeczą samą otrzyma, a to przeciw prawu; wynikające z tąd skutki nie mogą być tylko wielce szkodliwe. Ale komuż będą szkodliwe? czyli tylko szkodzić mają z tąd sprawiedliwości, z tąd słabszey stronie, co oboje przywaliłeś ważnością powagi i władzy twoiey? azali nie bardziej jeszcze szkodzić mają tobie samemu? Kiedy BOG, iako mówi Piśmo, przyidzie sądzić sprawiedliwości same, kiedy trzeba mu będzie oddać rachunek, z owey sentencyi, z owego dekretu który, abyś był przysłużył się niegodziwym zamiśłom owego Przyjaciela, co to ná złe zażywał twoiey łacności w daniu sobie wiary, tyle cię kosztował trudów, starania zabiegów, iakąż wymówkę będziesz mógł przytoczyć, i czym się przed nim usprawiedliwić? Będzieszże przeto wolny: że rzeczesz: Pánie bo to moy był Przyjaciel? Nie rozumiałem, żeby on mógł się rzucić ná kogo bez słuszney przyczyny, i żeby miał był chcieć wydrzeć cudze dobro, wcalem o tym nie wiedział. Ale

jeżeliś o tym nie wiedział, czemużeś z kąd inąd pewney wiadomości nie zaciągał? czemużeś wdawał się tak żwawie w taką sprawę, której zgruntu nie rozumiałeś, i z której pochodzące niezczęśliwe skutki na ciebie samego spaść miały?

Inni iednak w tey mierze bardziej są oświeceni i rozsądni. Sprawa ich Przyjaciół здаie się im być taka, której trudno sprawiedliwie utrzymać: i oni też strzegą się wielce iey bronić. Mieli by w tym szkrupuł i ciężkość na sumnieniu, i nadto ieszcze byłoby to na nieślawę sobie zasłużyć u innych, i hańbą imię swoje przed światem pokryć. Ale z tym wszystkim cóż czynić? mówią oni: przecie to jest przyjaciel: á oto w złym bardzo razie zostaie; chce tego po mnie przyiaźń, żeby go iako z niego dobyć, przynajmniej żeby iak najmniej złego ztąd wyniknęło, ile tylko rzecz będzie można. Więc iakiż się na ten koniec, frzodek wynayduie? oto trzeba uczynić uwagę, któraby mogła zatamować bieg sprawy tak przykrey i niebezpieczney, któraby sąd poprzedziła, któraby słowem uspokoiła wszystko, á przyjacielowi otworzyła piękną bramę, żeby
nią .

nia mógł bez ciężkości wynieść z tego niebezpieczeństwa. w którym miał się być zgubić. I nie ná tym dojść bo taż przyiaźń wyciąga, aby tę ugodę, którą umysłono uczynić przyiacielowi, któremu się służy náypożytecznieyszą, á przynajmniej bez poniesienia żadnego ciężaru, ile tylko być może, aby go ochronić od tego, żeby się pierwszy do niey nie miał, aby go uwolnić od kosztów. od tym podobnych przykrości: aby w reszcie równych ich sobie i tę i tamtą przeciwną stronę uczynić, lubo prawa są ich nierówne, na koniec tak się dobrze rzeczy miarkunie; (albo raczey powiedzieć,) tak się ie pomiesza że trudno będzie poznać kto z dwóch przeciwników miał słuszniejszye prawo utyskować ná drugiego. Ale strona ukrzywdzona będzie taką rzeczą miała co cierpieć? o co ná to względu się nie ma, według owego iakoby prawa pospolitego, które sobie wielu w tey mierze za prawidło stanowią, i rozumieją, że mogą go się godziwie trzymać, á które w szczególności do tey materyi, o której tu mowa, bardzo nie należycie słószą: to iest, że do tego, co się tycze ugody, koniecznietego trzeba aby każdy z swoiey strony czego ustąpił, i że

náten-

ná ten czas nie mnief strata iáko teź i zysk
ma poyść ná podział. Ale ieżeli ná tę
ugodę stroná uražoná, człowiek ten wi-
dząc kondycye zbyt twarde i prawie bez-
rozumne, które mu zadaia, nie zezwoli,
pod nie się nie podda, i owszem wcale
ie odrzuci; tedy potrafiá w to, aby go
przecię koniecznie w nią wciągnąć. Ty-
le nárobia umyślnie różnego sprzeciwia-
nia się z tą i zoną; tyle przypadków
wzniesá; przez ustawiczne zwłoki czasu,
ták mu się náprzykrzá, tak wielu go się po-
grózkami nástrasza; tylu kształtnemi obie-
tnicami uludza; słowem tak go ze wszy-
fikich stron obracać będą, że rad nie rad po-
zwoli ná to, czego chcą iego przeciwni-
cy; i poniewolnego prawie przewiodą
tam, gdzie zmierzali, to jest do uwolnie-
nia i spuszczenia (iák mówią) z ter-
minu owego przyiacielá, i wyratowania
go z owej toni, w której byłby zape-
wne pogrążony. Tak tedy sprawa by-
wa zakończona, i ci, co iá do takiego
końca przywiedli, przechwalaia się z te-
go, i prawie iák po otrzymaney wygra-
ney tryumfuią. Tey zaś Chwały otrzy-
mania náybardziej Wielcy i zacni we-
dług świata ludzie pragnąć dla siebie
zwykli; iák raz tylko oni przyimá kogo
pod

pod swoją opiekę, iák go raz uczyć raczą Łaską swoją Pańską, zda się, że iuż ta Osoba stała się odtąd poświęconą. Strzedz się tego pilno trzeba, żeby iey w niczym nie náruszyć, i z lekka nie dotknąć. Bo by to było ná samych się Pánów á ich Opiekunów porwać zapomniawszy po-
winnego względu ná ich Osoby i godności. Dosyć by ná tym było, aby przez to zaciągnąć ná siebie gniew ich, i w ciężki przez nich wprowadzić się kłopot.

Ztąd pochodzi, że się znayduią takowi ludzie, przeciwko którym trudno się spodziewać sprawiedliwości; iákąkolwiek szkodę ponieść przyidzie. Woli raczey nie ieden nic się z nią nie wydaiąc siedzieć w cichości, i nic nie mówić, niżeli mieć z niemi iáką sprawę. Jákoż w rzeczy samey nie raz bezpie-
czniej iest i roztropiej tak sobie postą-
pić; á to czemu? bo oni mają po plecach swoich potężnych przyiaciół, któ-
rych ci náśadzają ná głowę, sami zaś be-
spiecznemi będąc przy opiece tych O-
brońców, łacno dadzą odpór wszystkim
usługowaniom twoim chcącym ich razić.

Ztąd ieszcze pochodzi, że się
znayduią takowi ludzie, którzy bez za-
dnych przymiotów przyrodzonych, bez
talen-

talentów, bez oddania innym przyślugi, bez imienia będąc, przecież wszystkiego dostępują; gdy tym czasem inni, wszystkimi najsłabszymi obdarzeni przymiotami, w wielorakie obfitujący talenta, daleko za tamtymi zostają, ani postąpić mogą. W okoliczności na przykład starania się dwóch o jedno miejsce, urząd, honor, człowiek jeden nikczemny, a że prośbą nie rzekę, człowiek mniej pocziwy otrzyma go nad człowieka i dobrego urodzenia i znaczney cnoty. Prośak jeden weźmie miejsce, którego człowiek ze wszystkich n.iar doskonały otrzymać nie potrafił: a to iako? oto że tego dzwigają mocno przyjaciele, i coraz dalej popychają: gdy ten nie ma za opiekuną, za podporę dla siebie, tylko samegoż siebie i własną zasługę swoją. Zasługa zaś bez przyjaciół nic nie sprawi, choć przeciwnie i bez zasługi można się piąć i najwyżey przy pomocy przyjaciół. Bo te to są przyślugi przyjacielskie, wynieść przyjaciela, postarać mu się o urzędy mu pożyteczne, na którychby wiele mógł sobie zyskać, wyjednać mu miejsce zacne i z honorem dla niego znacznym; nic na to nie mając względu, czyli on do tego sposobnym, czyli

czyli nie: do tego zaś końca zażyć tey poufałości, którą się má z owemi, co Pańskimi Łaskami szafują, i rozdaia ię: o-
szukać ich nawet wystawiaiać im przez opisanie swoje tego przyjaciela, iako czło-
wieka nieporównanego, i wielce godne-
go; oddalić zaś precz i podeyść, któżkol-
wiek by się inny ná tey drodze trafił, i mógł mu uczynić przeszkodę ićką, ni-
kogo w tey mierze nie ochraniaiać, nie uważaiać nic ná dobry porządek i ná pu-
bliczne dobro, ále nad te przenosząc nasz ku przyjacielowi affekt: i fortunę tego samego, któremu się chce przyłużyć.

Służmy my Przyjaciółom ná-
szym; staraymy się gorliwie nawet o ich interesa i sprawy, ále gorliwością po-
miarkowaną, gorliwością według sumnie-
nia, sprawiedliwości, rozumu, roztropno-
ści. Jeżeli oni w zamyślach swoich i
ich ułożeniu odstępuia powinności swo-
ich, i schodzą z dróg prostych i godzi-
wych; nie tylko strzeżmy się tego, abyś-
my ię potwierdzać i chwalić mieli, ále
owszem daymy im to do wyrozumienia,
że w podobnych okolicznościach nie po-
winni się ná nas spuszczać. Przełożmy
im nie mniej mężnie i z wszelką ducha

Bb

wol-

wolnością, niż z wszelką powinna ku bliźnim miłością ich błędy. Staraymy się ich przyprowadzić na prosta drogę przez dane im uwagi, pokazujące im, przez co od niey ułtapili. Jeżeli nas w tym ułłuchaia; będziemy mieli za co błogosławić Pána BOGA, i oni pożytek z naszych uwag wezmą. Jeżeli zaś nas nie ułłuchaia; boleć ci wprawdzie będziemy; ale tę przynajmniej z tąd odnieśliemy pociechę, że nie stawšzy się uczestnikami przewrotnych ich wykrętów, niesprawiedliwych zamyšłów, wypełniliśmy powinność náyistotniejszyą prawdziwey przyjaźni, która była napomnieć ich, przestrzedz ich, i zdrową im dać radę. W ten to właśnie sposób należy bydz każdemu gruntownym i prawdziwym Przyjacielem.

II. Nádto iezcze Przyjaciele przyjaciół swoich tych námiętności, które im są własne, stawiają się uczestnikami, i nieiako iak swoje przeymuią ie na siebie, by też dobrze te wcale náganne były i nieporządne. Bo pospolicie wzajemne przyjaciela w przyjacielu upodobanie; iednakowość skłonności; podobnychże sobie humorów iedność; też fame znaomości, zwyczaje, przedstawiania, toć iest właśnie, co spaią przyjaźń, i co ią zachowuje

wuie. Aleć z tym wszystkim to wzajemne przypodobanie się iednego drugiemu, nąd powinny zamiar należytości iść nie má; to zgadzanie się wzajemne skłonności, to podobieństwo humorów, te zności, to przywyknienie do siebie iednego do drugiego; i społeczne a poufale towarzyszenie, to wszystko może bydź wielce niebezpiecznym, i wielce szkodzić duszy: ieżeli pewnemi nie iako granicami okryślone nie będzie, którychby się mocno trzymało, stateczne czyniąc sobie samemu prawo, nigdy ich nie przestępować. Dłaczego w obraniu sobie przyjaciół wielkiej bardzo ostrożności, przezorności wielkiej zażyć należy: bo zaiste wiele od tego zawisło, aby się nie klić przyiaźnią z ludźmi złemi, rozwiozłemi, którzy są różnym namiętnościom podlegli; bo nieznacznie przyiaźń z niemi zabrana, i poufalskość wciągną nas w wszystkie ich występki, pogrąży nas we wszystkie zbytki; i wszystkie ich namiętności łącno w nas wmówi.

Jakoż czyliż rzecz możná o-
bronić się od nich, społecznie z sobą zo-
stając, i wolnie przestając ieden z dru-
gim, gdy nic się sobie i pod sercem
(iák mówią) nie zachowuje, o czymby

przyjaciel wiedzieć też nie miał; a przy-
 tym kiedy się pięknego owego świato-
 wego trzyma wyroku, że trzeba żyć
 z przyjaciółmi swemi, trzeba się z niemi
 zgadzać, to czynić, co i oni, albo z niemi
 przerwać przyjaźń, bydź zaś tak łącznym
 do tego, byłoby to bydź przyjacielem
 bardzo słabym; że uważać zachodzące
 w niektórych okolicznościach szkrupuły,
 byłoby bydź náprzykrzonym bardzo dru-
 giemu przyjacielom: że przyjaźń jest to
 związek nierozrywany, przez który i
 w którym przyjaciel ieden cały jest zu-
 pełnie ze wszystkim drugiego; że to jest
 wzajemne ztowarzyszenie się i spółe-
 czność, w której się ieden z drugim spa-
 ia, aby razem z sobą czynili wszystko,
 aby we wszystkim iednakowo sobie po-
 stępowali; że to jest przymierze zawarte
 czyli do uderzenia ná nieprzyjazną stro-
 nę, czyli do spólnego przeciw niey bro-
 nienia się względem wszystkich i prze-
 ciwko wszystkim. Bo takie wyobrażenie
 przyjaciela zwykł świat czynić, i we-
 dług tego rzeczy biorąc, iakże światowi
 opusła przyjaciela? Oto mówią oni;
 oto przyjaciel, ná którego się bezpiecznie
 spuścić mogę: oto człowiek mój cały.
 Ale cóż to ma znaczyć, człowiek mój
 cały?

cale? Biorąc i tłómacząc właściwie słowa te, coby się przez nie rozumieć miało, to jest: człowiek gotów być towarzyszem wszystkich moich zbytków, stać się wzajemnym posłem od strony do strony, gdzie tego będzie potrzeba, we wszystkich niegodziwych przyjaźniach, we wszystkich uciechach i bezwstydnym nawet; przyjaciel to taki, który gotów jest wyrabiać wszystkie sztucznie rozporządzone sprawy moje: i do skutku przywodzić niegodziwe zamysły moje; jest to posługaczem wiernym do zadośćuczynienia wszystkim nieprzyjaźniom moim, i do wzięcia zemsty z tych, na których jestem zawieszony: jest to pomocnik mój spólny wykonywający należycie wszystkie chęci moje, i to wszystko, co mi albo pycha poddaie, gdy mnie ta opanowała; albo chęć górowania i wyniesienia się która mnie pożera; albo pożądlliwość, która mnie pali; albo zazdrość, która mnie śwędzi, albo złość, która mnie podżega: albo gniew i zawziętość, dla której od siebie prawie odchodzę.

Nic tu zaś nad zamiar prawdy nie powiedziało się; można o tym sądzić z tego, co w tej mierze między wielu przyjaciółmi nie według BOGA trzymające-

łacemi się siebie, dźiać się zwykło. Niech będzie przyjaciel zbyt kułący w iedzy i piciu; nieprzyjaciel pracy, zanurzony w życiu miękkim dogadzaiącym zmyślności, zwierzetom raczey niż ludziom własney; nie będzie tych zbytów, tych cielesności, na które by się przyjaciel iego udać ze wszystkim nie miał, żeby tamtemu dopomodz towarzystwa, żeby mu się przypodobać. Owszem co mowie? pierwszy ten bywa do wzbudzenia ku swawoli tamtego. W takowych zbytach zmysłom się tylko zadosyć czyni tak, isk czynią zwierzeta: gasi się całe światło rozumu, wniwecz się zdrowie obraca: honor się traci i sława, częstokroć zaś wdawa się w te zbytki bez żadnego w nich upodobania, przeciwko chęci i przyrodzoney skłonności. Aleć nic to nie wadzi (cto śliczna odpowiedź, którą takowi zwykli dawać na zbawienne uwagi, które się im czasami czynią) ale nic to nie wadzi: dosyć, że to mój przyjaciel; my się nigdy siebie puszcząć nie zwykli. Azaliż się tego nie przyidzie nápatrzeć ná świecie; osobliwie między młodemi: osobliwie w owych towarzystwach przyjaciół próżniaków, niczym nie zabawnych, których lata upływaią, i czas się trawi

trawi ná uciechach i próżnych rozrywkach, z których iedne po drugich tudzież następują. Z temi talentami, które wielu odebrali od náтуры, czyli raczey mówić należy, od Náтуры Dawcy BOGA, mogłoby wielu z takowych ludzi zabawić się czym przystoynie i z honorem swoim, znacznie postąpić; pożytecznie pracować ná dobro publiczne: á ieszcze bardziey pożytecznemi stać by się mogli familiom swoim, krewnym swoim, samym sobie, własnymże swoim interesom: ale nieszczęśliwa owá spółeczność, w którą się wdali: związek ów, który między sobą mają; zatrzymuje ich: i to czyni, że zapominają nie tylko starania o własne zbáwienie swoje; ále że też nie pamiętają o dobre postanowienie dla siebie doczesne, starać się, i o fortunę nawet świecką.

Niech będzie przyjaciel graczem iákim; kartownikiem, kofterą; trzeba przyjacielowi iego wszędzie i zawsze przy grze tamtego znaydować się. Trawi się z nim ná grze dni, á czasem i noccy całe, tak dalece, że życie ich zda się bydź kołem iákimśís ustawicznie się w ieden sposób obracającym, od gry do stołu, i od stołu náзад do gry. Zkąd idzie

idzie, że miało tego, coby się poprawić miało przyjaciela swego, i odwieść go od námiętności tak mu szkodliwej, i co do duszy, i co do ciała. i co do dóbr doczesnych: to go się owszem w niey zachowuje i trzyma: i coby się chronić iey náleżało. iáko zarazy śmiertelney; to się ią przedsięwzię, i już iák ná urząd (co się mawiać zwykło) stawia się graczem i z náłogu, gdy się przedtym nim nie było, tylko przez zbytnią łacność i chęć dogodzenia przyjacielowi. Która námiętność poczytana bywa między przyjaciółmi, tylko zá zabawkę i ulżenie sobie po pracy: ále doświadczenie po wszystkie czasy pokazało, iákie iey są żáłośne skutki, i iák wielce oná przyjaźni szkodzi przez owe spórki, które z niey powstają; i przez zerwanie nákoniec sameyże przyjaźni, która z tą idzie.

Niech będzie przyjaciel kłótnik, chwyta się nátychmiast wszystkich kłótni iego: i już odtąd má się zá rzecz niegodziwą, widzieć się náwet, dopieroż prześlawać z ludźmi temi; ná których się on gniewá, lubo z strony swojej i osoby żadney się z niemi zátagi nie má. Nie pyta się o to, czy oni są w czym winni, czyli nie; czyli oni obrazili przyjaciela;

czyli

czyli raczey oni są od niego urażonemi; dosyć ná tym, że się nie zgadzają z przyjacielem naszym; dosyć, że ten z nich nie jest kontent, że są w niełasce jego; by też wreszcie náypocześniejszymi ludźmi boli, oddala się od nich, wystrzega się ich; przeciwko się im stawia w każdej okazyi, i z strony któreyżekolwiek rzeczy. Czego tak częste mamy przykłady i wielce znaczne pomiędzy mianowicie zácnieyszymi i wielkimi według świętá ludźmi, albo między temi, którzy z nami przestawac zwykli. Czyli to zazdrość będzie powzięta z większey cudzey władzy i powagi, czyli którażkolwiek inna przyczyna; wiadomá rzecz jest, iak pospolicie różność interessów różni między sobą wielkie Domy, i sprawuie, że jedne przeciw drugim powstaia.

Tákowe poróżnienia iawnie się widzieć dają: i aż nádto publicznie się stają. Poróżnienia że tak rzekę dziedziczne, które od Rodziców przechodzą do dzieci: i od pokolenia do pokolenia idąc, przez długie wieki trwają. Według zaś zwyczaju i biegu pospolitego ná tym świecie iákże sobie powinni postąpić ci, których związek przyiazny trzyma przywiązanych do jednego z dwóch

z dwóch poróżnionych między sobą domów? Według trybu światowego idąc, trzeba, żeby się koniecznie odstrychneli od drugiego; trzeba, żeby lubo żadney do domu tego nie mają urazy, któraby się ich w szczególności dotykała; przecież iawną z nim wojnę wiedli, i nie przyjaznemi mu się pokazali, a to ná urząd, iák mówią. Trzeba, żeby mu tyśiącne z różnych stron wzniecali sprzeciwiania się, żeby sami zamyślom iego przeszkadzali, żeby smucili się z szczęśliwych iego powodzenia, a cieszyli się z nieszczęśliwych: żeby pracowali, ile tylko mogą, poniżyć go, a gdyby można, i zgnać go wcale. Ale co nierównie rzecz gorsza, ieżeli zemsta tak opanuje serce przyjaciela, że go przywiedzie do owych potyczek zakazanych przez Prawa Boskie, a nawet i ludzkie; do owych pojedynków, przez które tyle się krwi wylało, i które w niwecz obróciły tyle Domów i familii, i dusz tak wiele potępiły; tu to dopiero iásniey się wydaie, albo raczey straszniey, owo okrucieństwo fałszywey ich przyjaźni. Bo w tey mierze sądząc według zdania świata skażonego i zepsutego, przyidzie ci czasem zostawać w potrzebie nieiako konieczney

bro-

bronienia przyjaciela twego, ofiarowania mu chętnie pomocy twoiej, bicia się z nim razem; á to przeciw komu? czasem przeciw krewnym, á przynajmniey przeciw tym, którym ty w rzeczy samey i z serca nie życzyłz nic złego, tak iák i oni tobie żadnego złego niechcą. Z tym wszystkim przyidzie się w rzeczy samey z przeciwną stroną spotkać, i za hańbę by to sobie miało cokolwiek z placu i z kroku ustąpić: więc stronę iedną ná drugą bije, zádawaią się śmiertelne z tą i z tą razy, i ná koniec życie jeden drugiemu wydiera. Cóż to tedy prośzę iest ta przyiaźń krwawa i zabiaiąca? azaliż to nie szaleństwo? azaliż to nie dzikość, i bestyaliskie okrucieństwo?

Cożkolwiek iednak z tego iest: to pewná, że nie iest to i bydź niemoże gruntowną przyiaźń. Przyiiciel gruntowny, iest przyiiciel mądry: iest przyiiciel ná rozumie objaśniony, umiejący rozeznawać prawdziwe interessa przyjaciela swego, á nie daiący się uwodzić bez uważenia, co mu náleży czynić, bez żadnego względu, gwałtownym iego námiętnościami, tam gdzie one go wiódą. Oto się on ufilnie stara, aby oczy otworzył

omá-

omamionemu namiętnością przyiacielowi swemu, który powinnościom swoim zadobyć nie czyni, który błądzi, który się gubi. Stawia on mu przed oczy, do czego prowadzi namiętność ta, która go zaślepia, i w iak głęboką go przepaść wprawia. Nie obawia się tego, aby go nie zaśmucił przez wymówki owe i zarzuty, które mu czyni na zbawienie iego, i przez sprzeciwiania mu się pożyteczne. Toć jest właśnie, do czego go pobudza prawdziwa przyjaźń, i przez co on się ćwiczy w Świętey gorliwości swojej: ale mu ona nie kazi ferca, i nie psuie go. Zostawia on przyiacielowi swemu te występki, z których radby go poprawił, ale nie może: ale co się tycze osoby swojej, mocno on się trzyma cnoty swojej, i wie, iak się ma mężnie sprzeciwiać temu wszystkiemu, co by mogło w iakiżkolwiek sposób zaszkodzić iey.

III. Wchodzi się ieszcz w spółeczność z Przyiacielem swoim, nawet co do błędów iego, by też wcale były przeciwne wierze, i na złym osadzone fundamencie. Pospolicie zwykło się mawiać: *Przyiaciel aż do Oltarza*: (a) á to na wyrażenie tego, że we wszystkich innych rzeczach,

(a) *amicus usq; ad aras.*

czach, które się nic nie tykają Religii i wiary, a które też same z siebie nie są złemi, można się łączyć godziwie, i trzymać bezpiecznie przyjaciela; ale gdzie tylko idzie o Wiarę, nie ma takiego przyjaciela, któregooby nie należało opuścić, aby ją utrzymać: ponieważ Ewangelia każe nam wyrzec się Ojca nawet, Matki, Braci, siostr, i cokolwiek náymiłszego mieć tylko możemy w tym życiu. I zaiste to Prawo wielce jest słuszne, ponieważ rzecz tu idzie o część Pána BOGA, który w żadne porównanie z którąkolwiek rzeczą nigdy godziwie pójść nie może; i że oraz idzie tu o jeden z náywiększych naszych interesów, a ten jest całej wieczności naszej. Ale iako dały się widzieć różne kacerstwa powszystkie czasy od pierwszych początków Chrześcijaństwa, tak też widzieć było kacerzów, albo ich obrońców, a to w każdym wieku, którzy niemi się stali, przez obowiązki pewne serca i przyjaźni ku tymże kacerzom. Tak dalece, że o takowych można było powiedzieć w prawdziwym wyrozumieniu, ale bardzo różnym od pierwszego: że *byli Przyjaciółmi aż do Ołtarzów*: to jest: że tak byli przyjaciółmi kacerzów, że też

dla

dlá nich opuścili pierwszą i dawną wiarę swoją, że dlá nich chwycili się náuk obcych i błędliwych: że bronili zdania, zakazanych i potępionych: że dlá nich rzucili się do strony ludzi przeciwnych Kościołowi, i już od niego przeklętych.

Czyliż proszę nie toż samo się trafiło w tych to ostatnich wiekach naszych, i w oczach naszych z strony tych kacerstw, które w nich powstały? Tyłającami ludzi przyłta-
wáło i przyłtaie do nowych á błędliwych náuk z tak zaciętym uporem, że go przekonać niepodobna. Darma się im kładą przed oczy náprzeciw ich zdaniom wyraźne wyroki, zakazy Pasterzów ich i Sędziów Kościelnych, któremi są Papież, i Biskupi: darma różne im przywodzić gruntowne racye i przyczyny Prawd im przeciwnych, i chcieć ich przekonać wielością dowodów, któremi ledwie nie zawálić ich można; nie máiey są oni przeto stałemi, álbo raczey powiedzieć náleży, niemniey są upartemi w nowych owych przyjętych náukach, które nieomylnemi raz u siebie osądzili. Zkądże proszę pochodzi w nich ten upor, i tak wielka zaciętość? Czyli Anioł który zstąpił z Niebá ná obławienie im Prawd niewiadomych całemu Kościołowi? aleć

zape-

zapewne takowi ludzie nie są Świętymi
objawienia miewającemi: á krom tego
Apostoł Święty Páweł wyraźnie nás ná-
ucza: że gdyby Anioł náwet z Niebá
przynosił nám náukę przeciwną tey, któ-
rą Kościół Święty podaie, powinniłyśmy
go odrzucić wraz i z náuką, którąby
przynosił. Czyli też to z tąd pochodzi,
że lepiey oni te rzeczy tyczące się wiary
przenikáią, niż inni; że głębiey poięli ta-
kowe materye, niż którzykolwiek náyro-
zumnieyfi Teologowie, i Doktorowie
naydoskonálfi? aleć wszak częstokroć sami
to przyznaią, że nie w tey mierze nie rozu-
mieią: i iákożby proszę rozumieć co mieli,
nigdy się żadney náuki nie uczywszy? ani
w stanie swoim, w którym zostają, nie
będąc náwet sposóbnemi dosiágnięcia
tych materyi, tych umiejętności od zmy-
słów dalekich, á nád ich poięcie wyż-
szych? Jáko proszę człowiek świecki,
światowa dama, ludzie takowi, którzy
ledwie podobno wiedzą artykuły funda-
mentalne, i iakoby pierwsze początki pra-
wdziwey Religii, mieliby dostatecznie
wiedzieć, o co to rzecz idzie w owych
pytaniach szkolnych, około których ma-
ią się czym zabawić przez długie lata,
z wszelką pilnością myślący o nich, nay-
bie-

biegleyfi w naukach i nayrozumnieyfi ludzie? Czyliż tedy nie ma to bydź rzecz dziwna, że miaſto tego, coby ſię takowi mieli poddać z powolnością i w proſcie ſerca zdaniu Kościoła Świętego, oni ſmieją ſtawać przeciwko niemu i przeciwko wyrokem Jego; i że ná ſiebie biorą obronę tego, co on iáwnie potępił, i błędem bydź oſądził? Rzecz tu ieſt iawna, że w tym nie poſtępuią ſobie, iáko by maiący wiadomość należytą rzeczy tey, o którą idzie; i żeby ſię ná tym znać mieli, i że w tey mierze nie rządzą ſię ſłuſznością i ſprawiedliwością ſprawy? Czymże tedy ſię rządzą? Oto przyjaźnią; tu ſęk (iák mówią) tu grunt, ná którym zdanie ſwoie zaſadzają. Maią przyiacioł, którzy ſprzyiają tym błędom: náleżą do nich albo z krwi związku, albo z inney któreykolwiek przyczyny: bez inney tedy iuż przyczyny, bez roztrząſnienia dalſzego, iák bę rzecz má w ſobie, doſyć im ieſt ná tym, aby ſię iey chwycili. W ten zaś ſpoſób od przyiacioł do przyiacioł błąd idzie: i iák zaraza iáká ze wſzyſtkich ſtron ſzerząca ſię roſpościera truciznę i złość ſwoię.

O iak to piękny dowód wiary dla prawdziwego Katolika, a czasem i dla tego, który z stanu i powołania swego Ołtarzowi służy, gdy przyidzie słyżać mówiącego: ten Człowiek jest jednym z przyjaciół moich; słuszną rzecz, żeby go się trzymał razem! O iakże się to ślicznie aż nadto iedno z drugiego wnosi: przyjaciel to jest mój (prawi) więc powinienem mu poddać wiarę moję, i miarkować ją zdaniem iego, by też i zle według swego widzi mi się sądzącym. Mój to jest Przyjaciel; więc powaga iego ważniejszą bydz u mnie powinna, niżeli nieomnylna powaga OO: Świętych, Papieżów, Biskupów, w których zdaniu iednośtainym i wyrokach złożoną jest nauka święta. Mój to jest Przyjaciel; więc powinienem mu bydz wiernieyszim, niżeli samemu Kościołowi Świętemu, i oświadczyć mu przywiązanie moje do niego, choćby z szkodą Religii i wiary moiej. Mój to jest Przyjaciel; więc ieżeli on się przewróci, i iá z nim co do wiary mam się przewrotnym stawać: ieżeli on powstaie przeciw prawdzie, i iá się mam starać, żeby mu w tym pomógł, żeby mu przez przy-

Cc

stanie

ftanie ná zdanie iego, Oręża mu przeciwniey podawał. O zaiste wielkie by to było złe, i wielce zarazliwe w życiu ludzkim i w Chrzeciaństwie. Przyjaźń szczerą? gdyby od przyjaciół takiey i ná niegodziwe rzeczy powolności wyciągała. Ale nie tego to oná chce, ani tego chcieć powinna, ani się też po tym, że jest szczerą i gruntowną, znać daie. Raczey tego by to oná w podobnych okazach wyciągała: żeby uczyniwszy, co tylko można, ná ten koniec, aby przyjaciela náprowadzić ná dobrą drogę, i żeby skłonić twardość serca Jego, potym mu bezpiecznie i bez ogródki powiedzieć: jestem ci twóy o mój Bracie, to prawda, jestem twóy Przyjaciel, ále bardziey ieszcze Boskim, niż twoim bydź powinienem; bardziey Kościoła S. bardziey ieszcze wiary tey którą przyjął ná Chrzcie S. á krórą nie skażoną chcę zachować: bardziey ieszcze przyjaznym bydź powinienem obowiązkom moim, które mi koniecznie zachować náleży: á te są, bydź posłusznym BOGU i Kościołowi S. i wierzyć ták, iák on każe; bardziey ieszcze sprzyiać powinienem duszy moiey, którey Zbawienie zawisło od rzetelnego Katolickie-

go wierzenia i poddaństwa mego Świętey tey Wierze.

Takowego gatunku Przyjaciel, prawdziwie jest gruntowny przyjaciel: z tego zaś wszystkiego, co się tu powiedziało, wnieść potrzeba: że lubo nie ma żadnego człowieka, któryby nie przypisał sobie, że jest gruntownym i szczerym temu i owemu przyjacielem; bardzo iednak w rzeczy samey mało jest takich ludzi, którzyby prawdziwie szczeremi a gruntownie szczeremi byli innym przyjaciołmi, ponieważ bardzo mało jest takich, którzy z gruntu prawdziwie poznawają, co to jest byź gruntownie szczerym Przyjacielem.



P R Z Y I A Z N I

z Zmyślności pochodzące, mniemane, że są niewinne.

JAko są serca ludzkie bardziej ku miłości zmyślney skłonne, i iey podlegające, iedne niż drugie; tak też bywają przyiaźni między ludźmi bardziej iedne niż drugie z serdecznieyszym i bardziej pieszczonym affektem związane; a takowe przyiaźni najczęściej między osobami

płci od siebie różney trafiać się zwykły. Są to przyjaźni już z wzajemnego szacunku i poważenia zawzięte; już z skłonności przyrodzoney; już z podobnego humorow ułożenia; już z tajemney sympatyi: tak iednak, że w nich żadna niegodziwa námiętność się nie zawiera: bo tak w siebie chcą same wmówić, przyjazne innym z tych przyczyn osoby. Przyjaźni to są, które, iako się ná pierwszy w nie weyrzenie zdaie, nie inny mają koniec, tylko towarzystwo z innemi ludzkie i miłe, zabawkę i przedstawienie z innemi, odpocznienie czy wytchnienie nieiakię w trudach tego życia, w których niechciałoby się nigdy tego dopuścić, żeby náymniejszy iaka nieporządność mieszać się miała. Ztąd te to są przyjaźni z których, że się niemi bawi, żadnego się nie má szkrupułu, bo się w tym podchlebuie sobie, że się w nich wszelka zachowuie przystoynność, i niewinność sercom Chrześciańskim przyzwoita. Ale o iak tá niewinność iest podeyrzana! i ze wszystkich fideł biesow-
 fkich, których się obawiać powinny dusze z siebie samych ieszcze dobre i grzechami nie zarażone, które przestrzegają pocięwości i cnoty, to iest zaisze najsztu-

szucznieysze i nayniebezpiecznieysze. Jakoż miarkując zwyczajną skłonność serca naszego; rzecz to jest bardzo trudna, a prawie niepodobna, żeby te przyjaźni z zmyślności pochodzące, mniemane zaś, że są niewinne, niebyły w sobie, albo z lekka przynajmniej nie stawały się winnemi i złemi, a to wielorakim sposobem złemi bywają takowe przyjaźni dla niebezpieczeństwa, które się ich trzyma, a na które się człowiek dobrowolnie wydaie: złemi dla pogorszenia, którego częstokroć przyczyną bywają, a na które się należytego względu nie ma: złemi przeto, że się bardzo chwytają umysłu i serca, i różne myśli i affekta wzbudzają. Złemi nakoniec dla tych nieszczęśliwych skutków, które za sobą prowadzą, i żałośnie o zgubę ostatnią przyprowadzają. Te są takowe Prawdy, którychby dosyć było dowodów z tylu doświadczenia. O iakbyśmy zatym byli szczęśliwemi! gdybyśmy opiekując innych w tej mierze nieszczęście, umieli je obracać na nasz zbawienny pożytek.

I. Takowe naprzód Przyjaźni złemi są dla niebezpieczeństwa tego, które się ich trzyma, a na które się człowiek dobrowolnie wydaie.

daie. Bo któraż jest przyczyną tych Przyjaźni zmyślnych i miękkich? nie rozum; ale skłonność serca, ale zmyśły: zkąd idzie, że takowe przyjaźni bywają nie raz dziwackie i źle ułożone; albowiem zmyśły nasz są ślepe, i że serce w affektach swoich nie tylko się nie radzi rozumu, ale często przeciw niemu sobie postępuje, i nań bie. Cóżkolwiek jednak bądź z tego, wszelka przyjaźń, do której powodem są zmyśły, i do której serce samym tylko ciężarem skłonności przyrodzonej pociągnięte bywa, musi być wielkiego niebezpieczeństwa pełne; a to czemu? bo tak zmyśły iako też i serce do tego celu iedynie zmierzają, żeby sobie mile we wszystkim zadofyć uczynić mogły: potym zaś gdy przyrodzonym chuciom swoim czynić dopuszczają to, co się im podoba; żadnych im daley nie zakładają granic. Nie żeby serce albo i zmyśły tak razem iednym miały sobie podbić rozum, i pod władzą swoją poddać, żeby ten się przeciw nim ani mógł już odezwać więcej: nie żeby wszelkie jego światło razem przytłumić i zagaścić miały, i zaraz nas do tego pobudzać, żebyśmy gwałcili powinności nasze, i przestępowali prawa sumnienia naszego. Choćci

te zmysły cielesne są i z siebie grube, ostrożniey iednak postępuią sobie, i ztąd też właśnie zaradzki ich są niebezpiecznieysze, że są bardziey ukryte, których doysć zaraz nie tak łatwo.

Ta przyiaźń w początkach swoich nie czym innym była, tylko poważeniem sobie szczegulnym tey osoby, skromności iey, roztropności iey. Podobą się ta Osoba, bo przy politycznym i wcale ludzkim postępowania sobie sposobie umysłu jest stałego, wszelką zachować przystoynność serca: słowem nie nágannego niemasz w iey obyczaiach i sprawach. Jakażby tedy bydź miała przyczyna niedowierzenia sobie, lub iey w tey przyiaźni? iakie miało by bydź niebezpieczeństwo, zachować w dobry sposób znościomość, zasadzoną ná tak wyśmienitych przymietach, ná poczciwości, szczerości, ná zasługach ná, dobrych obyczaiach? Takci właśnie ten i ów mniey w tey mierze zwykł się ubespiecząć: ale to samo, w czym on rozumiał znaleźć dla siebie bezpieczeństwo, powinno słusznią w niego boiaźń wmówić: bo to też pomnaża niebezpieczeństwo. Bo że tu bezpiecznie to powiem, co rozumiem, bez náruszenia prawdy słowy memi, które
moga

mogą się komu zdać dziwne; rzecz jest pewna: że osoby światowej, nieco płochy, nie ze wżyskim cnotliwej, albo którą powszechnie za taką mają, nie tak się jest czego w tey tu materyi obawiać. Albowiem takową osobę miałoby się w podeyrzeniu, gardziłoby się nią, wystrzegałoby się iey i nie miałoby się upodobania w przedstawianiu z nią. Ale ta Osoba, którą się bardziey poważa; tym bardziey chwyta się serca im bardziey poważenia zda się być godna, albowi jest w rzeczy samey. Więc przywiązanie do niey serce; a jeżeli to przywiązanie będzie wzajemne; choćby też miały się intencye náyczystsze; i by też i z tey i z tamtey strony przedsięwzięcia były uczynione święte, ledwie już można dufać, czyli tamtey tak zaleconey osobie, czyli sobie samemu.

Dla tey ci właśnie przyczyny wiele bardzo ná tym należy, aby w takowych okolicznościach bardzo sobie ostrożnie postępować, w widzeniu się i przedstawianiu wzajemnym z tą osobą: i dla tey samey przyczyny Oycowie SS. i życia Duchownego Náuczyciele tak bardzo powstawać i bić zwykli byli w nápomnieniach swoich ná rozmowy dłuższe i czę-

i częstsz, zachodzące między osobami płci od siebie różney. Nie uważali oni tego, ieżeli takowe Osoby były pobożne, albo które za takowe miano; ieżeli to były osoby sobie wolne, albo BOGU poświęcone; ieżeli to były osoby światowe, lub też Kościołowi służące, i Zakonne. Poy-mowali oni bowiem dobrze tę prawdę; że we wszystkich stanach zawsze my nosimy samych siebie, a z sobą samemi wszelką ułomność naszą. Ztąd oni prze-łożyli zdania swoje w powszechności do wszystkich, i zostawili nam w tey mierze reguły pewne do ostrożnego postępowania sobie, surowe nie mniej, niż potrze- bne wielce. Ale przez co náprzód ten i ów zaczyna być winnym w tey, o którey tu teraz mowa, materyi? że ro- zumie, iż może cokolwiek odciąć i uiać względem siebie z tey surowości, i że się niechce poddać Prawom tak zbawien- nym, tak pożytecznym dla duszy, ani uznać ich potrzeby. Więc te osoby ma- iące do siebie przywiązanie wzajemnie się szukaia, iedna drugiej. Dzień prawie żaden nie minie, żeby ná wzajemney rozmowie kilka godzin strawić się nie mia- ło. W ten czas poufale się z sobą prze- stają, lubo zawsze przystoynie. Często-
kroć

króć cała rozmowa bywa o rzeczach Świętych, i o Pánu BÓGU. I tak náprzykład Káplán iáki, rządzący sumnieniem Ociec Duchowny, daie tey Osobie náuki swoje, w pobożności ią ćwicząc; i iák ma w duchu postępować, náuczaiąc. I w ećże mówią takowi. cóż tu w tym wszystkim iest złego? my zaś nie takowego tu ani znajdujemy, ani szukamy. To złe (odpowiadám) nie w tym ci iest właśnie, że iedno ku drugiemu ferca skłonność czuie; bo ta od ciebie nie zawisła: ale że nie bierzesz wcześniej przed się te szkodki, któreby Cię mogły trzymać ná ostrożności, i bronić ták od niebezpieczeństw, iáko od złych skutków, które sprawić może ta skłonność. To się złe dzieie, że zbyt zuchwale dufaiąc samemu sobie, i idąc zá powabem ciągnącym się za sobą; sam się wdaiesz w niebezpieczeństwo, w którym BOG może że ná ukaranie ciebie dopuści, abyś nieszczęśliwie upadł.

Ależ bo my (mówisz) tego niebezpieczeństwa nie widzimy. Ty go, iáko powiadasz, nie widzisz; ále to przeto się dzieie, że tego widzieć nie chcesz: ále przestrzegano cię o tym nie raz: ále iezeli náwet żadnego w tey mie-

mierze nąpomnienia nie miałeś ściągającego się do osoby twoiey, i któreby cię się szczegulniey, tykało, azali na prawdach owych powszechnych, którycheś się o tym tyle razy nąsłuchał, nie powinno bydź ci dosyć? ále ty sam, choceś tego niechciał, przewidziałeś to niebezpieczeństwo, á to nie w iedney okoliczności, w którey ci ie sumnienie twoie iásnie pokazywało, i ná oczy wyrzucało. ale nákoniec w twoiey to iest i teraz mocy, abys się o tey prawdzie sam ná rozumie przekonał przez dwie uwagi, przez się ná oko iasne, i ná które trudno cobyś mógł sprawiedliwie odpowiedzieć. Ztych pierwsza iest: że te przedstawiań, rozmowy, do których powodem iest przyiaźń z zmyślności pochodząca, nie dla czego innego tak długie bywają i tak częste, tylko że smakuie w nich sobie serce, i iakiś smak zmyślny czuie: bo gdybyś smaku tego w nich nie znaydował, wnet by się one przykre mi stały, i sambyś ty nie sto przyczyn znalazł, żeby ie skrócić, álbo w cale się od nich uwolnić. Uczyń tu proszę pilną ná to, co mówię uwagę: á uznasz, że to prawda. co mówię. Druga uwaga iest: że ten smak serca w tych przedstawianiach, á ieszcz z osobami płci różney,

żney, przedstawiając z niemi poufale długo á ná osobności rozmawiając, prowadzi nieznacznie, ále niechybnie do grzechu, i jest okazją do niego nájbliższą. Zostawać zaś dobrowolnie w okazyi grzechu, á w okazyi tak bliskiej; narażać się ná nie á bez potrzeby, i iedynie z chęci dogodzenia sobie: á kto o tym wątpić może, żeby to już grzechem nie było? i czyliż nie w tym wyrozumieniu pełni się wyrok Ducha S. *Kto się kocha w Niebezpieczeństwie, zginie w nim.* Eccl: 3. 27.

II. Nádto: przyjaźni takowe z zmyślności pochodzące, są w sobie złe dla pogorżenia, którego częstokroć bywają przyczyną: á ná co się nie miewa należytego względu. Rzecz to jest prawie niepodobna, żeby dwie Osoby iákcie często się z sobą widywać miały, á przecie to innym w oczy nie wchodziło; iáko i to prawie niepodobna, żeby to ludzie postrzegłszy różnie o tym między sobą nie mówili: każdy zaś w tey mierze sądzi, iák mu się podoba; ále z tych wstydkich, którzy są tego świadomi niemają i iednego, który by nie ganił u siebie przyjaźń takową mniey pomjarkowaną; i poniekąd się z tąd mniey więcey nie gorszył. Niektórzy iednak bardziej w sobie

po-

pomiarkowani, i więcej miłości bliźniego mający, przypisują rzecz tę płochości, żywości. i nieuwadze na postęпки swoje nieostrożney, czy mało baczney. Lecz inni w sądzeniu surowsi albo i złośliwsi, na tym nie przestają; idą cni daley, i według doświadczenia tego, które mają na świecie, to sobie wnoszą o takowych osobach, zkąd cnota i sława ich wiele musi uciepieć. Tá bywá materya różnych żartów, tyśiącných słów, lubo rzecz nieiáko obwiłaiących, ták iednak, że się z nich wiele i nádto dorozumieć można. Jeżeli ta osoba gdzie przyidzie pomiędzy przyśtoynie zgromadzonych, i ucziwie się bawiących ludzi, wnoszą zaraz, że wkrótce przyiść tamten nie zaniedba. Jeżeli kto się spyta, gdzie się ten znayduie? gotowá odpowiedź bez zaiąknienia; że iest u tey; albo, że ta z tym się znayduie. A co się w tey mierze słowy nie wyrazi, co usła na pół tylko (półgębkiem iak mawiać się zwykło) wyrażają; to głowy częstokroć kiwnieniem. uśmiechem szydzącym, ręką skinieniem dokłada się, i do zrozumienia náleżycie daie. Prawda że takowe maiemania fałszywemi bydz mogą, przecieź nie są ani niesprawiedli-

we zdania, ani posądzania zuchwałe. Bo nie są bez fundamentu: iakoż za prawdę co można myśleć o takowych ludziach, którzy bezpiecznie się puszczają za skłonnością serca swego, i na powierzchowne nawet okoliczności, oczy patrzących, przystoynosc z skromnością złączoną nie mają żadnego względu?

Ztym wszystkim ludzie takowi nie dziwią się, gdy słyszą z boku, co o nich ludzie tu owdzie mówią, i jakie nowiny o nich po stronach latają: i nic się tym nie mieszają. Przestawiają iedyne na świadectwie tym, które sami sobie dają, i spokojnie mówią sobie z Świętym Apostołem: *U mnie to jest najmniejsza, abym był sądzony od was, --- a kto mnie sądzi Pán jest.* 1. Cor: 4. v. 4. On wie serce moje: ale ci ludzie nie mają baczenia na owe słowa Tegoż Świętego Apostoła indziej mówiącego: *Wszystko mi się godzi, ale nie wszystko mi jest pożyteczno.* 1. Cor: 6. 12. Nie pamiętaią daley, co jeszcze ten sam Narodów Doktor powiedział: *jeżeli pokarm obraża brata mego, nie będę mięsa jadł na wieki; abym brata mego nie zgorzyszył.* 1. Cor: 8. 13. lubo mi ten pokarm nie jest zakazany. Nie mają oni nádto względu na ową wielką náukę,

ukę, podaną nam od Tegoż ieszcze Aposto-
ła, żebyśmy nie tylko się chronili tego, co
jest złym wcale; ale nawet każe się on,
od *wszelkiego podobieństwa złego powścią-
gać*. Thessl: 5. 22. Słowem: ta przyjaźń,
w którą się nierostropnie wdali, tak im
zaśnienia i mami prawie oczy, że żadna
rzecz nie może im iawnie przed nie
przełożyć niebezpieczeństwa tego, w któ-
rym zoltaia. Lecz żebyśmy już o tym wszy-
stkim zamilczał; ten sam ich upór i zacie-
tość izali nie wielkiey są nęgany godne?
i gdyby oni nawet tak na długi iwoiey
i we wszystkich zamyślach swoich czy-
stemi byli i niewinnemi, iakiemi byź się
rozumieia: przecież czyliby to przed
BOGIEM nie powinno byź poczytane
za występpek daleko cięższy, niż oni
mniemaią, że tak się narażaią dobrowol-
nie na nieślawę, i zaniedbywaią dobrego
przykładu dawać z siebie bliżniemu swe-
mu?

III. Nakoniec: te przyjaźni z Zmy-
ślności pochodzące złemi są, że się mo-
cno chwytaią umysłu i serca, i na nich
mocno wyrażaią; różne myśli i affekta
w nich wzbudzaiać. Błąd to iest, w ma-
teryi nieczystości nie poczytać za grzech,
tylko pewne występki cięższe. Wszy-
stko

sko zaś to, co w liczbie tych nie idzie, mają
 ludzi wielu za bagatelne rzeczy, albo
 naywięcey za małe grzechy. Ale czym-
 że iednak w rzeczy samey są te małe
 grzechy, te bagatele, których się tak śa-
 cno i ze zwyczaju dopuszcza tylu za-
 chowujących między sobą pieśczoną przy-
 jaźń? Oto tyśiączne to są wyobrażenia
 tyśiączne myśli, tyśiączne wspomnienia so-
 bie owey osoby, którą się ma umysł za-
 przątiony; tyśiączne przypominania sobie
 i rozważania ná owo z nią przedstawienie,
 i rozmowę ná to, co się iej powiedziało:
 i co ona odpowiedziała ná niektóre mia-
 nowicie słowa, z iej strony z większego
 affektu wyrażeniem wyrzeczone: względ
 szczegulny ná owe znaki szacunku i po-
 ważenia, które się odebrało; ná iej zá-
 cne przymioty, ná iej postępowania sobie
 sposób miły, wdzięczny, przyjemny: słowem ná to wszystko, co tylko umysł sta-
 wić może o tym stworzeniu, które po-
 doba się sercu, i rwie całe do siebie. Je-
 szcze to są daley przy obecności tey oso-
 bie miłej pewne upodobania serca; bar-
 dziey czule, i z większą żywością wy-
 dające się, które słodko głaszczą, które
 też w duszy nową coraz ztąd wzbudza-
 ją radość. Są to ieszcze, owe podczas

prze-

przestawiania z tamtą osobą, słowa miękkie, wyrażenia żywe, oświadczenia serdeczne, gorące, a nie raz powtórzone, zupełnego się iey oddania ná usługi w każdym razie. Są to w tymże przedstawianiu pewne oświadczenia affektu, przywiązania serca, nieiakie wolniejszy sobie postępowania sposoby, albo raczej ie nazwać należy płochości i dziecinności częstokroć niegodne, i nieprzyzwoite wcale pewnych osób godności i urzędu, za które mocno by się powinni wstydzic. Terazże się pytam, ieżeli może kto rozsądnie rozumiec, żeby w tych okolicznościach, które się teraz przywiodły, a żywym ich i mocnym, iak zwykło bywać, wyrażeniu, ná umyśle, ná sercu, ná zmyślach, nie się znáydować nie miało takowego, coby naruszyc mogło iedną z náyniedotkliwszych cnot, iaką iest Czystość Chrześciańska? Czyliż rzecz można, będąc tak blisko ognia, żadnego iednak nie uczuć upalenia? ná drodze tak śliskiey, przecież nie upaść, albo przynajmniej nie potknąć się nigdy? wposród tylu nieprzyjacielskich pociśkow żadney nie odebrać rany? Cóż prędzey wypada kiedy, iak myśl násza

Dd

pory-

porywcza? Co gwałtowniey nás rwie z sobą, jeżeli nie serce nasze? co nám ciężey utrzymać przychodzi, iako zmyślił nasze? W tey to tu zaisze mierze ledwie Anielska Cnota w zupełney całości swoiey utrzymać by się mogła. Przynajmniej rzecz to pewna, że Dusze odświata oddalone, i niewinne, nawet i przy osobności tey, w której żyją; przy pilności swoiey ustawicznej, przy wszelkiej ostrości surowego życia, przy umartwieniach i pokutnych uczynkach, miewają iefzcze przytrudniejszye potyczki do wytrzymania w tey mierze; i zwykły się nie raz obawiać, że się podobno dały tu zwyciężyć: cóż tedy trzymać, co sądzić, i co z tego wnosić należy o innych?

Alż bo takowe Dusze boiażliwe, same sobie czynią sumnienie bardzo szkrupulackie. Tákci pospolicie zwykli mawiać światowi ludzie, zwiedzionemi będąc fałszywą roztropnością, a które rządzą się zdaniem sumnienia bardzo rozwiozłym w rzeczy takiey, w której Religia ściśle ją brać zwykła, i náymniej nie pobbłażać. Bo według nauki Chrześciańskiej do obyczajow się stosującey, dosyć tu jest na myśli iedney; dosyć na affekcie serca pożądliwym; dosyć

fyć ná zezwoleniu choć przemiiłaiącym
 ále dobrowolnie przypuszczonym, aby
 przez nie dusza ciężką zmazą śmiertel-
 ną skalaną była. Co uznáwšy zá pra-
 wdę gruntowną, łączno nám zmiarkować,
 iák wielu grzechow, o których się nie
 wie, czy wiedzieć raczyniechce, takow-
 wá przyiaźń, iák się iá tu op sło, stawać
 się zwykła zrzódłem niewyczerpanym.

Ależ bo my (odpowiadaią
 bawiący się takowemi przyiaźniami)
 sprzeciwiamy się tym wszystkim przypa-
 daiącym z tą ná nas złym myślóm. nie
 chcemy przypuszczać do serca owych o-
 brazków mniefy foremnych: słowem wszy-
 stkiefy mniefy przyštoyne zdania, które kromi
 woli nášzey poprzedzaiąc rozmyśl nále-
 żyty, wzniecaią się w sercu, zá nášze ná-
 wet mieć nie chcemy, i ich się wyrze-
 kamy. Jeżeli (odpowiadam) rzetelnie
 się ich i szczerze wyrzekacie, wzdyćby-
 ście wyrzekli się też szczerze i tey przy-
 czyny, i tey okazji, z których te złe myśli
 i wyobrażenia mniefy foremne pochodzą;
 Oddalilibyście się od takowych okazji; i
 zachowalibyście wiernie owo wielkie
 Przykazanie Syná Boskiego; *Wyrwij czy
 reytup sobie oko, odetnij rękę, albo nogę,
 twoię, ieżeli cię gorszą.* Gdy tedy tak
 Dd2 ostro-

ostrożnie sobie postępować będziesz. gdy
na ustroniu zostawać. Igdy nie pozwolisz
sobie owego próżnego ukontentowania
serca, któregoś szukał w przyjaźni owey
zbyt przyrodzoney i scislej; nātenczas
ieżeli ná ciebie i ná osobności náwet zo-
stającego pokuśa nácierać będzie. á ty
wśelkiej usilności przykładáć ná iey po-
konanie, dopiero też wtenczas sprzeci-
wiania się twoie pokuśom nie będą u
mnie podeyrzane; wątpić już nie będę,
żebyś nie miał mieć szczerrey woli od-
parcia nātarczywości owych, któremi ná
ciebie następuię nieprzyjaciel. Ináczey
záś ieżeli sobie postąpisz, rzekę o tobie,
że tak poniekąd sprzeciwiasz się pokuśom,
iák Święty Augustyn sam wyznáie ná
siebie że się modlił o uwolnienie od po-
kus, nim się zupełnie wywikłał z náło-
gow swoich, i do BOGA náwrócił. Pro-
sił on go, aby Pán BOG wybáwił od o-
wey námiętności, która go w niewoli
swoiey trzymała: ále oraz obawiał się
bydź w tym wyfluchanym. To iest, że
tego, o co prosił, tylko chciał po części
á nie zupełnie: chcieć záś w ten sposób
rzeczy iákiey; iest to co do samego sku-
tku wcale iey niechcieć. Oto w tako-
wy sposób zwykło się w podobnych ná-
mienio-

mienionych tu okolicznościach odpór dawać pokusom, a to jest sztuczne wielce ale ciężko szkodzące duszy omamienie. Má się niby w tym sumnienie, ile tego trzeba z strony iedney, aby się niebawić takowym przedstawianiem którym by się rozumieć mogło, że BOG má bydź obrażony. Z strony zaś drugiej nie ma się tyle siła, odwagi i mocnego przedsięwzięcia aby porzucić tę Osobę, z którą się w przyaźń serdecznieyszą wdąło. Tym czasem ná sumnieniu trwoga i niepokoje z tąd roście co się czuie w sercu. Ale do czego się zwykło udawać ná uspokojenie iego? Oto się mu odpowiada; że się ná nic niegodziwego, nie pozwala; że te wszystkie obrazki mniey przyzwoite, które się snują i stawiają; wszystkie owe pierwsze poruszenia nic się woli rozmyślniey nie trzymaia. Ták ci się to mówi, czy myśli, ták się człowiek w takowych okolicznościach sam przed sobą usprawiedliwia; ale Bog, który przenika serca, inaczey od nás sądzi. *Niebiosa nawet nie są czyste prz d obliczem iego: i w Aniołach swoich znalazł nieprawość.* Job: 15. v. 15. & Job: 4. v. 18. Ciężko bardzo nábywana bywa cnota; ale skażoną bywa arcyłacno. Wreszcie wolno w tey mierze mówić, co się po-

do-

doba: to jednak rzecz jest [pewna, że niechcieć zabiegać złemu w samych iego początkach, gdy to być może, i być też powinno, jest to wydawać się samo chcąc na te wszystkie skutki i ni ten koniec, dokąd początki takie ile z siebie przywieść mogą.

IV. Nakoniec takowe Przyjaźni z zmyślności tylko pochodzące złe są dla tych nieszczęśliwych skutków, które za sobą prowadzą; i że żalośnie o zgubę ostatnią przyprawiają. Ale strzedz się tu nam potrzeba, żebyśmy mieli co w szczególności przywieść, czymby się miewać i obrazić mogły Dufce pobożne i niewinne: ani wyjawiajmy obrzydliwości owe, zkażby ślany z siebie święte i Religja sama mogły uszczerbek iaki w sławie swojej ponieść.

O iakby nąd wielu z podziwieniem i żałością zawołać przyszło: *Jakoż się spadł z Nieba Lucyferze, Isa: 14. 12. (Gwiazdo zaranna) któryś rano wschodził; Ty, któryś między Anioły BOŻE był policzony. Spuściles się sam na siebie, i ubezpieczyles się na światobliwości urzędu twego; zkaż godności iego uważając, wzgląd mając na zacność powołania tego, na gorliwość, którąś pałał*

w po-

w pobożnych ćwiczeniach twoich, w czynieniu zażytych powinnościom twoim; mówiłeś sobie bezpiecznie: *wystąpię na náywyższej. Doskonłości stopień; Usiedę na górze Testamentu: Wstąpię na wysokość obłokow; będę podobny Náywyższemu*; czyli starać się będę, abym nábył iák náydoskonalszego podobieństwa, ile bydz może z BOGIEM Cnot wszelkich i z Świętym nád Świętymi. Tákeś mówił, i takiś chciał w rzeczy samey: ále oto iedną razą wypadłeś *nieszczęśliwie z tey chwały; i wpadłeś w głęboką wielce przepaść*. Wiadoma to rzecz dobrze: którey się ludzie wydziwić nie imogą do statecznie. *I tenże to (mówią) człowiek?* też to są osoby, które w tak-wielkim u wszystkich były o cnocie swoiey mniemaniu i szacunku? O przedziwna odmiano! á z kądże to ona poszła? Ah! dziwić się tak bardzo nie potrzeba. Nie wiele do niey trzeba było, dosyć było ná iedney wzajemney skłonności przyrodzoney, w którey oni nic złego bydz nie rozumieli: ztąd poszło częstsze widywanie się i przedstawianie; lubo z początku bardzo ostrożne. *Ále Anioł szatana* w ich oczu i zdaniu, *przemienił się w Anioła światłości*, aby im pokazał, i wmówił w nich, że

tá

ta przyjaźń niewinna była; według BOGA, i z względem ná BOGA i ná cześć Jego.

Tym czasem ogień się wzniecał. Był ci to ogień skryty: ále częstokroć ukryty ogień, żywizy i tęższy w sobie bywa. Coraz się bardziej á bardziej ná nowo pomnażał: aż też razą iedną zá żalosną wielce dla duszy ich okolicznością i wybuchnął. BOG to dopuścił, á zbyteczne ich o sobie rozumienie to ná nich karanie ściągnoło. Gdyby nie opuścili byli ręce w náleżytey á pilney straży nád samemi sobą, gdyby umieli byli miarkować się i chuci swoje, gdyby zażywáli byli skutecznych sposobow ná uwarowanie się grzechu, iákíe zwykła podawać roztropność Chrześciańska; gdyby chętniey i lepiej przyjmowali byli te rady, które chciano im czasem dawać, albo tych byli słuchali, które im włafne sumnienie dawáło wtych i owych okolicznościach; BOG by ich był wspomógł Łaską swoią: Łaską mówię szczegulną; i byłby ich umocnił w samey do złego okazyi. Ale nikomu oni wierzyć niechcieli, tylko samym sobie, BOG też ich zostawił imże samym. A oni zapomnieli się wcale, o stanie o powinnościach;

ściach; á to, o iák ciężko! Co ieżeli przyiaźń, zmyślności pobłażająca tak jest zarazliwa, i ták bardzo szkodzi sprawiedliwym; o iák daleko bardziey szkodliwszą jest dla grzeszników, dla tych mówię, którzy według stanu swego muszą zostawać ná świecie, á to ieszcze tam, gdzie námiętności z większą zwykłą władzą rozpościerać panowanie swoje; gdzie Prawo Náwyższego nie tyle ma mocy, i przeto bardziey i bezpieczniey bez boiaźni kary gwałcone bywa codziennie?

Cóżkolwiek bądź z tego, toć jest pewná, że czułość owa serca, z większą skłonnością affektu przystoynego, nie jest ci sama w sobie grzechem; ále początkiem zwykła bywać wielu bardzo występku; bo się łacno odmienia w zmyślność. Jest iednak iákąś czułość, która że ták rzekę całą zawiera się ná umyśle tylko, i do żadnego ile z siebie nie wiedzie wystęku. Zwykło się czuć to wszystko, co się tycze przyjaciela, którego kto ma. Tak szczęście iego, którego spotkało iáko i nieszczęście, pomyślne powodzenie, iáko też i przeciwnie mu obchodzą przyjacielskie serce; ále ta czułość
wcale

wcale jest duchowną, to jest w duchu tylko. Czułość tedy i skłonność względem osoby iakiey nie jest ták bardzo szkodliwą, tylko nátenczas, kiedy się do niey zmżyły przymieszają: ále że częstokroć ciężko bywa rozeznąć, ieżeli do niey nie przymieszają się cokolwiek; á ieżeli to jest w rzeczy samey, náybęspieczniejszy jest i náylepsza obrócić wszelką i całą czułość serca nášzego ku BOGU; nie kochać tylko BOGA w Przyjaciółach nášzych, i niekochać Przyjaciół nášzych, tylko w BOGU, i względ mając ná BOGA. I takować to jest Przyjaźń prawdziwie Chrześciańska. Przyjaźń tym szczerfsza, że BOG sam świętym iey jest związkim; i tym grúntownieysza, że iey śmierć nawet przerwać nie potrafi; i że trwać má wickuiście przez dzielność Miłościowey náydokonálnzey, która łączy i jednoczy razem z sobą wszyscy Błogosławionych!



UWAGI

R O Z N E

*o Miłości bliźniego, i o Przyjaźniach
ludzkich.*

Człowiek ten wielu bardzo niedo-
skonalskościom podległy jest, bardzo
przykry, ciężko z humorem się ie-
go zgodzić. Pozwalam ná to: i cóż
idzie z tego? Czyliż tedy (wnosisz te-
raz) rzecz można spokojnie dobrze, mi-
żyć z nim kiedy. To złe wcale wnosisz,
i samego siebie oszukuiesz, i szkodliwym
duży swoiey błędem zwodzisz: bo BOG
kazał ci kochać bliźniego twego takim,
iákim on jest ze wszystkiemi niedoskona-
łościami jego: same też to te niedosko-
nałości bliźniego nášego powinny byđz
materyą miłości twoiey względem nie-
go. Gdyby ludzie nie mieli żadnych
niedoskonałości, á iakążby do cierpienia
była materya? nie máiąc zaś nic od niego
cierpieć, iakżebyśmy wypełnili rozkaz
ów Boski dany nám przez Świętego A-
postoła: *Jeden drugiego brzemiona no-
sicie.* Gal: 6. 2. Ale czemużże się ten
człowiek nie poprawia? Aby się popra-
wił,

wił, to jest, co on uczynić winien: a żebyś ty go znosił cierpliwie, to należy do ciebie. Ty czyn co ci obowiązek miłości bliźniego czynić każe a wrzeszcz nie roztrząsaj tego; jeżeli drudzy to czynią, co czynić powinni, albo jeżeli to opuszczają: bo ty za to BCGU twemu rachunku nie oddasz.

§. Pospolicie przyczyną náywiększych różróznienia i kłotni bywá to że się nie ma ná to względu. i nie przykładá starania, aby z pomiarkowaniem szczególnym obchodzić się mianowicie z pewnemi osobami do prędzszego gniewu skłonnieyszemi, i żeby nie drażnić niepotrzebnie i nierozsádnie ich námiętności. I więczé iuż (rzeczysz) nie trzeba nic taką rzeczą mówić człowiekowi błádzáczemu? azali to zle kto czyni, góy mu przed oczy kładzie niedoskonałości iego aby sam widział, w czym pobłądził, i był nápotym ostrożnieyszy? Prawda, rzecz to dobra, w powszechności iá biorąc: ále w szczególności iá stárując do różnych okoliczności; o iák wiele jest osób takowych, z któremi nie ma co do czynienia i wtenczas, gdy pokawia, tylko milczeniem wszystko pokryć. Cokolwiek ty mu powiesz ku iego poprawie, przecięć

ty go nieodmienisz. I owżem bardziey go ná się zaiątrzysz, ták że z hałasem ná ciebie wybuchnie, i ciebie urazi, czego- byś wżyskiego mógł był uniknąć przez milczenie, rostrópnie i z miłości bliźnie- go zachowane. Prawda, że nie którzy będą mogli ná złe zażyć łagodności two- iej; ale ty przecie pożytek odniesiesz przed BOGIEM z cierpliwości i miłości twoiej.

§. Mamy sobie prawie zá punkt Re- ligii wierne zachowanie przyiaźni, gdy tymczasem codziennie gwałciemy i łe- my miłość bliźniego, która nám iest Świętym prawem od Chrystusa JEZUSA nákazana. Z miłości to uczynić trzeba (mawiaią czasem niektórzy) aby tych ludzi upokorzyć umartwić, náuczyć ich rozumu, i pokazać im: co do ich powinno- ści: náleży piękny zaište pozór, którym ty- lu złość swoię tajemną pokrywaią, aby bezpieczniey prześladowali bliźnich swo- ich, aby ich potwarzali, aby ich sławę czernili, aby ich hańbili: to iest w rze- czy samey, aby zemścili się nád niemi krzywd swoich i uraz, które do nich ma- ią: aby zadosyc učinili złości swoiej, nienáwiści swoiej, zazdrości swoiej. Bo to się ná tym często kończy ta mniema-
ná

na miłość. W ten zaś sposób zażywać miłości bliźniego; czyliż to jest ćwiczyć się w niej według Prawa świętego nakazanego od BOGA? czyli raczy nie jestże to rzetelnie gwałcić i lżyć frogo to S. Prawo? .

§. Do czego my to zmierzamy natenczas, gdy czasem rozmawiając z bliźnim naszym, mówimy z nim z większym jakimś przymileniem i otwartzyszym serca naszego wynurzeniem, przekładając mu natenczas niektóre prawdy wielce mu nieprzyjemne? Czyliż to przyłodzić poniekąd chcemy te napomnienia i przestrogi, które mu dajemy, aby uiawszy im przez to gorzkości, mógł sobie w nich lepiej bliźni nasz zasmarkować? Bynajmniej ci na to względu nie mamy, ani o tym zamyślamy: ale owszem wcale przeciwnie: dla tego taką drogę wymyślną przed się bierzemy którą nam złość naszą podaje, abyśmy ramiętności naszej do tego nas pobudzającey lepiej dogodzić mogli, łącząc w ten sposób i martwiąc też bliźniego naszego. Mówią się tey osobie rzeczy z siebie przykre, i do żywego doymuiące, ale w sposób, iakoby się zdać mogło, náyłagodniejszy i náyszczerszy; i ma to się za ucie-

ciechę, że mu się sztylet w serce wrazi
tym głębiey i bolesniey, im się bardziey
zdaie, że się to czyni iakoby z więkſzey
miłości i przyjaźni oświadczeniem.

§. Godzić się z sobą zwykli nie
którzy dopiero ná łóżku śmiertelnym.
Wzywają do siebie ci i owi tych, z które-
mi się od lat wielu nie widzieli, ná któ-
rych z daleka iák ná nieprzyjaciół patrza-
li. Natenczas wzajemnie się z sobą ie-
dnaia; darują im się urazy ſwoie, które
się do nich miało: i aby też oni nám od-
puścić chcieli, upraszać się zwykło. Tak
sobie niektórzy poſtępują, á to za doſyć
czyniąc tak wierze Świętey Katolickiey,
iako też i ſumnieniu ſwemu, bo inaczey
nie ſądziłiby o ſobie, żeby godnemi byli
przyjęcia Sakramentów Kościelnych, i
ſtawienia się ná tamtym ſwiecie przed
BOGIEM ſwoim. Wſzyſtko to dobrze;
ale ztym wſzytkim, ná co to odkładać
ná czas oſtatni? Powinność tá, którą má
każdy Wierny, aby żadney nieprzyjaźni
niechował w ſercu ſwoim, niemniey ściśle
obowięzuie przez bieg całego życia, ni-
żeli dopiero w oſtatnią iego godzinę; i
nie ieſtże to zaślepienie przedziwne,
chcieć życie prowadzić w takim ſtanie
duſzy i zdaniach ſerca ſwego, w których-
by się umierać nie chciało? §.

§. Chcę iá mieć Przyziaciela prawdziwego, ile tylko bydz może, przyziaciela szczerego, i któryby takim był rzetelnie ná sercu i ná duszy. iakim mi się bydz powierzchownie pokazuje. Chcę Przyziaciela gorliwego ku dobru memu, á bez interessu dla samego siebie, któryby przywiązany był do osoby moiej, á nie do fortuny moiej: nie do moiej między ludźmi wziętości, nie do Godności i urzędu mego, słowem; nie do żadney rzeczy krom mnie, á która mną wistocie nie iest. Chcę Przyziaciela pilnego, uprzedzaiącego, lituiącego się ná demną, u którego bym pociechę mógł znaleźć dla siebie we wszystkich ciężkościach moich, i wspomózenie pewne w każdym nieszczęściu. Chcę mieć Przyziaciela wiernego, ná którego bym się mógł bezpiecznie spuścić; rozeznanego, któremu bym się mógł powierzyć; roztropnego i mądrego, którego bym się mógł poradzić, i któryby mógł mnie kierować w wątpliwościach moich i oświecić; prostego, szczerego, sprawiedliwego któryby mi do cnoty i rzeczy dobrych był powodem, i z którym bym mógł pożytecznie i światobliwie prześtawać. Przyziaciela statecznego, ná którym by humor jego nie panował, któryby się dla ládaczego

czego nie odmieniał; któryby tymże zawsze był iednymże, i zawsze podobnym do siebie, choć i przy różnych czasow odmianie, przypadkow się trafiających okoliczności, w których mógłbym się kiedy znaydować. Nákoniec chcę Przyziaciela takiego, ná którymby mi samym aż do ostatniego życia mego we wszystkim i ze wszystkim było dosyć: choćbym żadney zkad inąd nie miał pomocy, ani żadnego, więcej znikąd nie mógłem się daley spodziewać ratunku. Oto takiego to iá Przyziaciela szukam; ále gdzież on iest? gdzież iá go znaydę? i kogożem tu wtym opisanu podał sam sobie wyobrażenie? Ah Panie, wiem dobrze, sam dochodzę tego, i serce mi to podaje, Ty to tu iesteś wyobrażony, Ty opisany: poznaię Cię po tych własnościach Ciebie BOGA mego, á to iedynie samego Ciebie. Dosyć ci iest Przyziaciół między ludźmi. ále iákich przyziaciół? Dosyć przyziaciół co do imienia; dosyć przyziaciół interessu, dosyć przyziaciół z polityki, dosyć przyziaciół dla zabawki, dla wzaiemnego z sobą przedstawiania i społeczności, dla rozmowy, dosyć Przyziaciół z zwykley iednego ku drugiemu przyśtoyney á wzaiemney

Ee

iemney

iemney ucźciwości; dołyć przyiaciół co do flow, co do oświadczenia: á ieżeli który fzczerfzemi się bydź zdaia; zwykło to się wydawać, i zwykło doświadczać w okazyi potrzeby, pomocy, ratunku, iáko trudno się pewnie i bezpiecznie ná tych fpułczać. Ná to się świat codziennie fkarży, i fufznie ná to utyfkue. O iákbym był fzczeńliwy, g łby umiał tego ná dobro fwoie zażyć, podnieść nadzieie i ferce fwoie ku Tobie, i ná Tobie iedynie polegać.

§. Pofpolicie ludzie więcey daleko żwawość po kazuią pofobie w nienawifci twoiey ku komu, niżeli w oświadczeniu przyiaźni. Zkądże to pochodzi? Z włafney młodości nafzey, która to czyni, że wf yáko do nas íamych obracamy, i wfzytko według łockia nafzego mierzymy. Ze te tedy krzywdy i urazy nám uczynione, które nas do nienawifci i nieprzyiaźni pobudzaią, do nás się íciagaią, i nafzych się otób tykaią ízczegulniey; włafność zaś przyiaźni ná tym zawifla, że nas od nas íamych nieiako odíacza, aby nas do bliźniego zbliżyła, i z nim íciśleý ziednoczyła: z tąd pochodzi że zwyczajnie razem ieíteśmy oziębłemi ku innym przyiaciółmi, ále gwałtownemi i tegłemi, ile bydź możemy nieprzyiaciółmi.

§. Nic słabszego nad przyjaźni ludzkie. Trzeba lat wiele, żelży się te skojarzyły: ale dośyć na jednym momencie, żeby się zerwały. Gdyby to jeszcze łatwo było sklić ich na nowo: ale częstokroć się trafia, że, co moment zepsuło, tego i wieki nie naprawia. Przyjaźni jednak Chrześcijańskie są daleko mocniejszy i trwalsze, a to czemu? bo Religia Chrześcijańska czyni nas daleko cierpliwiejszymi, mniej przywiązanymi do własnych naszych interesów: pokorniejszymi: a co ział idzie, nie tak niedotkliwymi z strony tych rzeczy, z których zwyczajnie początek swoy rozróżnienia, i niechęci biorą.

§. Zwyczaj się mawiać, i słusznie się też to mawia: że kto jest wszystkich przyjacielem, żadnego nie jest przyjacielem. Jakoż znajduję się takiego gatunku ludzie. Jak cię postrzegą tylko, iawnie do ciebie się mają; ręce ku Tobie wyciągają, witają Cię ściskają: na wszystkie ci się usługi ofiarują. Ale nakoniec po tyśiącnych owych oświadczeniach przyjaźni opuszczają Cię, i pierwszego, którego spotkają, pytają się coś ty za ieden, iak się zowieś?

§. Godzina jedna szczęścia czyni to, że się zapomina przyjaźni przez lat 20 trwającej. Od dawnego czasu ścisła zachodziła przyjaźń między tobą, a tym człowiekiem, boście się w równym i iednymże z sobą znajdowali stanie. Ale Łaska Pańska wyżej ich wyniosła, i nad ciebie wygórowała. Terazże podź, pokaż mu się; a oto już ci on Cię więcej nie zna: lecz co się ty temu dziwnisz. Jakiż on by cię miał poznać, a on zaślepiony nową swoją godnością samego już siebie więcej nie zna?

§. Herod

§. Herod i Piłat poiednali się z sobą, i stali się sobie przyjaciółmi, mówi Ewangelia, ale to się stało zgubą Chrystusa JEZUSA. Co iak wielu wielkich według świata ludzi spikneli się z sobą, i zgodzili razem ale na zgubę ubogiego i niewinnego.

§. Rozumiesz, żeś wielką z siebie BOGU ofiarę uczynił, przeto żeś się oddalił od świata: i że się z nikim teraz nie widzisz. Toć jest rzecz dobra, i pozwalam na to, co ty mówisz, że się z nikim prawie nie widzisz. Ale nadto się widzisz często z tą iedną osobą, z którąbys się nigdy widzieć nie powinien. Já mówię: widuy się ty z innemi wszystkimi, ale nie tey day na oko. Cały świat krom tey osoby nie będzie ci tak niebezpieczny: ta ci stanie za świat cały, a za świat dla ciebie náyniebezpieczniejszy.

K O N I E C.

Ad M. D. G. B. V. M. SS.
PP. Honorem.



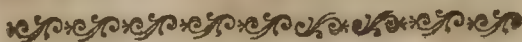
RE.

REJESTR

MYSLI SWIĘTYCH

Zawartych

W DRUGIM TOMIKU.



Numero,

O Prawdziwey i fałszywey pobożności, na czym się ma zasadzać gruntownie i istotnie prawdziwa pobożność	1.
Święte pragnienia Duszy Chrześcijańskiej, która życzy sobie prowadzić życie Doskonalsze, i chce postąpić w drodze pobożności	17.
Niesprawiedliwość świata, względem pobożności, gardzącego Świętymi Jey ćwiczeniami	26.
Prostota Ewangeliczna, daleko większego poważenia godna wprawdziwey pobożności, niż wszystkie umiętności ludzkie	33.
Niedoskonałości, których się wystrzegać trzeba, ćwicząc się w pobożności, i co z nich rozwodził ludzie wnosić niegodziwie i fałszywie zwykł	42.
Związek pobożności i zacności świeckiey	56.
Uwagi różne o Pobożności	79.
Przekazanie o Modlitwie	92.
Ofiarności na Modlitwie. Duch Modlitwy	100.
Wskazywanie się do Modlitwy w Utrapieniach	113.

Modli-

REJEST

Modlitwa wewnętrzna albo ćwiczenie się w Rozmyślaniu, i iak to jest wielkicy wagi względem ludzi świeckich.	125.
Cu i zanie się w Aktach Strzelistach, albo o częstych westchnieniach do BOGA	138.
Modlitwa Pariska, i iaki sposób ona nas potępia: uważając, i iakośmy zwykli ją odmawiać i w iakim Duchu powinniśmy ją odmawiać	155.
Różne o Modlitwie Uwagi	200.
O Pokorze i Pysze. Przypowieść Ewangeliczna o Faruzeu, i o Celniku, albo opisanie własności Pychy i Pokory: i skutki iak tamtey, tak i tey	213.
Własności Pychy i szkodliwe iey skutki, wydawające się w Farużu	219.
Własność Pokory i iey zbawierne skutki w Fa-wno grzeszniku	262.
Uwagi różne o Pokorze i Pysze	304.
Nauka o Miłości Bliźniego	326.
O miłości Chrześcijańskiej i przyjaźniach ludzkich	355.
Dwa Rodzaje Przyjaźni, z których iedne są gruntołne i szczerze, czyli za takie od ludzi miane: drugie zmysłne czy pieśczone, i przecię miane za niewinne	386.
Przyjaźni zdaniem ludzi światowych gruntołne i szczerze	388.
Przyjaźni pochodzące z Zmysłności, mniemane, że są niewinne.	410.
Uwagi różne o Miłości Bliźniego i o Przyjaźniach ludzkich	410.

KAZANIA PRZYGODNE

Z Wielebnego X. BOURDALOUE
Soc: JESU Królewskiego w Francyi
Kaznodzieię.

Y z innych Francuskich Kaznodzieiow

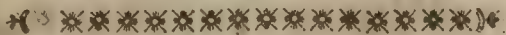
Z E B R A N E

A na Oyczyty Język przetłumaczone

Za dozwoleniem Zwierzchności

Swieżo do Druku

P O D A N · E.



W K A L I S Z U
w Drukarni J. K. M. i Rzeczy. pltey.
Roku Pańskiego 1775.

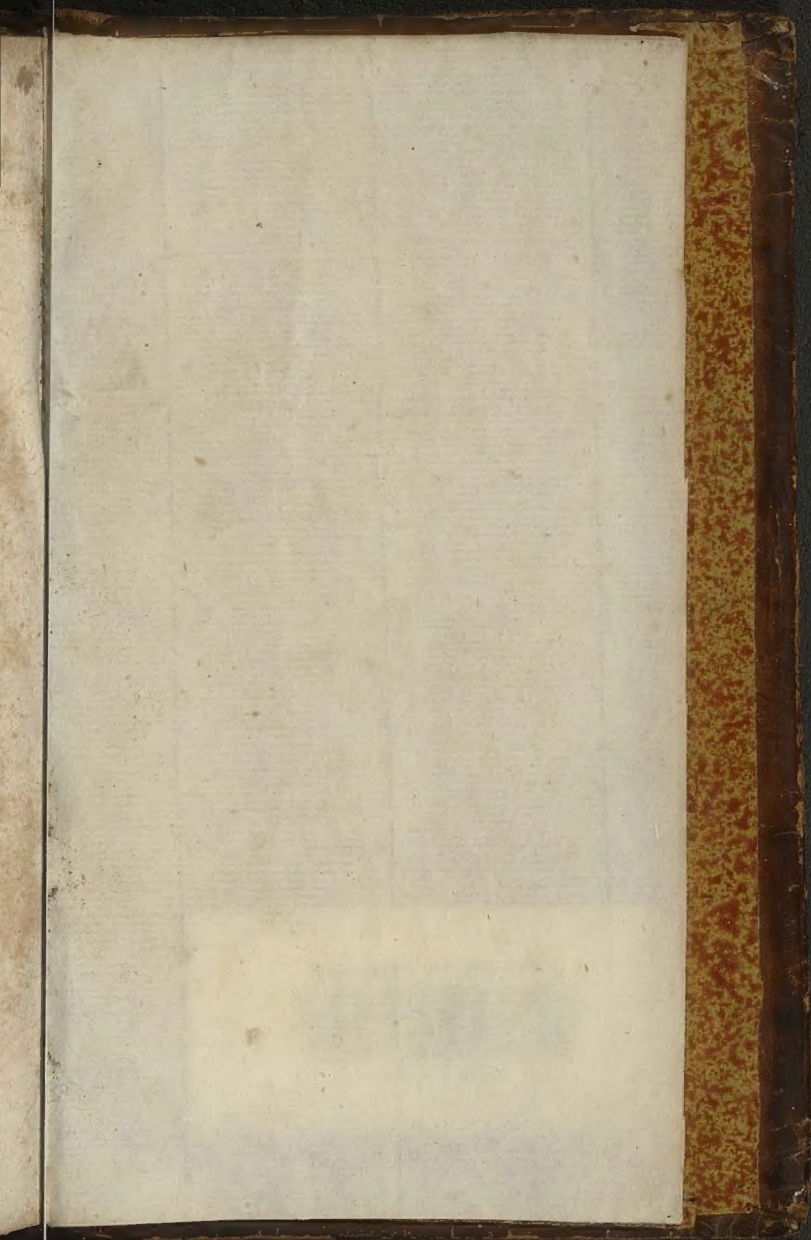
REJESTR KAZAN
w Tym Tomiku zawartych.

O Dobrym zażywaniu czasu na Nie-	
dzielę 3. po Wielkieynocy	1.
O Czystej Kommunii	18.
Na Obluczyny Zakonnicy	34.
Na Professyi Zakonnicy	90.
O Chronieniu się małych grzechow	120.
O Nieodmienności Praw Boskich	170.
O S. Antonim Cudotwórcy	219
O S. Józefie Patryarsze Oblubieni-	
cu N. M. P.	240.

K O N I E C
Na Większą BOGA Chwałę.



1.
3.
34.
00.
00.
00.
19
40.





Biblioteka Jagiellońska



stdr0026271

